

TY  
TO MASZ I ROZWIJAJ

2002-09-02

To jest treść książki „TY” tak, jak była oryginalnie napisana. Jest to podręcznik dla Klubów Ludzi Sukcesu im. Małego Tadzia, które istnieją od 1992 roku.

Aktualnie nie planuję wznawiać wydania książki „TY” przede wszystkim dlatego, że po 10 latach doświadczeń z Klubami chcę zmodyfikować koncepcję ich funkcjonowania, udoskonalić, ułatwić zakładanie i prowadzenie Klubów oraz umożliwić lepszą komunikację między nimi. Ten materiał ma już wartość historyczną i chcę go udostępnić wszystkim zainteresowanym w formie elektronicznej (niestety bez rysunków).

Nowe materiały na temat Klubów planuję wkrótce umieścić na:<http://teta.ai/polska/cls/>

Do dyskusji na temat Klubów zapraszam na:  
[http://teta.ai/polska/grupy/grupa\\_ksmt.html](http://teta.ai/polska/grupy/grupa_ksmt.html) oraz:  
<http://groups.yahoo.com/group/ksmt/>

Tadeusz Niwiński

## DO KSIĘGARZY, BIBLIOTEKARZY I WSZYSTKICH, KTÓRZY MOGĄ POMÓC

Ty to masz i rozwijaj jest wyjątkową książką, przeznaczoną dla ludzi, którzy chcą zmienić swoje życie na lepsze - nie przez narzekanie na los i innych – ale przez pracę nad sobą i konkretne działanie. To właśnie tacy ludzie popychają ludzkość do przodu.

Od trzech lat działają Kluby Ludzi Sukcesu im. Małego Tadzia, które skupiają osoby zainteresowane własnym rozwojem. TY to masz i rozwijaj jest pierwszym zapisem zasad działania tych Klubów i ich podręcznikiem. Jest także przeglądem najnowszych, fascynujących odkryć na temat własnego JA oraz inspiracją do rozwijania tych 15 centymetrów, które każdy ma między uszami.

Kluby Ludzi Sukcesu nie wymagają formalnej rejestracji i mogą być spontanicznie zakładane w najmniejszych nawet miejscowościach, nawet przez kilka osób. Tym ludziom można pomóc: księgarnia lub biblioteka jest miejscem, w którym czytelnicy tej książki mogą się nawzajem odnaleźć i razem założyć Klub Ludzi Sukcesu. Dlatego prosba o umożliwienie im kontaktu.

Jak wynika z opisanych dalej doświadczeń pierwszego Klubu, równie ważnym rodzajem pomocy może być udostępnienie sali do regularnych, cotygodniowych spotkań, gdzie członkowie Klubu mogą rozwijać się i uczyć pomagać sobie i społeczności, której są częścią. Dzięki tym ludziom życie może stać się takie, jakie naprawdę jest: ciekawe i piękne. To oni wprowadzą nas w dwudziesty pierwszy wiek.

Tadeusz Niwiński, Vancouver, luty 1995

**UWAGA**

Książka ta zawiera substancje zagrażające beznadziejności i marazmowi.

Może na zawsze pozbawić stanów depresji i poczucia bezsilności.

Jeśli po przeczytaniu i zastosowaniu pomysłów z tej książki doznasz niespodziewanego poczucia zadowolenia i szczęścia,  
nie wpadaj w panikę.

**TO JEST NATURALNY STAN CZŁOWIEKA**

Tadeusz Niwiński z Januszem Goetzendorf-Grabowskim

## TY TO MASZ I ROZWIJAJ

Wszystkim, którzy wierzą, że mogą.

TeTa Publishing Copyright (c) 1995 by Tadeusz Niwiński

Okładka i ilustracje: (c) Agnieszka Radwan-Pytłewska

Fotografia autorów na okładce: Andrzej Kulig

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Krótkie fragmenty książki, nie przekraczające 1000 słów, mogą być cytowane bez pozwolenia, pod warunkiem podania tytułu i nazwisk autorów.

ISBN 1-896167-02-0

Pierwsze wydanie: marzec 1995

Drugie wydanie: maj 1995

Współpraca i dystrybucja: Wydawnictwo „Ravi” <http://www.ravi.com.pl/>

Korespondencję na temat książki prosimy kierować na adres: [ty@teta.ai](mailto:ty@teta.ai)

# Spis treści

## Część pierwsza

<b>Rozdział 1. Wprowadzenie</b> . . . . .	10
1.1. Jak korzystać z tej książki . . . . .	12
1.2. Trochę historii . . . . .	12
1.3. Koncepcja Klubu . . . . .	13
1.4. Dlaczego mały Tazio? . . . . .	14
1.5. Jak założyć Klub Ludzi Sukcesu? . . . . .	15
1.6. Moi Mistrzowie . . . . .	16

## II. Podręcznik rozwoju osobistego

1.1. BIULETYN KLUBOWY . . . . .	19
1.2. BURZA MÓZGÓW . . . . .	19
1.3. CZŁONKOSTWO . . . . .	20
1.4. CZŁOWIEK OD PODSZEWKI . . . . .	21
1.5. DYREKTOR MERYTORYCZNY . . . . .	21
1.6. DYSKUSJA . . . . .	22
1.7. FILM . . . . .	23
1.8. FUNKCJE . . . . .	23
1.9. GENERALNY RECENZENT . . . . .	23
1.10. GOSPODARZ SPOTKANIA . . . . .	25
1.11. GOŚCIE . . . . .	26
1.12. HIERARCHIA POTRZEB . . . . .	27
1.13. IDEA W DWUNASTU OBRAZACH . . . . .	28
1.14. IDEALNE SPOŁECZEŃSTWO . . . . .	29
1.15. IMPREZY KLUBOWE . . . . .	30
1.16. JA – MOWA PROGRAMOWA . . . . .	30
1.17. JA Sp.z o.o. . . . .	31
1.18. JĘZYKI OBCE . . . . .	33
1.19. KARTA SPOTKANIA . . . . .	33
1.20. KONFLIKT . . . . .	34
1.21. KONKURSY . . . . .	36
1.22. KSIĄŻKA . . . . .	36
1.23. ŁAŃCUSZEK MÓWCÓW . . . . .	37
1.23.1. Cel i korzyści . . . . .	37
1.23.2. Zasady . . . . .	37
1.23.3. Czas każdej mowy . . . . .	37
1.23.4. Temat . . . . .	38
1.23.5. Myśli, których warto posłuchać . . . . .	38
1.23.6. Jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji . . . . .	38
1.23.7. Wyzwanie autora tematu . . . . .	39
1.23.8. Wyzwanie tematu . . . . .	39
1.23.9. Tematy abstrakcyjne . . . . .	39
1.23.10. Autentyczność . . . . .	39
1.23.11. Wyobraź sobie . . . . .	39
1.23.12. Struktura mowy . . . . .	40
1.23.13. „Pamiętam jak...” . . . . .	40
1.23.14. „Dziękuję za wyróżnienie” . . . . .	40
1.23.15. Recenzent . . . . .	40
1.23.16. Odmiiany Łańcuszka . . . . .	41
1.24. MISTRZ CZASU . . . . .	41
1.25. MISTRZ DZIAŁANIA . . . . .	42
1.26. MISTRZ JAKANIA I GRAMATYKI . . . . .	42
1.27. MISTRZ MOTYWACJI . . . . .	43

1.28. MISTRZ ORGANIZACJI . . . . .	43
1.29. MISTRZ OSOBOWOŚCI . . . . .	44
1.30. MISTRZ PIĘKNA . . . . .	44
1.31. MISTRZ POZYTYWNEGO MYŚLENIA . . . . .	45
1.32. MISTRZ PRAWDY . . . . .	45
1.33. MISTRZ SYTUACJI . . . . .	46
1.34. MISTRZ WYMOWY . . . . .	46
1.35. MOWA DO KOMPUTERÓW . . . . .	47
1.36. MOWA DO ŚWIATA . . . . .	47
1.37. MOWA HUMORYSTYCZNA . . . . .	48
1.38. NAGRYWANIE SPOTKAŃ . . . . .	49
1.39. NAJWAŻNIEJSZY CZŁOWIEK . . . . .	49
1.40. NEGATYWNA RECENZJA . . . . .	50
1.41. OKLASKI . . . . .	51
1.42. PARADOKS SAMOREALIZACJI . . . . .	51
1.43. PIĘKNO . . . . .	52
1.44. POCZUCIE WŁASNEJ WARTOŚCI . . . . .	53
1.45. POEZJA . . . . .	53
1.46. POPRZEDNI PREZYDENT . . . . .	54
1.47. POZYTYWNE MYŚLENIE . . . . .	54
1.48. PREZYDENT KLUBU . . . . .	56
1.49. PROCEDURA OPANOWYWANIA NAWYKU . . . . .	56
1.50. PROCEDURA PARLAMENTARNA . . . . .	57
1.51. PROGRAM SPOTKANIA . . . . .	58
1.52. PRZEKONAJ . . . . .	60
1.53. PRZEŁAMANIE LODÓW . . . . .	61
1.54. PRZEWODNICZĄCY SPOTKANIA . . . . .	62
1.55. PRZYGOTOWANIE . . . . .	62
1.56. RADA EKSPERTÓW . . . . .	66
1.57. RECENZENT . . . . .	66
1.57.1. Zaczynij od pochwały . . . . .	66
1.57.2. Koncentracja na przyszłości . . . . .	67
1.57.3. Zaoferuj pomoc . . . . .	67
1.57.4. Jak a nie co . . . . .	67
1.57.5. Chwal osobę, krytykuj działanie . . . . .	67
1.57.6. Czas recenzji . . . . .	68
1.58. REDAKCJA BIULETYNU . . . . .	68
1.59. SAMOREALIZACJA . . . . .	69
1.60. SEKRETARZ . . . . .	72
1.61. SKARBNIK . . . . .	73
1.62. STOPNIE WTAJEMNICZENIA . . . . .	73
1.63. SUKCES . . . . .	75
1.64. SUKCES NA CO DZIEŃ . . . . .	75
1.65. TECHNOLOGIA SZCZĘŚCIA . . . . .	76
1.66. UNIESIENIE . . . . .	78
1.67. UŻYCIE GESTÓW . . . . .	84
1.68. UŻYCIE GŁOSU . . . . .	84
1.69. UŻYCIE SŁÓW . . . . .	85
1.70. WYBORY . . . . .	85
1.71. ZARZĄD KLUBU . . . . .	85
1.72. ZESPOŁY KLUBOWE . . . . .	86

### III. Historia pierwszego KLS

<b>Rozdział 1. Janusz z Tadeuszem w jednym stali domu . . . . .</b>	<b>91</b>
<b>Rozdział 2. Rozwój dorożkarstwa w Kenii . . . . .</b>	<b>95</b>
<b>Rozdział 3. Gawęda niedemokratyczna . . . . .</b>	<b>97</b>
<b>Rozdział 4. Poczёт Prezydentów . . . . .</b>	<b>101</b>
4.1. BOŻENKA O SOBIE . . . . .	101
4.2. WYWIAD Z MARIOLĄ . . . . .	102
4.3. PLOTKI O PIOTRZE . . . . .	105
4.4. ANIA O ZBYSZKU . . . . .	109
<b>Rozdział 5. Praktyka czyni mistrza . . . . .</b>	<b>111</b>

<i>Spis treści</i>	7
<b>Rozdział 6. Czy istnieje życie pozaklubowe? . . . . .</b>	<b>118</b>
<b>Rozdział 7. Zaproszenie do tańca . . . . .</b>	<b>122</b>



## **Część pierwsza**

Człowiek poważny ma mało  
pomysłów.  
Człowiek pomysłowy nigdy nie  
jest poważny.

---

Paul Valery

## Rozdział 1

# Wprowadzenie

Jesteś wspaniały. Czy tak rzeczywiście czujesz? A może myślisz, że to tylko propaganda sukcesu, bo w gruncie rzeczy życie jest bez sensu? Jest tyle przeszkód w osiągnięciu tego, czego się chce, że człowiek albo zapomina czego chce, albo wręcz stara się nic nie chcieć, żeby tylko jakoś spędzić czas i spędzić życie.

Trudno uwierzyć w swoją wspaniałość po latach wychowania w destrukcyjnym krytycyzmie i negatywnym myśleniu. Trudno uwierzyć w swoją wielkość, jeśli pamięta się, że od dziecka wszyscy mieli o coś pretensje...

Na dodatek byli przekonani, że robią to dla naszego dobra! „Jak nie potrafisz nie pchaj się na afisz”. „Znowu to źle zrobiłeś”. „Widzisz jaki jesteś”. Wychowanie przez rodziców, szkołę i otoczenie bardzo często sprowadza się do tresury, w której wbija się do głowy ograniczenia, a nie podkreśla możliwości.

A jednak jesteś wspaniały. Już pierwsza chwila Twojego istnienia była olbrzymią wygraną (na pewno tego nie pamiętasz, ale wiadomo, że spośród paru milionów plemników Ty byłeś najlepszy). W tej chwili składasz się z około 50 bilionów komórek, którymi kierujesz. To 10.000 razy więcej niż wszystkich ludzi na kuli ziemskiej! Już sam ten fakt wystarczy, aby być dumnym. Panie kierowniku, dyrektorze, ministrze, prezydencie, cesarzu, władco! Czy możemy przejść na TY?

TY to masz i rozwijaj poświęcone jest Twoim prawdziwym możliwościom i jest przewodnikiem w wędrówce po krainie rozwoju osobistego. Wiedz, że nie tylko masz olbrzymie możliwości (nawet jeśli nie ze wszystkich zdajesz sobie sprawę), ale także masz zdolność rozwijania się. Każdy z nas – na dowolnym etapie swojego życia – może się rozwijać. To jest jedna z najwspanialszych cech człowieka.

Możemy dobrowolnie decydować czy chcemy się rozwijać. Jeśli nie – nikt nas nie zmusi, żeby wyjść poza codzienny krąg narzekania i rozpacz. Dla tych, którzy chcą się rozwijać - możliwości są praktycznie nieograniczone. Wielu ludzi tego zupełnie nie rozumie. Podobnie, jak pierwsi kosmonauci zachwycali się niezwykłym pięknem przestrzeni kosmicznej, tak ci, którzy potrafią wyjść poza codzienne poczucie beznadziejności, mówią „kac cudiesno”! To o nich biblia mówi „ci co mają, będzie im dane”. Ci, którzy mają ochotę rozwijać się i rosnąć, dostają wszystkie nagrody życia. To oni w szkole zwykle miewają „kłopoty”, to oni nie obawiają się czasem wygłupić w życiu. Dla tych, którzy bezmyślnie stoją w miejscu, sparaliżowani obawą przed ośmieszeniem się, którzy nie chcą poznać siebie, nie chcą się doskonalić i rozwijać, „będzie płacz i zgrzytanie zębów”, albo może po prostu NIC.

Jesteś wspaniały. Jesteś jednym z tych, którzy chcą. TY to masz i rozwijaj jest drugą książką z serii. Po JA oczywiście musi następować TY, a potem dalsze zaimki osobowe... JA poświęcone jest podstawowym prawom rządzącym naszym życiem i zawiera praktyczne rady, jak układać sobie szczęśliwe życie. Jak napisał jeden z czytelników, książka JA jest elementarzem codziennego postępowania, po czym dodał poetycznie: pieśnią, melodią, zaproszeniem do Tańca. TY jest zaproszeniem do

działania,

do systematycznych ćwiczeń w doskonaleniu i rozwijaniu swojej osobowości.

Czasem wydaje nam się, że prawda jest skomplikowana, że recepta na życie nie może być prosta. Myślimy, że „za granicą” są mądrzy ludzie, a trawa zieleńsza u sąsiadów. Sprowadzamy ekspertów i oczekujemy od nich, że rozwiążą nasze problemy. W gruncie rzeczy rozwiązanie jest w nas, tylko często nie dostrzegamy go.

Znana jest historia farmera w Afryce, który sprzedał swoją posiadłość i pojechał szukać diamentów. Następny właściciel przypadkiem znalazł dziwny kamień, który okazał się diamentem, a cała farma zawierała ich setki. Poprzedni właściciel nie wiedział, że diamenty w stanie surowym wyglądają tak nieciekawie, że dopiero po oszlifowaniu można zobaczyć ich piękno. Podobnie jest z każdym z nas: diamenty mądrości są w naszych umysłach, chociaż na pierwszy rzut oka może być trudno w to uwierzyć.

TY to masz i rozwijaj dotyczy mądrości, która jest w Tobie. Zadaniem tej książki jest ułatwić Ci wydobycie tej mądrości na światło dzienne, abyś mógł żyć pełnią życia. Tak, jak diament wymaga obróbki i szlifowania, tak mądrość każdego z nas musi być doskonała. Zajmuje to trochę czasu i często wymaga zmiany sposobu myślenia. Nabranie nowych nawyków i przekonań wymaga pracy. Warto jednak nauczyć się, jak pokonywać wewnętrzne hamulce, załamania i depresje, aby na co dzień żyć w najpiękniejszym świecie.

Nasze JA jest dynamicznym, rozwijającym się tworem, którego zadziwiająca możliwości mogą być stale odkrywane i pogłębiane. Przy dzisiejszej technologii, komunikacji, komputerach i informatyce, rozwój osobowości przestaje być luksusem, dostępnym kiedyś tylko nielicznym. Praca nad swoim JA staje się koniecznością i niezbędnym narzędziem przetrwania. Koniecznością jest odnalezienie swoich unikalnych wartości, wykorzystanie talentów i cieszenie się pełnią życia. Szczęścia można – i trzeba – się nauczyć. Pamiętaj, że jesteś wspaniały!

## 1.1. Dygresja o równości

Wyłącznie dlatego, że nasz język jest na tyle niedoskonały, że nie przewiduje formy wspólnej dla obu płci, używam formy męskiej. Kiedy piszę „jesteś wspaniały” mam oczywiście jednakowo na myśli panie i panów:

„Jesteś wspaniała” i „jesteś wspaniały”,

bo TY to masz i rozwijaj jest książką dla wszystkich, którzy chcą się rozwijać i wierzą, że jest to możliwe.

Przy okazji chcę zrobić dygresję na temat sposobu, w jaki bywamy „programowani”. Jest to również przykład mojego własnego rozwoju. Kiedyś byłem wewnętrznie przekonany o pewnej wyższości mężczyzn nad kobietami i z przykrością zauważam w szczerych rozmowach z kolegami, że wielu z nich tak myśli do tej pory. Nie jest łatwo wyzwolić się z takiego „programowania”, jeśli w większości krajów, religii i systemów społecznych na przestrzeni dziejów kobiety były uważane za coś gorszego niż mężczyźni. Dziś jest dla mnie oczywiste, że takie wewnętrzne przekonanie nie pozwala nam się w pełni rozwijać, a perypetie wspomnianych kolegów potwierdzają to bardzo dosadnie.

Podobnie poniżanie pewnych grup ludzi według rasy, religii, albo po prostu podział na mądrych i głupich, wykształconych i niewykształconych jest oznaką hamulców nałożonych na rozwój osobowości człowieka. Jak pisze Nathaniel Branden w wydanej w marcu 1994 książce *Sześć filarów poczucia własnej wartości* (The Six Pillars of Self-Esteem):

Trudno o pewniejszą oznakę niskiego poczucia własnej wartości niż potrzeba uważania jakiejś innej grupy za gorszą.

Często ludzie uważają się za całkowicie tolerancyjnych, ale tak w głębi serca myślą, że przecież... Dobrze jest się temu bliżej przyjrzeć i może warto nad tym pomyśleć. Ta uwaga dotyczy również osób, które zadają mi pytanie o „przekrój społeczny” słuchaczy moich kursów.

## 1.2. Jak korzystać z tej książki

TY to masz i rozwijaj napisane jest pod kątem pracy w Klubie Ludzi Sukcesu (KLS), jako że najłatwiej rozwijać się w grupie. Pomysły zawarte w tej książce mogą być także wykorzystywane niezależnie od udziału w Klubie: w codziennym życiu, w pracy, ze znajomymi lub rodziną. Jest to wspaniała zabawa i – jeśli nie masz akurat żadnego Klubu w pobliżu – radzę od razu spróbować. Najlepiej zacząć od Łańcuszka Mówców (czyli mówienia na zadany temat bez przygotowania).

Inni ludzie, z którymi możemy ćwiczyć, eksperymentować i odkrywać swoje nowe możliwości, są najlepszą pomocą w pracy nad rozwojem osobowości. TY potrzebujesz ich i oni potrzebują Ciebie. Poza tym, jak zauważył Dale Carnegie, 85% zadowolenia w życiu pochodzi z kontaktów z innymi ludźmi. Dlatego pomyśl o ludziach, którzy mogą to przeżyć razem z Tobą.

Wiele elementów propagowanych w Klubie, jak Pozytywne Myślenie, zasady konstruktywnej oceny (Recenzent [66]), zasady organizowania i prowadzenia spotkań, Procedury Parlamentarnej, rozwiązywania konfliktów, można wykorzystać w pracy zawodowej. Jest to również kopalnia pomysłów do wykorzystania w szkołach przez nauczycieli i doradców, w pracy z młodzieżą, która niezwykle szybko i chętnie chwytła zasady prezentowanego tutaj sposobu podejścia do człowieka. Jeśli jesteś uczniem – od razu pomyśl o założeniu własnego Klubu.

Niezależnie od Klubów, można tutaj znaleźć przegląd najnowszych, fascynujących odkryć dotyczących funkcjonowania naszego JA. Przykładowe tematy: Hierarchia Potrzeb człowieka, Poczucie Własnej Wartości, Samorealizacja, zjawisko Uniesienia, metoda RET (Technologia Szczęścia [76]) same w sobie mogą być wystarczającą inspiracją do odkrywczego spojrzenia na siebie.

Część druga, Podręcznik Rozwoju Osobistego, ułożona jest alfabetycznie, aby łatwiej było znaleźć określony temat. Nazwy na ogół mówią same za siebie. Jeśli podane hasło opisane jest jako niezależny rozdział, fakt ten zaznaczony jest za pomocą odsyłacza w kształcie ręki ( ), jak w powyższym tekście, np. Samorealizacja. Niektóre tematy zawierają odsyłacze do następnych itd., nawzajem się uzupełniając. Część drugą możesz czytać w kolejności, w jakiej poprowadzi Cię Twoja intuicja. Teoria i pomysły, jakie tam znajdziesz czekają, aby z nich skorzystać. Co z nimi zrobisz zależy głównie od Ciebie!

## 1.3. Trochę historii

Głównym celem założenia pierwszego Klubu Ludzi Sukcesu im. Małego Tadeusza w 1992 roku było stworzenie organizacji, w której absolwenci prowadzonych przeze mnie kursów Drogi do sukcesu i Laboratorium sukcesu mogliby utrwalać wiadomości zdobyte na kursach oraz pomagać sobie wzajemnie rozwijać się i wyzwalać swoją inicjatywę. W organizacji spotkań wykorzystałem doświadczenie z międzynarodowej organizacji „Toastmasters International”, której osobiście wiele zawdzięczam. Klub miał być także „wylęgarnią” przyszłych nauczycieli pozytywnego myślenia, którzy „poszliby w świat” zarażać zapałem do życia.

Początkowe założenie, żeby do Klubu mogli należeć tylko absolwenci kursów Drogi do sukcesu bardzo szybko zostało zmienione – głównie dlatego, że za rzadko przyjeżdżałem do Polski. Jednak nowe Kluby, które od tego czasu powstały (w tym jeden w Vancouver), zawsze były tworzone tylko przez absolwentów kursów, a ich funkcjonowanie opierało się na ustnym przekazie rytuału. Wraz z wydaniem tej książki bariera ta znika i nowe Kluby mogą powstawać o wiele łatwiej. Jak rozwijała się działalność pierwszego Klubu, opisuje dokładniej Janusz w części historycznej.

Rysunek: Laurka, którą dostałem na pożegnanie w 1992 roku i pieczołowicie przechowuję.

Przyjeżdżając raz w roku do Polski z przyjemnością obserwowałem zmiany, jakie zachodziły w osobowości poszczególnych osób. Nieśmiałe, zatrwożone i zaklinające się, że nie mają nic wspólnego z sukcesem osoby – stawały się odważne i rzeczowe. Łódzki Klub skupiał ludzi zadowolonych z życia. Przebywanie z nimi stawało się przyjemnością. Zawsze wyraźnie odczuwałem różnicę między oceanem negatywności, w którym dobrowolnie kąpie się wielu ludzi w Polsce, a ciepłą i serdeczną atmosferą spotkań klubowych.

Okazało się, że pozytywne myślenie to nie slogan, ale praktyczne narzędzie w zdobywaniu świata. Do Klubu stale przybywa nowych członków.

Ludzie, którzy po raz pierwszy stykają się z Klubem, często nie są w stanie zrozumieć, że te uśmiechy i radość są autentyczne. Ilustruje to zabawna historia związana z nakręcaniem, w 1993 roku, materiału do filmu telewizyjnego, pt. „Misja”, poświęconego mojej działalności w Polsce. Realizatorzy nie mogli uwierzyć w to co nakręcili ich kamery. Tak to wtedy opisał Janusz w liście:

Filmowcy byli jeszcze raz w Klubie, gdyż mają problemy z filmem. Przyszli podyskutować, bowiem film im wyszedł tak dziwny, nieprawdziwy, że nie wiedzą jak go pokazać, bo z niego wyszedł obraz ludzi tak pozytywnie myślących, że nikt nie uwierzy, że tacy ludzie w ogóle istnieją. Poświęciliśmy im całe spotkanie, które też nagrywali, na którym ten „opiekun” nad filmem, nie ten młody reżyser, usiłował wydobyć z nas „prawdę”, że my tylko tak udajemy, że bawimy się w pozytywne myślenie, a tak naprawdę to jest przecież dno, beznadziejnie i w ogóle to jesteśmy nieudacznikami, którzy jak nikt nie patrzy kłóć się między sobą i narzekają na swój straszny los. Rozstaliśmy się z uczuciem nieprzekonania – my ich, oni nas.

#### 1.4. Koncepcja Klubu

Głównym celem Klubu jest rozwijanie osobowości oraz wyzwalamie inicjatywy i twórczości jednostki. Cel ten realizowany jest przez każdego z członków poprzez pracę nad poczuciem własnej wartości w stworzonym przez Klub klimacie bezpieczeństwa, uczciwości, prawości i szacunku dla unikalnej tożsamości każdego z członków.

Po latach pogardy dla jednostki istotne jest przywracanie szacunku dla pojedynczego człowieka i pomoc w odzyskiwaniu wiary w siebie i swoje możliwości. Sukces kraju zaczyna się od sukcesu jednostki (cytat z książki JA):

W nowym modelu społeczeństwa dwudziestego pierwszego wieku rozwiązanie nie leży w żadnym wielkim przywódcy, z wąsami, czy bez, ani w żadnym charyzmatycznym nauczycielu. Każdy z nas działa na prawach współautora. Dobry przywódca i dobry nauczyciel oczywiście nie zaszkodzą, ale kluczem jest jednostka. To ona musi zająć należne jej miejsce w społeczeństwie. [...] Jednostkę można zmienić tylko od wewnątrz i całkowicie dobrowolnie. Dlatego tak ważne wydaje się w tej chwili rozpowszechnianie wiedzy na temat nas samych – praktycznej psychologii, psychologii naszego JA. Wiedzy o tym kim jesteśmy, jak działamy i jakie drzemią w nas fantastyczne możliwości, które my sami tylko możemy wyzwolić – jak za potarciem lampy Alladyna, wydobyć na świat tego drzemiącego geniusza. W każdym z nas siedzi uśpiony dżin, trzeba go tylko umieć wydobyć. Trzeba tylko umieć potrzebę odpowiednie miejsce.

Rola Klubu sprowadza się do stworzenia atmosfery, w której można eksperymentować z pocieraniem odpowiedniego miejsca swojego intelektu i systematycznie się rozwijać. Im więcej ludzi nauczy się odkrywać swoje możliwości, samodzielnie myśleć, przekazywać te myśli innym, zabiegać o realizację swoich pomysłów i konkretnie działać (zamiast bezmyślnie narzekać i biadolić), tym lepiej dla całego społeczeństwa. Na całym świecie coraz wyraźniej widać

zasadnicze zmiany w kierunku społeczeństw opartych na mądrości wielu „zwykłych” ludzi, a nie na kilku „wybranych” wodzach i nauczycielach. Modny ostatnio w Polsce termin „samorządy lokalne”, to nic innego, jak grupa „zwykłych” ludzi, którzy wiedzą czego chcą i potrafią się dogadać (w przeciwieństwie do tych „niezwykłych” awanturników na górze).

Klub jest szkołą samodzielnych ludzi, którzy zachęceni do odkrywania swoich możliwości, odkrywają też, że życie może być o wiele wspanialsze i piękniejsze, jeśli weźmie się je w swoje ręce. Poza wyraźnymi korzyściami społecznymi, czyż nie jest to także wspaniała koncepcja rozjaśnienia tych trzech gigasekund, jakie średnio mamy do dyspozycji na Ziemi?

Ważnym elementem koncepcji Klubu jest staranna organizacja spotkań, znaczne rygory organizacyjne i ograniczenia czasowe dla każdego z biorących udział, przy jednoczesnej dużej swobodzie w wyborze tematów i praktycznie nieograniczonej możliwości rozwijania inicjatywy. Jak wynika z barwnego opisu historii pierwszego KLS w Części trzeciej, formuła ta dobrze sprawdziła się w „warunkach bojowych”.

Koncepcja Klubu doskonale łączy osoby na różnych poziomach rozwoju osobistego. Jak w „wielopoziomowym” kabarecie Olgi Lipińskiej, każdy może znaleźć coś dla siebie. Do Klubu należą osoby prowadzące własne przedsiębiorstwa i zatrudnione na stanowiskach kierowniczych, gdzie wymagana jest inicjatywa i pomysłowość. Należą także osoby, które są na etapie przełamania pierwszej nieśmiałości publicznego występowania. Klub jest również dobrym źródłem inspiracji dla osób zagubionych w życiu i poszukujących sensu istnienia. Dla wszystkich jest okazją do rozwoju osobistego i polepszenia jakości swojego życia.

W efekcie, Klub Ludzi Sukcesu spełnia następujące zadania:

- Rozwija umiejętność stawiania i osiągania celów.
- Umożliwia ćwiczenie asertywności.
- Kształci zdolności niezbędne w zarządzaniu, takie jak:
  - efektywna komunikacja,
  - racjonalne gospodarowanie czasem,
  - umiejętność publicznego występowania,
  - doskonalenie możliwości językowych,
  - konstruktywna ocena innych,
  - stwarzanie pozytywnego klimatu twórczego.
- Stymuluje do zwiększenia poziomu świadomości w życiu.
- Uczy odpowiedzialności za swoje życie i osiągnięcia.
- Służy radą i pomocą w realizacji celów.
- Umożliwia nawiązanie kontaktów z osobami o podobnych poglądach i celach,
- Uczy tolerancji.

## 1.5. Dlaczego mały Tadzio?

W części historycznej Janusz opisuje, jak w 1992 roku nazwa Klub Ludzi Sukcesu im. Małego Tadzia została wybrana spośród wielu propozycji w głosowaniu. Skąd się w ogóle wzięł ten mały Tadzio?

Na kursach wspominam o konieczności zintegrowania wszystkich aspektów swojej osobowości i pełnego ich zaakceptowania. Nathaniel Branden wymienia cztery główne „postacie”, które „nosimy w sobie” i które mają wpływ na nasze JA:

1. osobowość matki,
2. osobowość ojca,
3. siebie jako nastolatka,
4. siebie jako dziecko.

Nie możemy się w pełni rozwijać, jeśli nie akceptujemy (wstydzimy się, nie-nawiedzimy, itp.) którejs z tych osobowości. W stosunku do dziecka, Nathaniel

Branden radzi nawet zrobić powiększenie swojego zdjęcia z lat dziecińczych, powiesić to zdjęcie na widocznym miejscu i często na nie patrzeć z sympatią.

Prowadząc kursy musiałem dość często wspominać o moich napiętych stosunkach z małym Tadzkiem, bo zostało to najwyraźniej podchwyczone w decydującym momencie. W sumie ucieszyłem się z takiego obrotu rzeczy, bo, po pierwsze, z Tadzkiem już byłem na dobre pogodzony. Po drugie, taka nazwa pełni rolę ochronną, strzeże bowiem przed opanowaniem Klubu przez stetryczalnych bufonów i biurokratów (których na świecie nie brak): mała szansa, aby tacy ludzie chcieli mieć cokolwiek wspólnego z tak „niepoważnym” patronem (to samo dotyczy „poważnych” organizacji rządowych).

Po trzecie, mały Tadzio oddaje dobrze atmosferę zabawy, która panuje w Klubie. Jesteśmy w gruncie rzeczy poważni, bo praca nad poczuciem własnej wartości to nie żarty, ale wszystko dzieje się trochę z przymrużeniem oka... Pozwalamy sobie (a nawet uczymy się) żartować z siebie samych. Nawiasem mówiąc, ludziki Agnieszki, które się w tej książce rozpanoszyły, dobrze rozumiały o co chodzi, bo często są zadziwiająco podobne...

Jeszcze kilka słów o atmosferze zabawy, tak naturalnej dla dzieci, która często zupełnie znika u dorosłych ludzi. Przecież właśnie w trakcie zabawy najlepiej się uczymy. Dlaczego dzieci tak łatwo uczą się języków? Nie zastanawiają się nad tym czy mówią poprawnie, tylko po prostu próbują. Nie przychodzi im do głowy obawa przed ośmieszeniem się, co często paraliżuje dorosłych.

Utkwił mi w pamięci obraz pięcioletniej Tiny, zaraz po przyjeździe do Kanady, siedzącej w wannie i mówiącej piąte przez dziesiąte po angielsku. Widać było, że nie bardzo rozumie co mówi, kiedy w tej paplaninie odtwarzała całe fragmenty zdań usłyszane w ciągu dnia. Tak, jakby układała klocki. To była zabawa. Dla żadnego z naszych dzieci nauka angielskiego nie była nigdy „nauką”. Choć zdarzały się nieporozumienia... Kiedyś Tina wróciła z przedszkola smutna, bo zaglądali w zęby, a ona sobie nie dała zajrzeć. Trudno – pomyśleliśmy. Za kilka dni – jeszcze większa rozpacz, bo wszystkie dzieci dostały swoje zdjęcia, a ona nie!

Uczymy się popełniając błędy, a atmosfera zabawy sprzyja łatwiejszemu znoszeniu porażek. Można wyuczyć się manier i stereotypowych zachowań, ale prawdziwy rozwój osobowości wymaga eksperymentowania i popełniania błędów. To właśnie w Klubie jest najlepsza okazja do eksperymentowania. Jednym z ważniejszych obowiązków Prezydenta Klubu jest stworzenie atmosfery zabawy i zachęcanie do popełniania błędów, po to, aby każdy dla siebie mógł wyciągać wnioski. W Klubie, o wiele łatwiej niż w pracy, eksperymentować z takimi pojęciami, jak odpowiedzialność, asertywność, akceptacja, czy prawość. Dotyczy to również życia rodzinnego, uczciwości z samym sobą, w małżeństwie, w wychowaniu dzieci, czy też w stosunku do rodziców.

Swobodna atmosfera zabawy jest doskonałą pożywką dla twórczości i odkrywania nowego. Dlatego imprezy klubowe, spotkania i mowy powinny mieć ten nieskrępowany charakter wspólnego doświadczenia.

## 1.6. Jak założyć Klub Ludzi Sukcesu?

Każdy może założyć KLS (Klub Ludzi Sukcesu). Nie potrzeba na to żadnych zezwoleń ani formalności. Potrzebna jest tylko pewna wytrwałość i przekonanie o słuszności przedsięwzięcia. Jeśli chcesz założyć KLS, dobrze jest zacząć od postawienia sobie pytania: „co ja z tego będę miał?”. Jeśli nie znasz odpowiedzi na to pytanie, to może lepiej nie zaczynać...

Podobnie, jak z innymi celami w życiu, im więcej przyczyn, dla których coś robimy, tym większa szansa osiągnięcia sukcesu. Samo „dla idei”, albo „dobrze by było” może nie wystarczyć, bo nie wystarczy Ci motywacji, aby pokonywać trudności, które z pewnością się pojawią. Dlatego najpierw przemyśl przyczyny swojego działania. Z chwilą, kiedy dobrze zrozumiesz co Cię motywuje, będziesz „szedł jak burza” przez wszystkie przeszkody na drodze do celu, zało-



żysz i poprowadzisz nowy, wspaniały Klub i na pewno spotkamy się na zjeździe Mistrzów Prawdy w roku 2000 w San Diego... Albo wcześniej.

Jeśli znasz już swoją motywację, dodam, że funkcja pierwszego prezydenta, czyli Prezydenta Założyciela jest dożywotnia i niezbywalna.

Możesz zacząć od kilku osób. Oczywiście lepiej, jeśli jest więcej chętnych, ale można zacząć w pięć – sześć osób. Idealny rozmiar Klubu to dwadzieścia, maksimum – trzydzieści osób. Przy większej ilości uczestników trudno jest sprawnie prowadzić spotkania i każdy z uczestników ma mniej czasu na swoje wystąpienia. Wyjątkowo liczne spotkania w łódzkim Klubie miały nawet po osiemdziesiąt osób i był to dobry sygnał, że czas się podzielić.

Jak skontaktować się z potencjalnymi kandydatami do Twojego Klubu? Jest szansa, że inni czytelnicy tej książki w Twojej miejscowości też chcą założyć KLS. Możesz skontaktować się z księgarzem lub bibliotekarzem, dzięki któremu ta książka trafiła w Twoje ręce. Może zechcą Cię skontaktować z innymi. Możesz poprosić o włożenie kartki z Twoim adresem i telefonem do innych egzemplarzy TY to masz i rozwijaj (od razu okazja ćwiczenia Twojej asertywności i zdolności komunikacji), tak aby chętni zgłaszali się do Ciebie. Może dasz ogłoszenie do gazety albo napiszesz list do redakcji? Wystąpisz w radio lub telewizji? Porozmawiasz z naczelnikiem gminy? Działaj. W każdym razie zacznij działać już dzisiaj!

Jak już wszystko inne zawiedzie, napisz do nas: może będziemy w stanie skontaktować Cię z jakimś istniejącym Klubem w Twojej miejscowości. Tylko, błagam, nie pisz: „Chcę założyć KLS. Nikt mi nie chce pomóc i nie mam pieniędzy. Potrzebuję na początek dwadzieścia miliardów złotych” (nie, nie mam takiej bujnej fantazji, kwota autentycznie pochodzi z listu od jednego z czytelników książki JA).

Rozkręcanie Klubu wymaga cierpliwości i wytrwałości. Bądź przygotowany na liczne niespodzianki. Ludzie są ludźmi – będą się umawiać i nie przychodzić, będą krytykować i wyśmiewać...

Jak Ci będzie smutno i przykro, pomyśl że jesteś Atlasem, który dźwiga cywilizację na swoich barkach i że specjalnie dla Ciebie Agnieszka narysowała tego ludzika...

[Rysunek]

Tak naprawdę, Ty i ja znaczymy bardzo niewiele, ale jednocześnie bardzo wiele możemy zmienić na tym świecie. Spokojnie, systematycznie i z radością. Zaczynając od siebie. Żeby nam się lepiej żyło.

Po założeniu i rozkręceniu Klubu, napisz o swoich przygodach. Każdy nowy Klub ma w ten sposób nadawany kolejny numer. Mile widziane są również nowe pomysły. Powodzenia!

## 1.7. Moi Mistrzowie

W książce dotyczącej rozwoju osobowości nie powinno zabraknąć przykładu osobistego. Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat dostrzegam w sobie zadziwiające zmiany. Czuję się w tej chwili bardzo szczęśliwy, mam wspaniałą żonę i dwójkę udanych dzieci, obracam się wśród wspaniałych ludzi, robię to, co lubię, napisałem i wydałem książkę JA, która znalazła się na liście bestsellerów, że już nie wspomnę o mieszkaniu w jednym z najpiękniejszych miast na świecie...

Nie mam wątpliwości, że pozytywne zmiany w moim życiu mają związek ze zmianami w sposobie myślenia i wiedzą na temat własnego JA, którą zdobywałem w Kanadzie. Z wielu autorów i wykładowców, największy wpływ na mnie wywarli: Brian Tracy i Nathaniel Branden.

Brian Tracy jest wzorem mówcy motywacyjnego i nauczyciela teorii sukcesu. Jego Seminarium Feniksa było dla mnie głębokim przeżyciem i ukierunkowaniem późniejszych działań. Do tej pory zawsze z wielką przyjemnością słucham jego wykładów na dziesiątkach taśm i osobiście, jak tylko odwiedza

Vancouver. Brian Tracy jest autorem książki *Maksymalne osiągnięcia* (Maximum Achievement) oraz licznych programów dźwiękowych i video.

Nathaniel Branden napisał kilkanaście znakomitych książek. Jego *Sześć filarów poczucia własnej wartości* – to dzieło, które powinno stać się podstawowym „podręcznikiem życia” każdego człowieka. Koncepcja sześciu filarów jest, według mnie, najbardziej zwartą, logiczną i przekonującą teorią dotyczącą naszej psychiki, a jej twórca jednym z najgenialniejszych psychologów dwudziestego wieku.

Dziękuję moim Mistrzom oraz niezliczonej ilości autorów i nauczycieli, którzy pomagają mnie i innym ludziom odnajdywać w sobie zapal, energię i zamiłowanie do życia.

**Część II**

**Podręcznik rozwoju osobistego**

Prowadź, jeśli potrafisz.  
 Naśladuj, jeśli chcesz.  
 Ale nie przeszkadzaj.

---

## 1.1. BIULETYN KLUBOWY

Umiejętność pisania to umiejętność precyzyjnego myślenia. „Ludzie sukcesu myślą na papierze” – mówi Brian Tracy. Dotyczy to zarówno etapu planowania działania (co jest do zrobienia i jak to osiągnąć), jak i analizy sytuacji po wykonaniu działania (co zrobiłem dobrze i co następnym razem można zrobić lepiej).

Pisanie:

1. zmusza do efektywnego wypowiedania się,
2. wymaga wysiłku i dyscypliny, ćwicząc w ten sposób cechy potrzebne ludziom sukcesu,
3. zostawia ślad, czyli utrwala rzeczy, które ulatują z pamięci, umożliwiając wykorzystanie tego w przyszłości przez nas samych i przez innych.

Każde spotkanie klubowe planowane jest na piśmie i systematyczne zbieranie Programów Spotkań jest jednym z zadań Sekretarza Klubu. Etap planowania działania jest w ten sposób bez trudu dokumentowany i może służyć jako wzór na przyszłość. Oficjalne sprawozdania z zebrań są z reguły niepotrzebną stratą czasu i wystarczą ewentualne drobne uwagi Sekretarza na archiwowanym arkuszu programu.

Biuletyn Klubowy ma za zadanie rejestrować doświadczenia, a niekoniecznie wydarzenia. Może być redagowany wyłącznie przez Sekretarza Klubu lub przez powołany przez niego zespół redakcyjny (Redakcja Biuletynu [19]). Częstotliwość wydawania zależy wyłącznie od tego, jak wiele jest do powiedzenia. Biuletyn może być również publikowany na zewnątrz Klubu. Przy dzisiejszej technice możliwości są praktycznie nieograniczone.

Z założenia, Biuletyn służy do publikowania wyników prac różnych Zespołów Klubowych, nowych pomysłów działania, zasad nowych mów specjalistycznych, itp. Jest również forum dyskusyjnym dla aktywniejszych członków Klubu: jeśli mam coś ciekawego do powiedzenia, to mogę to zrobić na piśmie. (Więcej pomysłów na temat zawartości Biuletynu można znaleźć pod hasłem Redakcja Biuletynu).

Na wyznaczonych spotkaniach wybierany jest Najlepszy Artykuł (Konkursy [36]), czyli najlepsze opracowanie w Biuletynie Klubowym. Częstotliwość konkursu (np. raz na miesiąc lub raz na kwartał) zależy od częstotliwości ukazywania się Biuletynu. Jeśli w Biuletynie publikuje artykuły wiele osób, można także wybierać najlepsze opracowanie z każdego wydania. Trzeba pamiętać, żeby przed głosowaniem dać wszystkim zainteresowanym wystarczającą ilość czasu na przeczytanie całego Biuletynu.

Na zakończenie roku wybierany jest Artykuł Roku (Konkursy [36]).

## 1.2. BURZA MÓZGÓW

Jest to doskonała metoda rozwiązywania problemów, chociaż często sama nazwa jest nadużywana do określenia zwykłej dyskusji z przekrzykiwaniem się. W prawdziwej burzy mózgów bierze udział kilka osób (najlepiej od 2 do 8), które są do siebie życzliwie nastawione i wszystkie są w mniejszym lub większym stopniu zainteresowane rozwiązaniem danego problemu. Każda osoba kolejno zgłasza jakiś pomysł (albo mówi pas, jeśli nic jej akurat nie przychodzi do głowy) i cykl powtarza się kilka, albo nawet kilkanaście razy. Obowiązuje zasada, że absolutnie nie wolno nikogo krytykować. Każdy pomysł jest zapisywany (może być również nagrywany), ale nie jest poddawany żadnej ocenie.

Im bardziej zwariowany pomysł tym lepiej, bo pobudza to innych do otwarcia swojej pomysłowości.

Dopiero po zakończeniu burzy mózgów pomysły są oceniane, najlepiej przez jedną osobę i wybierane jest z nich to, co wydaje się najlepsze. Nawet jeśli okaże się, że żaden z pomysłów nie będzie dosłownie zastosowany, wyniki z powodzeniem mogą być użyte przez osobę, która postawiła problem, jako dobre źródło inspiracji.

Działające w Vancouver stowarzyszenie ludzi biznesu „VERA” (Vancouver Entrepreneur Resource Association) ma dwa spotkania w miesiącu, z których jedno jest burzą mózgów, mającą na celu rozwiązanie konkretnego problemu jednego z członków.

Burza mózgów jest idealną metodą do zastosowania w Klubie. Może to być jakaś część spotkania klubowego, ale lepiej, jeśli przeprowadzana jest w zacisznym miejscu i w mniejszym gronie ludzi. Przebieg samego spotkania i wyniki mogą być zrelacjonowane później w Klubie.

Udział w co najmniej jednej burzy mózgów wymagany jest do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy, a zorganizowanie jednej burzy mózgów wymagane jest do tytułu Mistrza Działania.

### 1.3. CZŁONKOSTWO

Klub jest miejscem spotkań ludzi zainteresowanych własnym rozwojem i doskonaleniem, którzy rozumieją sukces w pełnym tego słowa znaczeniu. Formuła Klubu doskonale łączy osoby na różnym poziomie rozwoju osobistego: od nieśmiały, zagubionych, zrezygnowanych i przerażonych – po energicznych, znających swoje powołanie, pozytywnych i odważnych ludzi czynu. Każdy z nich może w Klubie znaleźć odpowiednie dla swojego poziomu wyzwanie i cel do osiągnięcia.

Do Klubu może należeć KAŻDY zainteresowany, tak jak każdy jest w stanie odnosić sukcesy i doskonalić się. Jak zauważyłem w książce JA: W Ameryce zostało już udowodnione tysiące razy, że ani pochodzenie społeczne, ani wykształcenie, nie decydują o osiągnięciach człowieka. Wielcy ludzie sukcesu mogą pochodzić z biednych rodzin i często nie mają nawet podstawowego wykształcenia.

Aby należeć do KLS, nie trzeba żadnych dyplomów, zaświadczeń, ani członków wprowadzających. Jest tylko jeden warunek: wewnętrzna potrzeba rozwoju osobowości i samorealizacji, czyli według niekonwencjonalnej definicji Abrahama Masłowa: chęć bycia „zdrowym” (w odróżnieniu od bycia „przeciętnym”, HIERARCHIA POTRZEB [27]).

Klub jest miejscem dla „zdrowych”, którzy poświęcają czas i pracują, aby lepiej poznać i opanować swoje JA. Działalność w Klubie – pełnienie różnych funkcji, przygotowywanie mów programowych, zdobywanie kolejnych tytułów Mistrzów itd. – wymaga wysiłku i chociaż może wyglądać na wyłącznie zabawę, jest w gruncie rzeczy zdyscyplinowaną metodą świadomej pracy nad sobą.

Nie znaczy to, że „przeciętni” nie mają wstępu, jako że każdy do Klubu może należeć (i niech ręka boska broni przed członkami wprowadzającymi i komisjami, które miałyby decydować o „właściwej postawie” kandydatów!). „Przeciętni” wykluczają się sami, bo nie starczy im samodyscypliny do przygotowywania mów. Może trochę ponarzekać, stwierdzą, że to „trzeba inaczej zorganizować” i prędzej czy później znikną.

Oczywiście trzeba trochę zabezpieczyć się przed zbyt dużą inwazją „przeciętnych”. Dlatego ważne jest staranne przestrzeganie porządku każdego spotkania i nie dopuszczanie do zbyt długich wystąpień – jest to bardzo odpowiedzialne zadanie Mistrza Czasu. Dzięki temu, że „przeciętni” uwielbiają się spóźniać i nie dotrzymywać zobowiązań, można ich łatwo rozpoznać. Spóźnianie na spotkania należy bezlitośnie tępić, nie tylko ze względu na dydaktyczne walory wyrabiania nawyku punktualności, ale też jako automatyczną obronę przed „przeciętnymi”.

Innym chętnie praktykowanym przez „przeciętnych” zwyczajem jest umawianie się na mowy i funkcje, a potem nie pojawianie się na spotkaniu – to z kolei pole do działania dla Dyrektora Merytorycznego i Prezydenta.

Następny ważny bezpiecznik to przestrzeganie rytuału, który mógłby być taki, czy inny, albo jeszcze zupełnie inny, ale jest taki. W części historycznej Janusz opisuje ile było różnych zakusów na zmianę formuły działania Klubu i wygląda na to, że tylko dzięki religijnej wierności rytuałom, Klub przetrwał. W gruncie rzeczy nie ma większego znaczenia, jakie są te rytuały, Mistrzowie, czy Stopnie Wtajemniczenia, ale przestrzeganie raz przyjętych zasad jest bardzo skuteczną obroną przed entropią i zamieszczeniem, jakie wnoszą „przeciętni”. Nie mówiąc o dobrej zabawie!

Klub nie jest miejscem kampanii politycznych, religijnych ani handlowych, aczkolwiek w mowach programowych i Łańcuszku Mówców każdy z członków ma prawo mówić co uważa za stosowne. Wypowiedzi powinny być oceniane głównie pod kątem formy, a nie treści. W przypadkach wątpliwych niech Prezydent używa swojego taktu i autorytetu.

#### 1.4. CZŁOWIEK OD PODSZEWKI

Jest to druga z trzech mów wymaganych do tytułu Mistrza Prawdy. Jej celem jest staranne przyjrzenie się człowiekowi, jako istocie materialnej, poparte przeglądem najnowszych informacji na temat funkcjonowania naszego organizmu. Fascynujące odkrycia ostatnich kilkudziesięciu lat stawiają człowieka w interesującym świetle.

Czy byłeś zaskoczony, kiedy dowiedziałeś się po raz pierwszy, że długość naszych jelit sięga 10 metrów? Jakie wrażenie zrobiło na Tobie odkrycie, że każdy z nas składa się z około 50 bilionów komórek? Każda z tych komórek jest potężną fabryką i „cudem chemicznym”. W ciągu sekundy produkujemy więcej hemoglobiny niż ludzi na kuli ziemskiej. Jak to się dzieje, że moja córka ma uśmiech, gesty i sposób mówienia mojej siostry, której prawie wcale nie znała? Setki tysięcy genów przenoszone są z pokolenia na pokolenie w nitkach DNA, które każdy z nas nosi w większości komórek swojego ciała. Jak to się dzieje, że widzimy? Jak neurony przenoszą informację? Czy jesteśmy „głównie zachowaniem olbrzymiego zbiorowiska neuronów”? Co się dzieje w czasie snu? Jak działa nasza pamięć? Gdzie w moim mózgu, na przykład, zapamiętany jest nauczyciel rysunków z pierwszej klasy, pan Sobolczyk?

Wygłosiłeś już pierwszą z tego cyklu Mowę do komputerów, w której przedstawiłeś człowieka głównie od strony duchowej, mówiąc o naszych emocjach i przeżyciach. Teraz Twoim zadaniem jest koncentracja na fizycznych aspektach człowieka. Połącz to z Twoimi poglądami z pierwszej mowy. Podziel się z kolegami w Klubie swoim punktem widzenia na to, kim jest człowiek.

#### 1.5. DYREKTOR MERYTORYCZNY

Jest jednym z pięciu rzeczywistych członków Zarządu Klubu oraz zastępcą Prezydenta. Ma za zadanie nadawać kierunek działalności szkoleniowej w Klubie. Służy uczestnikom (szczególnie nowym) pomocą w zrozumieniu zasad działania Klubu i przygotowywaniu mów. Zachęca niezdecydowanych i nieśmiałych do działania. Przygotowuje Programy Spotkań na każde spotkanie (chyba, że uda mu się to zwalić na kogoś innego). Koordynuje funkcje i mowy programowe w czasie, najlepiej z wyprzedzeniem kilku spotkań. Dbą o równomierne rozłożenie obowiązków i przyjemności na wszystkich członków Klubu (tak, żeby np. Mistrzem Czasu nie była zawsze ta sama osoba). Prowadzi rejestr członków Klubu i odnotowuje ich postępy (kto, kiedy pełnił jaką funkcję i jakie miał mowy).

Wraz z Prezydentem aktywnie popularyzuje działalność Klubu i dba o zdobywanie nowych członków.

## 1.6. DYSKUSJA

Przez wymianę poglądów poznasz samego siebie to motto polskiego Klubu Dyskusyjnego „Forum” w Seattle, Washington. Dyskutowanie pomaga w rozwoju osobowości. Ważnych i ciekawych tematów do publicznych dyskusji jest mnóstwo, dlatego więc nie przynieść ich do Klubu? Jest wiele form prowadzenia zorganizowanej dyskusji, jak na przykład dyskusja panelowa lub debata. Na małą skalę można stosować je jako część regularnych spotkań, albo specjalnie w tym celu zorganizować osobne spotkanie.

Temat w dyskusji panelowej jest publicznie dyskutowany przez wyznaczoną grupę, czyli „panel”, którą kieruje moderator. Grupa ta wcześniej przygotowuje się do dyskusji i ustala dokładnie co ma być powiedziane (co może wymagać kilku gorących dyskusji samo przez się). Pożądane, żeby prezentowane były wypowiedzi kontrowersyjne. Pierwsza część spotkania jest w pewnym sensie wyreżyserowana: prowadzący ją moderator wie, co który panelista ma do powiedzenia i kieruje wypowiedziami trochę tak, jak dyrygent orkiestrą. Druga część spotkania jest otwarta dla uczestników z sali. Mogą to być pytania do panelistów i komentarze do ich wypowiedzi, a także indywidualny punkt widzenia uczestników. Moderator umiejętnie udziela głosu publiczności i panelistom: zwracając uwagę, aby każdy odmienny pogląd mógł być wyrażony. Na zakończenie moderator krótko podsumowuje, co zostało powiedziane i dodaje swój komentarz. Dobrze przeprowadzona dyskusja panelowa nigdy nie kończy się wydaniem wyroku, ale pozostawia każdemu z uczestników poczucie, że decyzja należy do niego.

W debacie zwykle występują dwie grupy ludzi: „za” i „przeciw”, które usiłują się nawzajem przekonać. Debata nie jest z reguły wyreżyserowana, chociaż „siły” po obu stronach powinny być w miarę wyrównane. Cała sala może być podzielona na „strony” i każdy może zabrać głos, albo podobnie, jak w dyskusji panelowej, prawo głosu mają tylko wybrani, a tylko w drugiej części publiczność może się wypowiedzieć. Całe przedsięwzięcie musi być sprawnie zorganizowane i prowadzone przez kogoś doświadczonego, aby nie zamieniło się w przekrzykiwanie, szczególnie jeśli sam temat wzbudza emocje.

Inną formą spotkania dyskusyjnego może być zaproszenie jakiegoś gościa, np. artysty, autora, polityka, poety, profesora, radnego, reżysera, itp. który ma coś ciekawego do powiedzenia. Pierwsza część dyskusji należy wtedy do tej osoby, a w drugiej jest okazja do pytań i komentarzy. „Gościem” może być też ktoś z Klubu, kto chce się dać postawić w „krzyżowy ogień pytań” na jakiś temat, np. Prezydent, który ma jakieś kontrowersyjne plany rozwoju Klubu.

We wszystkich spotkaniach dyscyplina wypowiedzi jest jednym z ważniejszych czynników decydujących o powodzeniu całego przedsięwzięcia. Każdy z wypowiadających się musi mieć z góry ustalony limit czasowy. Limit ten może być inny dla różnych uczestników, np. pięć minut dla panelistów w panelu, dwie minuty, jak odpowiadają na pytania, trzy minuty dla publiczności (i nie więcej niż dwa razy, bo na każdym spotkaniu znajdzie się ktoś, kto będzie chciał gadać do późnej nocy). Dla gościa limit może być nawet dwie godziny, ale powinien być z góry ustalony. Dlatego Mistrz Czasu z urządzeniem do mierzenia czasu jest niezbędny na każdym spotkaniu dyskusyjnym.

Wyniki ciekawszych dyskusji mogą być publikowane w Biuletynie Klubowym dla przyszłych pokoleń. Mogą też stać się źródłem inspiracji do działania na zewnątrz Klubu – jako Klub lub indywidualnie. Ktoś to oczywiście musi zrobić i mieć do tego motywację, dlatego dobrze, żeby osoba organizująca spotkanie z góry wiedziała, co chce z tym materiałem zrobić i dlaczego. Klub nie jest miejscem wystąpień politycznych (cokolwiek to oznacza), ale nie ma przeszkód, żeby osoba działająca politycznie, np. w Partii Miłośników Wiewiórek, zorganizowała spotkanie dyskusyjne w celu zorientowania się, co na jakiś temat myślą inni. (Wielu politykom to by się nawet bardzo przydało). Dla członków Klubu jest to zawsze okazja do ćwiczenia się w wypowiadaniu swoich poglądów (asertywnie i elegancko) i poznawaniu punktu widzenia innych, a im poważniejszy „gość” lub temat, tym lepiej.

Obiektywizm prowadzącego dyskusję jest tutaj pożądany, ale jeśli nawet będzie usiłował „wciskać ciemnotę” to takie numery z członkami Klubu – mam nadzieję – nie przejdą!

## 1.7. FILM

Dzisiejsza technika dostarcza środków, dzięki którym praktycznie każdy może nakręcić film. Jakość obrazu z amatorskiej kamery filmowej jest dzisiaj lepsza niż osiągnięta kilkanaście lat temu przez zawodowców. Film jest jednym z lepszych środków wyrazu. Wspaniała okazja do przedstawienia ważniejszych myśli na temat życia, człowieka, jego środowiska, emocji, przeżyć, przekonań, kultury, pomysłów.

Jednym z zadań do tytułu Mistrza Prawdy jest nakręcenie 10-15 minutowego filmu na wybrany przez siebie temat. Format filmu jest całkowicie dowolny. Film może pełnić rolę dokumentalną, może być rozważaniem filozoficznym, albo wzywać do działania. Ważne, żeby autor (czyli producent, scenarzysta, reżyser i realizator w jednej osobie) wiedział dokładnie co i dlaczego chce pokazać, żeby kryła się za filmem jakaś wyraźna myśl.

Prezentacja filmu może odbyć się na jednym ze spotkań klubowych lub na specjalnie zorganizowanym spotkaniu, z ewentualnym udziałem publiczności z zewnątrz, władz gminy, miasta, a nawet reżysera Wajdy. Jeśli film zdobędzie nagrodę w jakimś konkursie (krajowym lub zagranicznym), autorowi automatycznie przysługuje prawo do uścisku dłoni Małego Tadzia.

## 1.8. FUNKCJE

Na każdym spotkaniu pełnione są następujące funkcje (każda z nich jest również szerzej opisana pod odpowiednim hasłem):

1. Gospodarz Spotkania – organizacyjnie odpowiedzialny za całość spotkania.
2. Przewodniczący Spotkania – prowadzi spotkanie.
3. Generalny Recenzent – ocenia całe spotkanie.
4. Mistrz Pozytywnego Myślenia – nagradza najbardziej pozytywne wypowiedzi na spotkaniu.
5. Mistrz Jąkania i Gramatyki – ocenia poprawność i formę wszystkich wypowiedzi.
6. Mistrz Czasu – mierzy i sygnalizuje czas.
7. Mistrz Sytuacji – podaje sytuację do rozwiązania dla Rady Ekspertów

Stałym (ósmym) funkcyjnym jest Prezydent (lub jego oficjalny zastępca – Dyrektor Merytoryczny), który wypowiada się na zakończenie spotkania i oficjalnie je zamyka.

Funkcje na spotkaniach pełnione są przez różne osoby, tak aby każdy miał okazję doświadczyć pełnienia różnych funkcji. Nazwiska osób funkcyjnych ustalane są wcześniej (z reguły na poprzednim spotkaniu) i umieszczone w Programie Spotkania.

Funkcji na spotkaniach nie należy mylić ze stałymi funkcjami w Zarządzie Klubu, które ustalane są w Wyborach.

## 1.9. GENERALNY RECENZENT

Jedna z Funkcji na spotkaniu klubowym. Generalny Recenzent ma za zadanie ocenić (konstruktywnie) całe spotkanie, łącznie z punktualnością, sprawnym prowadzeniem itp. Powinien przyjść nieco wcześniej na spotkanie (10-15 minut), aby obserwować wszystko od samego początku.

W czasie spotkania pracują dla niego trzej Mistrzowie:



1. Mistrz Pozytywnego Myślenia,
2. Mistrz Jąkania i Gramatyki,
3. Mistrz Czasu.

Przewodniczący Spotkania zaczyna swoje wystąpienie od przedstawienia Generalnego Recenzenta, który (z miejsca, ale wstając) mówi krótko na czym polega jego rola, np.:

Moim zadaniem dzisiaj jest ocenić całe spotkanie. W ocenie tej pomagają mi dzisiaj...

po czym przedstawia (cały czas stojąc) trzech swoich „pomocników” udzielając im głosu na kilka sekund, tak aby każdy z nich krótko powiedział o swojej roli w czasie spotkania. Po ich wypowiedziach podaje swoje oczekiwania od spotkania, np.:

Będę dzisiaj zwracał szczególną uwagę na punktualność i rzeczowość wystąpień, a także...

Każdy z członków obserwuje spotkania klubowe i ma z pewnością jakieś sugestie co do ich prowadzenia. Rola Generalnego Recenzenta jest świetną okazją do zaproponowania swojego punktu widzenia i udoskonalenia czegoś. Ważne, żeby przed spotkaniem zaznaczyć czego się od tego spotkania oczekuje, np. jeśli wydaje nam się, że tematy w Łańcuszku Mówców są zwykle zbyt płytkie lub zbyt długo trwa ich wymyślanie, Generalny Recenzent może podać swoje spostrzeżenia i zaznaczyć, na co w ocenie zwróci szczególną uwagę; może zachęcić wszystkich do wymyślenia sobie z góry, „na wszelki wypadek”, jakiegoś tematu do zaproponowania w Łańcuszku Mówców. Czasem może postawić jakieś specjalne zadanie, np. „będę zwracał uwagę na to czy wszyscy uczestnicy, którzy nie mają wyznaczonych ról w dzisiejszym spotkaniu, wzięli udział w Łańcuszku Mówców”, albo przypomnieć recenzentom, że dobra recenzja zaczyna się od pochwały i że ocenianie, to nie wytykanie błędów, a raczej podawanie sugestii, jak można udoskonalić mowę. Może też, na przykład, zaznaczyć, że będzie zwracał uwagę, jak traktowani są goście.

Całe wystąpienie Generalnego Recenzenta w pierwszej części spotkania powinno być dobrze przygotowane i jak najkrótsze. Ponieważ wie wcześniej, że jest Generalnym Recenzentem, niedopuszczalne jest zastanawianie się w czasie wypowiedzi „no, co by tu jeszcze...”. Po przedstawieniu swoich oczekiwań, Generalny Recenzent oddaje głos Przewodniczącemu, mówiąc: „Panie Przewodniczący” lub „Pani Przewodnicząca”, po czym siada.

Ponieważ ta pierwsza wypowiedź Generalnego Recenzenta i jego „pomocników” jest rytualnym wyjaśnieniem zasad (szczególnie dla gości) i ma nadać tempo całemu spotkaniu, oklaski nie są tutaj pożądane (rola Przewodniczącego, aby do nich nie dopuścić).

W końcowej części spotkania, Generalny Recenzent ma dłuższe wystąpienie, na podium. Zaczyna je od jednogminutowych sprawozdań trzech Mistrzów – pomocników (z miejsca, ale na stojąco, podczas których Generalny Recenzent cały czas stoi na podium). Oklaski po każdym z tych trzech wystąpień są mile widziane. Są one również podziękowaniem dla tych trzech funkcyjnych za ich pracę. Ponieważ Mistrz Czasu nie wręcza żadnej nagrody (co zwykle automatycznie prowokuje oklaski), zadaniem Generalnego Recenzenta jest te oklaski dla niego zainicjować. Nie od rzeczy jest również odnotować wkład pracy i podziękować wszystkim trzem Mistrzom – pomocnikom.

Prosząc Mistrza Czasu o „pozostanie na stanowisku jeszcze na tę okazję”, Generalny Recenzent wygłasza swoją ocenę spotkania (w czasie od 4 do 6 minut) po czym oddaje podium Przewodniczącemu. W ocenie Generalnego Recenzenta powinny być uwzględnione następujące elementy:

1. Punktualność: czy wszystko przebiegało zgodnie z planem, jeśli nie – jak można tego uniknąć na przyszłość?
2. Sprawność prowadzenia i wartość wypowiedzi: czy spotkanie było energicznie prowadzone (Gospodarz Spotkania [25] i Przewodniczący [62]), czy

wydawało się chwilami, że ciągnie się w nieskończoność? Czy ktoś z wyopowiadających się nadużył przydzielonego mu czasu? Jak to usprawnić? Czy funkcyjni działali zgodnie z założeniami?

3. Szacunek dla występujących: czy osoby występujące były odpowiednio przedstawiane, czy oprócz nazwiska było coś więcej o nich powiedziane, co w przedstawianiu było szczególnie ładnie wyrażone, jak był przedstawiony sam Generalny Recenzent?
4. Mówcy programowi: czy wszyscy planowani mówcy wystąpili, czy byli przygotowani i czy mowy spełniły założenia programowe? Generalny Recenzent nie recenzuje samych mów, bo to już zrobili recenzenci.
5. Łańcuszek Mówców: czy był sprawnie prowadzony, co zasługuje na szczególne wyróżnienie, np. temat, mówca, podejście do tematu, recenzja?
6. Recenzenci: czy podkreślali pozytywne strony wypowiedzi i krytykę formułowali jako sugestie? Czy byli szczegółowi w komentarzach i taktowni w wypowiedziach? Do zadań Generalnego Recenzenta należy dopilnowanie, aby (za wyjątkiem negatywnej recenzji, która jest częścią treningu na Mistrza Osobowości), wszystkie recenzje były konstruktywne, tzn. poruszały co było dobre i co można następnym razem zrobić lepiej.
7. Rada Ekspertów: czy temat był warty rozważenia, jak Rada Ekspertów wywiązała się z zadania, jak rozwiązanie ma się do teorii sukcesu?
8. Atmosfera spotkania: czy była przyjazna i sympatyczna, czy każdy miał okazję się wypowiedzieć? Przy założeniu, że każdy z członków powinien się z każdym przywitać przed spotkaniem, Generalny Recenzent może mieć „czarną listę” osób, które się z nim nie przywitały.
9. Goście: ilu nowych gości było na spotkaniu, jak byli traktowani, czy każdy z uczestników przedstawił im się przed rozpoczęciem spotkania?
10. Całość spotkania: czy spełniło funkcję kształcącą i sprzyjającą podnoszeniu poczucia własnej wartości uczestników, jakie były nowe pomysły, użycie humoru? Tutaj Generalny Recenzent ocenia również „zadanie specjalne”, jeśli takie postawił na początku spotkania.

Jeśli przydzielić każdemu z powyższych elementów punkty od 0 do 10, to całość można podsumować w procentach, chociaż takie podliczanie może trochę za bardzo przypominać szkołę. Generalny Recenzent może też zmienić wagę poszczególnych elementów, a także dodać nowe (dobrze jest wtedy o tym wspomnieć na początku).

Ocena Generalnego Recenzenta nie jest wyrocznią, jest jego oceną. Powinna być szczerą i autentyczną, tzn. to co Generalny Recenzent naprawdę uważa. Jest to ćwiczenie asertywności, ale zarazem taktu. W sytuacjach drastycznych dobrze jest pamiętać, że zawsze można pewne rzeczy omówić z zainteresowanymi sam na sam, aby nie ośmieszać ich publicznie. W wypadku wątpliwości, proste pytanie „w jakim celu to mówię?” może być bardzo pomocne.

## 1.10. GOSPODARZ SPOTKANIA

Jedną z Funkcji na spotkaniu klubowym. Do niego należy przygotowanie sali (krzesła, stoliki, mównica, itp.) oraz, jeśli trzeba, umieszczenie w odpowiednim miejscu informacji o tym gdzie odbywa się spotkanie. Gospodarz Spotkania powinien być pierwszą osobą obecną – co najmniej 15 minut przed rozpoczęciem spotkania. Przygotowuje identyfikatory dla osób biorących udział w spotkaniu. Dopilnowuje, aby każdy otrzymał Program Spotkania i Kartę Spotkania. Wita się ze wszystkimi, w miarę jak przychodzą i pierwszy przedstawia osobom, których jeszcze nie zna. Do niego należy stworzenie odpowiedniej atmosfery serdeczności i poczucia, że jest się mile widzianym (szczególnie w stosunku do gości).

Gospodarz otwiera spotkanie (z podium), przedstawia się, wita członków Klubu i gości. Punktualność rozpoczęcia spotkania jest oceniana później przez

Generalnego Recenzenta. Gospodarz przypomina temat dnia i prosi wszystkich obecnych o przedstawienie się z krótkim (jedno, dwa zdania) komentarzem na ten temat. Każdy z uczestników, w kolejności wskazanej przez Gospodarza Spotkania, kolejno wstaje i zabiera głos (osoby, które nie chcą lub nie mogą wstać – nie wstają i już).

Jeśli jakieś osoby spóźniły się, Gospodarz zaprasza je również do przedstawienia się (zamiast negatywnego „spóźnialscy”, może użyć zwrotu „osoby, które później do nas dołączyły”). Sam wypowiada się na temat spotkania jako ostatni.

Do Gospodarza Spotkania należy ustalenie obecności wszystkich osób w programie (funkcyjnych, mówców i recenzentów) – do niego więc należy wcześniej zgłaszać swoją nieobecność, jeśli coś nagłego uniemożliwi nam wzięcie udziału w spotkaniu. Ponieważ Gospodarz Spotkania przychodzi wcześniej, może kolejne osoby odnotowywać w programie w miarę, jak się pojawiają.

Po przedstawieniu się wszystkich obecnych, Gospodarz (który już wie kogo nie ma) może szybko wyznaczyć brakujących funkcyjnych lub recenzentów (mówców zastąpić nie można, chyba że ktoś, dla kogo zabrakło wcześniej miejsca w programie, przygotował się „na wszelki wypadek” i może wypełnić lukę).

Następnie Gospodarz przedstawia Przewodniczącego Spotkania i oddaje mu podium. Przedstawienie Przewodniczącego jest sztuką: powinno być tak przeprowadzone, aby nastawić uczestników pozytywnie do tego, co ma się wydarzyć, a jednocześnie dodać energii samemu Przewodniczącemu. Można powiedzieć kilka słów o tym co robi zawodowo, jakie ma osiągnięcia, na jakim jest Stopniu Wtajemniczenia, czym się do tej pory wstawiał w Klubie i dlaczego właśnie jemu obecni mogą z całym spokojem powierzyć najbliższe (prawie) dwie godziny swojego czasu. Słowa takie, jak „dynamiczny”, „pełen energii”, „niezrównany”, „niezastąpiony”, „słyszący z poczucia humoru”, itp. są tutaj na miejscu – oczywiście bez przesady, bo nie może to wyglądać na kpinę.

Na zakończenie spotkania, w czasie wystąpienia Generalnego Recenzenta, Gospodarz Spotkania zbiera i oblicza wyniki Głosowania. W tej czynności powinien mu ktoś pomagać, żeby zrobić to jak najsprawniej: z funkcyjnych najlepszy jest Mistrz Sytuacji, bo inni są w tym czasie zajęci. Wypełnione dyplomy dla zwycięzców przekazywane są Prezydentowi do wręczenia, a rozdzielone komentarze z Karty Spotkania – poszczególnym mówcom i Mistrzowi Sytuacji.

## 1.11. GOŚCIE

Mile widziani. Powinni czuć się w Klubie jak najlepiej. Ponieważ nie ma w Klubie uroczystej procedury „pasowania na członka”, definicja gościa nie jest wyraźna. Na pewno jest gościem ktoś, kto jest w Klubie po raz pierwszy. Trzy spotkania wydaje się dosyć, żeby przestać być gościem, chociaż formalnie, przestaje się nim być dopiero z chwilą wygłoszenia pierwszej mowy programowej.

Każdy z regularnych członków powinien przedstawić się każdemu z gości przed rozpoczęciem spotkania, podkreślając przez to, że są mile widziani (co jest oceniane przez Generalnego Recenzenta). Goście powinni czuć się bezpiecznie w atmosferze Klubu tak, aby nie mieli problemów z wzięciem udziału w wypowiedziach, ale nie powinni być zmuszani do wypowiadania się, jeśli na to nie mają ochoty. Pierwszym objawem lęku przed publicznym wypowiadaniem się jest niechęć do wstawiania w czasie wypowiedzi, w związku z czym gości nie należy do tego zmuszać: niech siedzą i mają wrażenie większego bezpieczeństwa. Zwykle w czasie spotkania lęk ten mija.

Powtarzanie pewnych spraw ze spotkania na spotkanie, np. jakie role pełnią funkcyjni, wydaje się często zbędne i łatwo o tym zapomnieć. Obecność gości pozwala lepiej zrozumieć konieczność powtarzania tych informacji. Na zebraniu każdej organizacji nigdy nie zaszkodzi podanie „reguł gry”, nawet jeśli uważamy, że powinny być znane. Polepsza to jakość komunikacji, oszczędza nieporozumień i zmusza do pewnej dyscypliny wypowiadania się. Dlatego na

spotkaniach Klubu ważne jest powtarzanie takich rzeczy, jak role poszczególnych osób, zasady działania Sukcesu Na Co Dzień, Łańcuszka Mówców itp., a także wyjaśnienie, jaki jest cel tych elementów spotkania.

Nawet, jeśli nie ma żadnych gości na spotkaniu, dobrze jest je tak prowadzić, jak gdyby była tam obecna sama Królowa Elżbieta, której trzeba wszystko wyjaśnić. Jest to bardzo dobre ćwiczenie w precyzyjnym wypowiedzianiu się.

## 1.12. HIERARCHIA POTRZEB

Co nas motywuje do działania? Dlaczego „chodzimy” do pracy? Dlaczego ludzie utrzymują kontakty towarzyskie, malują obrazy, obmawiają przyjaciół, wspinają się na szczyty górskie, kradną, komponują muzykę, zabijają, piszą książki, należą do różnych organizacji, wstępują do klasztorów, działają politycznie, słuchają na cały regulator muzyki typu „bum bum bum” (jak moja szesnastoletnia córka w tej chwili), wychodzą z siebie (jak ja pod wpływem tej muzyki)? Nawet ludzie, którzy osiągnęli coś wybitnego, często twierdzą, że męczą się tym co robią i „mają tego dość”, a jednak to robią. Dlaczego?

Stosunkowo niedawno psychologia zaczęła zajmować się zdrowym człowiekiem, jego potrzebami i motywacją działania. Dużą rolę odegrali tu „psychologowie humanistyczni”, jak Carl Rogers i Abraham Maslow, którzy spojrzeli na człowieka, jako na istotę z gruntu dobrą, ciekawą świata i dążącą do rozwoju swojego JA.

Maslow zauważył, że współczesna mu psychologia:

Pochłonięta rezultatami praktycznymi, technologią i metodami, ma, jak powszechnie wiadomo, mało do powiedzenia na temat piękna, sztuki, przyjemności, zabawy, zdumienia, lęku wraz z fascynacją, radości, miłości, szczęścia i innych „nieużytecznych” reakcji i doświadczeń celu. Dlatego ma ona nikłą lub żadną użyteczność dla artystów, muzyków, poetów, pisarzy, humanistów, koneserów, aksjologów, teologów czy innych jednostek zorientowanych na to, co jest w życiu celem lub co daje radość. Jest to równoznaczne z zarzutem wobec psychologii, że oferuje mało współczesnemu człowiekowi, który najrozpaczliwiej potrzebuje naturalistycznego bądź humanistycznego systemu celów czy wartości.

Maslow zwrócił uwagę na potrzebę zajęcia się pozytywnymi stronami osobowości człowieka, a nie tylko jego ułomnościami. Zauważył olbrzymi potencjał tkwiący w ludziach, nawet tych (a może szczególnie tych), którzy oceniani są, jako odbiegający od normy. Zwrócił uwagę na konieczność szerszego zajęcia się badaniem ludzi nieprzeciętnych. Zaproponował nawet nowy rodzaj psychologii:

...ludzie zdrowi są tak różni od ludzi przeciętnych – przy czym nie jest to jedynie różnica stopnia, ale także różnica kategorii – że dają początek dwom bardzo różnym rodzajom psychologii. Jest coraz bardziej oczywiste, że badanie jednostek ułomnych, skarłowaciałych, niedojrzałych i niezdrowych może podejmować tylko ułomna psychologia i ułomna filozofia. Badanie ludzi samorealizujących się musi być podstawą dla bardziej wyrafinowanej wiedzy psychologicznej.

Według Maslowa, motywacja działania człowieka zmienia się w miarę zaspokajania potrzeb na coraz wyższych szczeblach rozwoju osobowości. Potrzeby człowieka mają charakter hierarchiczny, muszą więc być zaspokajane w odpowiedniej kolejności: najpierw musi być zaspokojona potrzeba niższa w hierarchii, aby można było efektywnie zaspokoić potrzebę wyższą.

Najbardziej elementarna jest potrzeba przetrwania, czyli utrzymania się przy życiu: potrzeba pożywienia, schronienia i ubrania. Druga w hierarchii, potrzeba bezpieczeństwa, staje się istotna dopiero, kiedy pierwsza jest w miarę zaspokojona. Człowiek w stanie skrajnego głodu (potrzeba przetrwania) będzie myślał przede wszystkim o jedzeniu i dopiero po jego zaspokojeniu może zająć

się wyższą potrzebą bezpieczeństwa. Kiedy zapewnione jest bezpieczeństwo: fizyczne, finansowe, jak również emocjonalne, pojawia się potrzeba przynależności i miłości. Człowiek jest istotą socjalną i potrzebuje być kochany, lubiany i uznawany przez innych. Czwartą w hierarchii jest potrzeba poczucia własnej wartości, wiążąca się z szacunkiem dla samego siebie.

Zgodnie z teorią Masłowa, ludzie którzy nie mają zapewnionego bezpieczeństwa emocjonalnego oraz odpowiedniej dawki miłości, nie są w stanie zaspokoić potrzeby poczucia własnej wartości. Mimo olbrzymiej ilości osób i instytucji zawodowo oferujących poczucie bezpieczeństwa i miłości (duchowni, psychologowie, psychoanalizyści, wróżbicy, a ostatnio coraz więcej: nauczyciele pozytywnego myślenia) wiele osób jest wciąż zagubionych na etapie szacunku dla samego siebie. Jest to o tyle tragiczne, że stanowi olbrzymi hamulec w rozwoju osobowości i praktycznie nie pozwala na zaspokajanie następnej w hierarchii: potrzeby samorealizacji. Maslow zauważył, że musimy być tym, kim możemy być i poświęcił wiele uwagi badaniu ludzi samorealizujących się. Zrozumienie potrzeby samorealizacji człowieka wydaje się być jednym z ważniejszych zadań psychologii (SAMOREALIZACJA [69]).

Początkowo Maslow ograniczał się do pięciu szczebli w swojej hierarchii potrzeb, po czym dodał jeszcze dwa: potrzebę piękna i potrzebę prawdy.

Istnienie potrzeby piękna może być obserwowane w różnych kulturach, a nawet w okresie życia jaskiniowego. Potrzeby estetyczne obserwował Maslow u niektórych swoich pacjentów. Osoby te „aktywnie tęsknią do piękna” i „stają się chore (w specjalny sposób) w otoczeniu brzydoty i zostają wyleczone przez piękne otoczenie”.

Maslow zostawia pole do popisu dla innych badaczy, aby wyjaśnić, na przykład, „co to znaczy, jeśli człowiek czuje silny, świadomy impuls wyprostowania krzywo wiszącego obrazu?”.

Potrzeba prawdy zdaje się być najwyższą potrzebą człowieka (tego najeźdzonego, bezpiecznego, kochanego, kochającego siebie i innych). Jak to, na prawdę, jest z tą świadomością, reinkarnacją, duchem i materią? Czy komputery są następnym etapem ewolucji, czyli naszymi spadkobiercami na Ziemi? Dlaczego ten atrament wylał się w pierwszym odcinku „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego? Kto reżyseruje nasze niesamowite zbiegi okoliczności?

Jeszcze uwaga techniczna: być może Maslow chciał piękno i prawdę wciśnąć przed samorealizacją, jak to wynikałoby z niektórych kanadyjskich podręczników szkolnych. Nie jest w gruncie rzeczy takie bardzo istotne czy dojdziemy do wniosku, że trzeba zaspokoić potrzebę prawdy, aby można się było realizować, czy też odwrotnie. Podobnie z pięknem. Może w ogóle na tym etapie potrzeby te zaspokajane są bardziej równolegle niż na niższych szczeblach (na których też pewne zazębianie ma zawsze miejsce). Ważne, żeby nie zapominać o potrzebie piękna i prawdy w rozwoju osobowości. W Stopniach Wtajemniczenia w Klubie Ludzi Sukcesu, które symbolicznie oparte są na hierarchii Masłowa, traktujemy je jako szósty i siódmy etap.

### 1.13. IDEA W DWUNASTU OBRAZACH

Jednym z wymagań do tytułu Mistrza Piękna jest namalowanie dwunastu obrazów. „Co?! Przecież ja nie mam żadnych zdolności”... Na szczęście JA je ma.

Oczywiście, że jedni rodzą się z większymi zdolnościami do malowania niż inni, ale każdy może nauczyć się malować. Tak jak każdy może nauczyć się matematyki: z większym lub mniejszym skutkiem – podstawy może poznać. Wybitny fizyk, Richard Feynman, zrobił eksperyment ze swoim przyjacielem – malarzem. Założyli się, że wymienią swoje doświadczenia. Przyjaciel uczył Feynmana rysować – w zamian za lekcje fizyki. Albo Feynman był lepszym uczniem, albo gorszym nauczycielem, jak pisze Ralph Leighton, przyjaciel-malarz z fizyki nie zrobił postępów, ale za to Feynman do tego stop-

nia opanował malarstwo, że jego obrazy były kupowane i miał nawet swoją wystawę<sup>1</sup>.

Malowanie jest doskonałą metodą w poszukiwaniu swojego twórczego JA. Pozwala uruchomić kreatywne części umysłu i odblokować „programy niemożności”. Malowanie używane jest coraz częściej jako terapia i relaksacja. Pomaga także w ćwiczeniu samoakceptacji: „tak maluję” – mówimy sobie patrząc na swoje dzieło, bez oceniania i wyśmiewania – „to jest mój, jeszcze jeden, inny sposób wyrażania się”.

Mam przed sobą dwa obrazki namalowane przeze mnie dwa lata temu, w czasie warsztatów poświęconych odkrywaniu siebie przez sztukę. Malowałem je lewą ręką – tak jak chciała instruktorka. Pierwszy przedstawia moje sanktuarium na plaży, które zwykle wyobrażam sobie w medytacji. Dobrze, że wiem co to miało być... Drugi jest czystą abstrakcją. Na czerpanym papierze widać jaskrawe, mocne kolory i gorące, czerwone usta. Robi wrażenie. W każdym razie na mnie...

Trudno powiedzieć jaki wpływ miało to ćwiczenie na odblokowanie moich zdolności twórczych, ale faktem jest, że wtedy właśnie pisałem książkę „JA”.

Zrób eksperyment ze swoimi zdolnościami artystycznymi. Użyj ich do przedstawienia jakiejś idei. Niech to będzie coś dla Ciebie istotnego: miłość, nienawiść, pokój na świecie, macierzyństwo, równanie Pitagorasa, seks, życie, wieczność, kwas dezoksyrybonukleinowy, panna Krysia...

Możesz użyć dowolnej techniki do utworzenia cyklu obrazów. Jedyne wymaganie: żeby było ich dwanaście. Jest to również okazja do eksperymentowania i poznania, jak wiele przeróżnych technik wyrazu artystycznego istnieje na świecie. Może trzeba będzie w tym celu sięgnąć do książek? Niech te obrazy ilustrują Twoją ideę. Ważne, żeby jakaś myśl przewodnia łączyła je w całość. To jest Twoje artystyczne „przełamanie lodów” w Klubie.

Istotną częścią zadania jest także zorganizowanie pokazu tych obrazów dla członków Klubu. Niech to będzie zorganizowane uroczyscie – na pewno koleżki klubowi chętnie Ci w tym pomogą. A może nabierzesz ochoty do zaprezentowania tego publicznie? Dlaczego nie? Przecież masz coś do powiedzenia!

Pamiętaj, że postawienie sobie celu i zdyscyplinowane realizowanie go jest kluczem do sukcesu. Tak w Klubie, jak i w życiu.

## 1.14. IDEALNE SPOŁECZEŃSTWO

Jest to ostatnia z trzech mów wymaganych do tytułu Mistrza Prawdy. Jej celem jest gruntowne przemyślenie funkcjonowania społeczeństwa: jak działamy jako ludzie, jak to było i jak jest w różnych krajach, a zwłaszcza: jak to może być. Masz okazję zaproponować swój punkt widzenia oparty na solidnym przygotowaniu i dostępnej literaturze.

Wygłosiłeś już dwie mowy na temat człowieka: Mowę do komputerów, w której przedstawiłeś człowieka głównie od strony duchowej, jego emocji i przeżyć, oraz Człowiek od podszewki, gdzie zająłeś się, przede wszystkim, fizycznymi aspektami człowieka. Znając pojedynczego człowieka od strony duchowej i fizycznej, co możesz powiedzieć o jego funkcjonowaniu w społeczeństwie?

Zadziwiające jest jak wielu ludzi narzeka na rząd i inne władze, ale nigdy nie zadają sobie pytania, jak powinno wyglądać idealne (ich zdaniem) społeczeństwo. W swoich wyobrażeniach nie wychodzą poza: „tak, żeby było dobrze”. Czy czytałeś klasyczną pozycję w tej dziedzinie, którą w 1962 roku napisał Henry Hazlitt: *Economics in One Lesson*, która została wydana w Polsce jako *Ekonomia w jednej lekcji*?

W Kanadzie „zdobycze socjalne” doprowadziły do tego, że niektórym ludziom nie opłaca się pracować. Coraz więcej jest artykułów i audycji radiowych

<sup>1</sup> Polecam lekturę książek: Oczywiście pan żartuje, panie Feynman (Surely You're Joking, Mr. Feynman!) oraz Co ci zależy, co inni ludzie myślą? (What Do You Care What Other People Think?), których autorem jest Ralph Leighton.

na temat, jak to ludzie „oszukują” system. Jak daleko powinna iść pomoc społeczna? Czy szkolnictwo powinno być bezpłatne? Służba zdrowia? Już słyszę wzburzone głosy opowiadające co się teraz w Polsce dzieje... Ale, jak to powinno być, żeby było lepiej i dlaczego?

W większości krajów model społeczeństwa wygląda tak, że rząd zabiera obywatelom pieniądze (mając broń palną do dyspozycji) według zasady „daj bo masz” – im więcej masz, tym więcej dasz. Zasada jest bardzo praktyczna, bo zabrać tym, co mają jest, oczywiście, dużo łatwiej niż tym, co nie mają. Z tych pieniędzy rząd się utrzymuje (marnotrawiąc przy tym co niemiara), a za resztę (której ma ciągle za mało) obiecuje obywatelom różne rzeczy „w prezencie” (czasami te obietnice nawet dotrzymuje). Nic dziwnego, że mając do dyspozycji pieniądze zabrane obywatelom, z których się nie trzeba tłumaczyć, niektóre władze tak są zajęte zmienianiem stanowisk i wzajemnym oskarżaniem, że nie starcza im czasu na wypełnianie swoich podstawowych obowiązków.

Dlaczego tak się dzieje? Czy tak powinno być – według Ciebie? Wyobraź sobie, że możesz od początku założyć zupełnie nowy kraj. Może na Księżycu, a może...

Zadumałem się ostatnio na plaży na Hawajach. Byliśmy na wyspie Kauai, z której widać małą wyspę Niihau, zwaną potocznie Zabronioną wyspą. Ma rozmiar około 10 na 30 kilometrów i jest prywatną własnością rodziny Robinsonów, których przodkowie kupili ją w 1864 roku od króla Kamehameha V. Jest zamieszkała przez około 250 rodowitych Hawajczyków, którzy żyją tam „tak, jak dawniej”. Mówią oryginalnym językiem hawajskim. Nie ma telefonów, broni palnej, elektryczności, alkoholu ani więzień. Ludzie mieszkają w drewnianych domach i jeżdżą konno. Praktycznie wszyscy mieszkańcy pracują dla rodziny Robinsonów, pasąc bydło, zbierając miód i muszelki na naszyjniki. Co jeszcze robią – nie wiadomo, bo nawet wieloletni mieszkańcy Kauai nie mają wstępu na Zabronioną wyspę.

Jak byś zorganizował swój kraj? Wyobraź sobie, że możesz przeprowadzić wszystko, co uznasz za właściwe. Nie zaczynaj od zastanawiania się co jest możliwe. Przemyśl to dokładnie, sięgnij do książek, porozmawiaj z innymi i opowiedz swoim kolegom w Klubie, jak Ty wyobrażasz sobie Idealne Społeczeństwo.

## 1.15. IMPREZY KLUBOWE

Wspólnie organizowane imprezy – poza regularnymi Spotkaniami Klubowymi – wzmacniają więzi między osobami należącymi do Klubu, pozwalają na rozwijanie zdolności organizacyjnych i wyzwalają inicjatywę. Zorganizowanie co najmniej jednej Imprezy Klubowej wymagane jest do uzyskania tytułu Mistrza Organizacji.

Rozdział 6 w Części trzeciej ilustruje, jak to praktycznie wygląda w pierwszym KLS. Wspólne celebrowania Świąt i witanie Nowego Roku to okazje, które przyciągną wielu chętnych. Spotkania na świeżym powietrzu, wspólne wycieczki rowerowe – to coś dla zdrowia.

Niektóre zadania w Stopniach Wtajemniczenia wymagają urządzenia osobnego spotkania, jak np. Spotkanie ze znaną osobą organizowane przez osobę ubiegającą się o tytuł Mistrza Motywacji. Niektóre Konkursy wymagają również osobnych spotkań.

Doroczne Zjazdy to Imprezy, których organizacja należy do Mistrzów na kolejnych Stopniach Wtajemniczenia.

## 1.16. JA – MOWA PROGRAMOWA

Druga mowa programowa wymagana do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy. Masz już za sobą mowę Przełamanie lodów, w której pewnie mówiłeś już trochę o sobie. Mowa JA jest bardziej serio i wyraźnie dotyczy doświadczeń

osobistych – przedstawionych analitycznie i świadomie. Jest to odpowiedź na pytanie „kim jestem”, ale nie „jak się nazywam, jaki mam zawód, gdzie pracuję, z kim mieszkam”. Jeśli w tym momencie nasuwa Ci się pytanie „To co jeszcze innego zostało?”, to znaczy, że czas na trochę filozoficznego zadumania się nad swoim życiem i może – życiem w ogóle. Taki jest właśnie cel mowy JA: pomyśleć i zadumać się, a potem w logiczny sposób przedstawić to kolegom w Klubie.

Opowiem historię, która kiedyś zrobiła na mnie duże wrażenie. Wayne Dyer opowiadał, jak zdawał egzamin z filozofii, a dokładniej „metafizyki stosowanej”, który potrzebny był do zrobienia doktoratu. Egzamin był „open book”, czyli, że wolno było w trakcie zaglądać do dowolnych materiałów. Profesor, Milton Kawinski (o typowo amerykańskim nazwisku), podał temat: „Kim jesteś” i wyszedł. Egzamin miał trwać 3 godziny i 40 minut. Ludzie przerażeni. Po chwili Kawinski wraca, trochę jak Columbo, niby roztargniony, „Aha” – mówi – „zapomniałem dodać, bo sekretarka mi nie powieliła, ale tu jest lista rzeczy, o których nie wolno pisać” i podaje listę tematów, których użycie w wypracowaniu automatycznie powoduje oblanie egzaminu. Są to:

- wiek piszącego,
- pochodzenie,
- cele,
- zamiłowania,
- orientacja religijna,
- preferencje wyborcze,
- położenie geograficzne,
- ile się zarobiło w życiu pieniędzy,
- co się zamierza w życiu osiągnąć,
- ilu ma się członków rodziny.

Mowa JA – na szczęście – nie jest egzaminem z metafizyki, ale dobrze jest w niej unikać banalnych „etykietek” i pomyśleć trochę głębiej o sobie. Francis Crick, współlaureat nagrody Nobla za wyjaśnienie (z Jamesem Watsonem) budowy DNA, w wydanej w 1994 roku książce *Zadziwiająca hipoteza, naukowe poszukiwanie duszy (The Astonishing Hypothesis, The Scientific Search for the Soul)* podkreśla, że „TY to głównie postępowanie olbrzymiego zbiorowiska neuronów”. Wprawdzie profesor Kawinski nie umieścił rozważań biologicznych na liście zabronionych tematów, ale przypuszczam, że też nie o to mu chodziło.

JA jest Twoją mową i możesz przedstawić się tak, jak Ty to uważasz za stosowne. Jest to okazja do zastanowienia się nad swoimi przekonaniem, odkryciami i wizją przyszłości, jak również próba, jak łatwo/trudno przychodzi mówić o sobie pozytywne rzeczy. Jednym słowem:

kto to jest „JA” tak jak „JA” to widzę.

### 1.17. JA Sp.z o.o.

Założenie własnej firmy wydawało mi się kiedyś szczytem marzeń. A jeszcze być jej prezydentem! Okazuje się, że to nie jest nic trudnego.

Jednym z wymagań do uzyskania tytułu Mistrza Organizacji jest założenie firmy „JA Spółka z o.o.”. Jest to zaprojektowane jako jednorazowe przedsięwzięcie, w celu doświadczenia poszczególnych elementów przedsiębiorstwa: projektowania, planowania, produkcji, badania rynku, reklamy, sprzedaży i rozliczenia. Po zakończeniu – doświadczenia podsumowywane są w 5 do 7 min. mowie w Klubie. Pożądane w tej mowie są pomoce wizualne (plansze, liczby, daty, schematy...), aby jak najsprawniej całość omówić i zmieścić się w czasie. Jest to również okazja do zastanowienia się nad rzeczywistym założeniem firmy i zbadania co w tym celu jest potrzebne.

Prawo kanadyjskie nie wymaga nawet rejestrowania firmy, jeśli nazwisko właściciela jest w nazwie (na przykład „Niwiński i spółka”). Sprawozdania finansowe wymagane są raz na rok. W Polsce spotykam się z przykładami, gdzie



inicjatywa ludzka zabijana jest paraliżującymi przepisami, albo brakiem jasnej informacji. Ludzie boją się zacząć jakąkolwiek działalność tylko z obawy przed naruszeniem przepisów. Na jednym ze spotkań w Warszawie ktoś podał nawet „umiejętność omijania przepisów” jako jedną z definicji sukcesu. Znany prawnik powiedział mi, że teoretycznie każda działalność bez zezwolenia w Polsce jest nielegalna.

Jedna z osób, która zaproponowała mi pomoc w organizowaniu moich kursów w Polsce zaczęła od martwienia się głównie o stronę formalną. Pisała: Próbuję się dowiedzieć jak w świetle prawa wyglądałoby zatrudnienie mnie przez Ciebie lub mojego męża, ale na razie są kłopoty z dotarciem „do tych co wiedzą”. To u nas normalne. Spróbuj dowiedzieć się coś u siebie. Dobrze byłoby, abym miała jakąś pieczętkę i kogoś reprezentowała, kiedy będę załatwiała tu wszystko. Szczególnie rozbawiło mnie to „spróbuj dowiedzieć się coś u siebie”. Ten sposób myślenia – tak oczywisty dla Polaka – jest dla Kanadyjczyka nie do zrozumienia, bo każdy tutaj reprezentuje przede wszystkim siebie i jest odpowiedzialny za to co mówi i robi. Co to jest pieczętka?! Jeśli działam dla jakiejś firmy, to po prostu o tym informuję i o co jeszcze chodzi?

Gdybym najpierw szukał „tych co wiedzą”, to do tej pory ani nie zacząłbym prowadzić w Polsce kursów, ani nie wydałbym książki „JA”. Jak pisze Stefan Bratkowski w postłowie do niej:

nie odkryliśmy jeszcze, i to nie w pojedynkę, lecz w skali społeczeństwa, jakie możliwości stwarza gospodarka rynkowa, nowy normalny świat, który powstaje przy naszym udziale.

Jeśli rząd chce pomóc poszczególnym ludziom osiągać sukces materialny, to głównie przez stworzenie atmosfery zachęcającej do działania i wyleczenie ze strachu przed „nielegalnym” działaniem. Z tego punktu widzenia sukces finansowy w Kanadzie jest jeszcze ciągle zdecydowanie łatwiejszy.

We wspomnianym postłowie Stefan Bratkowski na 4 stronach podaje aż 11 pomysłów „drobnej przedsiębiorczości”. Niektóre z nich są na tyle proste, że można je wykorzystać w Twoim „JA Sp.z o.o.”:

1. Zakładanie małych lokalików (interes dla paruset tysięcy Polaków).
2. Obiady domowe.
3. Osiedlanie się tam gdzie można żyć z morza (możliwość dla 250 tysięcy rodzin).
4. Małe i tanie hoteliki.
5. Wykorzystanie uzdrowisk i wód leczniczych.
6. Nadbudowywanie domów.
7. Szycie na zamówienie, cerowanie, przeróbki i naprawa garderoby.
8. Pranie z prasowaniem.
9. Opieka nad dziećmi i obłożnie chorymi.
10. Sprzedaż bezpośrednia książek.
11. Lokalny kolportaż prasy.

Czym ma się zajmować „JA Sp.z o.o.”? Najlepiej – czym chce! Przy zakładaniu firmy kluczem sukcesu jest wyłączenie programu „chcę zarobić pieniądze”, a włączenie „komu mogę służyć i czym” (a pieniądze same przyjdą).

Podam przykład podejścia do klienta pod hasłem „co on może potrzebować” i zastanowienia się nad tym nawet wcześniej od niego. Do atrakcji turystycznych na Hawajach należy „luau”, dosłownie „uczta”, w czasie której podawana jest pieczona świnia (piecze się ją przez cały dzień, owiniętą w specjalne liście i obłożoną gliną). Zaraz przy wejściu założono nam naszyjniki z kwiatów i zaproszono do zdjęcia. Powiedzieli, że każdą parę fotografują i wcale nie musimy zdjęcia kupować, więc dlaczego nie? Wszystkie zdjęcia zostały błyskawicznie wywołane i na zakończenie imprezy każdy mógł je obejrzeć. Wielu ludzi dopiero teraz się dowiedziało, że bardzo chcą te zdjęcia kupić. W wysoką cenę na pewno wliczony był koszt tych, które nie zostały wykupione.

A może członkowie Klubu chcieliby mieć nagrane swoje mowy na taśmę magnetofonową albo na kasetę video? Uwiecznianie imprez klubowych, kon-

kursów, spotkań też może okazać się dobrą inicjatywą. Co jeszcze możesz zaproponować kolegom z Klubu?

## 1.18. JĘZYKI OBCE

Dobrze jest znać. Osobiście polecam język angielski. Mimo, że strasznie nielogiczny, bo np. to samo słowo czyta się inaczej w zależności od kontekstu (jak „read”), ale zyskał wystarczająco dużą popularność, żeby się go nauczyć.

Jednym z wymagań do uzyskania tytułu Mistrza Motywacji jest znajomość co najmniej jednego języka obcego. Nauczenie się języka wymaga pracy, systematyczności i dyscypliny, ale tego ludzie sukcesu się nie boją!

Myślenie w dwóch różnych językach bardzo otwiera horyzonty. Pozwala zauważyć różnice nie tylko w sposobie nazywania, ale także w sposobie postrzegania świata. Jeśli „to samo” może się inaczej nazywać, może na każdą sytuację można spojrzeć inaczej niż do tej pory? Doskonały klimat dla kreatywności. Podejrzewam, że jest to jedna z przyczyn, dla której dwujęzyczne dzieci emigrantów mają lepsze stopnie w szkole niż ich miejscowi rówieśnicy.

Polacy są w gruncie rzeczy w szczęśliwej sytuacji, że na świecie trudno porozumieć się po polsku. W tym sensie Amerykanie są trochę upośledzeni, bo nie mają za dużo motywacji do nauki, jak o tym świadczy ten dowcip:

- Jak nazywa się osoba, która zna dwa języki?
- Dwujęzyczna.
- Jak się nazywa osoba, która zna wiele języków?
- Poliglota.
- A jak się nazywa osoba, która zna jeden język?...
- Amerykanin.

## 1.19. KARTA SPOTKANIA

Może być „pionową” połową arkusza A4 (przykład obok jest pomniejszony). Po wypełnieniu, karta ta zbierana jest przez Gospodarza Spotkania i rozcinana na poszczególne części.

Każdy mówca dostaje tylko „swój” kawałek, ale od wszystkich uczestników. Dla uniknięcia nieporozumień w linijce „Komentarz dla mówcy” powinno się podać jego imię. Piszemy tu parę ciepłych słów dla mówcy. Podkreślamy dobre strony mowy, co nam się podobało i co można udoskonalić. Jeśli zabraknie miejsca, można użyć drugiej strony kartki.

W trakcie spotkania Przewodniczący na bieżąco przypomina o wypełnianiu Karty i wyjaśnia, jak to robić.

Osoby, które są w Klubie po raz pierwszy mogą podać adres i telefon. „Komentarz dla” może być różnie wykorzystany, w zależności od potrzeb. Dolna część karty służy do głosowania.

Proszę o zawiadomienie mnie o spotkaniach Klubu Nazwisko i telefon:

Adres (z kodem pocztowym):

Komentarz dla Mówcy 1

Komentarz dla Mówcy 2

Komentarz dla Mówcy 3

Komentarz do sytuacji Rady Ekspertów

Komentarz dla

Najlepszy mówca (programowy)

Najlepszy sukces tygodnia

Najlepsze wystąpienie w Łańcuszku

Najlepszy recenzent

## 1.20. KONFLIKT

Jednym z zadań wymaganych do tytułu Mistrza Działania jest rozwiązanie jakiegoś konfliktu. Zaczniemy od teorii. W jednej z książek Ayn Rand znalazłem kiedyś „prawa konfliktu”, których genialna prostota natychmiast skojarzyła mi się z trzema prawami Newtona.

Działania ludzi mogą być zgodne (współpraca) albo przeciwne (walka, współzawodnictwo). Działaniom towarzyszą wspólne albo odmienne przekonania. Jeśli mamy te same przekonania i współpracujemy, to bardzo dobrze, bo żadnego konfliktu nie ma.

Jeśli mamy te same przekonania i współzawodniczymy, to – zgodnie z pierwszym prawem konfliktu – wygrywa ten kto konsekwentniej przestrzega zasad. Jeśli, na przykład, jesteśmy przekonani, że dobre uczynki doprowadzają do Nieba, to osoba o większej ilości dobrych uczynków będzie tam miała pierwszeństwo. Prawo działa „na dobre i na złe”, więc jeśli jesteśmy przekonani, że wzorem sukcesu jest zostać hersztem bandy, to im bardziej bezwzględny i okrutny kandydat, tym ma lepszą szansę. Ayn Rand podaje przykłady zmagania politycznych, jakie miały wtedy miejsce w Ameryce. Jest to zadziwiająco uniwersalne prawo. Czyż każdy przywódca nie jest wypadkową przekonania ludzi, których reprezentuje? Jak wynika z pierwszego prawa konfliktu, zmienianie wódzów jest mało skuteczne, dopóki nie zmieni się przekonanie większości ludzi i zasad, które mają wcielać w życie ci wodzowie. Jeśli, na przykład, oczekuję od mojego rządu, że będzie jednym dawał (najlepiej mnie i moim znajomym) kosztem drugich (tych co mają), to taki rząd będę miał (choć może się zdarzyć, że dla mnie już nie starczy).

Jeśli mamy różne przekonania i współpracujemy, to drugie prawo konfliktu mówi, że dobry może tylko stracić, a zły zyskać. Jeśli porządny człowiek współpracuje z oszustem, to oszust nie ma nic do stracenia, a porządny człowiek – bardzo wiele. W tym sensie współpraca z organizacjami, których program jest „zły” (z naszego punktu widzenia) jest dla nas szkodliwa.

Jeśli mamy różne przekonania i współzawodniczymy, to trzecie prawo konfliktu mówi, że im bardziej otwarta walka, tym większa szansa wygrania dobrze; im więcej owiane jest mgłą tajemnicy, tym lepiej dla złego. Nie bójmy się jawności i odślaniania zakulisowych spraw. Jeśli nasza idea jest słuszna, to na dłuższą metę na pewno wygra!

Bardzo często jesteśmy manipulowani przez osoby, które celowo „ustawiają pionki” w ten sposób, aby zachęcić nas do milczenia – znany mechanizm z poprzedniej epoki: „my na ciebie coś mamy, więc siedź cicho”. Obawa przed ośmieszeniem – w szkole, w pracy lub w towarzystwie – też może być silnym bodźcem do ukrywania prawdy. Stosowane w małżeństwach i organizacjach demonstracyjne „obrażanie się” jest niczym innym, jak usiłowaniem owiania problemu mgłą nieudomówień – zamiast jego rozwiązania. Na własne oczy obserwowałem kiedyś zebranie zarządu organizacji polonijnej, której prezes zachęcił do krytyki jednego z członków i – po usłyszeniu zarzutów – zamiast odpowiedzi oświadczył, że nie będzie mu podawał ręki. Reszta zarządu nabrała wody w usta, nikt nie stanął w obronie „ukaranego”, nie mówiąc już, że nikt nie śmie więcej poruszyć problemu i prezes „miłościwie panuje dalej”.

Trzecie prawo konfliktu wyraźnie zachęca do otwartości, jeśli chcemy, aby słuszna sprawa wygrała. Dobrze zauważyć, że nie posiadanie „drobnych grzeszków na sumieniu” bardzo przy tym pomaga, bo wytrąca broń z ręki manipulantom. Prawo to działa również w drugą stronę: jeśli widzimy wokół siebie mgłę nieudomówień i sekretów, to znak, że może jesteśmy po złej stronie barykady.

Zadanie rozwiązania konfliktu możesz wykonać na własnym przykładzie (jeśli w ogóle miewasz konflikty) lub na kimś innym, kto zgodzi się do tego Cię zaprosić.

Jak rozwiązywać konflikty? Po pierwsze rola mediatora nie może polegać na osądzaniu kto ma rację. Nie jesteś i nie powinienes być sędzią. Jesteś katalizatorem. Twoim zadaniem jest przede wszystkim pomóc „stronom” zrozumieć problem i pozwolić dojść samodzielnie do rozwiązania. Stoisz na straży prawdy, jak również pamiętasz o pozostałych filarach poczucia własnej wartości, które świadomie (ale dyskretnie) wprowadzasz do rozmowy.

Możesz zorganizować jedną lub więcej sesji z Twoimi „stronami”, w czasie których będą się mogli swobodnie wypowiedzieć, ale pojedynczo i nie przekrzykując się. Twoim zadaniem jest panować nad sytuacją i udzielać głosu. Ty też pokierujesz tematami rozmowy. Im bardziej formalnie i uroczyście potraktujesz całe spotkanie, tym lepiej. Poniżej podaję sprawdzony schemat przykładowej dyskusji, która nie powinna zająć więcej niż pół godziny. Jako członek KLS nie zdziwisz się, że każdy etap ma wyznaczony limit czasowy – ten sam dla każdej strony (możesz też użyć sygnalizacji stosowanej w Klubie). Niech dyskutanci wypowiadają się na zmianę, albo do każdego pytania można losować kolejność.

1. Sytuacja wyjściowa – stan aktualny. Wprowadzenie do całej reszty dyskusji (1 min).
2. Co chcemy osiągnąć w tej dyskusji (1 min).
3. FAKTY I OKOLICZNOŚCI, jakie są potrzebne do poruszenia, aby powyższy cel mógł być osiągnięty, „moja wersja” (3 min).
4. Trzy pozytywne rzeczy, jakie chcę powiedzieć o drugiej stronie, szczerze, naprawdę i nie ironicznie (albo wcale) (1 min).
5. Trzy prośby, sugestie lub życzenia dla drugiej strony (1 min).
6. Gdybym wiedział to, co wiem teraz, i można by było cofnąć czas – co zmieniłbym w swoim postępowaniu (1 min).
7. Trzy rzeczy, którymi chcę się pochwalić (1 min).
8. Plany na przyszłość, „moja wizja” (1 min).
9. Na zakończenie chcę dodać ... (2 min)
10. Pytania i odpowiedzi: dyskutantów do siebie i Twoje do nich.

Punkt 4 – mówienie pozytywnych rzeczy o drugiej stronie może sprawić trochę trudności, ale Twoją rolą jest do tego zachęcić. Punkty dobrane są tak, że przeprowadzenie jednej takiej sesji, może okazać się bardzo odkrywcze dla „stron”. Jeśli uznasz za stosowne, możesz zorganizować następne spotkania.

Po zakończeniu swojej „misji” (tą czy inną metodą) masz za zadanie przedstawić całość w mowie w Klubie. Zbierz swoje obserwacje. Co było najbardziej skuteczne? Czego Ty się na tym przykładzie nauczyłeś, co odkryłeś i co chcesz polecić w podobnych sytuacjach kolegom z Klubu?

## 1.21. KONKURSY

Konkursy są nieodłączną częścią życia klubowego. Na każdym spotkaniu wybieranych jest czterech „najlepszych”:

1. Mówca Programowy,
2. Sukces Na Co Dzień,
3. Mówca w Łańcuszku Mówców,
4. Recenzent.

Pojęcie „najlepszy” jest wprawdzie względne, ale zdecydowanie pomaga podnosić to wewnętrzne przekonanie „potrafię”, na którym opiera się poczucie własnej wartości. Wybór „najlepszych” w Klubie jest o tyle obiektywny, że powstaje w wyniku tajnego głosowania na Kartach Spotkania. Zliczanie głosów należy do obowiązków Gospodarza Spotkania. Nagrodą dla zwycięzców może być

tylko uścisk dłoni Prezydenta, albo dyplom uznania. Jeśli Zarząd Klubu tak postanowi, drobne nagrody mogą być także kupowane z funduszy Klubu.

Na każdym spotkaniu przydzielane są również nagrody przez Mistrza Pozytywnego Myślenia i Mistrza Jąkania i Gramatyki. Zwyczajowo nagrody te są fundowane przez wręczających, co nasuwa oczywisty wniosek, że każdy w Klubie ma prawo przydzielania nagród dla osób, które za coś chce wyróżnić. Czyż to nie wspaniała zasada do zastosowania w miejscu pracy?

Zarząd Klubu może również ustalić permanentny konkurs na „osobę miesiąca”, kwartału i roku. Zwycięzcom może fundować nagrody (np. kolacja). Jest to doskonała metoda aktywizowania uczestników. Kryterium wyboru powinno być oparte o system punktów za różne osiągnięcia i działania na rzecz Klubu, np. za wygranie konkursu, zdobycie tytułu Mistrza, przyprowadzenie gości i nowych członków, za pełnienie funkcji, wykonanie kolejnej mowy programowej, każdą przeczytaną książkę. Pomysły można mnożyć, a inicjatywa niech należy do Zarządu. Za umówienie się na mowę lub funkcję i nie pojawienie się na spotkaniu – oczywiście powinno się odejmować punkty.

Konkurs na najlepsze opracowanie w Biuletynie Klubowym i „artykuł roku” rozstrzygany jest w drodze głosowania w ramach regularnego spotkania.

Oprócz wymienionych konkursów, istnieje mnóstwo okazji do zorganizowania konkursów na odrębnych spotkaniach. Oto kilka pomysłów:

1. Konkurs Recenzentów
2. Konkurs Humoru
3. Konkurs na Najlepszy Pomysł
4. Konkurs na Hart Ducha (umiejętność przewycięzania niepowodzeń)
5. Konkurs na Najnieprawdopodobniejszą Historię
6. Najważniejszy człowiek

## 1.22. KSIĄŻKA

Jednym z zadań wymaganych do uzyskania tytułu Mistrza Prawdy jest wydanie książki własnym sumptem – chociaż w znacznie uproszczonym rozmiarze. Zadanie to ma na celu poznanie różnych etapów procesu wydawniczego, a jednocześnie jest motywacją do ćwiczenia swoich umiejętności przekazywania myśli na papier. Łączny rozmiar całego wydania ma być nie mniejszy niż 1000 stron, czyli może to być 10 stron w 100 egzemplarzach, albo 20 stron w 50 itd.

Temat i sposób prezentacji jest całkowicie zależny od Ciebie. Może dotyczyć spraw zawodowych, albo działalności w Klubie, a zdobywając najwyższy Stopień Wtajemniczenia, na pewno masz o czym mówić! Pomyśl o czytelnikach Twojej książki. Czego najbardziej chcą się od Ciebie dowiedzieć?

## 1.23. ŁAŃCUSZEK MÓWCÓW

Jedną z pierwszych rzeczy, które możesz zastosować, nie uczestnicząc jeszcze w prawdziwym Klubie, jest Łańcuszek Mówców. Zabawa ta doskonale nadaje się do wypróbowania z rodziną i znajomymi, w domu lub na spotkaniach towarzyskich. W początkujących Klubach – Łańcuszek stanowi żelazną część programu. Łańcuszek Mówców jest doskonałą zabawą (i bardzo dobrze), a jednocześnie potężnym narzędziem rozwijania osobowości. Przyjrzyjmy się bliżej temu rytuałowi.

### 1.23.1. Cel i korzyści

Najbardziej na zewnątrz widocznym celem Łańcuszka Mówców jest doskonalenie umiejętności sprawnego publicznego wypowiedzenia się. Jest to wielki cel: zapanowanie nad lękiem występowania publicznego i nauczenie się swobodnego wypowiedzenia na dowolny temat przed grupą ludzi. Jest to już nie lada osiągnięcie samo w sobie.

Łańcuszek Mówców to także okazja dla każdego uczestnika do częstego (również poza spotkaniami) zastanawiania się nad swoimi poglądami, celami, ideałami i systemem wartości, tak aby „wyrwany do wypowiedzi” wiedział co chce powiedzieć. Okazja rozwijania asertywności (jednego z filarów poczucia własnej wartości), czyli umiejętności komunikowania otoczeniu, jakie są moje przekonania, cele, potrzeby i sposób patrzenia na życie. Jest to również pole doświadczalne, gdzie można nauczyć się formułować – niezupełnie zgodne z „powszechnie przyjętymi” – myśli i obserwować, jak są one przyjmowane przez innych.

Dla recenzentów – Łańcuszek jest okazją uczenia się zasad konstruktywnej oceny, tak bardzo mało znanej i stosowanej metody pomagania w rozwoju innym. Ścisłe przestrzeganie czasu wypowiedzi utrwala dyscyplinę mówienia: na temat, zwięźle i precyzyjnie, co jest szczególnie ważne dla osób mających tendencje „rozgadywania się”.

Prowadzenie Łańcuszka Mówców w miłej atmosferze zabawy stymuluje kreatywność i może być okazją do znajdowania „rozwiązań nadświadomych”, ułatwiając rozwój myśli twórczej.

### 1.23.2. Zasady

Przewodniczący Spotkania rozpoczyna Łańcuszek Mówców i czuwa nad jego sprawnym przebiegiem. Jest on również autorem pierwszego tematu. Każdy mówca staje się automatycznie autorem następnego tematu, aż do momentu, kiedy Przewodniczący postanowi zakończyć ten punkt programu.

Przewodniczący – na początku – a potem każdy następny mówca, wskazują (w tej kolejności):

1. recenzenta
2. temat
3. mówcę.

Dobierając mówców i recenzentów staramy się wprowadzić przede wszystkim osoby, które mają mniejszą okazję do zabrania głosu, gdyż na tym spotkaniu nie pełnią żadnej funkcji i nie wygłaszają mowy programowej, czyli te, które nie są wymienione w Programie Spotkania – pożądanym, aby Przewodniczący wspomniał o tym na początku Łańcuszka.

### 1.23.3. Czas każdej mowy

Mistrz Czasu mierzy czas każdej mowy licząc od pierwszego słowa wypowiedzianego przez mówcę. Przed rozpoczęciem Łańcuszka, Przewodniczący krótko wyjaśnia zasady oraz ustala czas przydzielony na każdą mowę: 1, 1.5 albo 2 minuty – w zależności od ilości uczestników, tak aby Łańcuszek nie trwał dłużej niż pół godziny i żeby (w miarę możliwości) wszyscy mogli w nim wziąć udział.

Przewodniczący omawia też sygnalizację, jaką będzie stosował Mistrz Czasu, np. jeśli na każdą mowę ustalony został czas 2 minuty, Przewodniczący powie:

Proszę, aby Mistrz Czasu dał zielony sygnał po półtorej minuty, żółty po minucie i 45 sek. oraz czerwony po 2 minutach. Czerwony sygnał jest również znakiem dla wszystkich do rozpoczęcia oklasków, niezależnie od tego, czy mówca skończył, czy nie.

Powtarzanie zasad sygnalizacji (jak i innych drobnych szczegółów) na każdym spotkaniu może wydawać się zbędne, ale jest ważne dla nowych członków i gości, którzy mogą czuć się zagubieni, a także nadaje spotkaniu bardziej zorganizowany charakter i jest okazją do utrwalania zasad efektywnej komunikacji. Dlatego zwięźle i konkretne powtarzanie zasad działania jest bardzo zalecane.

#### 1.23.4. Temat

Temat może być dowolny: pytanie, hasło, jedno słowo, np: „Czy lubisz się śmiać?”, „Odchudzanie się”, „Srebro”. Może być zaskakujący lub kontrowersyjny. Dobrze jeśli ma coś wspólnego z tematem wiodącym spotkania, lub jeśli Przewodniczący zaproponuje ukierunkowanie się na jakiś jeden interesujący albo gorący temat. Ważne jednak, aby Łańcuszek utrzymany był w formie nieskrępowanej zabawy i zbyt duże rygory mogą temu przeszkodzić. Wartość Łańcuszka Mówców dla poszczególnych uczestników nie zależy tak bardzo od tematów, dlatego nic się nie stanie, jeśli będą one nawet całkowicie przypadkowe. W bardziej zaawansowanych Klubach, ukierunkowywanie Łańcuszka Mówców może być dodatkową atrakcją.

#### 1.23.5. Myśli, których warto posłuchać

Wygłoszenie mowy w Łańcuszku Mówców jest okazją do zaprezentowania myśli, których warto posłuchać i zastanowić się nad nimi. Myśli bowiem nabierają znaczenia, kiedy je wypowiadamy.

Temat może być bardzo konkretny, np. „Co myślisz o ostatnim wystąpieniu Prezydenta?” (klubu lub kraju) lub „Jak widzisz nasz kraj za pięć lat?” (zamiast „kraj” może być „klub”, „siebie”, „świat” itp.). Doskonalenie uczestników polega w tym wypadku na wyrobieniu nawyku częstego zastanawiania się nad swoimi poglądami, przekonaniem, systemem wartości i planami, czyli nawyku świadomego życia, aby w chwili gdy zostaną zaproszeni do Łańcuszka Mówców, mieli coś ciekawego do powiedzenia. Przydzielający temat powinien unikać stawiania mówcy w kłopotliwej sytuacji mówienia na temat, o którym nic nie wie, chyba, że jest to specjalnie zaplanowane ćwiczenie dla doświadczonych członków Klubu.

#### 1.23.6. Jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji

Mówca może znaleźć się w sytuacji, kiedy nie ma na jakiś temat zdania, nie zna szczegółów, albo wręcz nie ma na dany temat pojęcia. W życiu mamy zawsze możliwość zrezygnowania z zabierania głosu, w Klubie jednak jest to okazja do ćwiczenia w zapanowaniu nad pojawiającym się poczuciem winy i cisnącym się na usta „nie wiem co powiedzieć” (a dla bardziej wymownych „no, nie wiem co powiedzieć”).

Przy odpowiedniej wprawie, każdego tematu można użyć jako punktu wyjścia do wypowiedzenia czegoś, co jest istotne dla mówcy. Na przykład temat „Rola Annie Sullivan w życiu Helen Keller”, dla osoby, która nie słyszała o żadnej z tych pań, może być okazją do wypowiedzenia się na temat szczególnej roli jaką czasem jedna osoba może odegrać w życiu innego człowieka. W Łańcuszku Mówców takie odwrócenie tematu jest dozwolone.

#### 1.23.7. Wyzwanie autora tematu

Mówca – zaskoczony tematem – ma dodatkowy przywilej „wyzwania” autora tematu, pod warunkiem, że wykorzystał przydzielony mu czas (co najmniej do „zielonego” sygnału) – jest to dodatkowa zachęta do nie poddawania się w trudnej sytuacji. Zaraz po zakończeniu swojego wystąpienia (przed recenzją), mówca może poprosić autora o wypowiedzenie się na ten sam temat.

Jest to z jednej strony zabezpieczenie przed tematami, których sam autor nie miałby ochoty omawiać, a z drugiej strony daje autorowi szansę powiedzenia czegoś ciekawego na mało znany temat, co może być również interesujące dla pozostałych uczestników. Mówcy daje to także okazję do przekonania się, jak zadziałała jego intuicja w nieznanym obszarze. Czas mowy „wyzwanego” autora tematu jest ten sam, co oryginalnej mowy, z tym, że jego mowa nie jest recenzowana. Po jego wypowiedzi, recenzent ocenia tylko oryginalnego mówcę.

### 1.23.8. Wyzwanie tematu

Wyjątkowo fascynujący temat może być „wyzwany” przez każdego z uczestników. Po wygłoszeniu mowy (i ewentualnym „wyzwaniu autora”), ale przed recenzją, każdy może zgłosić chęć kontrowersyjnego wypowiedzenia się na ten sam temat. Decyzję o udzieleniu głosu podejmuje Przewodniczący, który dba o jakość całego Łańcuszka Mówców (daje mu to możliwość zapanowania nad zbyt żywiołowym rozwojem wypowiedzi). Czas kontrowersyjnej wypowiedzi jest ten sam, co oryginalnej mowy i nie jest ona recenzowana. Recenzent zabiera głos ostatni, oceniając oryginalnego mówcę.

### 1.23.9. Tematy abstrakcyjne

Tematy mało konkretne, abstrakcyjne, a czasem nawet prowokacyjne, w rodzaju „Srebro”, „Piknik na biegunie północnym”, „Prysznic z teściem”, wbrew pozorom, są doskonałą okazją do wypowiedzenia jakichś ciekawych poglądów i przekonań, jeśli temat potraktować wyłącznie, jako „trampolinę”, z której mówca się odbija.

Pod takie tematy łatwo jest podstawić myśli, którymi warto podzielić się ze słuchaczami. Dlatego dobrze jest mieć swoje poglądy „przy sobie”, a także wiedzieć o czym nie ma się wyrobionego zdania.

### 1.23.10. Autentyczność

W mowach ważna jest autentyczność, tzn. prawdziwe opinie i odczucia uczestników. Łańcuszek Mówców, wyglądając na zabawę, ma za zadanie podnoszenie poczucia własnej wartości uczestników, między innymi przez uczenie asertywności, świadomego życia i uczciwości, a nie krasomówstwa. Zwłaszcza w zaawansowanych Klubach ważne jest, aby wszyscy uczestnicy dobrze rozumieli, że w wypowiedziach liczą się ich prawdziwe przekonania i odczucia. To tutaj mogą one być testowane. Również tutaj możemy testować swoje reakcje na zachowanie słuchaczy. Bycie sobą jest kluczem do poczucia własnej wartości i od nas tylko zależy, jak bardzo autentyczni zdecydujemy się być. Klub jest do tego doskonałym polem doświadczalnym.

### 1.23.11. Wyobraź sobie

Temat może też polegać na postawieniu mówcy w jakiejś roli, np. „Wyobraź sobie, że wygrałeś nagrodę Nobla i wygłaszasz tę mowę przy jej odbieraniu”. Podający temat nie powinien stawiać mówcy w sytuacji, kiedy musiałby mówić wbrew swoim przekonaniom, np. „Wyobraź sobie, że jesteś przedstawicielem koncernu tytoniowego i twoim zadaniem jest dyskretnie przekonać słuchaczy o nieszkodliwości palenia papierosów”.

Jeśli jednak taki kłopotliwy temat zostanie podany, mówca ma do wyboru: albo potraktować wystąpienie jako eksperyment ze swoimi odczuciami i spełnić narzuconą rolę, albo dla zachowania autentyczności, odwrócić temat, tj. w tym wypadku przekonać o szkodliwości palenia. Lepiej jednak takich tematów unikać. Eksperymenty z odczuciami w mówieniu „wbrew sobie” mogą być organizowane, jako osobne ćwiczenie, kiedy cel ten jest wyraźnie postawiony.

### 1.23.12. Struktura mowy

Każda mowa w Łańcuszku, mimo że krótka i na nieoczekiwany temat, powinna mieć prawidłową strukturę w postaci wstępu, rozwinięcia i zakończenia. Każdy z członków Klubu ma w ten sposób okazję do ćwiczenia się w wypowiadaniu swoich myśli w zorganizowanej formie.

Wstęp powinien być krótką zapowiedzią tego, co nastąpi. Ma na celu również przyciągnięcie uwagi słuchaczy i zainteresowanie tematem. Ważne jest zaplanowanie z góry, co się chce powiedzieć w zakończeniu i zostawienie odpowiedniej na to ilości czasu. Zakończenie powinno być podsumowaniem, pod-



kreśleniem najistotniejszych części wypowiedzi, czasem wezwaniem do akcji lub jakąś inną propozycją dla słuchaczy. Dobrze wygłoszona mowa kończy się na krótko przed czerwonym sygnałem, w taki sposób, aby nie było wątpliwości, że mówca powiedział wszystko, co miał do powiedzenia.

### 1.23.13. „Pamiętam jak...”

Mówią, że umysł człowieka jest zadziwiający: pracuje bez przerwy od urodzenia, przez całe życie, aż do momentu gdy stajemy na podium i mamy przemówić publicznie. Paraliżująca jest obawa przed nieznanym. W Łańcuszku Mówców obawa ta może być szczególnie silna, gdyż temat podano nam zaledwie kilka sekund wcześniej.

W sytuacji zaskoczenia, podświadomość nie chce współpracować i mówi „chodźmy stąd”. Sprawdzonej metodą zjedwania swojej podświadomości jest świadome powiedzenie czegoś, co jest dobrze tej podświadomości znane, np. „pamiętam, gdy byłem małym chłopcem...”. Należy to połączyć w jakiś sposób z tematem, jeśli np. temat brzmi „Rozwój dorożkarstwa w Afryce”, to można dokończyć powyższe zdanie „zawsze fascynowały mnie dorożki”, albo „czytałem taki wierszyk o Murzynku Bambo, który mieszkał w Afryce”. W ten sposób podświadomość rozluźnia się w znajomym sobie obszarze i zadziwiająco dobrze podpowiada nam dalsze myśli i słowa.

### 1.23.14. „Dziękuję za wyróżnienie”

Naturalną skłonnością „wyrwanego do wypowiedzi” jest szukanie uzasadnienia dlaczego ta mowa się nie uda, w rodzaju „nic nie wiem na ten temat”, „dlaczego ja”, „wiedziałem, że taki trudny (głupi, bez sensu) temat mnie się dostanie”. Raz byłem nawet świadkiem, kiedy ktoś dostał temat „Medycyna” i stwierdził, że nie ma nic na ten temat do powiedzenia i po długim zastanawianiu dodał, że pierwsze sześć lat życia spędził w szpitalu!

Ważnym nawykiem jest rozpoczęcie mowy od zdecydowanego odcięcia się od samoograniczających wykrętów. Doskonałą metodą są wypowiedzi w rodzaju: „Dziękuję, że to właśnie ja zostałem wybrany do wypowiedzi na ten temat, bo w tej dziedzinie jestem rzeczywiście ekspertem i mam wiele do powiedzenia”. Każdy, kto tego jeszcze nie próbował, powinien chociaż raz sprawdzić, jak dobrze reaguje nasza podświadomość po takiej pozytywnej zapowiedzi.

### 1.23.15. Recenzent

Każda mowa w Łańcuszku jest oceniana przez Recenzenta. Ocena ta nie polega na krytykowaniu i wytykaniu błędów, ale przede wszystkim na zauważeniu pozytywnych stron wystąpienia i ewentualnym zasugerowaniu co można udoskonalić. Najlepszy recenzent wybierany jest w głosowaniu na Kartach Spotkania.

I tak dalej

Po wypowiedzi recenzenta, oryginalny mówca wyznacza następnego: recenzenta, temat i mówcę. Cykl ten powtarza się, chyba że była to ostatnia mowa w Łańcuszku.

### 1.23.16. Odmiany Łańcuszka

Osoba, która wystąpiła w Łańcuszku jest zwykle tak zaaferowana, że może mieć trudności z wymyśleniem tematu. Dlatego dobrze, aby każdy przygotował sobie „na wszelki wypadek” temat do ewentualnego wykorzystania. Zaczynając Łańcuszek Przewodniczący Spotkania może zachęcić wszystkich do zapisania tematu, który – jeśli na nich wypadnie – podadzą następnemu mówcy.

Przewodniczący może też, dla odmiany, zaproponować inną formę Łańcuszka, w której każdy uczestnik zapisuje „swój” temat na kartce. Na początku

Łańcuszka kartki te „wrzucane są do kapelusza”, z którego każdy mówca losuje później temat.

Tematy do losowania mogą być także wcześniej przygotowane przez Przewodniczącego (lub inną osobę) i powiązane tematycznie, np. na jakąś specjalną okazję, albo mogą mieć jakiś wspólny cel do osiągnięcia.

Cały Łańcuszek może być poświęcony ćwiczeniu jednej konkretnej umiejętności przez mówców lub recenzentów: „Dzisiaj mam specjalną prośbę do mówców, aby stali prosto i używali rąk do gestykulacji”, albo „Proszę recenzentów, aby wszyscy zaczynali swoje wystąpienia od wyliczenia trzech pozytywnych stron ocenianej mowy” (jak się z tych zadań wywiązali mówcy – oceni recenzenci, a recenzentów oceni Generalny Recenzent).

Losowanie mówców ma też swoje zalety. Po pierwsze, na początku spotkania imiona do losowania mogą podać tylko ci, którzy rzeczywiście chcą wziąć udział w Łańcuszku, a po drugie, daje to większą szansę osobom, które mają tendencję być pomijane (albo odnoszą takie wrażenie).

Wariantów Łańcuszka może być wiele. Wystarczy mieć pomysł, umieć go zaproponować i mieć cierpliwość, żeby ten pomysł wdrożyć... Dobrze przy tym pamiętać, jaki jest cel tej zabawy.

## 1.24. MISTRZ CZASU

Jedną z Funkcji na spotkaniu klubowym jest Mistrz Czasu. Jego zadaniem jest mierzenie i sygnalizowanie czasu w poszczególnych wystąpieniach oraz dbanie o to, aby spotkanie przebiegało zgodnie z zaplanowanym rozkładem w czasie. Mistrz Czasu przedstawiany jest przez Generalnego Recenzenta na początku spotkania. Ma wtedy okazję do zwięzłego opisu, co jest jego zadaniem. Jeśli ma jakieś specjalne życzenia i chce na coś szczególnego zwrócić uwagę w czasie trwania spotkania, porusza to również wtedy (np.: „mam prośbę do recenzentów, aby nie przedłużali swoich wypowiedzi”).

Czas sygnalizowany jest za pomocą kolorowych świateł lub kartek. Kolor zielony oznacza dolną granicę czasu przeznaczoną na dane wystąpienie (np. 3 minuty), kolor żółty sygnalizuje połowę między minimalnym a maksymalnym czasem (np. 4 minuty), czerwony oznacza osiągnięcie czasu maksymalnego (np. 5 minut). Zapowiadający mówcę (na ogół Przewodniczący Spotkania) powinien w zapowiedzi podać czas przewidziany dla danej mowy (np.: „mowa będzie trwała od 3 do 5 minut”).

Mistrz Czasu powinien siedzieć na spotkaniu w takim miejscu, aby jego sygnały były dobrze widoczne dla Mówców, a jednocześnie nie przeszkadzały słuchaczom. Mierzony jest czas wszystkich wystąpień. Precyzyjność istotna jest szczególnie w mowach programowych, których czas mierzony jest od momentu wypowiedzenia przez mówcę pierwszego słowa.

W Łańcuszku Mówców obowiązuje zasada, że czerwony sygnał Mistrza Czasu powoduje oklaski, które uniemożliwiają kontynuację wypowiedzi i kończą wystąpienie (chyba, że się wszyscy tak zasłuchają, że nie zauważą czerwonego sygnału). Podobna zasada stosowana jest do osób, które nadużywają przydzielonego im czasu oraz cierpliwości słuchaczy w innych częściach spotkania, z wyjątkiem – Mówców programowych, którym należy pozwolić dokończyć mowę, nawet po przekroczeniu maksymalnego czasu. Tylko Mistrz Czasu, w skrajnych przypadkach, może skorzystać z prawa przerywania zbyt długiej mowy (jest przecież odpowiedzialny przed Generalnym Recenzentem za całość spotkania).

Na zakończenie spotkania Mistrz Czasu składa jednogminutowe sprawozdanie, w którym podaje czas trwania kilku wystąpień, zasługujących na szczególne wyróżnienie (pozytywne lub negatywne).

## 1.25. MISTRZ DZIAŁANIA

Trzeci Stopień Wtajemniczenia (kolor żółty, 1996).

Analogia do potrzeby przynależności w Hierarchii Potrzeb: umiejętność sześczenia idei pozytywnego myślenia i reprezentowania Klubu na zewnątrz, tworzenie nowych Klubów.

Do uzyskania tytułu Mistrza Działania wymagane jest wykonanie następujących zadań:

1. Zorganizowanie Burzy Mózgów na wybrany przez siebie temat oraz
2. przedstawienie jej wyników w mowie (3-5 min).
3. Rozwiązanie Konflikty oraz
4. relacja z tej „misji” w postaci mowy (3-5 min).
5. Prowadzenie wybranego przez siebie Zespołu przez co najmniej 12 spotkań zakończone
6. sprawozdaniem w postaci mowy (3-5 min).
7. Prezentacja wybranej myśli filozoficznej (mowa 5-7 min).
8. Wygłoszenie obszernego streszczenia wybranej przez siebie książki o tematyce samodoskonalącej (mowa 7-10 min).
9. Aktywna pomoc w zakładaniu nowego KLS.
10. Wystąpienie w Dyskusji jako jeden z prowadzących.
11. Wystąpienie w uczelni lub szkole z ramienia Klubu.
12. Pełnienie funkcji Sekretarza.
13. Udział w Zespole Wizualizacji Kierowanej.
14. Otrzymanie (co najmniej raz) nagrody Mistrza Pozytywnego Myślenia.
15. Wykonanie zadania na rzecz Klubu, które zostało zaproponowane przez trzech Mistrzów Wymowy.

## 1.26. MISTRZ JĄKANIA I GRAMATYKI

Jedna z Funkcji na spotkaniu klubowym. Zadaniem Mistrza Jąkania i Gramatyki jest dbanie o poprawność i płynność wypowiedzi. Przedstawia go Generalny Recenzent na początku spotkania. Mistrz Jąkania i Gramatyki ma wtedy okazję do zwięzłego opisu, co jest jego zadaniem. Podaje też „słowo dnia”, czyli (najlepiej rzadkie i wyszukane) słowo, do którego używania zachęca w czasie spotkania (jeszcze lepiej jeśli słowo to jest związane z tematem spotkania). Jeśli ma jakieś specjalne życzenia do uczestników, może je poruszyć w tym momencie.

Na zakończenie spotkania składa jednogminutowe sprawozdanie, w którym chwali za wyjątkowo ładne sformułowania, które zwróciły jego uwagę. Za najlepsze może przyznać nagrodę (osobiście ufundowaną i przygotowaną). Wskazuje także niedociągnięcia językowe. Chwali konkretne osoby za konkretne zwroty, słowa lub wyrażenia, a gani za określone błędy bez podawania „sprawców”. Przyznaje nagrodę osobie, która najwięcej razy użyła „słowa dnia”.

W czasie całego spotkania liczy każdemu wszystkie „hm” i „mmm” oraz inne niepotrzebne zacięcia w trakcie mówienia i na zakończenie ogłasza kto „wygrał”. Powinien podać ile konkretnie zająknięć naliczył u „zwycięzcy”, a także liczbę zająknięć u kilku prawie równie „dobrych”. W niektórych klubach Toastmasters każdy uczestnik płaci np. 5 centów kary za każde swoje zająknięcie (co może urosnąć do niezłej sumy w czasie jednego spotkania – pomysł do rozważenia).

Jest to jedna z nielicznych terapii negatywnych w Klubie i wydaje się bardzo skuteczna. Często nie zdajemy sobie zupełnie sprawy, jak wiele razy wtrącamy niepotrzebne „mmm” w czasie mówienia. Zauważyłem to, kiedy po wielu latach pobytu poza Polską, znów usłyszałem naszych spikerów radiowych: zwyczaj systematycznego zawieszania głosu w środku zdania wyraźnie mi przeszkadzał (teraz już się chyba na nowo przyzwyczaiłem).

## 1.27. MISTRZ MOTYWACJI

Piąty Stopień Wtajemniczenia (kolor błękitny, 1998)

Analogia do potrzeby samorealizacji w Hierarchii Potrzeb: odnalezienie siebie i swojego powołania, realizacja swojego powołania w oparciu o Klub, popularyzacja działań Klubu.

Do uzyskania tytułu Mistrza Motywacji wymagane jest wygłoszenie pięciu mów motywacyjnych (w podanej kolejności, od 5 do 7 minut każda, za wyjątkiem Mowy do świata, która trwa dokładnie 3 minuty). Mowy powinny być poprzedzone zebraniem materiału z literatury na dany temat oraz zawierać przykłady z własnych doświadczeń.

1. Co motywuje człowieka do działania.
2. Jak demaskować nauczycieli bezsilności.
3. Działanie kluczem osiągnięć.
4. Moja definicja sukcesu.
5. Mowa do świata (3 min).

Pozostałe wymagania to:

1. Zorganizowanie i prowadzenie Zespołu Realizacji Celów.
2. Zorganizowanie i prowadzenie Zespołu Wizualizacji Kierowanej.
3. Zorganizowanie i prowadzenie wybranego przez siebie innego Zespołu klubowego.
4. Założenie nowego KLS i opiekowanie się nim przez co najmniej pół roku.
5. Zorganizowanie spotkania klubowego z jakąś znaną osobą.
6. Wystąpienie w radio lub telewizji na rzecz Klubu.
7. Udział w Zespole Losowej Bezinteresownej Dobroci
8. Przedstawienie nowego pomysłu do zastosowania w Klubie zaakceptowanego przez trzech Mistrzów Działania.
9. Znajomość co najmniej jednego języka obcego w stopniu umożliwiającym porozumiewanie się i czytanie.
10. Pełnienie funkcji Prezydenta Klubu.

## 1.28. MISTRZ ORGANIZACJI

Drugi Stopień Wtajemniczenia (kolor pomarańczowy, 1995).

Analogia do potrzeby bezpieczeństwa w Hierarchii Potrzeb: identyfikacja z Klubem, jako miejscem motywacji i wsparcia duchowego, rozwijanie zdolności organizacyjnych, popularyzowanie idei Klubu.

Do uzyskania tytułu Mistrza Organizacji wymagane jest wygłoszenie pięciu mów o wybranej przez siebie tematyce z teorii sukcesu (Rozdział 5 w Części trzeciej zawiera cały szereg przykładowych tematów, nie mówiąc o książce JA), a także, dwóch niżej wymienionych; razem 7 mów, od 4 do 6 minut każda.

1. Najważniejszy Człowiek
2. Technologia Szczęścia

Pozostałe wymagania to:

1. Założenie firmy JA Sp.z o.o. (zakończone mową od 5 do 7 minut).
2. Udział w Zespole Realizacji Celów (przez co najmniej 12 spotkań).
3. Udział w wybranym innym Zespole klubowym.
4. Zorganizowanie co najmniej jednej Imprezy Klubowej
5. Zorganizowanie co najmniej jednego Konkursu.
6. Kandydowanie (przynajmniej raz) do Zarządu Klubu.
7. Recenzowanie co najmniej 3 mów programowych.
8. Wprowadzenie do Klubu co najmniej jednego nowego członka.

## 1.29. MISTRZ OSOBOWOŚCI

Czwarty Stopień Wtajemniczenia (kolor zielony, 1997)

Analogia do potrzeby poczucia własnej wartości w Hierarchii Potrzeb: umiejętność systematycznej pracy nad sobą i aktywne przekazywanie tych umiejętności innym, szerzenie wiedzy na temat potencjału człowieka.

Do uzyskania tytułu Mistrza Osobowości wymagane jest wygłoszenie dziewięciu mów programowych (w podanej niżej kolejności, od 4 do 6 minut każda):

1. Poczucie własnej wartości
2. Świadome życie
3. Samoakceptacja
4. Odpowiedzialność
5. Asertywność
6. Celowość
7. Prawość i uczciwość
8. Uniesienie, czyli inżynieria szczęścia.
9. Mój rozwój w ciągu ostatnich ... (tygodni, miesięcy itp).

W mowach powinny być uwzględnione własne doświadczenia i przykłady z życia.

Pozostałe wymagania to:

1. Udział w Zespole Rozwoju Osobowości i zorganizowanie (co najmniej raz) ćwiczeń kończenia zdań dla członków Klubu.
2. Napisanie i opublikowanie artykułu dotyczącego działalności Klubu.
3. Przeprowadzenie wykładu w uczelni lub szkole na temat rozwoju osobowości i poczucia własnej wartości.
4. Wysłuchanie Negatywnej recenzji.
5. Pełnienie funkcji Skarbnika.
6. Wygranie (co najmniej raz) jako najlepszy Recenzent na spotkaniu.

## 1.30. MISTRZ PIĘKNA

Szósty Stopień Wtajemniczenia (kolor granatowy, 1999).

Analogia do potrzeby piękna w Hierarchii Potrzeb: rozwój kreatywności poprzez sztukę, popularyzacja umiejętności dostrzegania i tworzenia piękna w życiu.

Do uzyskania tytułu Mistrza Piękna wymagane jest wygłoszenie czterech mów (w dowolnej kolejności, od 5 do 7 minut każda) oraz monologu (2 do 3 minut):

1. Piękno... (dnia, nocy, życia, miłości, itp.).
2. Moje przeżycie artystyczne.
3. Najpiękniejsza religia świata.
4. Osobiście wymyślona legenda.
5. Wystąpienie aktorskie (monolog wygłoszony z pamięci).

Pozostałe wymagania to:

1. Wygranie (co najmniej raz) w Sukcesie Na Co Dzień.
2. Idea W Dwunastu Obrazach.
3. Skomponowanie prostego utworu muzycznego na dowolny instrument lub głos i zaprezentowanie go (bezpośrednio lub z taśmy) w Klubie.
4. Napisanie wiersza poświęconego czemuś istotnemu i wyrecytowanie go w Klubie (Poezja [53]).
5. Zorganizowanie Spotkania poezji.

6. Napisanie krótkiej sztuki teatralnej i zorganizowanie wystawienia jej w Klubie.
7. Uszycie lub udziernianie jakiejś części ubioru i zaprezentowanie (na sobie lub kimś innym) w Klubie.
8. Przygotowanie potrawy własnego wyrobu i poczęstowanie członków Klubu.
9. Nawiązanie kontaktu z co najmniej dwoma innymi KLS-ami i zorganizowanie wspólnego przedsięwzięcia (np. Konkursu).
10. Wykonanie zadania na rzecz Klubu, które zostało zaproponowane przez trzech Mistrzów Osobowości.

### 1.31. MISTRZ POZYTYWNEGO MYŚLENIA

Jedna z Funkcji na spotkaniu klubowym. Zadaniem Mistrza Pozytywnego Myślenia jest wychwytywanie pozytywnych stwierdzeń w czasie całego spotkania.

Jest przedstawiany przez Generalnego Recenzenta na początku spotkania, kiedy ma okazję do zwięzłego opisanego swojego zadania. Może też mieć jakieś specjalne życzenia dotyczące Pozytywnego Myślenia na danym spotkaniu (najlepiej związane z tematem spotkania).

Na zakończenie spotkania wymienia wypowiedzi, które uznał za najbardziej pozytywne (ma zanotowane konkretne cytaty) oraz przyznaje nagrodę osobie, która – jego zdaniem – w swoich wypowiedziach wykazała najbardziej pozytywne podejście i optymizm.

Nagroda przygotowana jest (i fundowana) przez samego Mistrza Pozytywnego Myślenia, więc dobrze o niej pamiętać przed przyjściem na spotkanie.

### 1.32. MISTRZ PRAWDY

Siódmy, najwyższy Stopień Wtajemniczenia (kolor fioletowy).

Zjazd Mistrzów prawdy, San Diego, California, rok 2000.

Analogia do potrzeby prawdy w Hierarchii Potrzeb: praktyczne zastosowanie umiejętności zdobytych w Klubie do poszukiwania prawdy o świecie, umiejętność pokazania na swoim przykładzie, że „człowiek to brzmi dumnie”.

Do uzyskania tytułu Mistrza Prawdy wymagane jest wygłoszenie trzech mów (w podanej niżej kolejności, od 7 do 10 minut każda):

1. Mowa do komputerów
2. Człowiek od podszewki
3. Idealne społeczeństwo

Pozostałe wymagania to:

1. Redagowanie Biuletynu Klubowego przez co najmniej rok.
2. Pełnienie funkcji Dyrektora Merytorycznego.
3. Przeprowadzenie i opublikowanie (w Biuletynie lub gdzie indziej) wywiadów z co najmniej trzema znanymi osobami.
4. Zorganizowanie Dyskusji (np. panelowej lub debaty) na temat związany z rozwojem osobistym.
5. Wydanie Książki własnym sumptem.
6. Nakręcenie Filmu (z udziałem ludzi lub bez) dotyczącego istotnej dla siebie prawdy (10-15 min).
7. Opracowanie nowego pomysłu działania w Klubie. Pomysł wymaga zaakceptowania przez trzech Mistrzów Motywacji i opublikowania w Biuletynie Klubowym.
8. Wykonanie zadania na rzecz Klubu, które zostało zaproponowane przez trzech Mistrzów Motywacji.

9. Nawiązanie kontaktu z innymi Mistrzami Prawdy na świecie. Mistrz Prawdy, po otrzymaniu tego tytułu, automatycznie wchodzi do Klubu Mistrzów Prawdy.

### 1.33. MISTRZ SYTUACJI

Jedna z Funkcji na spotkaniu klubowym. Jego zadaniem jest przygotowanie tematu dla Rady Ekspertów. Mistrz Sytuacji w wyznaczonym momencie na spotkaniu opisuje sytuację, jaka jest następnie poddana pod rozagę Rady Ekspertów.

Po przedstawieniu rozwiązania przez Radę Ekspertów, może zadawać dodatkowe pytania, po czym krótko podsumowuje całość. W przypadku dużej kontrowersyjności tematu, może zaproponować zorganizowanie Dyskusji na którymś z następnych spotkań.

Na Kartach Spotkania jedna z rubryk poświęcona jest sytuacji przedstawionej Radzie Ekspertów. Komentarze od uczestników na tej części Karty przekazywane są Mistrzowi Sytuacji.

### 1.34. MISTRZ WYMOWY

Pierwszy Stopień Wtajemniczenia (kolor czerwony, 1994).

Analogia do potrzeby przetrwania w Hierarchii Potrzeb: odnalezienie się wśród innych członków Klubu i umiejętność komunikowania się z nimi, pokonanie lęku przed publicznym występowaniem, działanie w Klubie. Mistrz Wymowy potrafi występować publicznie, umie sprawnie, logicznie i rzeczowo prezentować swoje myśli.

Do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy wymagane jest wygłoszenie siedmiu, starannie przygotowanych, mów programowych (od 3 do 5 minut każda). Mowy te powinny być wygłaszane w podanej niżej kolejności, zaczynając od Przełamania lodów.

1. Przełamanie lodów
2. JA
3. Przekonaj
4. Użycie głosu
5. Mowa humorystyczna
6. Użycie gestów
7. Użycie słów

Każda mowa ma Recenzenta, podobnie jak w Łańcuszku Mówców, ale ustalonego wcześniej, najlepiej na poprzednim spotkaniu i wybranego przez mówcę. Recenzent przede wszystkim omawia, jak zostało wykonane zadanie określonej mowy, jak również zwraca uwagę na sposób mówienia i zachowanie mówcy (kontakt wzrokowy ze słuchaczami, postawa itp).

Oprócz wygłoszenia tych siedmiu mów, do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy wymagane jest:

1. Pełnienie każdej z Funkcji na spotkaniach (nie mylić z funkcjami w Zarządzie) co najmniej jeden raz. Są to: Gospodarz Spotkania, Przewodniczący, Generalny Recenzent, Mistrz Pozytywnego Myślenia, Mistrz Jąkania i Gramatyki, Mistrz Czasu i Mistrz Sytuacji.
2. Recenzowanie co najmniej dwóch mów programowych.
3. Udział w Burzy Mózgów.
4. Udział w co najmniej jednym Konkursie.
5. Opanowanie co najmniej jednego nawyku (Procedura Opanowania Nawyku [56]).
6. Przeczytanie co najmniej trzech książek samodoskonalących.
7. Przyrowadzenie co najmniej 3 różnych Gości na spotkania klubowe.

### 1.35. MOWA DO KOMPUTERÓW

Jest to pierwsza z trzech mów wymaganych do tytułu Mistrza Prawdy. Pomysł pochodzi od Andrzeja Rezmera, Prezydenta Założyciela pierwszego KLS w Vancouver, który na jednym ze spotkań zaproponował w Łańcuszku Mówców, aby wyobrazić sobie, że budzimy się ze snu za ileś-set lat, kiedy na Ziemi są stwory zupełnie od nas inne i mamy za zadanie opowiedzieć im, jak wyglądał świat za naszych czasów.

Doskonała okazja do zastanowienia się kim jesteśmy i jakie rzeczy (materialne lub niematerialne) są dla nas najważniejsze. W numerze z 17 października 1988 pisma „Time” Wayne Dyer (wraz z pięcioma innymi wybitnymi ludźmi) został zaproszony do napisania „listu do ludzi w 2088 roku” (za sto lat). Na dwóch stronach zawarł – najważniejsze według niego – informacje dotyczące nas, ludzi. Jak siebie widzimy teraz i kim jesteśmy: zwierzętami ze świadomością istnienia czy duchami używającymi przejściowo pojazdów, którymi są nasze ciała?

Nazwa Mowa do komputerów ma podwójne znaczenie. Po pierwsze prowokuje do wyobrażenia sobie, że to komputery będą naszymi potomkami, bo wygląda na to, że jak tak dalej pójdzie z rozwojem techniki, to już niedługo przejmą one władzę na Ziemi (i może dobrze, bo nareszcie ludzie przestaną się tak bezmyślnie zwalczać i mordować). Po drugie, założenie, że mówimy do maszyny cyfrowej ma jeszcze tę zaletę, że komputery są wprawdzie w stanie rozumieć słowa przez nas wypowiedziane, ale pojęcia takie jak: miłość, nienawiść, pasja, strach, zachwyty – znają tylko teoretycznie. Jak im wytłumaczyć co to są emocje? Czym naprawdę są nasze emocje?

Pod tym głównie kątem przygotuj swoją mowę: człowiek od strony duchowej, jego emocje i przeżyć (człowiek, jako istota materialna – to zadanie następnej mowy: Człowiek od podszewki). Wyobraź sobie, że mówisz do stworów, które nie mają pojęcia o nas, o naszym życiu wewnętrznym i co potrafimy przeżywać. Wytłumacz im kto to jest człowiek, przedstawiając najważniejsze aspekty naszego człowieczeństwa ze swojego punktu widzenia.

### 1.36. MOWA DO ŚWIATA

Jest to jedna z pięciu mów wymaganych do tytułu Mistrza Motywacji.

Masz dokładnie trzy minuty czasu na antenie telewizji, która jest transmitowana na cały świat (tak się akurat złożyło). Twoja mowa będzie na bieżąco tłumaczona na wszystkie możliwe języki świata. Co chcesz powiedzieć wszystkim ludziom, którzy będą to oglądać? Pozdrowienia dla Lidki z Grudziądza? Mój szef jest świnia? Czy masz jakąś myśl, którą warto by było w tym momencie przekazać. Masz tylko trzy minuty i aż ... trzy minuty.

W tej mowie wyjątkowo obowiązuje zakończenie dokładnie o czasie (w telewizji, wiadomo, zaraz po Tobie już czeka jakiś prezydent albo inny gość). Sygnały czasu: 2, 2:30, 3, albo 2:30, 2:45, 3:00 (jak sobie mówca życzy).

Recenzent ma za zadanie nie tylko ocenić techniczną stronę tej mowy, tj.:

- organizację w czasie,
- płynność wypowiedzi,
- poprawność językową i użycie słów,
- sposób prezentacji,
- gesty i wyraz twarzy mówcy,
- przekonanie do poruszonego tematu,

ale także wypowiada się na temat przesłania mowy, tego co mówca poruszył. Nie polemizuje z mówcą, ale ocenia istotność tematu. Zadaje sobie takie pytania, jak:

- Czy warto było pokazać to wystąpienie tylu milionom ludzi?
- Czy nauczyli się oni czegoś, dowiedzieli lub mieli okazję zrozumieć?



- Czy sam recenzent zadumał się nad treścią, przejął, doznał nagłego olśnienia, a może zawrzał w nim gniew lub oburzył się?
- Czy mowa działa inspirująco?

### 1.37. MOWA HUMORYSTYCZNA

Piąta mowa programowa wymagana do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy. Jej celem jest ćwiczenie umiejętności świadomego użycia humoru. Zadaniem każdej z siedmiu mów na Mistrza Wymowy jest opanowanie jakiejś umiejętności, jakiejś techniki doskonalącej metody porozumiewania się z innymi ludźmi. Humor jest często niedocenianym elementem komunikacji.

Pobudzenie słuchaczy do śmiechu jest znakomitą metodą nawiązania z nimi kontaktu. Mówiąc, zwykle widzimy swoich słuchaczy i możemy obserwować ich reakcje. Utrzymanie kontaktu wzrokowego, tak bardzo podkreślane w Klubie, pomaga w lepszym formułowaniu myśli. Jak bardzo ważna jest ta więź, zdałem sobie sprawę, kiedy po raz pierwszy mówiłem do około czterech tysięcy ludzi w hali Polonia w Częstochowie. Stałem na scenie oświetlony jupiterami, a sala była całkowicie pogrążona w mroku. Byłem zaskoczony, że nie widzę do kogo mówię. Pierwszy raz doznałem takiego nieprzyjemnego uczucia, które powiększało jeszcze moją treść. Błyskawicznie pomyślałem, że muszę ich rozśmieszyć, żeby – jeśli nie mogę ich widzieć – to chociaż ich usłyszeć. Pierwszy śmiech sali brzmiał cudownie i zbawiennie – wiedziałem, że są ze mną, a ja wśród nich. Dalej wszystko poszło płynnie...

Humor wcale nie znaczy, że nie można mówić o poważnych rzeczach. Dobry mówca potrafi przekazywać istotne myśli, kierując jednocześnie emocjami słuchaczy. Należąc do „Peak Performers” miałem okazję słuchać wielu wspaniałych mówców, ale szczególne wrażenie wywarła na mnie ostatnio Connie Podesta, która potrafi, jak na zawołanie pobudzać do śmiechu, aby za chwilę wyciskać łzy. To jest umiejętność, którą można świadomie rozwijać.

Oczywiście dobrze, jeśli każda Twoja mowa ma jakieś głębsze przesłanie, ale w tych ćwiczeniach koncentruj się przede wszystkim na opanowaniu technik. W Mowie humorystycznej stawiasz sobie za cel nauczenie się kontrolowania słuchaczy w takim stopniu, aby śmiali się w zaplanowanych przez Ciebie momentach. Ta mowa to również test Twoich umiejętności dostrzegania śmiesznych sytuacji.

W użyciu humoru pamiętaj, żebyś nie poniżał nikogo, bo wyśmiewanie, które prowadzi do obniżenia poczucia własnej wartości, nie jest skuteczne, a często nawet szkodliwe. Możesz przede wszystkim śmiać się z ogólnych słabości ludzkich i naiwności, albo z siebie (to duża sztuka). Zwróć uwagę na specyficzne poczucie humoru ludzi samorealizujących się (Samorealizacja, cecha 13 [69]).

W każdej mowie, ale szczególnie w humorystycznej, ważna jest znajomość Twoich słuchaczy. Jaki rodzaj humoru lubią. Jakiego typu rzeczy ich śmieszą. Dużo zależy od środowiska, w którym zostali wychowani. Miałem okazję często doświadczać jak różne jest poczucie humoru Polaków i Kanadyjczyków. Nawet moje własne dzieci czasem zupełnie nie śmieją się z dowcipów, z których my zrywamy boki i odwrotnie – niektóre tutejsze dowcipy są „zupełnie bez sensu”.

Masz ułatwione zadanie, bo to jest Twoja piąta mowa i miałeś okazję poznać swoich kolegów klubowych dostatecznie dobrze. Możesz używać autentycznych sytuacji, które przeżyliście wspólnie i Twoim słuchaczom łatwo będzie się z nimi utożsamić. Dobierając dowcipy kieruj się przede wszystkim tym, z czego oni będą się chcieli śmiać, a nie co jest „obiektywnie” najśmieszniejsze.

### 1.38. NAGRYWANIE SPOTKAŃ

Doskonałą metodą uczenia się i rozwoju jest nagrywanie swoich wypowiedzi i późniejsze ich analizowanie. Wymaga to pewnej odwagi, gdyż pierwsze

takie doświadczenia zwykle prowadzą do zdziwienia, jak wiele popełniamy błędów, wychwytyjemy niezręczności, którymi jesteśmy zażenowani i łatwo zniechęcamy się do następnych prób (zakładając naiwnie, że nie zauważone błędy nie są błędami). Ważne, żeby nie przejmować się tym wewnętrznym krytykiem, który w nas siedzi – przy okazji można traktować nagrywanie swoich wypowiedzi jako okazję do ćwiczenia samoakceptacji.

Analizując nagranie zwracamy przede wszystkim uwagę na strony pozytywne – co zostało dobrze i ładnie powiedziane. Wymaga to pewnej dyscypliny, aby zacząć od zauważenia dobrych stron (i w myślach poklepać się po ramieniu). Wychwytyjemy także rzeczy, które możemy – i chcemy! – zmienić. Nad nimi właśnie będziemy pracować.

Nagrywanie swoich wystąpień jest także dobrą metodą dokumentowania swojego rozwoju – co za wspaniała zabawa posłuchać to za pięć lat!

Mówcy, na ogół przejętemu swoim wystąpieniem, trudno jest się samemu nagrywać i dlatego najlepiej, jeśli w Klubie znajdzie się ktoś, kto podejmie się nagrywania różnych mówców, albo nawet całego spotkania (jest to jeden z pomysłów na JA Sp.z o.o.).

Zarząd może zechcieć zbierać najlepsze mowy w Klubie, jako jego dorobek i materiał szkoleniowy dla innych. Systematyczne zbieranie wyróżniających się wystąpień jest materiałem, który po kilku latach może okazać się bezcenny! Jedna rzecz jest pewna: jeśli nie będzie nagrany teraz – na pewno nie będzie istniał za parę lat.

Dlaczego by nie zorganizować (międzynarodowego) konkursu między różnymi KLS-ami na najlepszą nagraną mowę w danej kategorii? Dobre pole do popisu dla Mistrzów Organizacji.

### 1.39. NAJWAŻNIEJSZY CZŁOWIEK

Domyślam się, że ten tytuł Cię zaintrygował. Kto jest najważniejszym człowiekiem?

Oczywiście, że TY! W książce TY nie ma mowy, żeby było inaczej...

Łatwo udowodnić, że jesteś najważniejszy. Z Twojego punktu widzenia ten świat istnieje tylko wtedy, kiedy Ty istniejesz (jak to już zauważyło wielu starożytnych filozofów). Zauważ, na przykład, że kiedy śpisz, z Twojego punktu widzenia ten świat nie istnieje (świat snów to przecież zupełnie inny świat). Budząc się, jak gdyby na nowo wracasz do tego świata. Ostatnio Denis Waitley, będąc w Vancouver, powiedział: „Budzę się rano i mówię: znowu się udało – żyję!” (To się nazywa pozytywne rozpoczęcie dnia!)

Nie ulega wątpliwości, że jesteś najważniejszym człowiekiem. Celem tego ćwiczenia jest pójście trochę dalej. Jednym z wymagań do uzyskania tytułu Mistrza Organizacji jest zastanowienie się nad ludźmi, którzy „popychają historię do przodu” i zaprezentowanie swoich przemyśleń w mowie pt. Najważniejszy Człowiek. Jacy ludzie – myślisz – mieli największy wpływ na dzieje ludzkości? Na Ciebie? Kto jest Twoim wzorem?

Czytanie biografii sławnych ludzi jest bardzo pomocne w poszukiwaniu swojego JA. Często są to zadziwiające historie zmagania z przeciwnościami losu i z sobą. Z reguły przyświecała im jedna idea, jedno przekonanie, któremu poświęcone było całe życie. Odkrywamy także, że byli to zwykli ludzie, tacy jak my...

Michael Hart napisał książkę, której polskie tłumaczenie ukazało się pt. 100 postaci, które miały największy wpływ na dzieje ludzkości. Jest to fascynująca i bardzo pobudzająca do myślenia lektura. Bohaterowie opisani są w porządku od „najważniejszych”. Czy można w ogóle ludzi tak uszeregować? (widocznie można, skoro autor to zrobił...). Michael Hart przedstawia również dość konsekwentne kryteria oceny, według których umieszcza poszczególnych bohaterów wyżej lub niżej na swojej liście.

Mahomet znalazł się na pierwszym miejscu, potem Isaac Newton, a dopiero na trzecim miejscu Jezus Chrystus... (z czego autor dość intensywnie się

tłumaczy). Jaka jest Twoja lista? Czy w ogóle zastanawiałeś się kiedyś nad tym?

Każdy człowiek będzie miał inne zdanie na temat „właściwej” kolejności na tej liście. Nawiasem mówiąc jest to bardzo wdzięczny temat do zorganizowania w Klubie konkursu na „najważniejszego człowieka” (jest to niezależne zadanie do tytułu Mistrza Organizacji). Konkurs może polegać na tym, że każdy z uczestników podaje swoich kandydatów spośród osób, które wywarły największy wpływ na nich (przydzielając im punkty), a organizator konkursu zbiera te dane razem (najlepiej na komputerze), odpowiednio wyważa punkty tak, aby każdy uczestnik miał jednakowy udział w głosowaniu i publikuje listę „bohaterów” Klubu. Można to robić raz na jakiś czas.

Wracając do mowy Najważniejszy Człowiek. Jej celem jest przede wszystkim pobudzenie do poszukiwania. Książka Harta może być dobrym inspiratorem – blisko 800 stron czyta się jednym tchem. Sięgnij po inne biografie znanych osób. Wyniki swoich poszukiwań i przemyśleń przedstawiś kolegom w Klubie w mowie Najważniejszy Człowiek (oczywiście po Tobie).

## 1.40. NEGATYWNA RECENZJA

Jednym z zadań wymaganych do tytułu Mistrza Osobowości jest wysłuchanie Negatywnej Recenzji. Nie jest to typowe zadanie w Klubie, gdzie generalnie obowiązuje zasada Pozytywnego Myślenia. Celem Negatywnej Recenzji jest ćwiczenie się w odbieraniu krytyki wyłącznie jako informacji, z odrzuceniem zamierzonego i niezamierzonego onieśmiania i poniżania.

Życie dostarcza wielu sytuacji, w których jesteśmy manipulowani różnymi „trzeba było...”, „szkoda, że...” i „życzliwymi” uwagami mistrzów poniżania (nie, to nie jest tytuł klubowy!) i specjalistów od doradzania, którzy wszystko wiedzą najlepiej. Odporność na te akty agresji jest ważną umiejętnością wymaganą do psychologicznego przetrwania.

Twoja mowa powinna trwać od 3 do 5 minut. Temat jest dowolny, najlepiej jeśli jest przygotowany pod kątem sprowokowania krytyki. Bądź jednak naturalny i niczego specjalnie nie udawaj. Na Recenzenta wybierz sobie osobę doświadczoną. Ma ona za zadanie zademonstrować na przykładzie Twojej mowy, jak można manipulować ludźmi, kiedy się ich ocenia i krytykuje. Twój recenzent wyciągnie Ci wszelkie możliwe potknięcia i postawi różne zarzuty (mniej lub bardziej prawdziwe, ale nie powinny one być „wyssane z palca”).

Twoim zadaniem jest przyjąć wypowiedź Recenzenta „bez zmrózenia oka”. W tym ćwiczeniu jest to z pewnością łatwiejsze niż w życiu, ponieważ wiesz, że brutalność Recenzenta jest jego zadaniem. W życiu nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby tak samo przyjmować krytykę.

Wyjątkowo w tym ćwiczeniu, na zakończenie wypowiedzi Recenzenta dostaniesz głos, ale tylko po to, aby bez emocji wypowiedzieć formułę:

Dziękuję za podzielenie się ze mną swoimi uwagami.

W życiu też tak zawsze możesz przyjmować agresywne ataki innych (jeśli jeszcze ich nie nauczyłeś, jak mają Cię traktować). Człowiek sukcesu zna swoją wartość na podstawie wyników swojego działania, umie rozpoznawać i odrzucać destrukcyjny krytycyzm.

Przewodniczący Spotkania, który zapowiada Twoje wystąpienie, powinien podkreślić (szczególnie dla osób, które są nowe w Klubie) na czym polega to ćwiczenie i podkreślić, że nie jest to normalny sposób traktowania mówców. Negatywna Recenzja może być bardzo odkrywczym doświadczeniem nie tylko dla Ciebie i Recenzenta, ale dla wszystkich słuchaczy.

### 1.41. OKLASKI

Oklaski są istotnym elementem spotkań klubowych. Wyrabiają przyjemne skojarzenia w osobach występujących i podnoszą ich poczucie ważności. Ma to wpływ na podświadomość, gdyż utrwała przekonanie, że publiczne występowanie jest czymś przyjemnym i nagradzanym. Każda mowa w Łańcuszku Mówców jest oklaskiwana, jak również oklaskiwane są wypowiedzi Recenzentów.

Oklaski spełniają również rolę porządkową. W Łańcuszku Mówców, jak i w innych wystąpieniach – za wyjątkiem mów programowych – obowiązuje zasada, że po wyczerpaniu przydzielonego czasu, oklaski przerywają mowę.

Przy przedstawianiu się na początku spotkania oraz w Sukcesie Na Co Dzień krótkie oklaski, po każdym wypowiadającym się, nadają wartości tym punktom programu i wyraźnie oddzielają jednego mówcę od drugiego. Zdarzają się czasem osoby, które nie są pewne, czy skończyły: przestały mówić, ale jeszcze stoją i rozglądają się. Oklaski są delikatnym przypomnieniem, że inni też chcą zabrać głos.

W stosunku do mówców programowych obowiązuje specjalna kurtuazja. Po zapowiedzi Przewodniczącego Spotkania, oklaski dodają otuchy mówcy wędrującemu w stronę podium i nie powinny umilknąć aż dotrze on do mównicy (aby to ułatwić, mówcy programowi powinni świadomie zajmować miejsca blisko podium). Mówca jest, oczywiście również żegnany oklaskami.

Oklaski są wyrażeniem uznania i szacunku dla osoby, która je od nas otrzymuje. Powinny być naturalne i szczerze. Jeśli uważasz, że są nie na miejscu – nie klaszcz: Twoje ręce należą przecież do Ciebie.

### 1.42. PARADOKS SAMOREALIZACJI

Ludzie samorealizujący się (SAMOREALIZACJA [69]) nie są aniołami. Rozwijają się i doskonalą, ale mają swoje słabości. Są wielcy i tworzą wspaniałe dzieła, ale mogą być nudni, samolubni, niecierpliwi, zazdrośni i skłonni do depresji. Są ludźmi. Ich słabości mogą być bardziej widoczne niż u przeciętnych ludzi, gdyż nie są specjalnie ukrywane.

Człowiek „przeciętny”, którego podstawowe potrzeby nie są zaspokojone, odbiera świat, jako miejsce zagrożenia, dżunglę, w której jest zdominowany przez jednych (których się boi) i dominuje innych (którzy się jego boją). Człowiek samorealizujący się traktuje świat, jako miejsce, gdzie przeżywa się ciekawą przygodę, miejsce, gdzie można być sobą. Samorealizacja jest urzeczywistnieniem swojego prawdziwego JA, które nie potrzebuje żadnej maski. To właśnie ta niepowtarzalna indywidualność jest największą wartością samorealizacji. Nie ma dwóch jednakowych Mozartów i jedna była Maria Skłodowska-Curie. Jedną jest też Agnieszka Pytlewska, która tworzy niepowtarzalne ludziki do moich książek. Maslow pisze:

nasi badani mieli wiele wspólnego, a jednak jednocześnie byli bardziej zindywidualizowani, bardziej byli nieomylnie sobą, łatwiej pozwalali się odróżniać niż mogłoby to być w przypadku jakiegokolwiek przeciętnej grupy kontrolnej. Inaczej mówiąc, są oni jednocześnie bardzo podobni i jednocześnie bardzo niepodobni do siebie. Są bardziej zindywidualizowani niż członkowie dowolnej, kiedykolwiek opisanej grupy, a jednak są także lepiej uspołecznieni i bardziej zidentyfikowani z ludzkością niż jakakolwiek opisana dotąd grupa. Są bliżsi **zarówno** swojemu gatunkowi, jak i swojej niepowtarzalnej indywidualności.

Nie jest to jedyna pozorna sprzeczność związana z samorealizacją. Skrajności i przeciwieństwa ludzi „przeciętnych” nie są problemem ludzi samorealizujących się. Różnice są często przyczyną lęku, wrogości, agresji i zazdrości. Ludzie samorealizujący się potrafią cieszyć się różnicami zamiast ich się bać. Dotyczy to relacji nauczyciel-uczeń, pracodawca-pracownik, a także sytuacji w

małżeństwach i rodzinach, relacji między płciami, postaw wobec budowy ciała i jego funkcjonowania, a nawet postaw wobec śmierci. Maslow nawet przypuszcza, że „wiele z tego, co uchodzi za moralność, etykę i wartości może być po prostu produktami ubocznymi szerzącej się psychopatologii przeciętności”.

Dla ludzi samorealizujących się znika przeciwstawianie serca i głowy, rozumu i instynktu, poznania i woli, pragnienia i rozsądku, wiary i niewiary, gdyż stają się one aspektami tego samego. Trójca Święta, jak zauważył Stanisław Lem, to przecież Energia, Materia i Informacja. Maslow parafrazuje powiedzenie św. Augustyna „Kochaj Boga i rób co chcesz” jako „Bądź zdrowy, a wtedy możesz zaufać swoim impulsom”. Zanika sprzeczność między samolubstwem i altruizmem, gdyż w zasadzie każde działanie człowieka samorealizującego się jest zarazem samolubne i altruistyczne:

Nasi badani są jednocześnie bardzo uduchowieni i bardzo pogańscy i zmysłowi, aż do tego stopnia, że seksualizm staje się **drogą** do tego, co duchowe i „religijne”. Obowiązek nie może być przeciwstawiany przyjemności, ani praca zabawie, kiedy obowiązek **jest** przyjemnością, praca **jest** zabawą, a osoba wypełniająca swój obowiązek i postępująca cnotliwie, tym samym poszukuje swojej przyjemności i jest szczęśliwa.

W wielu kulturach, tradycjach i religiach występuje to połączenie przeciwieństw w całość, która jest jednością. Świat jest często interpretowany jako zmaganie się dwóch sił. W Tai Chi jedność polega na połączeniu energii yin i yang...

W tym świetle, nawet na centaury i syreny możemy spojrzeć nowym okiem.

### 1.43. PIĘKNO

Jedna z mów wymaganych do tytułu Mistrza Piękną nosi tytuł „Piękno...” (mówca dodaje ciąg dalszy tytułu, powiedzmy: piękno dnia, nocy, życia, miłości, itp. – to co uważa za stosowne). W Hierarchii Potrzeb Masłowa piękno pojawia się jako jeden ze szczebli. Jakie jest znaczenie piękna w życiu człowieka?

Motyw intensywnej potrzeby piękna pojawia się w wielu biografjach sławnych ludzi i powieściach. Czy jest to wyłącznie luksus, czy też niezbędny element życia i źródło energii? Zadania dla osoby zdobywającej tytuł Mistrza Piękną, oczywiście koncentrują się wokół tego tematu i prowokują do starannego przyjrzenia się zjawisku piękna i jego znaczeniu w naszym życiu.

James Redfield, autor Przepowiedni celestyńskiej (The Celestine Prophecy), powieści która w tej chwili obiega całą Amerykę, przedstawia w niej koncepcję samorealizacji człowieka i jego misji na świecie w postaci dziewięciu objawień. Bohater przeżywa niesamowite przygody w Peru – w poszukiwaniu manuskryptu, z którego te objawienia pochodzą. Przez cały czas przewija się motyw piękna. Umiejętność dostrzegania i doceniania piękna wiąże się ze zdolnością łączenia się z naturą i korzystania z tajemniczej energii, która inspiruje i daje niezwykłą siłę do działania.

Coś w tym musi być... Prawdę mówiąc, jedną z przyczyn, dla których osiedliłem się w Północnym Vancouver jest fakt, że wcześniej słyszałem o kilku sławnych programach komputerowych, których twórcy właśnie tutaj mieszkali i pomyślałem, że piękno tego miejsca musi mieć jakiś wpływ na rozwijanie zdolności twórczych. Dopiero później dowiedziałem się, że Brian Tracy też się tutaj wychowywał! Rzeczywiście cudowne miejsce. Jak powiedział jeden znajomy z Polski: „gdzie się tu nie pójdzie to landszafcik”.

Czy można ćwiczyć umiejętność doceniania piękna i w ten sposób korzystać z darmowego źródła energii twórczej? Na pewno nie zaszkodzi spróbować.

## 1.44. POCZUCIE WŁASNEJ WARTOŚCI

Poczucie własnej wartości jest kluczową siłą motywującą człowieka. Jest to również niezbędny do pokonania szczebel w Hierarchii Potrzeb Masłowa na drodze do samorealizacji. Nic dziwnego, że jest to główny temat dla osoby zdobywającej tytuł Mistrza Osobowości. Dostępna po polsku Istota poczucia własnej wartości (The Heart of Self-Esteem), Rogera Sparksa przedstawia „model słończnika” i niezbędne elementy do stworzenia klimatu sprzyjającego rozwojowi poczucia własnej wartości.

Sześć filarów poczucia własnej wartości (The Six Pillars of Self-Esteem) Nathaniela Brandena jest pozycją, którą gorąco polecam każdemu zainteresowanemu rozwojem osobowości człowiekowi. Główne myśli jego genialnej teorii „sześciu filarów” opisałem w siódmym rozdziale książki JA (skąd też zaprosiłem ludziki na tę stronę).

Pierwsza mowa do tytułu Mistrza Osobowości jest Twoim spojrzeniem na zjawisko poczucia własnej wartości. Możesz oprzeć się na dowolnych źródłach i – oczywiście – swoich przemyśleniach. Następne mowy noszą tytuły „sześciu filarów”: świadome życie, samoakceptacja, odpowiedzialność, asertywność, celowość, prawość i uczciwość. W każdej z tych mów, niezależnie od teorii, która je łączy, masz za zadanie przedstawić kolegom w Klubie swoje przemyślenia na każdy z tych tematów, poparte konkretnymi obserwacjami z życia.

## 1.45. POEZJA

Jednym z wymagań do tytułu Mistrza Piękna jest napisanie wiersza. Jest to istotne szczególnie dla tych, którzy uważają, że nie mają talentu. Oczywiście, że jedni mają większe inklinacje do poezji niż inni, ale to nie znaczy, że nie można nauczyć się pisać wierszy! Chociażby po to, żeby udowodnić, że potrafisz. Drugim elementem treningu, jeszcze ważniejszym, jest odwaga zaprezentowania swojego dzieła w Klubie – ćwiczenie asertywności i samoakceptacji. A co będzie, jak się wyśmieją? (Wiesz, że to nie Twoja sprawa?!). Następnym aspektem tego zadania jest poszukiwanie Piękna, które świadomie możemy rozwijać w sobie i otoczeniu. Poezja jest do tego doskonałym środkiem.

Pisanie wierszy stało się o wiele łatwiejsze, kiedy uznano, że wiersze nie muszą się rymować. Jako chłopiec nigdy nie uznawałem takiej „łatwizny” i moje wiersze zawsze się rymowały.

Pamiętam, że pierwszy wiersz w życiu napisałem w maju... Nie, nie z powodu wiosny i miłości, ale dlatego, że wszyscy byliśmy podnieceni „Wyścigiem Pokoju”. Wiersz brzmiał tak:

Jadą kolarze po warszawskiej trasie

Wiozą z sobą paczki po kiełbasie.

Dlaczego akurat kiełbasa? Oczywiście – żeby się rymowało. Widać wyraźnie, że technika była wtedy dla mnie ważniejsza niż treść i sens. Ale w ten sposób zacząłem... Dla tych, którzy nie byli pewni, czy potrafią pisać wiersze, myślę, że po przeczytaniu tego „dzieła” nie będą mieli wątpliwości, że też potrafią.

Pisałem potem różne wiersze, różnym koleżankom i na różne okazje. W czerwcu 1969 roku napisałem wiersz dla dziewczyny mojego serca. Była trochę zazdrosna, bo dla innych dziewczyn pisałem wiersze, które się zawsze rymowały, jak na przykład:

Ku pamięci, mięci kupa,

Gosię zna facetów kupa.

A wiersz dla niej był biały. Musiał jednak odnieść skutek, bo w rok później się pobraliśmy... Wiersz brzmiał:

Tereni

Przepełniony informacją korpuskularno – falowy wędrował promień słoneczny z poselstwem, jak trzej królowie.

Wyszedł ze środka przestrzeni w jej sercu biorąc początek gardząc czwartym wymiarem ogarniał trzy pozostałe.

Z jednego punktu zrodzony zataczał szerokie kręgi i własne roznosząc światło oświetlić chciał świat po brzegi.

Ogarniał więcej przestrzeni swoim gorącym istnieniem rósł i potężniał z dnia na dzień jak moja miłość do Ciebie.

Rzeczywiście promień ogarniał coraz więcej przestrzeni, bo po dwudziestu sześciu latach jest żywy i gorący, jak nigdy przedtem. Chciałem, jak szanujący się autorzy, we wstępie podziękować mojej żonie za pomoc przy pisaniu tej książki, cierpliwość i w ogóle, ale powiedziała, żebym się nie wygłupiał... Więc chociaż teraz przemycę to jedno: Tereniu, Kocham Cię bardzo.

## 1.46. POPRZEDNI PREZYDENT

Jednym z pięciu rzeczywistych członków Zarządu Klubu jest Poprzedni Prezydent. Ma on za zadanie służyć radą obecnemu Prezydentowi, ale się za bardzo nie wymądrzać... Miał swoją kadencję i mógł się wtedy popisywać!

Dobry do celów reprezentacyjnych i wykonywania specjalnych zadań zleconych przez Prezydenta (szczególnie, jak ma dobre znajomości). Nieoceniony do pomocy przy załatwianiu rzeczy, których Prezydent się jeszcze nie nauczył, albo nie ma do nich szczególnego zamiłowania. Na ważniejszych uroczystościach dobrze się prezentuje przy Prezydencie. Nieoceniony również do publicznego wychwalania Prezydenta (np. w mediach), bo to jakby jego wychowanie.

## 1.47. POZYTYWNE MYŚLENIE

Pozytywne myślenie jest jedną z ważniejszych umiejętności rozwijanych w Klubie. Polega ono na świadomym koncentrowaniu się na pozytywach tego, co nas otacza: ludzi, zdarzeń i sytuacji. Hasło „pozytywne myślenie” często mylnie utożsamiane jest z „propagandą sukcesu”, dlatego warto dokładniej określić, czym jest – a czym nie jest – pozytywne myślenie.

Pozytywne myślenie, to przede wszystkim, opieranie się na mocnych stronach człowieka, a nie podkreślanie jego słabości, umiejętność zauważania w ludziach i ułatwianie im dostrzegania talentów i pozytywnych cech, jakie posiadają. To zauważanie i rozwijanie swoich pozytywnych stron, zdolności i zainteresowań, a także związana z tym odpowiedzialność za zidentyfikowanie i wydobywanie na światło dzienne swoich talentów i uzdolnień w procesie świadomego odkrywania siebie.

Pozytywne myślenie to także dostrzeganie pozytywnych aspektów wydarzeń. W każdej sytuacji można zmusić się do zauważenia czegoś pozytywnego, nawet jeśli jedynym pozytywem, jaki nam przychodzi do głowy, jest lekcja, jaką właśnie otrzymujemy w „szkole życia”. Pozytywne myślenie to dyscyplina zauważania dobrych rzeczy w swoim życiu, która w Klubie utrwalana jest na każdym spotkaniu w Sukcesie Na Co Dzień, kiedy każdy uczestnik wymienia swój większy lub mniejszy sukces z ostatniego tygodnia.

Pozytywne myślenie objawia się w pozytywnych oczekiwaniach w stosunku do wyników działania, zarówno swojego, jak i innych. Jedną z zasadniczych cech człowieka sukcesu jest nawyk pozytywnego oczekiwania, że się uda i koncentrowanie się na tym, co trzeba zrobić, aby się udało, a nie szukanie

przyczyn, dla których ma się nie udać. „Magiczne” właściwości pozytywnego oczekiwania zostały eksperymentalnie udowodnione wiele razy, nawet „na szczurach” (po przykłady odsyłam do książki „JA”).

Umysł nasz, nawet jeśli świadomie nie zdajemy sobie z tego sprawy, ma tendencję do automatycznego dążenia do realizowania obrazów, które „widzi”. Jeśli chcemy osiągnąć wyznaczony cel, musimy pielęgnować w myśli pożądany obraz („jestem szczupły”), a nie obraz tego, czego nie chcemy („jestem za gruby”). W tym wypadku pozytywne myślenie sprowadza się do dyscypliny wyobrażania sobie tego, co chcemy osiągnąć i do czego zmierzamy, a nie tego, czego się obawiamy i nie chcemy, aby się wydarzyło.

Pozytywne myślenie związane jest z rozwijaniem odpowiedzialności, która objawia się w patrzeniu w przyszłość, a nie w rozpamiętywaniu błędów przeszłości. Ludzie, którzy zamiast zastanawiać się nad rozwiązaniem („kiedy mamy następny pociąg?”), szukają winnych lub obwiniają siebie („trzeba było wcześniej wyjść”), sprawiają wrażenie, jak gdyby wierzyli, że można zmienić przeszłość. Nikomu, jak do tej pory (poza zmienianymi od czasu do czasu podręcznikami historii) nie udało się zmienić przeszłości. Dlatego – zamiast tracić czas na usprawiedliwianie się i tłumaczenie – lepiej zastanowić się: co JA mogę zrobić w tej konkretnej sytuacji, aby było lepiej – i nie szukać wykrętów, albo mieć pretensje. Jeśli ktoś, na przykład, spóźnił się na spotkanie ze mną, naprawdę nie mam ochoty tracić jeszcze więcej czasu na wysłuchiwanie jego prawdziwych, czy zmyślonych historii o problemach, jakie go spotkały. Co mnie obchodzi, że Pan Piotruś nie wziął z domu dowodu osobistego, a miał do odebrania przesyłkę na pocztę, więc pojechał do domu po dowód? Taką dokładnie historią poczęstowano mnie w łódzkim Grafik Master, kiedy przyszedłem na wcześniej umówione spotkanie i żadnemu z jedzących drugie śniadanie pracowników nie przyszło do głowy, żeby się ruszyć z miejsca i zastąpić kolegę (nie muszę dodawać, że nie mam zamiaru mieć więcej do czynienia z tą firmą).

Pozytywne myślenie jest umiejętnością i może stać się nawykiem. Nigdy nie należy koncentrować się na przeszłości, bo to, co się stało „już się nie odstanie”. Zawsze można odruchowo myśleć o przyszłości: jak można pomóc w danej sytuacji, a jeśli nie można pomóc, to chociaż nie przeszkadzać (gdybym nie usłyszał tej historii z dowodem osobistym, może nie uciekłbym tak szybko).

Jeśli ja jestem w sytuacji „winowajcy” (zostańmy przy przykładzie spóźnienia na spotkanie), myślę przede wszystkim, jak zrekompensować stracony czas tej drugiej osoby i odbudować zaufanie do mnie. Zawsze staram się koncentrować przede wszystkim na przyszłości i patrzeć „do przodu”, a nie „do tyłu”. To spojrzenie w przyszłość może również dotyczyć postanowienia nauczenia się czegoś nowego (na przykład punktualności, jeśli jest to mój problem, czy precyzyjniejszego umawiania się, itd).

Pozytywne myślenie, to niezbędna umiejętność reagowania na zmiany przez zadawanie sobie pytania, jak wykorzystać nową (często pozornie trudniejszą) sytuację na swoją korzyść. To zaczynanie zdań od: teraz..., w tej sytuacji... a nie: przed wojną..., dawniej..., za komuny...

Umiejętność dostrzegania pozytywów w każdej sytuacji jest uważana za jeden z mierników zdrowia psychicznego. Osoby, które umieją dostrzegać dobre strony u innych ludzi i zauważać pozytywne aspekty wydarzeń, są bardziej lubiane, pogodniejsze i – o dziwo – mniej chorują. Chociażby tylko dlatego warto świadomie doskonalić swoje umiejętności pozytywnego myślenia.

Pozytywne myślenie to także „zapał do życia”, aktywne branie problemów w swoje ręce, realizowanie marzeń, odważne próbowanie nowych rozwiązań, wiara w swoje możliwości, a nie bierne narzekanie na przeciwności losu, zatruwanie siebie i otoczenia poczuciem bezsilności i niemożności.



## 1.48. PREZYDENT KLUBU

Przewodniczy pięcioosobowemu Zarządowi Klubu i reprezentuje Klub na zewnątrz. Ma na głowie całą działalność Klubu. Załatwia salę na spotkania, sprzęt, itp. Dobrze, żeby pamiętał, że ma innych do pomocy, a szczególnie Zarząd, którego spotkania od czasu do czasu (np. raz na miesiąc) organizuje.

Przed spotkaniem wita się z każdym przybyłym, a szczególnie z nowymi osobami, którym się pierwszy przedstawia. W ogóle stara się wytworzyć miłą atmosferę. O atmosferę na każdym spotkaniu powinni dbać także Gospodarze Spotkań, ale gdyby zapomnieli, to rolę Prezydenta jest o tym im przypomnieć. Zgodnie ze starym przysłowiem: Taki Klub, jaki Prezydent.

Na zakończenie każdego spotkania ma do dyspozycji trochę czasu, kiedy wręcza nagrody konkursowe. Jest to również czas na wolne wnioski i sprawy organizacyjne. Udziela głosu osobom, które mają do ogłoszenia jakieś komunikaty oraz, zgodnie z Procedurą Parlamentarną, prowadzi dyskusję nad wnioskami. Wtedy ustalane są ważniejsze sprawy klubowe. Prezydent uroczyście zamyka spotkanie, najlepiej zostawiając uczestników z jakąś istotną myślą.

Prezydent spełnia istotną rolę wychowawczą w Klubie (głównie za pomocą przykładu). Dba o uczciwość i dobrą komunikację. Szanuje zdanie każdego z członków i pozwala na zaprezentowanie tego zdania. Podkreśla znaczenie umowy i jej dotrzymywania na każdym spotkaniu, szczególnie na przykładzie osób pełniących funkcje. Praca w Klubie jest działalnością w grupie i jest tym skuteczniejsza im lepiej uczestnicy wywiązują się z nałożonych na siebie zobowiązań. Prezydent zachęca do planowania, stawiania sobie celów oraz podkreśla różnicę między mówieniem i działaniem. Szanuje czas i dba o punktualność. Zachęca do pracy nad sobą przez czytanie książek samodoskonalących, działanie w pracach Klubu i zdobywanie kolejnych Stopni Wtajemniczenia.

Prezydent jest przywódcą – a nie władcą. Nadaje kierunek, ale reprezentuje wolę wszystkich członków. Ważniejsze decyzje podejmuje w oparciu o Procedurę Parlamentarną.

Prezydent jest przywódcą, ale nie „ciągnie za uszy” – pomaga znaleźć drogę, ale nie zmusza do niczego. Przypomina, że TY to masz i tylko Ty możesz to rozwijać.

W małych Klubach może na początku być tylko Prezydent, ale stopniowo pozostałe stanowiska w Zarządzie powinno się obsadzić. W Części trzeciej, w rozdziale Gawęda niedemokratyczna, Janusz opisuje, jak to wszystko się rozwijało w pierwszym KLS i jaki „regulamin” wprowadził. Pouczająca historia. Duże znaczenie miał też, na pewno, osobisty urok Janusza i jego determinacja, aby Klub przetrwał i rozwijał się.

## 1.49. PROCEDURA OPANOWYWANIA NAWYKU

Do sukcesu nie tylko potrzebne są dobre pomysły, ale także dyscyplina ich realizowania. Powodzenie każdego przedsięwzięcia zależy od stopnia w jakim jesteśmy gotowi przełamać opory wewnętrzne, czasem lenistwo, czasem pokusy zewnętrzne – aby doprowadzić do osiągnięcia celu.

„Nowe” jest zwykle przerażające dla podświadomości, która odruchowo stara się trzymać nas w „szponach tego co jest”. Jeżeli jakąś czynność lub zwyczaj powtarza się systematycznie, stają się one nawykiem i nie ma więcej problemu. Można w ten sposób nauczyć się nie tylko nawyku regularnego mycia zębów, ale także, np. codziennego planowania zadań do wykonania, punktualności, uprzejmości, pozytywnego myślenia i wielu innych wspaniałych rzeczy (których – oczywiście – dobrowolnie chcemy się nauczyć). To samo dotyczy „oduczania się” złych przyzwyczajzeń, np. denerwowania, przeklinania, podnoszenia głosu, palenia papierosów, picia kawy...

Stwierdzono, że czynność (lub powstrzymanie się od czynności) należy powtarzać przez 10 do 30 dni, aby stały się nawykiem. Magiczną liczbą jest 21 dni.

## 21 dni z określonym postanowieniem

Jednym z wymagań do tytułu Mistrza Wymowy jest opanowanie jakiegoś nawyku. Jaki nawyk zdecydujesz się opanować – zależy od Ciebie. Procedura opanowywania nawyku polega na tym, aby na kartce papieru (najlepiej formatu A4) u góry napisać: „Przez następne 21 dni postanawiam” oraz treść postanowienia. Pod spodem należy zapisać 21 dat kolejnych dni od momentu podjęcia tego postanowienia. Na dole nie zaszkodzi się podpisać.

Od tej pory, codziennie należy „odhaczać” wykonanie postanowienia, dodając ewentualnie swoje spostrzeżenia lub krótkie komentarze, np. słowa uznania dla siebie, albo jakieś szczegóły zasługujące na uwagę. Jeśli któregoś dnia postanowienia nie wykonamy – trudno, trzeba zaczynać od nowa! Jeśli dobrniemy do 21 dnia – nawyk jest opanowany. Metoda warta jest wypróbowania.

Dodatkowo mobilizująco działa, jeśli wtajemniczymy kogoś zaufanego, najlepiej jakiegoś przyjaciela i poprosimy o podpisanie tego arkusza. Jeszcze lepiej, jeśli ta osoba dopisze „wierzę w Ciebie”, albo coś w tym rodzaju. Oczywiście osoba ta na bieżąco może Cię obserwować i codziennie dodawać otuchy.

Pomysł z wypełnianiem arkusza pochodzi od Dr. Susan Smith Jones, która będąc kiedyś w Vancouver, rozdawała takie arkusze uczestnikom spotkania. Mówiła tak przekonująco, że wiele osób zdecydowało się od razu na rzucenie jakiegoś nałogu. Wstawali i publicznie ogłaszali, co postanawiają, a prelegentka podpisywała na przerwie ich arkusze. Energia grupy może mieć dodatkowe znaczenie motywujące, chociaż jest to indywidualna sprawa – publiczne zobowiązanie się na pewno nie wszystkim odpowiada.

Wybierz nawyk (może na początek jakiś łatwiejszy) i opanuj go. Pokaż, że potrafisz. Możesz opowiedzieć o tym w Klubie, ale nie musisz. Ważne, żeby ćwiczyć się w samodyscyplinie.

Warto również zainteresować się Zespołem Realizacji Celów, który również może być pomocny w opanowywaniu nowych nawyków, a szczególnie w realizacji większych postanowień.

## 1.50. PROCEDURA PARLAMENTARNA

Demokratyczne podejmowanie decyzji to o wiele bardziej skomplikowany proces niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Zwrot „Procedura Parlamentarna” brzmi bardzo poważnie i zawsze wyobrażałem sobie, że to nie jest dla zwykłych śmiertelników, aż w Kanadzie przekonałem się, że można to stosować na co dzień. W Instytucie Technologii, gdzie uczę, większość decyzji podejmowana jest w ten sposób.

Procedura wygląda, mniej więcej, tak. Każdy może zgłosić wniosek. Aby cokolwiek dalej zostało z tym wnioskiem zrobione, ktoś musi go poprzeć. Jeśli nikt wniosku nie poprze, sprawa umiera śmiercią naturalną. Dlatego dobrze jest, jeśli wnioskodawca przed spotkaniem zorientuje się, jakie jest zainteresowanie sprawą i znajdzie co najmniej jednego poplecznika, który będzie miał odwagę go na spotkaniu poprzeć.

Ktoś mówi, na przykład: „Zgłaszam wniosek, żeby na spotkaniach była podawana kawa”. Ktoś inny dodaje „popieram”. W tym momencie wniosek wchodzi na wokandę (w Kanadzie mówi się „na stół”, co brzmi bardziej zachęcająco). Prowadzący powie: „Mamy na wokandzie wniosek, żeby na spotkaniach była podawana kawa. Otwieram dyskusję” i udziela głosu chętnym, zwracając uwagę, żeby wypowiedzi „za” i wypowiedzi „przeciw” były wypowiedzane na zmianę. Czyli, jak z tego wynika, przed zabraniem głosu, dobrze jest wiedzieć z jakiej pozycji się ten głos zabiera (jeśli nie mam zdania, to po co się odzywać?).

W trakcie dyskusji może okazać się, że wniosek wymaga uzupełnień (nie wszyscy piją kawę, kto za to będzie płacił?, itp.) Uzupełnienie zgłaszane jest w podobnym trybie, jak wniosek, na przykład ktoś stwierdza: „Proponuję, żeby – jeśli będzie kawa na spotkaniach – była podawana tylko zainteresowanym i nie z pieniędzy klubowych, ale za własne pieniądze kawoszy”. Jeśli ktoś poprze

poprawkę, poprawka wchodzi na wokandę i jest dyskutowana, a oryginalny wniosek jest chwilowo zawieszony. Do poprawki może być zgłoszona następna poprawka itd. aż na którymś etapie dyskusja się wreszcie zakończy i nastąpi głosowanie na temat poprawki (do poprawki, do poprawki..).

Po przegłosowaniu poprawki (na tak lub nie) wraca się do dyskusji wyższego szczebla itd. aż do oryginalnego wniosku. W czasie dalszej dyskusji nad wnioskiem mogą być zgłaszane następne poprawki. Na przykład nie przeszła poprawka „za własne pieniądze” i następna poprawka proponuje „za pieniądze Przewodniczącego”. Przegłosowanie poprawki wcale nie znaczy, że wniosek jest automatycznie zatwierdzony, tylko że: jeśli wniosek będzie zatwierdzony, to z tą poprawką. Jak dobrze pójdzie, Prezydent może się dowiedzieć, że od następnego spotkania ma przynieść z sobą pięć litrów kawy w termosach (a szklanki załatwi Mistrz Pozytywnego Myślenia).

Demokracja nie jest łatwą rzeczą... To są tylko bardzo podstawowe elementy Procedury Parlamentarnej. Rozróżnia się, na przykład wiele rodzajów wniosków z nieco różnymi sposobami traktowania. Jest też wiele sztuczek, które mogą uniemożliwić doprowadzenie do głosowania nad wnioskiem. Poprawką do wniosku, na przykład, może być odroczenie dyskusji na czas praktycznie nieograniczony...

Procedura Parlamentarna stosowana jest na spotkaniach w czasie wolnych wniosków (Program Spotkania [58]), jak również na zebraniach Zarządu.

## 1.51. PROGRAM SPOTKANIA

Spotkania klubowe odbywają się zwykle raz na tydzień. Każde spotkanie ma ściśle określony program, opracowany z dokładnością co do minuty przez Dyrektora Merytorycznego. Każdy z uczestników dostaje kopię Programu na początku spotkania. Programy z kolejnych spotkań są archiwowane przez Sekretarza.

W rozdziale 5 Części trzeciej zamieszczona jest kopia autentycznego programu z pierwszego KLS. Na następnej stronie podany jest typowy program z Klubu w Vancouver. Przyjrzyjmy się bliżej poszczególnym elementom spotkania.

17 marca 1994 r. Temat: Miłość

### **KLUB LUDZISUKCESU**

im. Małego Tadzia

Gospodarz Spotkania : Ryszard 20.02

Wita członków Klubu i gości, otwiera zebranie

Prowadzi prezentację uczestników spotkania (z użyciem tematu dnia)

Potwierdza obecność osób w programie i wyznacza ewentualne zastępstwa

Przedstawia Przewodniczącego

Przewodniczący : Leszek 20.15

Przedstawia funkcje:

Generalny Recenzent : Romuald

Mistrz Pozytywnego Myślenia : Waldemar

Mistrz Jąkania i Gramatyki : Gracjan

Mistrz Czasu : Elżbieta

Przedstawia mówców i zapowiada recenzentów

Mowa programowa "JA" : Agnieszka 20.20

Recenzent : Elżbieta

Mowa programowa "Przełamanie lodów" : Gracjan 20.30

Recenzent : Teresa

Mowa programowa "Przekonaj" : Zbyszek 20.40

Recenzent : Joanna

Sukces na co dzień 20.50

Rada Ekspertów - sytuacja : Elżbieta 21.00

Dziecko 16-18 lat odchodzi z domu. Co dalej?  
 Łańcuszek mówców 21.02  
 Kolejność wyznaczania: recenzent - temat - mówca  
 Angażujemy przede wszystkim osoby nie wymienione w programie  
 Rada Ekspertów - rozwiązanie 21.30  
 Generalny Recenzent 21.35  
 Sprawozdanie Mistrza Czasu (1 min)  
 Sprawozdanie Mistrza Jąkania i Gramatyki (1 min)  
 Sprawozdanie Mistrza Pozytywnego Myślenia (1 min)  
 Ocena Generalnego Recenzenta  
 Ustalenie tematu i programu następnego spotkania 21.45  
 Gospodarz Spotkania zbiera głosy  
 Prezydent : Andrzej 21.47  
 Wolne wnioski i sprawy organizacyjne  
 Wyniki głosowania i nagrody  
 Słowo od Prezydenta  
 Zamknięcie zebrania 22.00

Nie przypadkiem zebranie zaczyna się o 20.02. Te dwie minuty po ósmej dyskretnie zwracają uwagę na punktualność. Ludzie sukcesu są punktualni i od innych oczekują tego samego. Przychodzenie na czas jest nawykiem, który można wyrobić.

W programie, przy każdej funkcji podana jest osoba, która na danym spotkaniu tę funkcję pełni. Ważne jest równomierne rozdzielanie ról, tak aby każdy sprawował jakąś funkcję. Przy większej ilości osób w Klubie, Dyrektor Merytoryczny czuwa nad tym, aby każdy co jakiś czas był zaangażowany. W małych Klubach, nawet tylko trzy osoby mogą prowadzić spotkanie – po prostu ta sama osoba będzie pełniła więcej niż jedną funkcję.

Pierwszą część prowadzi Gospodarz Spotkania (który później pojawia się jeszcze do liczenia głosów). W Klubach Toastmasters do otwarcia zebrania używany jest często drewniany młotek (który także może służyć do przywracania porządku). Tradycja młotka jest na tyle silna w Ameryce, że najlepszym mówcom przyznawane są nagrody „złotego młotka” (np. został w ten sposób wyróżniony Wayne Dyer). Jak pisze Janusz w Części trzeciej, zwyczaj ten zupełnie się w Polsce nie przyjął.

Gospodarz zaprasza każdego z uczestników do przedstawienia się i krótkiej wypowiedzi na temat spotkania. W załączonym programie tematem jest „miłość” – w kilku zdaniach mówimy, co uważamy za stosowne powiedzieć na temat miłości. Każda wypowiedź przyjmowana jest krótkimi brawami (Oklaski [51]).

Drugą część spotkania prowadzi Przewodniczący. Jest to główna osoba odpowiedzialna za merytoryczną stronę spotkania i jego jakość. Przedstawia Generalnego Recenzenta, mówców i zapowiada wszystkie kolejne etapy programu. Na zakończenie prowadzenie zebrania przekazuje Prezydentowi.

\* \* \*

Dla urozmaicenia można raz na miesiąc lub raz na kwartał organizować bardziej uroczyste spotkania połączone z posiłkiem w restauracji. Oczywiście ktoś to musi wcześniej z restauracją uzgodnić. Jeśli z góry będą zamówione posiłki (ten sam dla wszystkich lub dwa-trzy do wyboru), usprawni to pracę restauracji i można liczyć na zniżkę. Trzeba też z góry zebrać pieniądze od uczestników. Wymaga to trochę wysiłku, ale warto spróbować (szczególnie na etapie Mistrza Organizacji). Przebieg spotkania może być podobny do normalnego, ale potrzebny jest dodatkowy czas na posiłek – najlepiej na początku.

Specjalnych spotkań wymagają niektóre Konkursy, które też mogą odbywać się w restauracji, albo nawet na świeżym powietrzu. Zarząd Klubu dba o urozmaicenie spotkań i zachęca wszystkich do wykazywania inicjatywy, pamiętając, że o dobre pomysły jest łatwiej niż o wytrwałość w ich realizacji. Zarząd, a szczególnie Dyrektor Merytoryczny powinni często przypominać o istnieniu

Stopni Wtajemniczenia i używać ich jako czynnika motywującego do pracy w odkrywaniu siebie i swoich możliwości. W rozwijaniu osobowości można sobie nawzajem pomagać.

## 1.52. PRZEKONAJ

Trzecia mowa programowa wymagana do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy. Jak sama nazwa wskazuje, głównym jej celem jest ćwiczenie umiejętności przekonywania. Do czego przekonasz swoich słuchaczy – Twoja sprawa – ważne jest czy potrafisz przekonać.

Umiejętność przekonania szefa o podwyżce może się bardzo przydać. W życiu mnóstwo jest sytuacji, kiedy sukces zależy od umiejętności przekonywania. W Klubie masz okazję przetestować te umiejętności.

Pamiętam, że w angielskiej firmie ICL, umiejętność przekonywania była decydującym czynnikiem przy zatrudnianiu wykładowców kursów programowania. Kandydat dostawał dość dziwne zadanie. Miał, mianowicie, wyobrazić sobie, że właśnie dopiero wynaleziono rower, a jego zadaniem jest przekonanie grupy listonoszy, jaki to wspaniały wynalazek.

Możesz przekonywać słuchaczy „tak jak są”, albo poprosić Przewodniczącego, aby przy zapowiadaniu Twojej mowy wyraźnie zaznaczył, kogo mają „grać” słuchacze („listonoszy”, Twojego szefa, komisję kwalifikacyjną, albo jeszcze kogoś innego). Jeśli masz przed sobą jakieś ważne wystąpienie, Klub jest miejscem, gdzie możesz to przećwiczyć. Możesz tutaj świadomie eksperymentować, po to, żeby usłyszeć, jak na to koledzy z Klubu zareagują.

Twój Recenzent ma za zadanie podzielić się z Tobą swoimi spostrzeżeniami – co na niego oddziaływało przekonywująco, i co można było lepiej podkreślić. Istotne dla Ciebie jest, żeby po tej mowie jak najwięcej słuchaczy podzieliło się z Tobą swoimi uwagami na Kartach Spotkania (lub inaczej).

Łatwiej, jeśli sam jesteś głęboko przekonany o czym przekonujesz, ale teoretycznie nie jest to konieczne. Umiejętność przekonywania jest techniką, której można się nauczyć (niestety) niezależnie od słuszności sprawy. Wiele lat temu, prima-aprilisowy numer Szpilek wydrukowany był „w dwie strony”. W jedną stronę były argumenty za, a w drugą – przeciw. Pamiętam Jerzego Urbana, który z jednej strony przekonywał do wieloosobowych małżeństw, a z drugiej strony mieszał je z błotem. Ten numer Szpilek był doskonałą ilustracją, jak sztuka przekonywania nie musi mieć nic wspólnego z własnymi przekonaniem.

## 1.53. PRZEŁAMANIE LODÓW

Jest to pierwsza mowa programowa w Klubie. Jej celem jest „przełamanie lodów”, czyli nawiązanie pozytywnego kontaktu z pozostałymi członkami Klubu oraz przedstawienie się w sposób, jaki mówca uważa za najwłaściwszy. Jak wszystkie mowy wymagane do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy, trwa ona od 3 do 5 minut.

Miałeś już z pewnością okazję wystąpić w Łańcuszku Mówców, ale to będzie Twoje pierwsze przygotowane wystąpienie w Klubie. Powinieneś je dokładnie przemyśleć. Jak się chcesz przedstawić? W pierwszym wystąpieniu powinieneś świadomie użyć czegoś, co przyciągnie uwagę słuchaczy, coś co skojarzą z Tobą na przyszłość. Może to być proste opowiadanie o tym, co robisz i co zamierzasz robić, jakieś fakty z życia, zabawna historia, jak dowiedziałeś się o Klubie i dlaczego zdecydowałeś wziąć w nim udział.

Twoja pierwsza mowa programowa może być na dowolny temat. Fakt, że właśnie wybierasz ten temat, też coś mówi o Tobie. Nie staraj się poruszać jakichś bardzo poważnych spraw, a raczej skoncentruj się na dobrym zaprezentowaniu się jako mówca. Wybierz coś o czym łatwo będzie Ci mówić. Do poruszenia poważniejszych spraw będzie okazja w następnej mowie programowej, pt. JA, w której powiesz więcej o sobie, swoich przekonaniach, warto-

ściach, o swoim wnętrzu, jednym słowem, kim naprawdę jesteś. Przełamanie lodów jest okazją do „rozruszania się” w publicznym występowaniu, dlatego im prostsza historia tym lepiej.

Ważne, żeby Twoja mowa była starannie przygotowana, a nie improwizowana w ostatnim momencie. Jest to generalna zasada w mowach programowych (Przygotowanie[62]). Mówca powinien wyraźnie wiedzieć co chce przekazać słuchaczom. Twoja mowa powinna mieć myśl przewodnią, wstęp, rozwinięcie i zakończenie. Powinna zostawić słuchacza z poczuciem, że dowiedział się czegoś (i tak, aby – gdyby go zapytano – potrafił w kilku słowach opisać czego się dowiedział).

Przygotowanie mowy to również dobre rozplanowanie jej w czasie. Dlatego dobrze jest mowę wcześniej wygłosić do lustra lub magnetofonu. Taka „próba generalna” jest często bardzo odkrywczą. W Klubie Mistrz Czasu będzie Ci sygnalizował czas: kolor zielony oznacza 3 minuty, czyli minimum trwania mowy. Możesz już zacząć myśleć o ładnym zakończeniu swojej mowy. Kolor żółty (4 minuty) to znak, że już czas na podsumowanie i zakończenie. Jeśli jeszcze zostało Ci sporo do powiedzenia, to znaczy, że... następnym razem trzeba się będzie lepiej przygotować. Dobry mówca nie powinien dopuścić do zapalenia czerwonego światła, które oznacza, że czas został przekroczony. Wprawdzie słuchacze nie przerwą Ci oklaskami (jak to ma miejsce w Łańcuszku Mówców po czerwonym sygnale), nie nadużywaj jednak cierpliwości słuchaczy. Jeśli bardzo przedłużysz mowę, Mistrz Czasu (który jest odpowiedzialny za czas trwania całego spotkania) może Ci w końcu przerwać.

Twoja mowa będzie oceniana przez Recenzenta, którego możesz sobie wcześniej wybrać. Pamiętaj, że Recenzent to Twój pomocnik, a nie oponent. Jest po to, aby Ci pomóc zauważyć rzeczy, z których możesz sobie nie zdawać sprawy. Pełni rolę „lustra”, ale nie sędziego. Recenzent też jest człowiekiem i nie musi mieć we wszystkim racji. Ty decydujesz, co wykorzystasz z tego co powie (ale staraj się jak najwięcej usłyszeć). Nawet, jeśli powie coś niezbyt elegancko (jakiś początkujący recenzent), traktuj to, co mówi, jako jego punkt widzenia. Pod żadnym pozorem nie przerywaj recenzentowi jego wypowiedzi – nie musisz się z niczego tłumaczyć (a co inni pomyślą – to nie Twoja sprawa). Dobrze jest poprosić recenzenta przed mową o zwrócenie uwagi na to, na czym szczególnie Ci zależy (gestykulacja, zająknięcia, postawa, poprawność językowa, drżenie głosu itp.).

W tej i następnych mowach nie obawiaj się eksperymentować. Wygłaszasz je po to, żeby się czegoś nowego nauczyć i dowiedzieć o sobie. Klub jest miejscem, gdzie wszyscy się czegoś uczą. Dobrze wykorzystaj czas, który inni Ci poświęcają. Powodzenia.

## 1.54. PRZEWODNICZĄCY SPOTKANIA

Jedna z Funkcji na spotkaniu klubowym. Jest przedstawiany przez Gospodarza Spotkania. Prowadzi większą część spotkania i jest odpowiedzialny za jego jakość. Ma okazję zademonstrować swoją błyskotliwość wprowadzając drobne komentarze do tego, co zostało powiedziane, przerywniki i krótkie dowcipy, których celem jest uatrakcyjnienie spotkania.

Zaczyna od przedstawienia Generalnego Recenzenta (który z kolei przedstawia trzech, pomagających mu, funkcyjnych). Przedstawiając Generalnego Recenzenta nie powinien szczegółowo omawiać jego zadania (gdyż on sam o tym powie), ale wspomnieć o jego zasługach, osiągnięciach, itp. (podobnie, jak Gospodarz przedstawił Przewodniczącego).

Ważną rolą Przewodniczącego jest zapowiadanie mówców i recenzentów. Szczególnie wiele uwagi powinien poświęcić przedstawianiu mówców. Osoba, która przygotowała mowę, włożyła w to pracę (czasem wiele pracy), ma mniejszą lub większą tremę i potrzebuje dobrego startu.

Do podstawowych obowiązków Przewodniczącego należy opisanie typu mowy (np. JA, Użycie gestów, itp.) oraz celu, jaki ma do osiągnięcia mówca. Prze-

wodniczący podaje czas trwania mowy i zasady sygnalizacji dla Mistrza Czasu. Podaje również kim jest mówca (jego Stopień Wtajemniczenia, osiągnięcia w Klubie i poza Klubem, zainteresowania, itp). Najlepiej, jeśli sam mówca napisze w skrócie dane o sobie, które chce, aby znalazły się w zapowiedzi jego mowy i wcześniej wręczy Przewodniczącemu (jeśli tego nie zrobi, obowiązkiem Przewodniczącego jest wcześniejsze zebranie tych informacji).

Przewodniczący powinien również zainteresować się treścią mowy: o czym i dlaczego mówca będzie mówił. Zapowiadając mówcę, wyobraża sobie, że odpowiada na trzy uniwersalne pytania: „Dlaczego ta mowa?”, „Dlaczego ten mówca?”, „Dlaczego do tych słuchaczy?”.

Każda mowa (niezależnie od typu) powinna mieć tytuł ustalony przez mówcę (na wyższych Stopniach Wtajemniczenia typ mowy może być użyty również jako tytuł, np. „Piękno dnia”). Tytuł mowy podawany jest przez Przewodniczącego najlepiej na zakończenie zapowiedzi. Może to brzmieć, mniej więcej, w ten sposób: „Proszę państwa, proszę razem ze mną gorąco przyjąć Ewę Kowalską w mowie pod tytułem Trzy istotne zasady”. Ewa Kowalska idzie w kierunku podium (prowadzona oklaskami), Przewodniczący podaje jej rękę i oddaje podium. Bardziej wyrafinowany sposób zapowiedzi polega na dwukrotnym wymienieniu nazwiska mówcy i tytułu mowy w zmienionym porządku, tak, aby ostatnim słowem zapowiedzi było nazwisko mówcy (które prowokuje do oklasków): „Ewa Kowalska będzie mówiła o Trzech istotnych zasadach. (krótka przerwa) Trzy istotne zasady – Ewa Kowalska!”

Przewodniczący prowadzi także Sukces Na Co Dzień i Łańcuszek Mówców, a także zapowiada Radę Ekspertów i Generalnego Recenzenta. Na zakończenie ustala temat i program następnego spotkania (Dyrektor Merytoryczny zapisuje nazwiska osób do następnego programu).

## 1.55. PRZYGOTOWANIE

Mówią, że ludzie biedni, głównie dlatego są biedni, że nie są przygotowani do posiadania dużych pieniędzy. Kiedy po raz pierwszy usłyszałem to stwierdzenie, bardzo mnie zdziwiło: jak można „przygotować się” do bycia bogatym? Myśl, raz zasiana, nie dawała mi spokoju i zacząłem lepiej obserwować ludzi wokół mnie. Zauważyłem, przede wszystkim, jak łatwo podejrzewamy bogatych, że są nieuczciwi. To przecież niemożliwe, żeby uczciwą drogą... Prawda? Faktem jest, że istnieją ludzie, którzy nieuczciwie zdobywają pieniądze, ale nie upoważnia nas to do automatycznego podejrzewania wszystkich bogatych o nieuczciwość. Znam różnych bogatych ludzi, w których uczciwość nie wątpię, a ten odruch „a może jednak?” ciągle jeszcze we mnie troszkę pokutuje.

Druga rzecz, jaką zauważyłem, to dość rozpowszechnione przekonanie, że „szlachetnie” jest być biednym. Nie szukając daleko przykładów, Janusz, w części historycznej, dumnie oświadcza, że do spraw finansowych nigdy nie przykładął wagi „czego dowodem jest zerowe konto w moim banku”. Zgodnie z zasadami działania naszej podświadomości, człowiek, który jest przekonany, że źle jest być bogatym, jest z góry skazany na biedę. Wyrok wykona jego wierny (i bezkrytyczny) sługa – podświadomość, podpowiadając mu czyny i słowa, które będą systematycznie prowadziły do tego „czego chce” (co w przypadku Janusza działa w stu procentach). Jedyna metoda, żeby mieć więcej pieniędzy, to „przygotować się”, a pierwszym do tego krokiem jest zmiana samoograniczającego przekonania, że dobrze jest być biednym. Nie ma innej drogi. Do bycia bogatym trzeba się przygotować.

Dlaczego ludzie „chcą” być biedni? Odpowiedź na to pytanie jest bardziej złożona niż to na pierwszy rzut oka wygląda. Kiedy zacząłem bliżej się temu przyglądać, zauważyłem, że to samo zjawisko występuje także w innych dziedzinach życia. Dotyczy osiągnięć zawodowych, układów rodzinnych, powodzenia w miłości itp. Wielu ludzi wydaje się wręcz uparcie dążyć do tego, żeby nie osiągać sukcesu. Nie chcą nawet „przygotować się na sukces” poznając prawa

rządzące sukcesem, nie mówiąc już o ich stosowaniu. Wygląda na to, że ludzie „chcą” być nieszczęśliwi!

Zadziwiającym dla mnie odkryciem były spostrzeżenia związane z kursami „Drogi do sukcesu”, które prowadzę od 1992 roku. Niektórzy ludzie mają wyraźne obawy przed wzięciem udziału w kursie. Zrozumiała jest, oczywiście, pewna nieufność do człowieka, który obiecuje „nauczyć szczęścia” (dlatego też daję stuprocentową gwarancję zwrotu pieniędzy, jeśli ktoś nie jest w pełni zadowolony). Stwierdziłem, że przyczyna lęku przed odbyciem kursu jest głębsza i wygląda trochę, jak lęk „diabła przed święconą wodą”. Celowo robiłem eksperymenty ze znajomymi, których wykrętem były pieniądze: kiedy ich zapraszałem na kurs bezpłatnie – z reguły nie przychodzili. Ostatni eksperyment przewyższył moje najśmielsze oczekiwania: wysłałem w prezencie różnym polskim organizacjom w Vancouver bilety wstępu na kurs „Drogi do sukcesu” o łącznej wartości ponad tysiąca dolarów, które mogli przekazać komu chcieli. I co? Ani jeden z tych biletów nie został wykorzystany!

Najlepiej to określił pewien dziennikarz w Polsce, który generalnie jest sympatycznie nastawiony do mojej działalności i popiera mnie jak może, ale nigdy nie był na żadnym nawet spotkaniu. Kiedyś w cztery oczy (po „Blue Hawaii” – napoju który otwiera serca) powiedział: „Wie pan, ja nie byłem na żadnym spotkaniu z panem, bo zawsze nie mam czasu, ale ja w głębi duszy wiem, że to są wykręty, ja wiem, że ja się boję tam pójść, bo potem musiałbym zacząć coś zmieniać w swoim życiu”.

To jest klucz: lęk przed koniecznością zmiany, przed ryzykiem samodzielnego decydowania o sobie i – związany z tym – lęk przed zrozumieniem. Wygląda na to, że ten „program” jest nawet zakodowany w naszych genach: przez całą historię ludzkości umiejętność ślepego podążania za przywódcą miała większą wartość z punktu widzenia przetrwania, niż samodzielne rozumowanie. Do dziś słyszy się: „wolę o tym nie wiedzieć”...

Tę skłonność do „nie zauważania” potwierdzają komentarze setek absolwentów kursów „Drogi do sukcesu”, którzy często doznają czegoś w rodzaju olśnienia: przecież to takie oczywiste – mówią – dlaczego ja do tej pory tego nie stosowałem?! Sam miałem podobne spostrzeżenia, kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z teorią sukcesu. Potem okazało się, że nie było się czemu dziwić, bo to rzeczywiście nie jest takie proste.

Mamy – nie jeden – ale całe mnóstwo „programów” w naszym komputerze między uszami, które trzeba stopniowo zmieniać i ulepszać. Zrozumienie, jak te programy działają i świadome przejęcie roli programisty jest niezbędnym krokiem na drodze do jakiegokolwiek sukcesu. Jeden z tych „programów” to odruch szukania winnych (wynikający z niskiego poczucia własnej wartości, a szczególnie braku samoakceptacji). Jeśli cokolwiek nam się nie udaje, natychmiast odruchowo szukamy winnych niepowodzenia. Chcemy koniecznie wyglądać lepiej niż jest naprawdę (bez tego przemysł kosmetyczny by nie istniał). Nie dopuszczamy możliwości, żeby przyznać się do swoich niedoskonałości. Jeśli wylali mnie z pracy – szef był zły. Nie udaje mi się z kobietami – dzisiejsze dziewczyny są cyniczne. Nie mam pieniędzy – szlachetnie jest być biednym. Nie jestem w życiu szczęśliwy – świat jest okrutny.

Jak pisze Richard Seligman w książce Wyuczony Optymizm (Learned Optimism), szukanie wyjaśnień swoich niepowodzeń w przyczynach zewnętrznych, ma swoje dobre strony. Szef mógł być rzeczywiście zły i łatwiej mi będzie wyjść z chwilowego załamania, jeśli powiem sobie, że się na mnie uwiał. Jest to pożyteczny „program” w sytuacjach kryzysowych. Na dłuższą metę ma jednak poważne wady: po dziesiątym wylaniu z pracy, dobrze jest zacząć analizować sytuację trochę szerzej, niż „zły szef” lub „czwarta żona też jęcza”.

Szukanie przyczyn niepowodzeń na zewnątrz utrwala nawyk rozpatrywania wszystkiego w kategoriach winy. Szukanie winy patrzy w przeszłość, której zmienić nie można. Odpowiedzialność patrzy do przodu, a tylko przyszłość możemy zmienić.

Nie trzeba szukać winy wcale.



Wystarczy nauczyć się akceptować siebie takim, jakim się jest, bez osądzenia i zacząć myśleć, co można zmienić, aby było lepiej. Nauczyć się patrzeć do przodu. Czy ja naprawdę lubię swoją pracę – może zmienić zawód? Co ja wiem o stosunkach międzyludzkich – może iść na kurs rozwoju osobowości?

Największą szkodą, jaką powoduje „program” szukania winnych, jest wytwarzanie samoograniczających przekonań. Związek między nimi jest tak głęboko ukryty, że na pierwszy rzut oka trudno zauważyć cokolwiek wspólnego. Mechanizm wygląda, mniej więcej, tak. Nauczyciel postawił mi niską ocenę lub skrytykował – zły nauczyciel. Z „takim” nauczycielem tracę ochotę do nauki, z upływem czasu osiągam coraz gorsze wyniki i po pewnym czasie nie mam zdolności do matematyki. Chcę być pianistą, ale kilka niepowodzeń powoduje, że tracę zapał i (jeśli praktykuję szukanie przyczyn niepowodzeń na zewnątrz) zaczynam wierzyć, że tym wielkim pianistom po prostu „udało się”, więc nie ma co się wysilać i ćwiczyć godzinami... Bogaci „ukradli”, a szczęśliwych małżeństw na pewno nie ma – „oni najwyżej tak udają”. Szczęście w życiu to przypadek, albo udawanie, ale na pewno nie zależy ode mnie.

To, że jestem „szara myszka” i nikt mnie jeszcze nie odnalazł, to „dowód”, że jestem przyzwoita, bo te różne aktorki „to tylko przez łóżko”... Zerowe konto w banku to „dowód”, że nie zazdroszczę innym... Nieudane życie małżeńskie to „dowód”, że jestem dobra i poświęcam się... Brak umiejętności publicznego wypowiadania się to „dowód” skromności i nie rozpychania się łokciami przez życie... Dużo gorsza od propagandy sukcesu jest propaganda cierpienia:

cierp,  
cierp,  
duszo moja, a będziesz zbawiona,  
a jak nie pocierpisz, będziesz potępiona...

Zwalnia ona z odpowiedzialności za jakąkolwiek pracę i wchodzi w nawyk. Wystarczy cierpieć – i można nic nie robić. Nienawidzę swojej pracy – dobrze, bo cierpienie uszlachetnia i nie muszę nic robić, żeby ją zmienić, czy czegoś nowego się nauczyć. Małżeństwo nie działa – cierpię, poświęcam się, zęby zaciskam (druga strona pewno też) – patrzcie, jaki ja szlachetny. Nie mam pieniędzy...

W programowaniu komputerów dobrze to widać: program albo działa, albo nie, a jednak często spotykam się z oczekiwaniem moich studentów, że dostaną jakieś punkty za program, który nie działa, ale „tyle godzin nad nim cierpieli”. Nawet jest trochę nacisku ze strony administracji, żeby dawać oceny za „wkład pracy”, a nie tylko za wyniki. Mam nadzieję, że ta propaganda cierpienia nie dotarła jeszcze do firm lotniczych, bo nie interesuje mnie ile godzin zajęło przygotowywanie samolotu do lotu, jeśli ciągle jeszcze nie wszystko działa! Podobnie w restauracji nie chcę wiedzieć, jak się kucharz namęczył, jeśli posiłku nie da się zjeść.

Cierpieć nie sztuka – żyć mądrze to sztuka! Pokonywać trudności w drodze do określonego celu (co czasem może być trudne, a nawet bolesne) – jak najbardziej. Starać się cierpieć – nonsens. Propaganda cierpienia rozwija w ludziach poczucie niemożności i pielęgnuje samoograniczające przekonania, które robią z człowieka maszynę do wykonywania czyichś poleceń. Na dodatek narzekanie i jęczenie jest zaraźliwe. W tym sensie ludzie rzeczywiście „nie chcą” być szczęśliwi. Każdy może być szczęśliwy, ale trzeba się po prostu nauczyć, jak pracować nad swoim szczęściem.

Publiczne występowanie i pokonywanie związanego z nim lęku jest doskonałym modelem pokonywania samoograniczających przekonań. Większość z nas była wyśmiewana przez nauczycieli i kolegów wystarczającą ilość razy, żeby wyrobić sobie przekonanie, że „nie mam zdolności do publicznego występowania”. Ci, którzy płynnie mówią, „mają szczęście”, „tacy się już urodzili”, „ktoś się na nich poznał”... Chciałbym też tak umieć swobodnie mówić publicznie...

Witamy w Klubie Ludzi Sukcesu! Po pierwsze nie chciałbym, ale chcę:

Chcę umieć swobodnie, płynnie i logicznie wypowiadać się nawet do dużej grupy ludzi. Jestem w stanie to osiągnąć, systematycznie ćwicząc.

Osiągnięcie stopnia Mistrza Wymowy jest pierwszym etapem na tej drodze. Solidne przygotowanie każdej mowy pomaga za każdym razem od nowa odkrywać tajemnicę sukcesu.

Przygotowanie jest kluczem w wielu sytuacjach życiowych.

Im lepiej jesteśmy przygotowani, tym większa szansa powodzenia. W mowach programowych przygotowanie decyduje o ich powodzeniu. Jest to doskonała analogia do różnych sytuacji życiowych.

Z dotychczasowej praktyki działania KLS wynika, że często zdarza się, że ktoś umawia się na mowę, a potem nie przychodzi – ten lęk jest wyraźny, fizyczny i bywa, że ludzie autentycznie chorują – akurat, kiedy mają wygłosić mowę. Często też „nie miałem czasu” się przygotować, więc sklecam coś na poczekaniu. Jak to wpływa na rozwój osobowości? Fatalnie, gdyż wyrabia przekonanie, że osiągnięcia nie zależą od naszego działania, że wyniki nie zależą od przygotowania i wkładu pracy. Mimo, że to tylko kilka minut, wygłoszenie dobrej mowy nie jest przypadkiem. Jest wynikiem starannego przygotowania i przemyślenia takich spraw, jak:

Dlaczego chcę to powiedzieć?

Jak najlepiej zacząć, aby zainteresować słuchaczy?

Co chcę poruszyć i w jakiej kolejności?

Jakie fakty chcę podać dla udowodnienia tezy, którą przedstawiam?

Jakich pomocy użyję (rysunek, lista, makietka, eksponat)?

Co chcę szczególnie podkreślić?

W którym momencie?

Jak najlepiej zakończyć mowę, aby zostawić słuchaczy z czymś istotnym?

Ostatnio wygłosiłem mowę Użycie Głosu, pt. „Z podniesioną przyłbicą” w KLS w Vancouver, która wygrała, jako najlepsza mowa tego dnia. „Wiadomo, mistrz” – usłyszałem. Nikt nie zdawał sobie sprawy, że przygotowanie tych pięciu minut zajęło mi ponad trzy godziny, w ciągu których wiele razy przeredagowywałem to, co chciałem powiedzieć, doбираłem słowa, a potem trzy czwarte wyrzuciłem. Mimo, że to zabawa, trzeba do niej podchodzić poważnie. Każda mowa powinna być dla nas okazją do nauczenia się czegoś (w tym wypadku, oprócz programowego doświadczenia ze swoim głosem, chciałem również przetestować reakcję sali na dość drażliwy temat lokalny).

Działając w Klubie, działaj najlepiej, jak potrafisz. Pełniąc określoną Funkcję, zaglądaj do tej książki i sprawdzaj dokładnie na czym polega Twoja rola. Daj z siebie jak najwięcej, a Ty będziesz zadowolony i inni. Spotkanie może przebiegać sprawnie i interesująco, jak koncert orkiestry, w której jesteś jednym z artystów. Cokolwiek robisz w życiu – zacznij od przygotowania! KLS jest doskonałym miejscem do ćwiczeń.

## 1.56. RADA EKSPERTÓW

Celem Rady Ekspertów jest rozwiązanie jakiegoś prawdziwego lub wymyślonego problemu według zasad teorii sukcesu.

Mistrz Sytuacji, czyli wyznaczona wcześniej osoba przygotowuje opis sytuacji, najlepiej z życia (swojego lub innych) i przedstawia ją wszystkim na spotkaniu. W tym momencie zgłasza się Rada Ekspertów (dwie-trzy osoby) z ofertą udzielenia pomocy. Przewodniczący ustala skład Rady. W czasie Łańcuszka Mówców Rada Ekspertów wychodzi i dyskutuje problem w oparciu o zasady teoretyczne, (np. omawiane na kursie Drogi do sukcesu). Po dojściu do porozumienia osoby te wracają i po zakończeniu Łańcuszka Mówców (jeden przedstawiciel lub kilka osób na zmianę) omawiają rozwiązanie.

Przykładowa sytuacja (bardzo prosta): „Zadzwoiła mama i stwierdziła, że powinnam więcej czasu spędzać z dziećmi”. Rada: zastosować „metodę ze-psutej płyty”. Oczywiście życie przynosi bardziej skomplikowane sytuacje, często kontrowersyjne, które wtedy warto utrwalić na piśmie i poświęcić więcej czasu i dyskusji na zaproponowanie rozwiązania.

W praktyce Rada Ekspertów okazuje się bardzo przydatną pomocą koleżeńską w trudnych sytuacjach. Może dotyczyć podjęcia jakiejś ważnej decyzji. Czasem sam fakt sformułowania problemu przynosi jakieś rozwiązanie.

Dostarcza wiele możliwości do eksperymentowania.

## 1.57. RECENZENT

Każda mowa w Klubie jest oceniana przez wyznaczonego wcześniej recenzenta. Recenzent stosuje „konstruktywną ocenę”, w przeciwieństwie do „destrukcyjnego krytycyzmu”. Wielu ludzi ma tendencje do utożsamiania oceny z krytyką. Już samo nauczenie się zasad pozytywnego oceniania jest olbrzymim osiągnięciem.

### 1.57.1. Zaczynij od pochwały

W każdym wystąpieniu można znaleźć pozytywne elementy, a widzenie przede wszystkim pozytywów jest umiejętnością, którą można systematycznie doskonalić. Dlatego recenzent zawsze zaczyna od omówienia pozytywnych stron wystąpienia mówcy. Nigdy nie krytykuje, chociaż nie znaczy to, że jest w jakikolwiek sposób ograniczony w wypowiedaniu swojej oceny.

W pochwałach dobrze jest unikać ogólników, a raczej podawać konkrety. „Mowa bardzo mi się podobała” jest bardzo ogólnikowe i wygląda na płaskie pochlebstwo. O wiele bardziej przekonujące są fakty, np. „Mowa była tak interesująca, że nie mogłem uwierzyć, że już minęło pięć minut”. Dobrze jest podać, jakie konkretnie elementy mowy nam się podobały, np. „Napięcie stopniowo rosło”, „Wprowadzenie było bardzo sugestywne”, „Wydawało mi się, że widzę, jak...” itp.

### 1.57.2. Koncentracja na przyszłości

Rzecz w tym, żeby uwagi krytyczne zawsze formułować z punktu widzenia możliwości doskonalenia na przyszłość, a nie „grzebania w przeszłości”, koncentrując się na obrazie

jak to może dobrze wyglądać, a nie jak to źle wyglądało. Zgodnie z zasadą działania podświadomości, pomoże to mówcy widzieć obraz tego, co pożądane, a nie tego, co złe – ma to wielkie znaczenie dla jego przyszłych wystąpień.

### 1.57.3. Zaoferuj pomoc

„Ten ma prawo krytykować, kto ma serce, żeby pomóc”. Recenzent oferuje swą pomoc w postaci dzielenia się swoimi doświadczeniami i umiejętnościami. Dobry recenzent, nawet jeśli jest o wiele bardziej doświadczony niż mówca, nigdy nie formułuje niczego w kategoriach absolutnych, a raczej ze swojego punktu widzenia lub powołując się na jakąś teorię, np. „Ja bym to powiedział...”, „można było powiedzieć głośniej, a zwłaszcza, kiedy...”, albo „zgodnie z zasadą ... lepiej jeśli ...”.

Rolą recenzenta jest udzielenie pomocy mówcy w jego rozwoju, a nie popisywanie się swoimi umiejętnościami. Powinien zadawać sobie w myśli pytanie: „czy mówię to dlatego, żeby pomóc mówcy, czy też po prostu chcę wyrzucić wrażenie na słuchaczach?” Do tego drugiego celu służą mowy programowe, a nie recenzje.

Nawet w bardziej zaawansowanych mowach na wyższych Stopniach Wtajemniczenia, gdzie wchodzi w grę również treść mowy, zawsze w recenzji nale-

ży się, przede wszystkim, kierować podejściem „jak mogę pomóc?” Recenzenci często mogą nie zdawać sobie sprawy, jak ważną rolę odgrywają w rozwoju osobowości swoich kolegów.

To samo dotyczy uwag pisanych pod adresem mówców na Kartach Spotkania. Nie przywykliśmy, aby dostrzegać pozytywne strony u ludzi. Dlatego dobrze jest ćwiczyć nawyk, aby u każdego mówcy zauważyć i napisać do niego na Karcie Spotkania, co najmniej trzy pozytywne stwierdzenia o jego wystąpieniu (oczywiście prawdziwe). Nie wstydźmy się, nawet, pisać: „Masz ładny uśmiech”, czy czegoś o ubraniu, uczesaniu, itp., jeśli autentycznie nam się to podoba. „Witamy w Klubie” – dla nowych osób – też brzmi sympatycznie. Te różne drobne pozytywne stwierdzenia mają tendencję wracać do nas po pewnym czasie, jak bumerang. Trzeba się tylko przyzwyczaić do robienia tego systematycznie.

#### 1.57.4. Jak a nie co

Do recenzenta nie należy dyskusowanie z poglądami mówcy. Nie rozważa on co było powiedziane, ale jak to zostało zaprezentowane. Wyjątkowo, jeśli recenzent jest akurat emocjonalnie zaangażowany w treść wypowiedzi, może bardzo zwięźle określić swoje poglądy, głównie po to, żeby na ich tle przedstawić, jak odebrał prezentację. Powinien wtedy odnieść swoje uwagi do konkretnych elementów mowy, np. „jestem osobiście przekonany, że myślące komputery to fantazja, ale była to dla mnie okazja do zastanowienia się nad..., szczególnie, gdy mówca powiedział ...”, albo: „podpisuję się ręką i nogą pod tym co zostało powiedziane, a szczególnie wrażenie zrobił na mnie argument...”.

#### 1.57.5. Chwal osobę, krytykuj działanie

Zasadą „konstruktywnej oceny” jest nie utożsamiać uwag krytycznych z osobowością mówcy („za cicho mówi”, „nieśmiały”), ale odnosić do konkretnego wydarzenia („było to za cicho powiedziane”, „tego rodzaju stwierdzenia trzeba wypowiadać z większą odwagą”). Pochwały mogą być personalne, np. jak mówca potrafił wybrnąć z trudnego tematu (jeśli oczywiście to prawda), albo, jaki jest zawsze uśmiechnięty. Dobra krytyka nigdy nie jest uogólniana do cech personalnych mówiącego.

#### 1.57.6. Czas recenzji

Recenzja powinna być krótka i rzeczowa. Nie powinna z reguły przekroczyć jednej minuty. Dłuższe recenzje zabierają niepotrzebnie czas mówcom. Recenzent powinien w trakcie mowy na bieżąco notować istotne spostrzeżenia, aby nie zastanawiać się potem, co chce powiedzieć.

Mistrz Czasu ma obowiązek przerwania recenzentowi, jeśli jego wystąpienie jest dłuższe od recenzowanej mowy.

### 1.58. REDAKCJA BIULETYNU

Doświadczenia Klubu są zapisywane w Biuletynie Klubowym. Pismo to może być redagowane wyłącznie przez Sekretarza Klubu lub przez powołany przez niego zespół, czyli Redakcję. Wielkość zespołu zależy od rozmiaru i ambicji Biuletynu. Jest to olbrzymie pole do eksperymentowania i rozwijania inicjatywy osób wchodzących w skład Redakcji Biuletynu. Poniżej kilka pomysłów.

Redaktor Prasowy na bieżąco śledzi prasę (np. wybrany dziennik). Jednym z jego zadań może być zbieranie informacji z lokalnej prasy dotyczącej działalności Klubu, a także innych wydarzeń lokalnych dotyczących rozwoju osobowości. Podobnie w drugą stronę: Redaktor Prasowy może dostarczać do prasy wiadomości z Klubu.

Innym zadaniem Redaktora Prasowego może być obserwowanie stosunku podawanych tam informacji pozytywnych do negatywnych i, co jakiś czas, publikowanie tych danych ze swoim komentarzem. Nie dlatego, żeby krytykować, jak wiele podaje się informacji negatywnych, ale dlatego, żeby nauczyć się je bardziej obiektywnie odbierać. Nie pisze się, na przykład, o samolotach, które bezpiecznie wylądowały, a tylko o tych, które się rozbiły – i trudno wymagać od prasy, żeby to zmienić.

Redaktor Pozytywnego Myślenia, podobnie jak robi to Mistrz Pozytywnego Myślenia na spotkaniach, wychwytuje pozytywne stwierdzenia z mediów i może też proponować swoje nagrody (ma też całkowite prawo do ich ufundowania). Inna rola to rejestrowanie nagród przydzielanych przez Mistrza Pozytywnego Myślenia na spotkaniach, głównie pod kątem: co i jak zostało powiedziane, ze swoim ewentualnym komentarzem.

Redaktor Sukcesu zbiera historie sukcesów członków Klubu (z Sukcesu Na Co Dzień lub z kontaktów osobistych) albo inne konkretne pozytywne przykłady. Może do tego dodać komentarz teoretyczny lub poddawać pod dyskusję sytuacje, gdzie nie jest zupełnie jasne, jak teoria ma się do praktyki, zapraszając w ten sposób do wypowiedzi polemicznych (na spotkaniach lub na łamach Biuletynu Klubowego).

Redaktor Motywacji może systematycznie dostarczać teksty motywacyjne i stymulujące. Do dzisiaj pieczołowicie przechowuję teksty przynieszone na spotkania i rozdawane przez Zbyszka Misztala. Bardzo różnorodne, a jednak mające wiele wspólnego, np. „Szczęście to pokój zawarty z samym sobą; to umiejętność scalenia się z rządem rzeczy dotyczących niebios” (z Henryka Skolimowskiego Nadzieja matką mądrych) , Hymn o miłości z Koranu i Racjonalna organizacja działania według Zbigniewa Pietrasińskiego.

Redaktor Wiedzy Pisanej zbiera informacje Zespołu Wiedzy Pisanej o ciekawych książkach, które się ostatnio ukazały i może proponować „lekturę tygodnia” (czy miesiąca). Czytanie książek to niezbędny nawyk człowieka sukcesu i Redaktor Wiedzy Pisanej ma za zadanie w tym pomagać. Mogą tu również znaleźć się polemiki z tym co jest drukowane. Otwarte pole do działania i eksperymentowania.

Dział Poezji może publikować utwory członków Klubu. Każdy może mieć okazję spróbować wyzwolić swój talent i... nie bać się wygłupić.

Dział Zagadek Matematycznych może publikować przepisy kulinarne, przepaszam, zagadki matematyczne... W gruncie rzeczy, redaktorów Biuletynu może być więcej niż członków Klubu!

Nic nie może być jednak robione na siłę i rolą Redakcji jest również dbanie o to, żeby Biuletyn Klubowy nie był nudny i napuszony.

## 1.59. SAMOREALIZACJA

Samorealizacja to  
stawanie się wszystkim  
kim jesteście w stanie  
być.

---

Jest to jeden z najistotniejszych szczebli w Hierarchii Potrzeb Masłowa. Stosunkowo niewielu ludzi dochodzi w rozwoju osobowym do tego etapu i tylko ci nieliczni prowadzą ludzkość do przodu. Maslow bardzo wyraźnie określił piętnaście cech charakteryzujących człowieka samorealizującego się, które warto bliżej poznać, aby łatwiej je rozwijać i pielęgnować. Istnieje zadziwiająco duża zbieżność między obserwacjami Masłowa i cechami ludzi, którzy osiągają sukcesy życiowe.

Obiektywne odbieranie rzeczywistości. Umiejętność patrzenia na siebie, ludzi i świat bez zniekształceń spowodowanych swoimi potrzebami, obawami i przekonaniem. Zdolność wykrywania fałszu i nieuczciwości oraz trafnego i

wnikliwego oceniania ludzi. Osoby samorealizujące się dostrzegają ukryte i niejasne sprawy szybciej i poprawniej niż inni, ponieważ w swoich ocenach mniej ulegają lękom oraz własnym życzeniom i pragnieniom. Dotyczy to wielu dziedzin życia, takich jak polityka, sprawy publiczne, nauka i sztuka. Ta właściwość ludzi samorealizujących się daje im przewagę nad innymi, gdyż mając niezniekształcony obraz rzeczywistości, łatwiej wyciągają wnioski i spostrzegają prawdę. Rzeczy nieznanne nie wywołują u nich strachu, a wręcz pociągają ich sprawy niezwykle i tajemnicze.

1. Akceptacja siebie i otoczenia. Dzięki akceptowaniu siebie i świata tak, jak jest, ludzie samorealizujący się nie wstydzą się siebie i swojej natury. Są przede wszystkim dobrymi zwierzętami, aby mogli skutecznie rozwijać swoje człowieczeństwo. Nie wstydzą się swoich naturalnych ludzkich właściwości, dzięki czemu nie są podatni na manipulowanie poczuciem winy. Nie muszą się zaciętrzewiać w ukrywaniu swoich niedoskonałości i nie ukrywają swojego prawdziwego JA za żadną maską. Zło, niedoskonałości i grzechy innych przyjmują ze spokojem, jako fakt o świecie, nie skarżą się i nie dziwią, podobnie jak nie można skarżyć się, że woda jest mokra. Nie pozują na kogoś kim nie są i jednocześnie niechętnie odnoszą się do sztuczności u innych, obłudy, podstęp i hipokryzji.
2. Spontaniczność, prostota i naturalność w zachowaniu, a także w życiu wewnętrznym, myślach i odruchach. Osoby samorealizujące się nie starają się nikogo naśladować, gdyż mają swój własny styl. Jeśli ulegają konwansom, to z pewnym wysiłkiem i głównie dlatego, że nie chcą sprawiać innym przykrości. Mają wyższą świadomość własnego charakteru, odruchów, opinii i pragnień, a nawet zdają sobie sprawę z własnego subiektywizmu. Mają głębokie poczucie własnego człowieczeństwa, które świadomie rozwijają. Motywacją dla nich nie jest podążanie za innymi, ale praca nad swoją osobowością i charakterem, podczas kiedy przeciętny, „dobrze wychowany” człowiek jest tak zablokowany rytuałami, że często nie ma najmniejszego pojęcia, kim jest, jakie ma cele i jakie ma własne opinie. Maslow, przy okazji, zastanawia się kto lepiej reprezentuje gatunek ludzki: czy wolni ludzie samorealizujący się, którzy mogą być „ułomni, wypaczeni i częściowo tylko rozwinięci”, czy też jednostki „nadmiernie oswojone, umieszczone w klatce i wytresowane”?
3. Koncentracja na problemie. Poczucie misji i celu do spełnienia w życiu pochłania większość energii ludzi samorealizujących się. Są to z reguły ważne, ogólnoludzkie sprawy, które osoby te czują się zobowiązane wykonać. Ze względu na wagę zadań, jakie na siebie biorą, ludzie samorealizujący się, nie są małostkowi, nie martwią się drobiazgami, co dla otoczenia objawia się często wielkodusznością i głębokim wewnętrznym spokojem. Duża koncentracja na wykonywanym zadaniu powoduje często wrażenie roztargnienia i zapominania o otoczeniu. Słynne roztargnienie Einsteina zostało uwiecznione w wielu dowcipach. Kiedyś, podobno, spotkał przed domem studenta, z którym przez jakiś czas dyskutował. Kiedy mieli się rozstać, Einstein zapytał: „Niech mi pan powie, w którą stronę stałem, kiedy zaczęliśmy rozmawiać?”. Student, po zastanowieniu, pokazał kierunek. „Aaa, to dobrze, bo to znaczy, że szedłem na obiad”.
4. Dystans wobec rzeczywistości i potrzeba prywatności. Ludzie samorealizujący się dobrze znoszą, a nawet lubią samotność i pewne odizolowanie. Trzymają się nieco na uboczu, zachowują dystans wobec innych ludzi i wydarzeń, którym przyglądają się raczej, jak naukowiec badający zjawiska przyrody, a nie uczestnik wydarzenia. Dlatego nie czują się urażeni nawet w sytuacjach uchybiających godności. Własne niepowodzenia również traktują z dystansem i potrafią przyjmować je bez gwałtownych reakcji. Są samodzielni w podejmowaniu decyzji i czują się w pełni odpowiedzialni za siebie i swoje losy, dzięki czemu mają „więcej wolnej woli”. Maslow pisze o badanych przez siebie ludziach:

nauczyli mnie oni, że to, co zawsze uważałem za normalnie ludzkie, jest głęboko chore, nieprawidłowe, słabe, to mianowicie, że zbyt wielu ludzi nie decyduje o sobie, lecz pozwala za siebie podejmować decyzje sprzedawcom, agentom reklamy, rodzicom, propagandystom, telewizji, gazetom itd. Ludzie ci są pionkami poruszonymi przez innych, a nie jednostkami samodzielnie określającymi się. Dlatego potrafią czuć się bezradni, słabi i całkowicie uzależnieni, padają ofiarą ludzi pazernych, są bez charakteru, nie samostanowiącymi, odpowiedzialnymi osobami. [...]

Demokratyczne, samo o sobie stanowiące społeczeństwo musi składać się z jednostek przejawiających inicjatywę, samodzielnie decydujących, samodzielnie wybierających, jednostek, których postanowienia i działania są samodzielne, pochodzące z ich własnej, wolnej woli.

5. Niezależność od otoczenia. Ludzie „normalni” motywowani są zaspokajaniem niedoborów: bezpieczeństwa, miłości, poważania, szacunku i przynależności, do zaspokojenia których potrzebni są inni. Ludzie samorealizujący się są motywowani rozwojem i czują się odpowiedzialni za własny rozwój niezależnie od presji otoczenia. Są wystarczająco silni, aby uniezależnić się od opinii, a nawet uczuć innych ludzi. Kiedy są czymś bardzo zajęci, mogą nawet zapomnieć o swej zwykłej kulturze społecznej. Nie lubią przyjęć i nadętych uroczystości, a czasem nawet pogawędek i wesołych rozmów. Zaszczycy i popularność są dla nich mniej ważne niż ich własny rozwój wewnętrzny. Dzięki tej niezależności zachowują względną pogodę ducha i „panują nad sobą” nawet w sytuacjach skrajnie drastycznych, które doprowadziłyby innych ludzi do samobójstwa.
6. Ciągła świeżość ocen. Ludzie samorealizujący się potrafią dostrzegać piękno życia i zachwycać się tymi samymi rzeczami i zjawiskami z nieustającą świeżością i prostodusznością. Znajdują przyjemność w tym, co ich otacza. Dostrzegają piękno przyrody, dzieci, muzyki. Ludzie „normalni” mają tendencję przyzwyczajania się do otoczenia i często nie zauważają tego, co mają: zdrowie, wolności, dobrobytu – do czasu, kiedy ich zabraknie. Żony, mężowie, dzieci i przyjaciele są z reguły bardziej kochani po śmierci niż za życia. Osoba samorealizująca się „nie zmienia przekonania o swym szczęściu w małżeństwie w trzydziści lat po ślubie, a uroda sześćdziesięcioletniej żony zdumiewa go tak samo jak czterdzieści lat wcześniej” – mówi Maslow i dodaje:

Przekonałem się także, że przyzwyczajanie się do naszych dóbr jest jedną z najważniejszych rzeczy, które nie są złe, a rodzą zło, tragedię i cierpienie.

7. Doznania uniesienia i fascynacji, nazywane także doświadczeniami mistycznymi lub doznaniem szczytowymi, stany ekstazy i olśnienia. Mogą one towarzyszyć odkryciu jakiejś nowej prawdy, zrozumieniu czegoś istotnego, tworzeniu lub uczestniczeniu w czymś wyjątkowym. Mogą również towarzyszyć orgazmowi, który staje się wtedy nie tylko źródłem chwilowej przyjemności, ale głębokim przeżyciem regenerującym i dostarczającym energii. Maslow opisuje te stany, jako:

uczucia otwarcia bezgranicznych horyzontów, uczucia prowadzące do wizji, przy jednoczesnym poczuciu większej mocy i większej bezradności niż kiedykolwiek przedtem, uczucie wielkiego uniesienia, zdumienia i fascynującego lęku, utrata poczucia czasu i przestrzeni, wreszcie przekonanie, że zdarzyło się coś w najwyższym stopniu ważnego i wartościowego.

Doznania szczytowe mogą występować w różnym stopniu nasilenia od łagodnych, które znane są prawdopodobnie większości ludzi, do bardzo głębokich doznań mistycznych, których bohaterowie „wydają się żyć w królestwie Istnienia – poezji, estetyki, symboli, transcendencji, mistycznego,

osobistego, nieinstytucjonalnego rodzaju 'religii' i w końcu doświadczeń celu".

Doznania szczytowe są coraz dokładniej badane przez współczesną psychologię (UNIESIENIE [78]).

8. Poczucie wspólnoty z rodzajem ludzkim. Identyfikacja z istotami ludzkimi, sympatia i miłość do człowieka (co nie wyklucza indywidualnych niechęci do niektórych osobników). Osoby samorealizujące się traktują ludzi jako członków jednej rodziny i szczerze pragną pomagać innym, nawet jeśli są oni nierozsądni, słabi, czy wręcz odrażający. Łatwiej też wybaczą. Mają świadomość, że są w stanie dostrzegać rzeczy, których inni nie widzą – coś co jest dla nich oczywiste, dla większości ludzi jest zasłonięte i ukryte.
9. Głębokie przyjaźnie. Przyjaźnie ludzi samorealizujących się są głębsze i trwalsze, chociaż z nielicznymi tylko jednostkami. Związek z drugą osobą, jeśli ma umożliwić samorealizację, wymaga dużo czasu i energii – stąd raczej wąski krąg przyjaciół (ale za to „prawdziwych przyjaciół”). Ludzie samorealizujący się są uprzejmi i przyjacielsko nastawieni do innych. Nie krytykują, a raczej żałują ludzi, którzy popełniają błędy, bo „nie wiedzą, co czynią”. Darzą innych miłością i zrozumieniem, dlatego są powszechnie lubiani. Mają zwykle kilku wielbieli, a nawet czcicieli, dla których są uprzejmi i mili, ale zwykle unikają rozwijania tych kontaktów.
10. Tolerancja inności. Ludzie samorealizujący się są życzliwi dla każdego, niezależnie od klasy społecznej, wykształcenia, przekonań czy rasy. Mają szczerzy szacunek dla innych ludzi, głównie dlatego, że są ludźmi. Nawet łajdakom nie odmawiają szacunku należnego istocie ludzkiej, co nie znaczy, że są gotowi tolerować zło. Umieją i starają się uczyć od każdego. Są skromni, a nawet pokorni, nie podkreślają swojej pozycji, gdyż mają świadomość, jak niewiele wiedzą w porównaniu z tym, co można wiedzieć i co wiedzą inni. Potrafią zachwycać się osiągnięciami innych ludzi. Fakt, że dobierają sobie elitarnych przyjaciół nie jest sprzeczny z tolerancją, gdyż jest to „elita charakterów, zdolności i talentów, a nie urodzenia, rasy, krwi, nazwisk, rodzin, wieku, młodości, sławy czy władzy”.
11. Wyraźne standardy moralne. Ludzie samorealizujący się nie mają wątpliwości co jest dobre, a co złe, gdyż mają wyraźne standardy moralne (które mogą różnić się od powszechnie przyjętych). „Jeśli religię definiować wyłącznie w terminach społeczno-behawioralnych, to wszyscy oni są religijni, włącznie z ateistami”. Są ukierunkowani na osiąganie celu i potrafią cieszyć się z samego dążenia do celu tak samo, jak z jego osiągnięcia. Potrafią także przekształcić najbardziej rutynową czynność w grę lub zabawę, z której cieszą się, jak dzieci.
12. Pogodne poczucie humoru. Ludzie samorealizujący się nie uważają za śmieszne tego, co rozśmiesza przeciętnych ludzi. Nie są złośliwi i nie bawią ich sytuacje, kiedy śmiech odbywa się czyimś kosztem, kiedy ktoś jest zraniony. Nie lubią humoru połączonego z poczuciem wyższości, a także z obrażaniem autorytetów. Ich humor jest filozoficzny i nieagresywny. Mogą żartować z ogólnych przywar ludzkich, nadmiernych ambicji, krzątania i zagubienia w dążeniu nie wiadomo do czego. Żarty te zwykle mają w sobie coś pouczającego, jak przypowieści lub bajki. Potrafią też śmiać się z siebie (ale bez poniżania się). Postawa humorystyczno-filozoficzna towarzyszy im również w pracy zawodowej, która jest dla nich w pewnym sensie zabawą.
13. Twórcze spojrzenie na świat. Oryginalność, pomysłowość, świeżość spojrzenia, spontaniczność, a nawet pewna naiwność, podobna do naiwności dzieci (można nawet powiedzieć „wtórna naiwność”). Ludzie samorealizujący się są mniej zahamowani, lepiej dostrzegają rzeczywistość, dzięki czemu są bardziej twórczy.
14. Opór przed bezmyślnym podporządkowaniem się kulturze. Ludzie samorealizujący się utrzymują dystans wobec kultury, w której się znajdują. Nie podporządkowują się modzie, nie są wytworni i szykowani, chociaż mieszczą się w granicach konwenansów. Wayne Dyer opowiada, jak pewnego dnia postanowił nie nosić krawatów i na wszelki wypadek poprzecinał no-



życzkami wszystkie krawaty, jakie miał w szafie: rzeczywiście nigdy go nie widziałem w krawacie. Albo Jacek Kuroń, którego podziwiam nie tylko za odwagę noszenia jeansów w Sejmie. Ludzie samorealizujący się nie buntują się czynnie przeciwko kulturze i nie zaprzeczają wszystkiemu, co z sobą niesie, ale wybierają z niej to, co według nich jest dobre i odrzucają to, co złe lub nieistotne. Opierają się przy tym na własnej ocenie. To samo dotyczy autorytetów, które szanują, ale mają odwagę im się przeciwstawić, jeśli jest to konieczne, szczególnie w obliczu niesprawiedliwości. Potrafią przeskoczyć płot...

Praktycznie każda kultura narzuca pewne wymagania, począwszy od zdejmowania lub wkładania nakrycia głowy w świątyniach do karania za odsłanianie twarzy przez kobiety na ulicy. W Kanadzie od kilku lat policjanci mogą zamiast mundurowej czapki nosić turban, jeśli tego wymaga ich religia, a Kanadyjki, w ramach równouprawnienia z mężczyznami, właśnie wywalczyły sobie prawo do chodzenia po mieście topless (tylko policjanci jeszcze o tym nie wiedzą i od czasu do czasu są nieporozumienia). Maslow zauważa, że nawet amerykańskie społeczeństwo jest w dużym stopniu nietolerancyjne i wymusza zakazy i ograniczenia, które pomniejszają spontaniczność badanych przez niego ludzi „do tych granic, w jakich muszą utrzymywać swoje małe tajemnice, i o tyle nie są urzeczywistniane pewne ich możliwości”.

Ludzie samorealizujący się mają specyficzną postawę wobec świata objawiającą się w postaci pozornych sprzeczności w ich zachowaniu i poglądach. W trakcie badania tego zjawiska, Maslow doszedł do bardzo istotnych wniosków praktycznych dotyczących rodzaju ludzkiego, a nawet problemów moralnych (PARADOKS SAMOREALIZACJI [51]).

## 1.60. SEKRETARZ

Jeden z pięciu rzeczywistych członków Zarządu Klubu. Prowadzi dokumentację działalności Klubu. Zbiera Programy Spotkań w celach historyczno-praktycznych (to znaczy dla przyszłych historyków, a także jako praktyczny wzór do wykorzystania w przyszłości).

Redaguje Biuletyn Klubowy (sam lub z powołaną przez siebie Redakcją) i archiwuje jego kopie. Ponieważ po zakończeniu kadencji przekazuje te papiery swojemu następcy, jeśli chce mieć coś dla siebie, niech od razu pomyśli i zbiera po dwa egzemplarze.

Prowadzi korespondencję Klubu (jak mu Prezydent pozwoli), tzn. odpowiada na listy, załatwia formalne sprawy i zbiera wszystkie możliwe papiery. Zapisuje ustalenia podjęte na spotkaniach i protokołuje zebrania Zarządu, z którego obrad zdaje relację na spotkaniach. Ważniejsze ustalenia Zarządu publikuje w Biuletynie.

W Konkursach takich, jak na osobę miesiąca zlicza punkty każdego uczestnika i podaje wyniki Prezydentowi (który wręcza nagrody).

## 1.61. SKARBNIK

Jeden z pięciu rzeczywistych członków Zarządu Klubu. Jest odpowiedzialny za sprawy finansowe Klubu. Zbiera składki i/lub datki a także płaci co trzeba i komu trzeba. Decyzje o wydatkach podejmuje Prezydent w porozumieniu z Zarządem lub (w większych sprawach) ze wszystkimi członkami Klubu.

W normalnych krajach (nie ma lepszego słowa niż „normalny”, jak się chce sprowokować kogoś kto chce za wszelką cenę udowodnić, że jest inaczej niż jest) Skarbnik nawet może otworzyć konto w banku i tam trzymać nadmiar pieniędzy.

Spraw finansowych nie trzyma w sekrecie, a wręcz przeciwnie, na spotkaniach (od czasu do czasu) całkiem wyraźnie informuje wszystkich członków o stanie finansowym Klubu.

## 1.62. STOPNIE WTajemNICZENIA

Nie bez przypadku stopnie wtajemniczenia nawiązują do Hierarchii Potrzeb Masłowa, który zainteresował psychologów człowiekiem „zdrowym” i Pozytywnym Myśleniem. Według Masłowa, motywacja działania człowieka zmienia się w miarę zaspokajania potrzeb na coraz wyższych szczeblach rozwoju osobowości. Stopnie Wtajemniczenia, czyli siedem tytułów Mistrzów w Klubie, stanowią symboliczną analogię do siedmiu potrzeb człowieka:

Mistrz	Potrzeba
Wymowy	przetrwania
Organizacji	Organizacji
Działania	przynależności i miłości
Osobowości	szacunku
Motywacji	samorealizacji
Piękna	piękna
Prawdy	prawdy

Dla lepszego efektu estetycznego do każdego z siedmiu Stopni Wtajemniczenia przyporządkowany jest kolejny z siedmiu kolorów tęczy. Każdemu stopniowi odpowiada też kolejny rok, w którym organizowany jest zjazd Mistrzów tego stopnia. Jeśli, opisana w Rozdziale 6, Części trzeciej wycieczka do Paryża jest pierwszym Zjazdem Mistrzów Wymowy, to Zjazd Mistrzów Prawdy wypada dokładnie w roku 2000. San Diego, California wydaje się odpowiednim miejscem do takiego spotkania. Będzie to ładne wejście w 21 wiek!

Na następnych stronach podane są Stopnie Wtajemniczenia i ich krótka charakterystyka. Zdobywanie wymienionych tytułów powinno odbywać się w podanej kolejności, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby się trochę zajął:

ważne, żeby działać!

1. MISTRZ WYMOWY (kolor czerwony, 1994)  
Analogia do potrzeby przetrwania: odnalezienie się wśród innych członków Klubu i umiejętność komunikowania się z nimi, pokonanie lęku przed publicznym występowaniem, działanie w Klubie.
2. MISTRZ ORGANIZACJI (kolor pomarańczowy, 1995)  
Analogia do potrzeby bezpieczeństwa: identyfikacja z Klubem, jako miejscem motywacji i wsparcia duchowego, rozwijanie zdolności organizacyjnych, popularyzowanie idei Klubu.
3. MISTRZ DZIAŁANIA (kolor żółty, 1996)  
Analogia do potrzeby przynależności: umiejętność szerzenia idei pozytywnego myślenia i reprezentowania Klubu na zewnątrz, tworzenie nowych Klubów.
4. MISTRZ OSOBOWOŚCI (kolor zielony, 1997)  
Analogia do potrzeby poczucia własnej wartości: umiejętność systematycznej pracy nad sobą i aktywne przekazywanie tych umiejętności innym, szerzenie wiedzy na temat potencjału człowieka.
5. MISTRZ MOTYWACJI (kolor błękitny, 1998)  
Analogia do potrzeby samorealizacji: odnalezienie siebie i swojego powołania, realizacja swojego powołania w oparciu o Klub, popularyzacja działań Klubu.

6. MISTRZ PIĘKNA (kolor granatowy, 1999)  
Analogia do potrzeby piękna: rozwój kreatywności poprzez sztukę, popularyzacja umiejętności dostrzegania i tworzenia piękna w życiu.
7. MISTRZ PRAWDY (kolor fioletowy, 2000)  
Analogia do potrzeby prawdy: praktyczne zastosowanie umiejętności zdobytych w Klubie do poszukiwania prawdy o świecie, umiejętność pokazania na swoim przykładzie, że „człowiek to brzmi dumnie”.

Więcej informacji na temat każdego ze Stopni Wtajemniczenia oraz wymagania z nimi związane można znaleźć pod siedmioma wymienionymi wyżej tytułami Mistrzów. Wymagania na każdy stopień mogą być modyfikowane w poszczególnych Klubach. Inicjatywa i pomysłowość są tutaj mile widziane, ale pod jednym warunkiem: zmian mogą dokonywać tylko Mistrzowie wyższego stopnia, tzn. osoby, które już ten tytuł uzyskały. Wniosek musi być poparty przez co najmniej dwóch innych (razem trzech) uprawnionych Mistrzów i zatwierdzony przez Zarząd Klubu.

Długo spieraliśmy się z Januszem – który nie cierpi tytułów i orderów – na temat formalizowania Stopni Wtajemniczenia, ale wygląda na to, że nikt nie wymyślił jeszcze nic lepszego od „Biegu na Młodzika” i tytułów...

Zdając sobie sprawę, że wszystko jest umowne, użyjmy tych szczebli do wspinania się na coraz wyższy poziom swojego JA. Zdobywanie kolejnych Stopni Wtajemniczenia stwarza dobre ramy działania i pomaga w motywacji na drodze do poznania siebie i swoich możliwości. Jak wynika z badań nad Uniesieniem:

wyraźny cel, reguły gry i ocena

są nam równie niezbędne do życia, jak powietrze, woda i pożywienie.

Działalność w Klubie dostarcza wszystkich ośmiu składników potrzebnych do Uniesienia. Życzę udanej zabawy, „działania dla samej przyjemności działania”, a wszystkich nowo pasowanych Mistrzów proszę o kontakt, komentarze i nowe pomysły!

### 1.63. SUKCES

Często ludzie kojarzą sukces wyłącznie z pieniędzmi i nie mogą zrozumieć skąd tylu bogatych klientów mają psychiatry i psychoterapeuci. Jak trafnie scharakteryzowała ich Ewa Nowakowska w Polityce, „Oczekują diagnozy, dlaczego nie cieszy ich świat, oglądany z wysokości nagromadzonych łupów, a przede wszystkim chcą skutecznej recepty na szczęście”.

W Klubie Ludzi Sukcesu wypada zdefiniować sukces. Oto zasadnicze jego elementy:

Spokój sumienia.

Poczucie, że żyję w zgodzie z własnymi przekonaniemami. Wiem, że żyję uczciwie i nikt mnie nie ściga. Śpię spokojnie. Jestem pogodny i zadowolony z życia, które jest przecież taką wspaniałą przygodą!

Umiejętność współżycia z ludźmi.

85% zadowolenia w życiu pochodzi z kontaktów z innymi ludźmi. Mam przyjaciół i obracam się wśród życzliwych ludzi. Umiem się ze wszystkimi porozumieć.

Kondycja fizyczna.

Zdrowie i energia. Mam siłę i zapał do realizowania swoich planów. Dbam o swoje ciało i umysł.

Celowe życie.

Mam wartościowe cele i ideały w życiu. Wiem czego chcę. Mam pasję do działania.

Ekonomiczna niezależność.

Mam tyle pieniędzy ile potrzebuję. To co potrafię robić, przynosi mi dostatecznie duże dochody, aby realizować moje cele.

Samorealizacja.

Znam siebie dobrze, wiem co umiem i do czego jestem stworzony. Wszystko co robię, robię najlepiej, jak potrafię. Lubię żyć.

A jaka jest Twoja definicja sukcesu?

## 1.64. SUKCES NA CO DZIEŃ

Jednym z elementów każdego spotkania klubowego (Program Spotkania[58]) jest Sukces Na Co Dzień. Podobnie, jak przy przedstawianiu się na początku spotkania, uczestnicy kolejno wstają i krótko opowiadają o swoim ostatnim sukcesie – najlepiej z okresu od ostatniego spotkania. Może to być jakiś drobiazg, ale rzecz, która autentycznie cieszy. Może być, oczywiście, także jakiś długofalowy sukces. Jest to odpowiedź na pytanie – z czego się ostatnio najbardziej ucieszyłem, jestem zadowolony.

Celem tego ćwiczenia jest przyzwyczajenie się do zauważania pozytywnych rzeczy w swoim życiu. Wkrótce staje się to nawykiem i okazuje się, że umiemy się cieszyć, z tego, co nas w życiu spotyka. Potem objawia się to nawet na zewnątrz: znajomi zauważają, że się częściej uśmiechamy. To są trwałe zmiany! Jak wspominałem w Części pierwszej, filmowcy, którzy nakręcili film Misja, nie mogli uwierzyć, że ta atmosfera w Klubie jest prawdziwa. To jest, rzeczywiście, inny świat...

Zwyczaj świadomego mówienia pozytywnych rzeczy na zebraniach w pracy – ma znaczenie mobilizujące, wytwarza atmosferę, w której lepiej się pracuje, więcej osiąga, a umysł pozytywnie nastawiony, koncentruje się na szukaniu odpowiedzi na pytania, co zrobić, żeby się udało, zamiast próbować udowodnić, że rzeczywiście jest beznadziejnie i „nie ma prawa” się udać. Dobrzy kierownicy wiedzą o tym, doskonale, chociaż ciągle jest ich niewiele. W ubiegłym roku byłem zaproszony na wykład motywacyjny do firmy w Polsce, w której na początku spotkania – ku mojemu zdziwieniu – każdy przedstawiał się i mówił o swoim ostatnim sukcesie... Okazało się, że zwyczaj dotarł tam z łódzkiego Klubu Ludzi Sukcesu!

Osoby, które znalazły się w Klubie po raz pierwszy, często mówią „moim sukcesem jest, że tu jestem”, co oznacza, że są na dobrej drodze... ale jeszcze nie umieją zauważać swoich codziennych sukcesów (od starych bywalców, oczywiście, można oczekiwać czegoś więcej).

Jak opowiada Janusz w części historycznej, są też ludzie, którzy zarzekają się, że oni żadnego sukcesu nie mają. Tak, jakby przyznawanie się, że zdarzają nam się rzeczy w życiu, z których jesteśmy zadowoleni, należało do złego tonu...

Jeśli z tygodnia na tydzień, przez kilka tygodni, zdarzy się komuś, że nie ma nic do powiedzenia o swoim sukcesie – to może powinien zastanowić się nad jakimiś zmianami w swoim życiu...

Wypowiedź zaczyna się od przedstawienia się – jeszcze raz na tym spotkaniu – co może wydawać się zbędne, ale jest również ćwiczeniem nawyku zaczynania swoich wypowiedzi od przedstawienia się (jeśli nie było się zapowiedzianym przez kogoś innego). Jest to eleganckie. Wielu ludzi może nas nie znać, a nawet jeśli znają, to nie przeszkadza im usłyszenie naszego nazwiska.

Osoby, które wstydzą się wyraźnego przedstawiania mają widoczny problem z poczuciem własnej wartości.

## 1.65. TECHNOLOGIA SZCZĘŚCIA

Jednym z wymagań do uzyskania tytułu Mistrza Organizacji jest wygłoszenie mowy pt. Technologia Szczęścia. Celem tej mowy jest przedstawienie Twojej praktycznej „recepty” na życie i szczęście, innymi słowy, praktycznych rad, jak być szczęśliwym (temat Uniesienie zawiera bardziej teoretyczne rozważania na temat inżynierii szczęścia, które możesz wykorzystać zdobywając tytuł Mistrza Osobowości).

Na temat szczęścia istnieje wiele opracowań (poczynając od sławnego traktatu profesora Tatarkiewicza, O szczęściu, z którego zapamiętałem, że są cztery rodzaje szczęścia). Poniżej przedstawiam zwięzłą charakterystykę szkoły, która zdobyła dużą popularność w Ameryce i znana jest pod nazwą RET (Rational-Emotive Therapy) – Terapia Racjonalnych Emocji.

Metoda, wypróbowana na licznych pacjentach, nadaje się oczywiście również dla zdrowych ludzi. Jej twórca, Albert Ellis napisał wiele książek na ten temat, z których, wydany w 1982 roku Przewodnik do Szczęścia Osobistego (A Guide to Personal Happiness, napisany razem z Irving M. Becker) najlepiej oddaje całą koncepcję. Może zechcesz wykorzystać ją w tej mowie, a może w życiu. W każdym razie Albert Ellis i RET zasługują na Twoją uwagę.

Jeśli sam nie szukasz szczęścia, nikt tego za ciebie nie zrobi.

to motto, którego używa RET, a dlaczego należy aktywnie szukać szczęścia, wyjaśnia następujące rozumowanie.

Wprawdzie nikt nas nie pytał czy chcemy żyć na tym świecie, ale jak już żyjemy, to warto sobie zadać to znane pytanie „być albo nie być”. Ponieważ już tu jesteśmy, od nas zależy decyzja kontynuowania życia. Jeśli podejmujemy decyzję, żeby żyć, to trzeba żyć jak najlepiej. Jeśli zdecydujesz się żyć i jednocześnie nie być szczęśliwym, to łatwiej możesz dojść do wniosku, że nie warto żyć.

RET proponuje taką moralność:

1. Bądź dobry dla siebie, bo jak nie, to szybko przestanieś mieć ochotę żyć.
2. Ponieważ jesteśmy istotami społecznymi, w naszym własnym interesie leży, aby nie krzywdzić innych: niepotrzebnie, celowo i w sposób wyrafinowany.

Dlaczego stawiać swoje szczęście przed szczęściem innych?

1. Wydaje się, że jeśli każdy by stawiał szczęście innych przed swoim, to wszyscy byliby szczęśliwi. Niestety nie jesteśmy na ogół Aniołami i w zamian za poświęcanie się dla innych zwykle nie otrzymuje się poświęcania innych dla siebie.
2. Poświęcanie się dla innych zachęca ich do wyzyskiwania nas i uzależniania się od nas, co nie jest dobre nawet dla nich, gdyż prowadzi do zaburzeń emocjonalnych i wyrabia postawy wyzyskiwaczy. O wiele lepsza – dla obu stron – jest moralność oparta na wymianie.
3. Stawianie siebie na drugim miejscu wynika często z wewnętrznej potrzeby bycia zaakceptowanym przez innych i wyobrażaniu sobie, że nasza wartość zależy od oceny innych. Wychowanie w dzieciństwie, a zwłaszcza warunkowa miłość, powoduje, że wyobrażamy sobie, że jesteśmy uzależnieni od miłości innych i dla tej miłości jesteśmy w stanie się zaprzedać. Poświęcając się dla innych zapominamy o swoich potrzebach, myślach, marzeniach i uczuciach, co powoduje, że nabieramy niechęci do siebie, a również do innych, a zwłaszcza tych, przez których do takiego stanu zostaliśmy doprowadzeni.
4. Planowanie szczęścia jest ambitnym i niełatwym zadaniem. Świat jest taki, jaki jest, może nie za bardzo sympatyczny, „nie najlepszy z możliwych

światów”, jak powiedział Voltaire, ale też nie jest beznadziejny, a jak mawiał Dziadek Jacek Poszepczyński:

Życie jest średnie,  
ani dobre ani złe,  
wspinasz się w górę,  
żeby znaleźć się na dnie.

Nie kierujemy wszechświatem, ale kierujemy sobą. Jeśli postawimy sobie zadanie być szczęśliwym mimo przeciwności, to będziemy sami stawać się lepsi, a także będziemy mieli udział w zmienianiu świata na lepsze.

5. Przez dążenie do własnego szczęścia również wciągamy innych w jakieś przedsięwzięcia i działania, które wszystkim mogą przynieść korzyść. Stajemy się też lepszymi ludźmi i innym jest z nami lepiej. Żeby inni dali nam to, co my chcemy, musimy im dać to co oni chcą.
6. Praca nad swoimi celami i ideałami jest otwarta i uczciwa. Ci którzy „poświęcają się” dla innych, mają z reguły mniej lub bardziej ukryty cel osiągnięcia swojej własnej „świętości” i nie robią tego wyłącznie dla innych. Jeżeli są jacyś święci, którzy poświęcają się dla innych – bez potrzeby osobistej z tego satysfakcji – to na pewno należą do wyjątków. Otwarte przyznawanie, że mamy swoje cele – wydaje się bardziej uczciwe, niż „szlachetne” ukrywanie tego faktu.

Są też pewne wady świadomej i jawnej pracy nad osiąganiem szczęścia:

- a) Ludzie mogą uznać nas za zimnych i bez serca (nawet jeśli tak nie jest).
- b) Mogą się nas obawiać.
- c) Mogą uzależniać się od nas tak bardzo, że zaczną usiłować nas wyzyskiwać.
- d) Mogą zacząć nas podziwiać aż do natręctwa.
- e) Praca nad osiąganiem szczęścia wymaga:
  - i. czasu na znalezienie celu,
  - ii. wysiłku na planowanie,
  - iii. dyscypliny,
  - iv. asertywności i odporności na wymagania innych,
  - v. kosztów związanych z eksperymentowaniem – a potem okazuje się, że to nie o to nam chodziło,
  - vi. kompromisów między krótko- i długo-okresowymi nagrodami.

Albert Ellis nie oszczędza ludzi z problemami emocjonalnymi i twierdzi, że problemy te powodowane są głównie przez wypaczony sposób myślenia.

Sama zmiana sposobu myślenia może pokonać nawet zaawansowane stany neurotyczne. Leczenie polega na konfrontacji sposobu myślenia (i zmiana na bardziej racjonalny) oraz na pracy z uczuciami i emocjami (stąd nazwa Terapia Racjonalnych Emocji). Wyrażanie prawdziwych uczuć – niezależnie jak bardzo dziwne one są – jest kluczowym elementem terapii.

Ludzie sami tworzą swoje problemy emocjonalne, a nie są to historyczne ani zewnętrzne uwarunkowania. Nie to, co nam się zdarzyło w przeszłości (dzieciństwie), ani nie bieżące przeciwności losu, ani nie to, co może nas czekać w przyszłości – powoduje problemy emocjonalne. Te czynniki mogą tylko przyczyniać się do naszego stanu emocjonalnego. To nasze myśli o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości powodują niezadowolenie.

Twierdzenie, że nie można zmienić programowania podświadomości bez lat psychoanalizy – według RET – jest bzdurą.

Na zakończenie, szczególnie dla tych, którzy jeszcze nie oduczyli się używać słów muszę i nie mogę, proponowana w RET:

#### Filozofia muszenia

1. Muszę być najlepszy i uznawany przez otoczenie, bo jeśli nie, to:
  - a) bardzo źle, że nie robię co muszę,
  - b) nie mogę znieść myśli, że nie robię co muszę,

c) jestem złym człowiekiem, bo nie robię co muszę.

To pierwsze „muszenie” powoduje depresję, załamania, poczucie winy, wstyd i nienawiść do siebie – po każdym akcie niezgodnym z wyobrażeniem o tym co muszę, albo po każdej negatywnej ocenie otoczenia.

2. Ty musisz traktować mnie tak, jak należy, a jeśli nie, to:
  - a) bardzo źle, że nie traktujesz mnie tak, jak należy,
  - b) nie mogę znieść myśli, że nie traktujesz mnie tak, jak należy,
  - c) jesteś zły, bo nie traktujesz mnie tak, jak należy.

Drugie „muszenie” powoduje złość, napady, agresję, przemoc itp.

3. Świat musi być dla mnie taki, jak należy, a jeśli nie, to:
  - a) bardzo źle, że świat nie jest dla mnie taki, jak należy,
  - b) nie mogę znieść myśli, że świat nie jest dla mnie taki, jak należy,
  - c) świat jest zły, bo nie jest dla mnie taki, jak należy.

Trzecie „muszenie” powoduje litość nad samym sobą, depresję, alienację, apatię, otępienie. Prowadzi do prokrastynacji, lenistwa, unikania odpowiedzialności i nie angażowania się.

## 1.66. UNIESIENIE

Już Abraham Maslow zauważył u ludzi samorealizujących się stany ekstazy, olśnienia, fascynacji i uniesienia, które nazywał doznaniem szczytowymi lub mistycznymi (Samorealizacja [69]). Psychologowie coraz wyraźniej dostrzegają i poddają konkretnym badaniom zjawisko uniesienia („flow”). Okazuje się, że może ono wystąpić u każdego człowieka i jest to stan świadomości, w którym doświadcza się – ni mniej ni więcej – tylko tego, co potocznie nazywamy szczęściem.

Podobnie, jak odkrycie bakterii i wirusów jako czynników powodujących choroby, zasadniczo zmieniło jakość życia ludzkiego, zrozumienie i kontrolowanie stanu uniesienia, może mieć rewolucyjny wpływ na życie człowieka. Ludzie, którzy pierwsi zaczęli świadomie stosować inżynierię szczęścia, mają olbrzymią przewagę w osiąganiu sukcesu: miłosnego, rodzinnego, zawodowego, finansowego i wszystkich innych możliwych rodzajów sukcesu – nad tymi, którzy „mają oczy, a nie widzą”. Jeszcze raz potwierdzi się biblijna zasada, że „ci co mają, będzie im dane, a ci, co nie mają, nawet to, co mają, będzie im zabrane”.

Z pewnością są tacy, którzy już dzisiaj (mniej lub bardziej intuicyjnie, albo po kursach Drogi do sukcesu) stosują inżynierię szczęścia, mimo że dziedzina ta nie jest jeszcze do końca zbadana, a nazwę sam właśnie przed chwilą wymyśliłem (przysięgam, że nie piłem, a uniesienie, jakiego w tej chwili doznaję, jest całkowicie naturalne). W tym miejscu składam Ci, Czytelniku, specjalne gratulacje za znalezienie się w awangardzie ludzi, którzy wzięli swoje życie w swoje ręce i zainteresowali się, jak można być świadomie szczęśliwym. Brawo!

TY to masz i rozwijaj!

A teraz, konkretnie, co to jest uniesienie. Zjawisko to zaczęto badać najpierw w czasie różnych gier, występów artystycznych i rytuałów religijnych. Kiedy jednak okazało się, że narciarze i żeglarze przeżywają zadziwiająco podobne uniesienia do chirurga prowadzącego operację, nie mówiąc już o programistach komputerów, których świat zastaje nad klawiaturą, stwierdzono, że czas to zjawisko uogólnić. Jak twierdzi Mihaly Csikszentmihalyi, profesor psychologii z Uniwersytetu w Chicago, w swojej pasjonującej książce *Rozwijające się ja: psychologia trzeciego milenium* (The Evolving Self: a Psychology for the Third

Millenium), każda działalność człowieka może wytwarzać przeżycie uniesienia, jeśli spełnione są następujące warunki:

1. Wyraźny cel, reguły gry i ocena. Konieczny jest wyraźny i konkretny cel, jasne reguły gry i jednoznaczna ocena działania. Większość gier, występów artystycznych i rytuałów religijnych spełnia ten warunek bardzo wyraźnie. Uczestnicy wiedzą, na ogół natychmiast, jak im idzie (stan meczu, brawa publiczności, podniosła atmosfera). Jeśli w pracy lub w szkole, ludzie nie wiedzą dokładnie w jakim celu coś robią, a na dodatek ocena ich działania jest subiektywna, powoduje to frustrację i nie motywuje do działania – czyli efekt przeciwny do uniesienia.

Szycie, hobby mojej żony, może być źródłem uniesienia, jest bowiem wyraźnym celem i dostarcza obiektywnej oceny w postaci uszytej sukienki, która dobrze leży (lub nie). Jak wiele zadowolenia znajduje Teresa w szyciu, zdałem sobie sprawę, kiedy, mając już syna, realizowaliśmy (że się tak wyrażę) projekt posiadania córki. Chwilami wydawało mi się, że największą w tym wszystkim przyjemność sprawiało jej opowiadanie o sukienkach, które będzie dla tej córki szyła. Stało się, jak planowaliśmy, urodziła się córka, dla której Teresa do tej pory stale coś szyje (i... więcej dzieci nie mamy).

Przypuszczam, że jedną z przyczyn mojej fascynacji programowaniem komputerów była szybka i obiektywna ocena tego co robiłem: dobrze napisany program był dla mnie najlepszą nagrodą i motywacją działania. Nie potrzebowałem żadnej subiektywnej oceny innych ludzi, jak tego wymagała większość przedmiotów na studiach. Wyraźny cel i ustalone reguły gry są również niewątpliwymi walorami programowania komputerów.

Zjawisko uniesienia może być doświadczane w czasie realizowania jakiegokolwiek celu, który nie musi mieć żadnych innych wartości praktycznych. Większość gier komputerowych w minimalnym stopniu rozwija jakiejkolwiek zdolności, a ci co próbowali, wiedzą, jak trudno się oderwać, kiedy wierzymy, że następnym razem osiągniemy lepszy wynik. Wspinaczka wysokogórska to doskonały przykład działania mającego na celu wyłącznie doznanie uniesienia (i to na dużą skalę): jest wyraźny cel i ocena w postaci zdobycia szczytu.

Tendencją do stawiania sobie i osiągnięcia nowych celów, które nawet nie muszą mieć żadnego praktycznego zastosowania, wydaje się być ludziami genetycznie zapisana. Dzięki tej naszej właściwości możliwy jest postęp cywilizacji i coraz lepsze poznanie świata.

2. Wysokie wymagania i odpowiednie zdolności. Okazja do zademonstrowania posiadanych umiejętności. Im wyższe wymagania i trudności – tym lepiej, pod warunkiem, że towarzyszy im przekonanie o możliwości wykonania zadania. Cel musi być osiągalny, chociaż może (a nawet powinien) powodować duży wysiłek. Zdobywanie szczytu górskiego, trudna operacja wykonywana przez chirurga, wykonanie koncertu muzycznego, napisanie książki.

W celu podniesienia wymagań (wyższy szczyt, trudniejszy utwór muzyczny) należy podnieść swoje możliwości, a jedyną drogą jest praca nad sobą, często przez wiele lat. Za każdym pianistą kryją się lata praktyki i wielogodzinnych ćwiczeń. Dążność do doskonalenia jest genetycznie zapisaną właściwością ludzkiej natury, dzięki której możliwy jest postęp. To stałe podnoszenie poprzeczki widoczne jest na olimpiadach i w innych zawodach sportowych. Może ono też przybierać formy groteskowe. Nie pamiętam nazwy filmu, ani o czym był, ale ta scena utkwiła mi głęboko w pamięci: dwóch żonglerów, którzy na podwórku żonglują nieprawdopodobną ilością piłek i ktoś mówi „oni tak już od lat ćwiczą”. Księga Rekordów Guinnessa jest żywym przykładem, do czego nas może doprowadzić „gen coraz wyższych wymagań”. Miałbym ochotę (i zdolności też mam) pobić rekord trwania pocałunku, gdyby nie to, że musiałoby to zająć kilka dni. Chociaż może...

Jedną z rzeczy, która uderzyła mnie w Kanadzie jest szacunek, powiem nawet, kult „wyzwania”. Zjawisko tak obce naszej kulturze, że nie znajdu-



ję dobrego odpowiednika słowa „challenge” w języku polskim. Pracodawcy poszukują tutaj ludzi, którzy lubią „challenge”, a nie – zadowolonych z siebie „fachowców”, którzy potrafią tylko to, co potrafią i są tym znudzeni. Życie pełne jest „wyzwań” – nowych sytuacji, na które trzeba być przygotowanym. Pracownicy, którzy chcą pokonywać nowe trudności, chętniej też uczą się nowych rzeczy, co powoduje, że lepiej pokonują trudności itd. „Podnoszenie poprzeczki” jest w pracy traktowane, jako coś zupełnie oczywistego i nawet przyjemnego. Z polskimi tradycjami ciągle jeszcze kojarzy mi się powiedzenie „Czy się stoi, czy się leży...” albo dowcip „Co robi Polak, kiedy ogarnia go ochota do pracy? – kładzie się i czeka, aż mu przejdzie”.

3. Poczucie mocy. Głównie dzięki swoim wysokim kwalifikacjom, osoba w stanie uniesienia ma poczucie wielkiej wewnętrznej mocy i panowania nad sytuacją. Jest to tak różne od codziennych wydarzeń, gdzie zmagamy się z tłokiem w tramwaju, złośliwym szefem i innymi przeciwnościami losu, które często wytwarzają w nas poczucie bezsilności. W stanie uniesienia wiem, że potrafię i mimo znacznego wysiłku fizycznego lub umysłowego, którego ten stan wymaga, odczuwam wspaniałą władzę nad sobą i światem. Doskonały tancerz może mieć ochotę „objąć cały świat w uścisku”, szachista „ma cały świat przed sobą na szachownicy”, a Konrad z „Dziadów” powie:

Nazywam się Milijon – bo za miliony  
Kocham i cierpię katusze.

4. Utożsamienie z dziełem. Pełne zaangażowanie. Osoba w stanie uniesienia jest całkowicie oddana działaniu, w którym uczestniczy. Jest „zjednoczona” z tym co robi. Pianista czuje się w takim stanie ekstazy, jakby w ogóle nie istniał, jakby muzyka płynęła sama, a on był jej częścią. A nasz Konrad powie:

Teraz duszą jam w moją ojczyznę wcielony;  
Ciałem połąkłem jej duszę,  
Ja i ojczyzna to jedno.

Osoby, które mówią: „nie chcę, ale muszę” automatycznie zamykają przed sobą możliwość przeżycia stanu uniesienia.

5. Odizolowanie. Odcięcie od otoczenia. Ucieczka od innych problemów. Przeżycie uniesienia powoduje, że znikają troski i zmartwienia dnia codziennego. Liczy się tylko chwila obecna. Powstaje, jak gdyby, sztuczny świat, w którym działam i do którego uciekam na czas uniesienia, aby w nim, w stu procentach oddać się sprawie. Mogę nie słyszeć, co się wokół mnie dzieje i nie zwracam uwagi na rzeczy mniej ważne. Może to być jednocześnie przyjemna ucieczka od problemów i chaosu codziennego życia. Przypomnę przykład Mozarta z filmu „Amadeusz”, o którym pisałem w „JA”. Kłótnia między żoną i ojcem, atmosfera rozgrzana do czerwoności, a Mozartowi „w głowie gra”, więc ich zostawia, idzie komponować i jest w stanie całkowicie odizolować się od tych awanturników (za co mu bardzo dziękuję).

Z umiejętnością odizolowania związane są dwie następne cechy stanu uniesienia: utrata samo-świadomości i poczucia czasu.

6. Utrata samo-świadomości. Znów termin dość obcy naszej kulturze i trudno go jednym słowem opisać. Jesteśmy przyzwyczajeni do stałego kontrolowania się i „noszenia maski”, nawet czasem dla ludzi nam najbliższych. W codziennym życiu często myślimy, jak wyglądamy, jak jesteśmy odbierani, lubiani, itp. Tracimy na to sporą część energii i bywa, że jesteśmy sparaliżowani zastanawianiem się „co sobie o nas pomyślą”, zamiast zając się tym, co robimy.

Osoba w stanie uniesienia jest tak pochłonięta swoim działaniem, że nie może tracić energii na zastanawianie się nad takimi drobiazgami. Co inni o tobie myślą, to nie twój interes – to tytuł jednej z dość popularnych w Kanadzie książek samodoskonalących.

Utrata samo-świadomości może być nawet odbierana przez otoczenie jako pewne roztargnienie, charakterystyczne dla ludzi samorealizujących się (Samorealizacja [69]). W stanie uniesienia znika przejmowanie się reakcją otoczenia. Nic dziwnego, że Archimedes mógł wyskoczyć z wanny nagi!

7. Zanik poczucia czasu. Na pewno nie przeżywają uniesienia ludzie, którzy nie cierpią swojej pracy i co jakiś czas z utęsknieniem patrzą na zegarek. Jeśli w pracy zdarza Ci się ze zdziwieniem stwierdzić, że to już pora iść do domu – to dobry znak. W stanie uniesienia czas, jak gdyby nie istnieje. Wielcy ludzie, szczególnie artyści, znani są z tego, że potrafią godzinami nie odrywać się od swojej pracy.

Coraz częściej słychać głosy, że narzucony zewnętrznie rytm czasowy nie sprzyja działalności twórczej: dzwonki w szkole, praca w określonych godzinach. Nawet uczniowie zaczynają narzekać, że dzwonki przeszkadzają im w czasie ciekawego eksperymentu lub innej pracy, w którą się zaangażowali (coś mi się wydaje, że chodziłem do trochę innej szkoły, bo wspominałem dzwonek, jako długo oczekiwane wybawienie). Stany uniesienia rzadko też zdarzają się w pracy „od siódmej do trzeciej”.

Właśnie, skoro mowa o czasie... Oczom nie wierzę, ale widzę, że jest trzecia nad ranem. Idę spać, tym bardziej, że Teresa akurat skończyła kolejną sukienkę i przyszła na górę.

8. Działanie dla samej przyjemności działania. Znane jest powiedzenie, że ludzie wspinają się na szczyty górskie tylko „dlatego, że one istnieją”. Uniesienie jest źródłem takiej przyjemności, że człowiek chce powtarzać działanie, które je powoduje, dla samej przyjemności przeżycia tego po raz kolejny. Motywacją jest sama przyjemność działania, a nie oczekiwanie jakiegokolwiek nagrody. Wspinaczka wysokogórska, gra w szachy, rozwiązywanie zagadek matematycznych, żeglowanie – mogą być przykładami takich działań.

Polskie radio „NOFA” w Vancouver właśnie nadało wywiad z Justyną Maj, piętnastoletnią pianistką, która zaczęła grać na pianinie mając osiem lat i ma już za sobą wiele nagród w konkursach. Zapytana, jak to się stało, że wybierała pracę przy fortepianie zamiast zabawy z rówieśnikami, odpowiedziała:

Dla mnie wielogodzinne ćwiczenia nie były nigdy nudne i męczące. Zawsze to sprawiało mi przyjemność. Jest to, jak czytanie ciekawych książek...

Warto zauważyć, że fakt robienia czegoś dla samej przyjemności robienia, nie oznacza, że nikt nie ma z tego żadnego pożytku. Przeciwnie, wiele odkryć naukowych robionych było w atmosferze „sztuki dla sztuki”, a później dopiero okazywało się, jak wiele ludzkość na tym zyskała. Świadczą o tym liczne nagrody Nobla przyznane ludziom, którzy twierdzili, że „była to taka wspaniała zabawa”.

Niestety, istnieje też możliwość odwrotna. Zgodnie z powyższymi warunkami, gestapowiec strzelający do „leniwych” więźniów lub rzeźmieszek rabujący przechodniów na ulicy – także mogą w swoim działaniu doznawać uniesienia. Mihaly Csikszentmihaly pisze:

Najbardziej przerażające wizje naszej ewentualnej przyszłości, jak w filmie Mechaniczna pomarańcza, pokazują społeczeństwa, w których jedyna radość w życiu pochodzi z wandalizmu, obsesyjnego seksu i agresji. Niestety takiego scenariusza naszej przyszłości nie możemy wykluczyć; kiedy ludzie nie potrafią znaleźć ciekawszych ewentualności, mają tendencję do poniżania się wyborem prostych i brutalnych rozwiązań.

Najlepszą metodą przeciwstawienia się brutalności, okrucieństwu i chamstwu jest świadome szerzenie wiedzy o naszym JA i o inżynierii szczęścia, tak aby każdy był w stanie wypracować własne metody odnajdywania stanów uniesienia, które są jednocześnie społecznie użyteczne. Im skuteczniej potrafimy dbać

o swoje szczęście na co dzień, tym lepsze będzie społeczeństwo, w którym żyjemy.

Mihaly Csikszentmihalyi opisuje badania stanu uniesienia, wykonane na przeciętnych ludziach. Jego badani zaopatrzeni byli w urządzenia elektroniczne, które w nieoczekiwanych momentach wysyłały sygnał dźwiękowy (około pięćdziesiąt takich sygnałów w ciągu tygodnia). Badany miał za zadanie zapisać w tym momencie dwie liczby. Obie były jego (oczywiście subiektywnymi) ocenami na skali od 0 do 10 dotyczącymi aktualnie wykonywanej pracy lub czynności. Pierwsza dotyczyła „challenge”, czyli „wyzwania” stwarzanego przez tę czynność (jak bardzo interesująca, ważna, odpowiedzialna, trudna lub ryzykowna jest ta czynność). Druga – dotyczyła umiejętności wykonania tego zadania (tak, jak je sam badany oceniał). Na koniec tygodnia każdemu z badanych wyliczano średnią obu ocen i każdą z zanotowanych sytuacji klasyfikowano, jako jeden z czterech stanów: apatii, nudy, lęku lub uniesienia.

Zgodnie z tą metodą, apatia ma miejsce, kiedy obie oceny są poniżej średniej (mało „wyzwijająca” praca i niewielkie zdolności potrzebne do jej wykonania). Nuda dotyczy również mało wyzwijającej pracy, ale przy dużych zdolnościach wykonującego ją człowieka (zdolności ocenione powyżej średniej). Lęk ma miejsce, kiedy odwrotnie: wymagania są powyżej średniej, a zdolności poniżej. Kiedy obie oceny są powyżej średniej, czyli badany robił coś „wyzwijającego”, w poczuciu wysokich kwalifikacji, mamy do czynienia ze stanem uniesienia. Statystycznie wydawałoby się, że każdy ze stanów powinien wystąpić około 25% razy. W rzeczywistości okazało się, że u niektórych badanych stan uniesienia (kiedy zarówno wyzwanie, jak i kwalifikacje były oceniane powyżej średniej) wystąpił tylko 5% razy, a u niektórych aż 60% razy.

Używając tej metody odkryto zadziwiający fakt, że przeciętny, pracujący Amerykanin doświadcza trzy razy częściej uniesienia w pracy niż w domu.

Niechęć do pracy jest tak głęboko zakorzeniona, że ludzie z reguły wolą czas wolny niż pracę, mimo, że w czasie wolnym występuje najwięcej depresji i nudy. Jest to jedna z najbardziej intrygujących zagadek wynikających z tych badań: dlaczego ludzie spędzają tak wiele czasu na biernym wypoczynku, który daje im bardzo mało zadowolenia. Na przykład, oglądanie telewizji jest (z punktu widzenia ilości zaangażowanego czasu) najpopularniejszą rozrywką w dzisiejszych czasach.

Wydaje się, że są dwa powody tego, że ludzie raczej wolą robić coś, co im nie daje zadowolenia, zamiast poświęcić się bardziej ambitnym zadaniom. Przykład oglądania telewizji dobrze to ilustruje. Po pierwsze: sprawa energii. Praca wymaga z reguły dużego nakładu energii, czego odruchowo staramy się unikać.

Oglądanie telewizji daje niewiele zadowolenia, ale również wymaga bardzo mało wysiłku. Gra na pianinie, albo wycieczka rowerowa, dają o wiele więcej zadowolenia, ale wymagają zużycia większej ilości energii psychicznej i fizycznej. Oszczędzamy więc trochę energii oglądając telewizję, ale pozbawiamy się możliwości przeżycia stanu uniesienia, a co za tym idzie własnego rozwoju.

Druga przyczyna tkwi w systemie edukacji. Dzieci rodzą się z naturalną zdolnością doświadczenia stanu uniesienia, która jest im stopniowo „wybijana z głowy”.

Znając niewielu dorosłych, którzy mogą służyć za wzór odnajdywania radości w złożonych działaniach, mając mało zachęty do interesowania się skomplikowanymi sprawami dla samej przyjemności ich rozwiązywania, kiedy środowisko jest zbyt nudne lub zbyt niebezpieczne, aby eksperymentować i uczyć się, wiele dzieci stopniowo traci zdolność znajdowania uniesienia we wszystkim co robią. Nauczony się, że nuda i zmartwienia są normą w rodzinie, w szkole i w otoczeniu, dzieci wyzbywają się ciekawości, zainteresowania, chęci odkrywania nowych możliwości i przyzwyczajają się do biernych rozrywek.

Tak, jak można niechęć do poszukiwania uniesienia, można również uczyć i świadomie rozwijać w sobie (i w innych) zdolności poszukiwania i przeżywania uniesienia. Wymaga to wysiłku, ale zalety są oczywiste. Nawyk poszukiwania stanu uniesienia prowadzi do rozwijania zdolności twórczych, dla

których właściwym klimatem jest robienie czegoś dla samej przyjemności robienia.

Stwierdzono, że doznania uniesienia znacznie podnoszą wyniki w nauce (także u dorosłych) i w pracy. Atmosfera uniesienia jest również doskonałą pożywką dla rozwijania talentów. Praktykowanie stanów uniesienia podnosi poczucie własnej wartości i możliwości osiągnięcia sukcesów, zmniejsza się ilość stresu i problemów w pracy i w domu. Stany uniesienia używane są coraz częściej w leczeniu i psychoterapii.

Do rozważań na temat uniesienia chcę dodać spostrzeżenie, że w naszym JA mamy zakodowane piękne zasady moralne, które są niezależne od jakiegokolwiek religii czy systemu społecznego. Jedyne problemy polegają na tym, że są one często przytłoczone „zdobyciami” kulturowymi, religijnymi i politycznymi. Dlatego często trudno je w sobie odnaleźć.

W języku nakazowo-zakazowym można te genetycznie zakodowane zasady ująć następująco:

Nie wolno nam robić rzeczy, których nie lubimy.

Każdy z nas ma możliwości i obowiązek robienia rzeczy, które przynoszą mu satysfakcję. Nie musi się to odbywać kosztem innych, a wręcz przeciwnie (jeśli tylko innym przyznajemy te same prawa). Każdy ma nie tylko prawo, ale i obowiązek być szczęśliwym!

Program Klubu Ludzi Sukcesu zaprojektowany jest tak, aby na każdym stopniu rozwoju osobowego dostarczał niezbędne „wyzwania” (Stopnie Wtajemniczenia [73]). Najbardziej zakorzenionym lękiem i hamulcem rozwoju osobowości człowieka jest lęk przed publicznym występowaniem, który w Klubie pokonywany jest od samego początku. Przekroczenie bariery lęku przed publicznym występowaniem otwiera nowe i wspaniałe możliwości przed członkiem Klubu, jednocześnie w znacznym stopniu podnosząc poczucie własnej wartości tej osoby. Dlatego Mistrz Wymowy jest pierwszym Stopniem Wtajemniczenia. Dopiero w następnych Stopniach więcej uwagi poświęca się umiejętnościom organizacyjnym, przywódczym, pracy nad osobowością, a także rozwijaniu własnych możliwości.

Chcę tutaj podkreślić, że Klub Ludzi Sukcesu to miejsce skupiające osoby, które chcą sobie stawiać nowe i ambitne zadania w życiu. Zmianie świata, w którym żyją, jest jednym z nich. Działalność w Klubie nie powinna ograniczać się do nauczania się płynnej wymowy i technik wspaniałego mówienia o niczym. Ważne, żeby nie ulegać uczuciu „siadania na laurach”, w które łatwo wpaść po kilku miesiącach w Klubie, kiedy zaczyna się zauważać, jak bardzo „lepszym” się jest od nowych członków. Zawsze można „podnosić poprzeczkę”, czyli „wyzwanie” niezbędne w osiągnięciu stanu uniesienia. Można to robić, na przykład, przez organizowanie nowych Klubów lub organizowanie spotkań motywujących dla ludzi zagubionych w poczuciu beznadziejności. Każde działanie umożliwiające ludziom wydobywanie ich zdolności jest tutaj bardzo na miejscu. Dopóki świat nie jest w stu procentach taki, jaki chcesz, żeby był (np. ludzie jeszcze ciągle umierają z głodu i zabijają się bez sensu) masz duże pole do popisu w Klubie!

„Wyzwań” w Stopniach Wtajemniczenia – razem 101 zadań dla siedmiu stopni Mistrzów – powinno starczyć na jakiś czas... Na zjeździe Mistrzów Prawdy, w roku 2000, w San Diego, pomyślimy o dalszych!

## 1.67. UŻYCIE GESTÓW

Jest to szósta mowa programowa wymagana do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy. Jej celem jest świadome użycie całego ciała, a szczególnie rąk, w czasie mowy. „Pokaż co masz na myśli” za pomocą gestów. Ponieważ tekst, jak zwykle, dobierasz sam – pomyśl o jakimś wdzięcznym temacie, w którym częste użycie rąk będzie na miejscu. Użycie rąk do pokazania „dużego”, „małego”, a nawet „bardzo małego” wydaje się oczywiste. Pomyśl także o rękach

przy wyliczaniu. Gestami możesz pokazać przerażenie, zachwyt, zniechęcenie. Gesty spełniają bardzo dużą rolę w każdej mowie, dodając jej wyrazu i uroku. Naucz się ich świadomie używać.

Twój recenzent będzie zwracał, przede wszystkim, uwagę na postawę i gesty oraz jaka jest ich skuteczność w ilustrowaniu tego, co mówisz. Dobrze wykorzystaj tę okazję do eksperymentowania: uwagi recenzenta i innych uczestników masz za darmo!

## 1.68. UŻYCIE GŁOSU

Jest to czwarta mowa programowa wymagana do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy. Jej celem jest doświadczenie własnego głosu. Jest okazją do eksperymentowania z własnymi możliwościami głosowymi i lekcją świadomego używania różnych sposobów wypowiedzania się.

Monotonny sposób mówienia jest chyba jedną z najtrudniejszych do zniesienia cech przemawiającego i gwarantowaną metodą szybkiego „wyłączenia się” słuchaczy. Treść mowy dobierasz sam i dlatego dobrze jest pomyśleć o takim tekście, który będzie w naturalny sposób wymagał w pewnych momentach zniżania głosu do szeptu, a jednocześnie pozwalał inne partie wypowiadać podniesionym głosem. Dotyczy to również tempa: pewne fragmenty powinny być wypowiedziane wolno i dobitnie, a inne bardzo szybko. Cytowane osoby mogą odzywać się innymi głosami („dlaczego masz takie wielkie oczy” – mówi Czerwony Kapturek – „żeby cię mogła lepiej widzieć”). Jest to nieograniczone pole do popisu w zmianach swojego głosu.

Użycia głosu można się uczyć i świadomie doskonalić. Świetnym przykładem pracy nad własnym głosem jest Olga Sz wajgier, nasza rodaczka z Krakowa, która w 1991 roku wystąpiła w Carnegie Hall – zaszczyt, którego dostępują tylko wybitni artyści światowi. Olga poszerzyła skalę swojego głosu od czterech do sześciu oktaw. Wymagało to wielu ćwiczeń i wytrwałości, ale okazało się możliwe.

Ty też możesz pracować nad własnym głosem. Twój sukces w dużej mierze zależy od tego, jak potrafisz używać swojego głosu. To jest przecież Twoja wizytówka.

## 1.69. UŻYCIE SŁÓW

Siódma i ostatnia mowa programowa wymagana do uzyskania tytułu Mistrza Wymowy. Masz już za sobą eksperymenty z gestami, głosem, humorem, a teraz – słowa. Dobór słów jest czynnikiem decydującym o powodzeniu wypowiedzi.

Celem tej mowy jest nauczenie się precyzyjnego dobierania słów do tego, co chcesz wyrazić oraz mówienia ładnym stylem i nienaganną polszczyzną.

Słowa są „cegiełkami”, z których zbudowane jest nasze porozumiewanie się. Ludzie sukcesu znają prawidłowe znaczenie słów, których używają i stale uczą się nowych (wybieranie „słowa dnia” przez Mistrza Jąkania i Gramatyki właśnie temu celowi służy). Zauważyłeś, jak ludzie używają wykwintnych słów, których znaczenia nie rozumieją, zamiast znanych słów o podobnym brzmieniu (kolory i białe pierze się, osobiście albo osobiłwie, zamiast osobno)?

Zdania, których używasz powinny być logiczne i gramatycznie poprawnie zbudowane. Nie używaj w tej mowie żargonu. Twój recenzent ma za zadanie wychwycić wszelkie potknięcia językowe. Jeśli je popełniasz w specjalnie przygotowanej mowie, to jak mówisz na co dzień?

Jak zwykle, Ty wybierasz temat, ale konstrukcja całej mowy powinna być wyraźna, a przekazana informacja przejrzysta. Używaj obrazowego języka i właściwych słów.

Jest to ostatnia mowa z cyklu wymaganego na Mistrza Wymowy. Zastosuj w niej również techniki, których nauczyłeś się w poprzednich mowach.

## 1.70. WYBORY

Wybory do Zarządu Klubu przeprowadzane są raz na pół roku. Daje to każdemu większą szansę na spróbowanie swoich sił. Janusz w części historycznej pokazuje sylwetki czterech kolejnych Prezydentów w pierwszym KLS. Jak różne są to postacie. Każdy z nas jest inny i każdy ma swoje wartości, które działając w Zarządzie może odkrywać i doskonalić.

Przed wyborami odbywają się mowy wyborcze. Każdy z kandydatów przedstawia swój program i obiecuje, co dla Klubu zrobi. Z doświadczeń łódzkiego Klubu wynika, że oni nawet tego potem dotrzymują!

Po wygłoszeniu mów wyborczych, głosowanie (tajne) może odbyć się tego samego dnia lub na następnym spotkaniu. Zasady wyborcze mogą być różne w różnych Klubach – ważne, aby były z góry wyraźnie ustalone.

Prezydent nie może pełnić tej funkcji przez dwie kolejne kadencje (żeby innym też dać szansę), ale za to po ustąpieniu automatycznie wchodzi do Zarządu przez następną kadencję, jako Poprzedni Prezydent (żeby mu nie było smutno i żeby mógł pomagać następnemu Prezydentowi). Jak chce, potem ma znowu prawo kandydować na Prezydenta (choć są inne funkcje, przez które też warto przejść).

## 1.71. ZARZĄD KLUBU

Zarząd Klubu składa się z pięciu członków rzeczywistych i dwóch honorowych. Członkowie rzeczywisti to:

1. Prezydent
2. Dyrektor Merytoryczny
3. Skarbnik
4. Sekretarz
5. Poprzedni Prezydent

Przewodniczącym Zarządu jest Prezydent, który – nie ma co ukrywać – jest władzą najwyższą Klubu.

Członkiem honorowym Zarządu jest Prezydent Założyciel, czyli ten kto założył i prowadził Klub na samym początku, przez pierwsze, najtrudniejsze miesiące. W końcu coś mu się za założenie Klubu należy! Nie ma wprawdzie nic do gadania w Zarządzie, bo nie ma prawa głosu (w przeciwieństwie do Poprzedniego Prezydenta), ale zawsze to miło być w Zarządzie.

Jak nie ma co robić, może nawet uczestniczyć w naradach Zarządu. Jest też honorowo informowany o działalności Klubu, jeśli sam nie może brać udziału w spotkaniach (bo, żeby nie chciał to niemożliwe). Pożytek z niego jest też taki, że przy zmieniających się często Prezydentach, jego adres może służyć jako skrzynka kontaktowa.

Drugim członkiem honorowym Zarządu jest Mały Tadzio (a co sobie będą żalował!).

Członkostwo honorowe jest dożywotnie i niezbywalne i nawet w stanie wojennym nie może być odebrane. Dlatego dobrze jest być założycielem nowego klubu, albo Małym Tadzikiem...

Członkom honorowym przysługują specjalne prawa, ale nikt dobrze nie wie – jakie. Jedno jest pewne: mają nieograniczony limit datków na Klub.

## 1.72. ZESPOŁY KLUBOWE

W Klubie istnieją Zespoły, które działają niezależnie od regularnych spotkań klubowych (po/przed spotkaniem, albo innego dnia). Każdy Zespół kierowany jest przez jedną osobę, która dba o stronę organizacyjną, a w niektórych zespołach pełni też rolę instruktora. Informuje ona Prezydenta o pracach zespołu.

Wyniki prac mogą być prezentowane na spotkaniach Klubu i publikowane w Biuletynie Klubowym. Zespoły tworzone są i rozwiązywane w miarę potrzeb. Jednocześnie może działać więcej niż jeden zespół tego samego rodzaju.

#### Zespół Redakcyjny,

który wydaje Biuletyn Klubowy opisany jest pod hasłem Redakcja Biuletynu. Poniżej podana jest lista proponowanych (na początek) Zespołów i ich cele. Tworzenie nowych Zespołów jest świetną metodą wyzwiania inicjatywy członków Klubu. Wesołej zabawy.

#### Zespół Afirmacji

Wymiana doświadczeń na temat afirmacji i tworzenia taśm afirmacyjnych.

#### Zespół Dyskusyjny

Organizacja debat, dyskusji panelowych itp.

#### Zespół Komputerowy

Zastosowanie komputerów na potrzeby Klubu. Nauka programowania i stosowania podstawowych programów użytkowych.

#### Zespół Kultury Fizycznej

Wspólne ćwiczenia (np. joga). Popularyzacja higieny osobistej i tężyzny fizycznej poprzez organizowanie wspólnych imprez.

#### Zespół LBD (Losowej Bezinteresownej Dobroci)

Popularyzowanie LBD, czyli bezinteresownego wykonywania dobrych uczynków dla przypadkowych ludzi. Jest to dość popularna w Ameryce pozytywna zabawa. Przejawia się, np. w kupowaniu biletu tramwajowego, albo wykonaniu czegoś bezinteresownie. Doskonale przeciwwaga do bezinteresownego chamstwa.

#### Zespół Lingwistyczny

Wspólna nauka obcego języka.

#### Zespół Matematyczny

Zagadki i ciekawe problemy matematyczne.

#### Zespół Medytacji

Wymiana doświadczeń na temat różnych rodzajów medytacji i ich praktycznych efektów, a także wspólne medytacje. Spotkania w miarę potrzeb.

#### Zespół Milczenia

#### Zespół Realizacji Celów

Grupa 4-8 osób różnych zawodów i nie powiązanych z sobą, za wyjątkiem wspólnej intencji pomagania sobie w osiąganiu indywidualnie wytyczonych celów. Na cotygodniowych spotkaniach omawiane są cele zawodowe, rodzinne, duchowe itp. każdego z uczestników. Jest to okazja do zastanowienia się i sformułowania dalekosiężnych celów w perspektywie pięcio-, a nawet dwudziestoletniej. Jest to trening w stawianiu i osiąganiu celów. Utrzymywana jest atmosfera życzliwości i poparcia, która dodatkowo stymuluje kreatywność.

Podkreślane są pozytywne elementy, krytyka zastępowana jest pytaniami prowokującymi do zastanowienia się. Poddawane są pomysły realizacji celów, czasem z bardzo innego niż ich autor punktu widzenia. Wspólnie obserwowane są postępy w realizacji celów.

Wspaniała metoda rozwoju osobowości połączona z praktycznymi korzyściami w postaci wyników swojego działania.

#### Zespół Rozwiązań Konstruktywnych

Kilka osób (co najmniej dwie). Koncepcja podobna do Rady Ekspertów, ale ta grupa działa na stałe. Na podstawie teorii sukcesu opracowywane są rozwiązania do sytuacji przedstawianych przez różnych ludzi. Zespół może nawet ogłaszać swoje usługi poza klubem, np. dla znajomych. Obowiązuje patrzenie w przyszłość i szukanie rozwiązań, a nie rozpamiętywanie przeszłości. Rozwiązania są rejestrowane w Rejestrze Rozwiązań Konstruktywnych i mogą być prezentowane na spotkaniach Klubu. Zespół również specjalizuje się w technikach negocjacyjnych.

#### Zespół Rozwoju Osobowości

Praca nad rozwojem osobowości polegająca na:

- wspólnym studiowaniu literatury na temat psychiki człowieka, a szczególnie poczucia własnej wartości;
- dyskusjach na temat konkretnych zastosowań w życiu;
- organizowaniu sesji kończenia zdań dla zespołu, jak również dla pozostałych członków Klubu.

#### Zespół Rozwoju Partnerskiego

Podobnie, jak Z.R.O. z ukierunkowaniem na związki partnerskie (małżeńskie).

#### Zespół Rozwoju Rodzinnego

Podobnie, jak Z.R.O. z ukierunkowaniem na wychowanie dzieci.

#### Zespół Szukania Pracy

Wymiana doświadczeń na temat efektywnych metod szukania pracy.

#### Zespół Wiedzy Pisanej

Wymiana doświadczeń na temat przeczytanych książek.

#### Zespół Wizualizacji Kierowanej

Wymiana doświadczeń na temat wizualizacji kierowanej i wspólne sesje.



**Część III**

## **Historia pierwszego KLS**

Autorem tej części jest Janusz Goetzendorf-Grabowski

## Rozdział 1

# Janusz z Tadeuszem w jednym stali domu

Tadeusz zaprosił mnie do książki! Cieszę się. Opowiem o naszym Klubie – Klubie Ludzi Sukcesu im. Małego Tadzia w Łodzi. Jest to pierwszy tego typu Klub w Polsce i dlatego chcę o nim opowiedzieć. Tadeusz radzi, by w sytuacjach, gdy trzeba się na jakiś temat wypowiedzieć, a ma się w głowie pustkę, zacząć od słów: „Pamiętam, gdy byłem małym chłopcem...” i dalej to już pójdzie. Myślę, że to dobra rada. Zaczynając opowieść o Klubie, powinienem się cofnąć w czasie o kilka lat, a może nawet i więcej.

Wyobraźmy sobie lata pięćdziesiąte. Nie, to trudno sobie wyobrazić... Pomogę: jakaś tam kolejna sześciolatka, agitacja kolchozowa, kolejny proces „szpiegów imperialistycznych krwiopijców”, którzy zarzucają nasz ludowy kraj stonką ziemniaczaną, którą musimy zbierać w butelki... Co rano, na apelu, przed rozpoczęciem lekcji „o Stalinie ukochanym pieśń”. Kocie łby na ulicach, tramwaje z odkrytymi platformami (bilet za 15 groszy), stare, drewniane jeszcze domy, ale i „niech się mury pną do góry” nowych socjalistycznych dzielnic. Do tego jeszcze dużo rozmów przy rodzinnym stole (najprzyjemniej w kuchni), bo nie było jeszcze w domu telewizora. Wieczorem dochodzące z pokoju ojca „bum, bum, bum – bum! – Tu mówi Londyn”. Tak, z grubsza, zapamiętałem te lata jako kilkunastoletni chłopak z Łodzi.

Dziś wspomnienia te są niczym dziewiętnastowieczne zwierciadło. Czterdzieści lat to szmat czasu. Ale to tamte lata wpłynęły na moją młodość, na stawiły na dalsze życie, determinowały zachowania. Czuję się teraz, jakbym wszedł do starej sieni klatki schodowej wiekowej kamienicy. Tylko nieliczne ślady zachowały się od czasów jej świetności. Wszystko jest brudne, poniszczone, obtłuczone, wyłamane. Ale przecież architektura jej wnętrza nie zmieniła się. Klimat, proporcje, funkcje pozostały takie same, jak przed stu laty. Tak i ja teraz patrzę na tamte lata. Pamiętam zaledwie okruchy, ślady tamtej epoki, ale atmosfera tamtych czasów pozostała w pamięci, mimo wielu przeróbek mniej lub bardziej udanych.

Na tym tle zobaczymy dwóch inżynierów papierników – naszych ojców: Tadeusz Niwiński i Janusz Grabowski piszą wspólną książkę „Technologia celulozy z drewna”. Teraz, po czterdziestu latach znów Tadeusz Niwiński i Janusz Grabowski – synowie – piszą wspólną książkę.

Wtedy mieszkaliśmy drzwi w drzwi na tej samej klatce schodowej. Teraz też – kiedy Tadeusz przyjeżdża z Kanady. Nie przyjaźniliśmy się wówczas. Ja miałem JUŻ lat czternaście, a on ZALEDWIE siedem. Mógł mi mówić „pan”. Odziedziczył po mnie rower, z którego wyrosłem. Z tego okresu bardziej pamiętam jego siostry, niż jego samego. Nie mniej, byliśmy naprawdę sąsiadami.

W życiu dorosłym nasze drogi się rozeszły. Ja wyjechałem do Gdańska na studia, na architekturę wnętrz. Po siedmiu latach wróciłem na stare śmieci, ale już z własną rodziną. Tadeusz też żeni się i zakłada własne gniazdo. Sypią się dzieci: u mnie Monika, u niego Tomek i Tina. Przeprowadza się do innego domu. Mimo, że nie jesteśmy już sąsiadami, bardzo się w tym czasie zbliżamy do siebie. Każdy z nas kroi swoją karierę, na ile nam system socjalistyczny pozwala.

Nagle szok! We wrześniu 1991 Tadeusz decyduje się na emigrację i wyjeżdża do Szwecji z żoną i dziećmi. A u nas złowrogi 13 grudnia 1981 roku.

Teraz muszę uważać, żeby nie popaść w biadolenie kombatanta. Bardzo nie lubię lamentu nad własną klęską. Wielu moich znajomych i przyjaciół wybrało w tym czasie „wolność” na Zachodzie. Przyznaję, że miałem niejednoznaczne uczucia na ten temat. Podziwiałem odwagę decyzji. Decyzji oderwa-

nia się od tego miejsca na Ziemi, w którym się urodziło. Zostawić wszystko i wszystkich. Oczywiście, dzisiaj to inaczej wygląda. Żaden problem wyjechać, a jak nie wyjdzie – wrócić. Wówczas to była decyzja wręcz polityczna. Pozostanie za granicą było traktowane jako „ucieczka” i powrotu raczej nie było, a trudno było przewidzieć, kiedy ten system upadnie.

Dla nas było to już całe życie, bo w innym systemie nigdy nie funkcjonowaliśmy. Ja sam nie wyobrażałem sobie sytuacji, że mógłbym podjąć taką decyzję. Przerastało to moją wyobraźnię. Mieszane uczucia wynikały z tego, że z jednej strony był podziw dla tych, którzy potrafili podjąć decyzję zerwania wszelkiej (wówczas) więzi z krajem, rodziną, przyjaciółmi, z drugiej zaś lekki żal: przecież wyjazd nie jest żadnym rozwiązaniem – ktoś w tym kraju powinien pozostać i go budować, niezależnie jaki ustrój panuje wokół. Inaczej zostaną sami komuniści. Najbardziej żał mi było, że wyjeżdżają ludzie wybitni, dobrze wykształceni, jak Tadeusz i jego żona Tereska.

Chociaż tutaj zupełnie nie wykorzystywani byli ich potencjał, to jednak ten potencjał był. Teraz ten najwartościowszy miał służyć bogaceniu i tak już bogatych krajów. Życzyłem im jak najlepiej, ale takich Tadeuszów i Teresek były dziesiątki, jeżeli nie setki tysięcy. Był żal i zazdrość. Nigdy nie zazdrościłem im polepszenia sytuacji finansowej – nigdy nie przykładałem do tych spraw wagi, czego dowodem jest zerowe konto w moim banku – ale zazdrościłem tej wiary w pomyślność przy podejmowaniu decyzji. Wówczas była to decyzja ostateczna – skok do basenu, gdy nie ma pewności, że jest tam woda. Wielu rozbiło się o dno zachodniego mirażu. Właśnie dlatego, że nie było powrotu, bo wtedy była to podróż w jedną tylko stronę.

I jeszcze jedno uczucie pamiętam, związane z wyjazdem bliskich mi przyjaciół, a takimi wówczas byli Tadeusz i Tereska. Wyjazd był trochę jak umiowanie. Byłem przekonany, że ich więcej nie zobaczę. Przecież w tym czasie, gdy wprowadzono stan wojenny w Polsce, nawet listy nie były doręczane, telefony wyłączone, przejazd między miastami był niemożliwy. Po jakimś czasie telefony włączono, ale rozmowa była kontrolowana, uruchomiono pocztę, ale listy były cenzurowane, można było z miasta wyjechać, ale na rogatkach stały patrole wojskowe.

Wspominam te rzeczy po to, aby uzmysłowić sobie, co mnie od Tadeusza dzieli. Właśnie ten bagaż lat osiemdziesiątych. Gdy Tadeusz osiągał kolejne stopnie adaptacji do życia w normalnym kraju, ja brnąłem przez dżunglę kartek na masło, cukier, mięso, buty, papierosy, benzynę. Żyliśmy w tym czasie w bardzo różnych światach i dlatego tak trudno było nam znaleźć wspólny punkt widzenia w chwili, gdy ponownie pojawił się w innej już Polsce, by uczyć nas normalności. On pełen entuzjazmu, pomysłów, a ja zgorzkniały, zrezygnowany.

Jest rok 1989. Nadal tkwię w tym starym mieszkaniu, samemu też się starzejąc, chowając kolejno swoich rodziców. Mam za ścianą nadal tę samą sąsiadkę, Zofię Niwińską, matkę Tadeusza.

Zmęczeni ponad dziesięcioletnią huśtawką polityczną w Polsce, apatyczni, zrezygnowani, zamknięci w sobie i swoim etosie ofiary komunizmu, żyliśmy świadomości beznadziejności naszej sytuacji. Ale był to dobry okres dla twórczości, która stanowiła odtrutkę na stesy naszego bytu, była schronieniem przed nieprzyjaznym światem, schronieniem dla zmęczonych. Lata osiemdziesiąte były dla mnie najbardziej twórcze zawodowo, bo sprzyjały ucieczce w siebie, na wewnętrzną emigrację.

Rok 89 – euforia pomieszana z przerażeniem, zawierucha polityczna, wolny rynek, demagogia, populizm, demokracja, itp, itd. Znowu pojawia się na scenie Tadeusz. Niby ten sam, ale jakże wesolutki, zadowolony z życia, pełen optymizmu, uśmiechnięty i z gotową receptą na życie. Tylko tego tu brakowało! W kraju, w którym ludzie walczą o przeżycie, facet wyjeżdża z jakimś sukcesem. Absurd! Paranoja! – jak by powiedział pan Piotruś z Kabaretu.

Pierwszy wykład odbył się w kościele w salce katechetycznej. Niewiele z tego pamiętam, tyle tylko, że była jakaś gadka o przejęciu kontroli nad własnym losem, o kierowaniu szczęściem, o potencjale każdego człowieka, że niby jest nieograniczony. Cha! Cha! Pamiętam, że wyszedłem stamtąd z cierpką uwagą:

Jak taki mądry, to niech tu popracuje z nami za 20 dolarów miesięcznie, to pogadamy. Łatwo się mądrzyć z Kanady. Tutaj się nic nie da zrobić. Przecież od nas nic nie zależy.

Wielce, pamiętam, byłem sceptyczny. Nie ukrywałem tego w rozmowach z Tadeuszem. A jakże, oboje z Lidką, moją żoną, która również jest architektem, też chwaliliśmy się swoimi osiągnięciami artystycznymi, choć to było takie nic w porównaniu z jego karierą. Piszę „nic”, bowiem z listów i rozmów wynikało, że pieniądź (dobrze) rządzi światem, a ponieważ my, mimo naszych osiągnięć twórczych, byliśmy wciąż na zerze, stąd niskie poczucie własnej wartości, bo nasza praca nijak się miała do pieniędzy z niej uzyskiwanych. Ale on był zachwycony i co chwilę pokrzykiwał: Ojej, ile tu jest do roboty! Przyjadę tu uczyć pozytywnego myślenia, sukcesu! Padały takie nazwiska, jak Nathaniel Branden, Jose Silva i inne, nic mi nie mówiące. Oni byli daleko, a ja miałem swoje „czysto polskie” problemy.

Wówczas też, nie tylko za pomocą Tadeusza, ale przecież miałem wielu przyjaciół za granicą, zdałem sobie sprawę, jak bardzo destrukcyjny był mój polocentryzm, czyli patrzenie na świat poprzez pryzmat pokrzywdzonego Polaka, który mimo tego, że jest mieszkańcem biednego, zniszczonego przez komunę kraju, o miernym potencjale gospodarczym, wielce jest rozgoryczony, że ten cały świat nie kręci się wokół jego problemów i uzależnień.

Teraz, bardzo osobista dygresja, ale też mająca związek z moim późniejszym udziałem w Klubie Ludzi Sukcesu. Jest koniec roku 1990, mam skończone 50 lat i nagle trafia mnie szlag. Dosłownie. Stres, papierosy, odżywianie – to wszystko jednej nocy kumuluje się, coś we mnie pęka, jakaś żyłka w mózgu. Zrywam się do telefonu, wpadam pod łóżko. Czuję, że jestem sparaliżowany. Chcę kogoś zawołać, ale wydobywa się tylko bełkot. Ale myśl trzeźwa: tylu już kolegów, rówieśników pochowałem, młodo nie umieram. 50 lat i starczy.

Skończyło się na małym paraliżu. Byłem idealnie pogodzony z losem. Wiedziałem co mam zrobić, gdyby ten paraliż miał się utrzymać. W kilka tygodni później wyszedłem jednak ze szpitala o własnych siłach, ale wciąż jeszcze nieufny losowi. Rok 91 był dla mnie sprawdzianem mojej kondycji fizycznej. Nigdy jeszcze nie pracowałem tak ciężko fizycznie, jak wtedy. Wiedziałem: wóz, albo przewóz. Wygrałem. Ja jestem bardzo biernym facetem, ale w sytuacjach ekstremalnych potrafiłem nieraz zadziwić sam siebie. To podświadomość kierowała moim postępowaniem. Teraz podobnie. Podświadomie czułem, że teraz rozstrzygają się moje losy. Wygrałem, choć jeszcze nie zdawałem sobie z tego sprawy. Urodziłem się po raz drugi.

Rok 1992. Przyjeżdża ponownie Tadeusz, opanowany ideą uczenia praw rządzących sukcesem. Tłumaczmy, jak komuś dobru: Tadeusz, odpuść sobie, nikt ci nie przyjdzie. A jeszcze każesz sobie płacić za to. Nonsens. Tadzium, tu nie Kanada, tu się walczy o przeżycie.

Ja, jako najbliższy sąsiad mu to tłumaczyłem, jego koledzy ze studiów też radzili, żeby się nie wygłupiał. Tak, to nawet słuszne, co on mówi, ale tu jest Polska. Tu to nie przejdzie. A on, niemądry, tylko zacierał ręce i cieszył się: ależ tu jest dla mnie roboty!

Od tego czasu dwoił się i troił, telefonował, odbywał spotkania, wciskał się do radia, dawał płatne ogłoszenia do gazet ze swoim zdjęciem kilkuletniego Tadeuszka. Nawet mu trochę w tym pomagałem, bo przecież trzeba kolegę w nieszczęściu wspomóc. Zrobiłem mu ilustracje na folii do kursu Drogi do sukcesu. Za to miałem bezpłatny udział w kursie. Początkowo wcale nie zamierzałem tam iść. Dobra, poświęcę się dla kolegi, podniosę mu frekwencję – myślałem. Pamiętam duszną salkę w Domu Technika, gdzie 26 osób przez dwa dni, po osiem godzin, słuchało jego wykładu. Nastawiony byłem bardzo krytycznie. Znając tak blisko Tadeusza, a będąc zdeklarowanym przeciwnikiem głoszonych przez niego teorii, co chwila mu przerywałem pytaniami, uwagami, dowcipami – mającymi niby wykazać płytkość jego wywodów. Nie dał się jednak wyprowadzić z równowagi. Przeciwnie, zręcznie wykorzystał tę sytuację dla jeszcze lepszego zilustrowania swoich tez. Po wykładzie dziękował mi za taką aranżację, która pozwoliła mu głębiej rozwinąć niektóre wątki, niejasne

także i dla innych. Do dziś dnia posługuje się mną jako eksponatem (dobrze, że nie w formalinie), opowiadając jak to na pierwszym kursie był taki sceptyczny Janusz, a w chwilę potem został pierwszym Prezydentem Klubu Ludzi Sukcesu.

W miarę trwania kursu, zacząłem dostrzegać pewną logikę i sens głoszonej nauki. Odkrywałem, że to, co mówi Tadeusz jest wiedzą, którą znamy, ale jej sobie nie uświadamiamy. Jest schowana gdzieś daleko, głęboko, zapomniana, nie używana, wstydliva wręcz. Tadeusz to wydobywa z dalekich zakamarków naszej podświadomości i po odkurzeniu, przepolerowaniu, wiedza ta okazuje się być wielce atrakcyjna. Każdy to ma w sobie. TY to masz i rozwijaj – mówi Tadeusz i nadaje naszemu potencjałowi nowego waloru.

Ale nie byłbym sobą, gdybym nie pozostał nadal naczelnym sceptykiem aż po dzień dzisiejszy. To, tak między nami (mam nadzieję, że Tadeuszowi nie będzie się chciało tak dokładnie czytać, co ja tu napisałem).

Była jeszcze jedna przyczyna, dla której poszedłem na kurs Tadeusza. Powiedział mi kiedyś, podczas przekonywania mnie do kursu, coś, co mnie zaintrygowało:

- A może rzeczywiście lepiej cię nie ruszać? Kulawo, bo kulawo, ale uporządkowałaś sobie ten swój świat, zaakceptowałaś go takim, jaki jest. Po moich kursach możesz odkryć w sobie taki potencjał, że zechcesz zmienić całe swoje zakłamanie życie, komplikując układy z najbliższymi, w pracy, w środowisku.
- Nie, mój drogi, w moim wieku zmiana myślenia nie wchodzi w rachubę, nie przeceniaj siły swojej sugestii – odpowiedziałem.
- Biorąc pod uwagę, że dzisiaj jest pierwszy dzień reszty twojego życia, wiek tu nie ma nic do rzeczy – pyskate stworzenie ten Tadeusz.

Kursy Tadeusza mają jeszcze to do siebie, że na ogół skupiają ludzi, którzy łatwo nawiązują kontakt ze sobą.

Po dwóch dniach stworzyła się pewna grupa ludzi, przedtem zupełnie sobie nie znanych, którzy nawiązali ze sobą kontakt intelektualny, może nawet emocjonalny, na pewno też towarzyski – i to niezależnie od wykształcenia czy profesji.

Zakończyliśmy ten kurs z pewnym niedosytem. Tak, jakby Tadeusz odsłonił nam tylko część prawdy. Czuliśmy podświadomie, że coś równie frapującego jest jeszcze przed nami. Ciekawe, ale po tych szesnastu godzinach w dusznej sali, wcale nie mieliśmy dosyć.

- To niemożliwe, żebyśmy się mieli tak teraz rozejść i „już po wszystkim”
- podzieliliśmy się tym z Tadeuszem.
- Możemy jeszcze o tym porozmawiać. Przyjdźcie do mnie któregoś wieczora – powiedział.

I tak to się zaczęło.

## Rozdział 2

# Rozwój dorożkarstwa w Kenii

Spotkanie odbyło się u Tadeusza w domu, czyli w moim bliskim sąsiedztwie. Było dziesięć, może dwanaście osób. Było też wino, były ciastka.

Tadeusz wystąpił w pięknej kwiecistej koszuli o ostrych kolorach. Był bardzo z niej dumny, bowiem uszyła mu ją sama Tereska, czyli żona Tadeusza, w której jest wiecznie zakochany (tak twierdzi, a ja nie mam powodu, żeby mu nie wierzyć). Ale już pierwszy otwierany przez Tadeusza szampan, niedostatecznie schłodzony, wystrzelił takim gejzerem, że jednak musiał tę piękną koszulę zmienić na coś suchego.

Tadeusz opowiadał nam o Kanadzie, Indianach, swoim domu, o Vancouver, a także o klubach Toastmasters. Bardzo nas to zaciekało. Przecież to mogło być przedłużeniem kursu! zaproponował, żebyśmy od razu zabawili się w wygłaszanie przemówień bez przygotowania. Nazwał to łańcuszkiem mówców.

- Tadeusz – powiedziałem – pokaż nam na przykładzie, jak to powinno wyglądać.
- Dobrze, daj mi jakiś temat, wybierz recenzenta, a Józek będzie Mistrzem Czasu.

Dokładnie zapamiętałem ten pierwszy temat z łańcuszka mówców, którym zgodnie ze starym nawykiem, chciałem go wystawić na strzał. Temat brzmiał: Wpływ planety Wenus na rozwój dorożkarstwa w Kenii. Piękny temat. Ale też i Tadeusz pięknie wybrnął. Opowiadał, jakby się w Kenii wychował i jeździł tylko dorożkami w blasku srebrzystej Wenus. Pamiętam też, że Józek tak się zasluchał, że zapomniał o odstukaniu w brzeg kieliszka sygnału kończącego czas półtorej minuty.

I tak właśnie TO się zaczęło. Nie wspomnę już, że nasze mowy były raczej więcej niż słabe. Ciężko w ogóle było wystartować z mową. Mimo, że grono niewielkie i znane, mówienie sprawiało nam prawdziwą trudność. Jak tu mówić na nagle zadany temat przez półtorej minuty? Wydawało się, że to zbyt mało, by zebrać myśli. Tymczasem, gdy zaczęło się mówić, ciężko było ułożyć parę słów w rozsądne zdanie. Sekundy ciągnęły się w nieskończoność, a gdy zabrzmiał gong na skończenie mowy, delikwent zdawał sobie sprawę z beznadziejności swojego wystąpienia. Połowę z niego stanowiły same YYYYY, w czasie których rozpaczliwie szukało się brakującego słowa. Charakterystyczne było także gwałtowne tłumaczenie się przed recenzentem z popełnionych błędów. Koszmar. A jednak to wciągało.

Wtedy Tadeusz zaproponował utworzenie Klubu skupionego wokół idei pozytywnego myślenia. Jeden z absolwentów kursu, Włodek, był dyrektorem firmy, w której udostępnił nam salę. Była to aula z prawdziwą mównicą. Tadeusz roboczo nazwał nasz Klub POL-KA (POLska -KANada). Na spotkaniu 9 lipca 1992 postanowiliśmy sprawę przegłosować. Rozważaliśmy takie nazwy, jak: POL-CA, POL-CAN, POL-VAN (od Vancouver), POLKLAN, POLKLUB, SUKCES, JESTEM, a nawet RAJ, ale w głosowaniu zdecydowanie wygrała nazwa Klub Ludzi Sukcesu im. Małego Tadzia.

Słowo „sukces”, szczególnie w kontekście, że to my mieliśmy nazywać się „ludźmi sukcesu”, budziło i budzi nadal moje mieszane uczucia (delikatnie mówiąc). Zupełnie nie czułem się człowiekiem sukcesu. Jeszcze ten świeżo odbyty kurs Drogi do sukcesu nie działał wystarczająco na mnie. Wcale mnie tak radykalnie nie odmienił, jak obiecywał Tadeusz.

Jak go zwał, tak go zwał, ale zabawa była przednia. Postanowiliśmy wówczas spotykać się w każdą środę, by trenować pozytywne myślenie, aser-

tywność, odpowiedzialność, samoakceptację, itd. Bywało, że przychodziło nas bardzo niewiele, pięć - siedem osób. Gdyby nie dziecinny wręcz entuzjazm Tadeusza, pewnie byśmy się zniechęcili. Powtarzał stale: Dobrze. Dobrze jest. Nie szkodzi, że teraz jest nas mało. Będzie jeszcze lepiej. Powoli wprowadzał nowe zasady – a raczej rytuały – naszych spotkań.

Następni absolwenci kursów Tadeusza zasilali z czasem nasze szczupłe szeregi. Podział na „nowych” i „starych” członków, wbrew pozorom, dobrze wpłynął na integrację Klubu. „Starzy” starali się być dobrzy w tym co robią, starali się przekazać „nowym” zasady naszych spotkań w formie najbardziej zbliżonej do ideału. Zaś „nowi” też starali się być lepsi od „starych” z powodów ambicjonalnych, bardzo często z powodzeniem. To był bardzo dobry okres Klubu. Wszystko było jeszcze nowe i frapowało nieznanym. Nieznane były odpowiedzi na pytania: Dokąd my dojdziemy dzięki temu? Jaki potencjał asertywności jest w nas?

Nieuchronnie zbliżał się termin wyjazdu Tadeusza do Kanady. Co się stanie z Klubem? Nie ulega wątpliwości, że to osobowość Tadeusza była głównym motywem przyciągającym do zabawy w Klub Ludzi Sukcesu. Wiele godzin na ten temat przegadaliśmy z Tadeuszem, stąd chyba jego szalony pomysł, bym został Prezydentem tego Klubu. Wywołało to u mnie wielkie pomieszanie uczuć. Z jednej strony uważałem ten Klub za bardzo pożyteczny, niemal tak pożyteczny, jak kursy Tadeusza, jako praktyczne przedłużenie jego teorii. Ale z drugiej strony mam awersję, wręcz uczulenie do życia publicznego, a już po ostatnich wyborach prezydenckich na dźwięk słowa PREZYDENT dostaję wysypki. Jakoś do tej pory udało mi się uniknąć pełnienia funkcji społecznych. W moim związku twórczym nigdy nie dałem się wybrać powyżej członka komisji skrutacyjnej. Z czasem przyzwyczajono się do tego, że jestem niewybieralny.

Jednocześnie czułem się trochę odpowiedzialny za ten Klub, za ludzi tam przychodzących. Może najlepiej czułem intencję Tadeusza i dlatego chciałem przed wyjazdem zrobić mnie swoim „namiestnikiem”? Nie było kontrkandydatów. Zostałem pierwszym Prezydentem Klubu Ludzi Sukcesu im. Małego Tadzia w Łodzi.



## Rozdział 3

# Gawęda niedemokratyczna

Tadeusz wyjechał. Jak się należało spodziewać, frekwencja na spotkaniach klubowych spadła do 15-20 osób. Ale zaczęło też przychodzić sporo osób nie związanych z kursem Tadeusza.

Postanowiłem być „utrwalaczem” rytuałów wprowadzonych przez Tadeusza, tak żeby, gdy przyjedzie po roku, nie zastał zupełnie innego klubu. Nie było jeszcze żadnej struktury funkcjonowania Klubu, żadnego statutu, żadnej konstytucji. Mogłem wiele rzeczy narzucić. Udawało mi się. Konstytucję stworzyłem może mało demokratyczną, ale krótką i skuteczną, wzorowaną na niepisanym kodeksie jachtowym, gdzie władza musi być skuteczna i bezdyskusyjna z uwagi na bezpieczeństwo załogi. Tu czułem się rzeczywiście kapitanem (a nie żadnym prezydentem) odpowiedzialnym za statek KLS i jego załogę. Regulamin zatem podałem krótki:

Pkt. 1 – Prezydent ma zawsze rację

Pkt. 2 – Gdy Prezydent nie ma racji, patrz pkt. 1.

Wiem, że to stare, ale w tym wypadku było dobre. Widziałem swoją rolę, jako strażnika idei Tadeusza, jako arbitra w kształtowaniu obrazu naszego Klubu i jego form działalności. Nigdzie nie było zapisane, co i w jakiej kolejności należy robić, bowiem pozostało to tylko w formie przekazu ustnego, którego – jako najstarszy wiekiem i stażem członek – byłem przekaznikiem. Dopiero ta książka jest pierwszym trwałym zapisem celów i obyczajów klubowych.

Niewielu uczestników tego pierwszego, historycznego spotkania założycielskiego w domu Tadeusza, uczestniczyło w życiu Klubu. Niektórzy zniknęli w ogóle z horyzontu, inni chodzili jakiś czas, ale coraz rzadziej. Poza mną, tylko Majka i Ewa pozostały do dnia dzisiejszego aktywnymi członkami.

Wymieniam same tylko imiona, gdyż tak funkcjonujemy w Klubie i często nawet nie znamy swoich nazwisk czy profesji. Nie jest to potrzebne. Naprawdę takie rzeczy, jak wiek, wykształcenie, stan majątkowy, uroda, nie mają tu zupełnie znaczenia. Mimo, że znamy się dobrze, można nawet powiedzieć, że się przyjaźnimy, niewiele potrafiłem powiedzieć dziennikarce, gdy się zapytała o zawody reprezentowane przez ludzi w Klubie. Wystarczyło, że znałem ich telefony i wiedziałem, kto co sobą przedstawia jako człowiek – członek Klubu.

Jeszcze przed wyjazdem Tadeusza znaleźliśmy nową siedzibę w salach szkoleniowych Urzędu Miasta. Tam też wstawiliśmy nowy, stały element porządku dziennego: Rada Ekspertów. Polegało to na zgłoszeniu w trakcie spotkania czyjegoś osobistego problemu z różnych dziedzin życia, a przy takiej zbieraniu zawodów, zawsze można było znaleźć kogoś, kto się na tym znał. Wiele problemów zostało w ten sposób załatwionych. Sam też kiedyś skorzystałem z tej formy pomocy: pilnie potrzebowałem opieunki dla mojej wiekowej ciotki. Zgłosiła się Ewa, że mi kogoś poszuka i już za kilka dni ciotka miała przesympatyczną opiekunkę.

Jak tylko Tadeusz wyjechał, zacząłem się rozglądać za nowym prezydentem, jako że – to nie kokieteria – ja naprawdę nie lubię pełnić takiej funkcji. Było kilku kandydatów. Każdy z nich wygłaszał mowę wyborczą w ramach mowy programowej. Ciągnęło się to kilka tygodni.

W tym czasie, z powodu remontu, wymówiono nam obecny, bardzo wygodny lokal, zatem skorzystaliśmy z gościnności zaprzyjaźnionej grupy działaczy ekologicznych, mających swoją siedzibę w pomieszczeniach dawnej restauracji „Arkadia”. Wtedy kształtował się dzisiejszy obraz Klubu. Były bardzo silne tendencje do rozbicia Klubu lub zmiany jego charakteru. Jednym

z członków-założycieli był Józek, bardzo sympatyczny psycholog. „Psycholog dyżurny” można powiedzieć.

Wprowadził on do zajęć klubowych elementy jogi. I bardzo dobrze. Ale zaczęło to nam zabierać zbyt dużo czasu – kosztem rutynowego programu. Postanowiliśmy zatem co drugie spotkanie przeznaczać na Józka, ale to już przestał być Klub, który parę miesięcy temu założyliśmy. To było pół Klubu. Wreszcie nadszedł moment, że trzeba było podziękować Józkowi za jego starania i poprosić, żeby założył sobie swój Klub. Wszak Tadeusz nauczył nas mówić „nie”.

Zauważyłem, że wraz z naborem nowych członków przychodzi fala reformatorska. Wszystkie stałe punkty naszego programu wynikają z pewnej logiki, są zaproponowane przez Tadeusza, dobrze przez nas sprawdzone w praktyce. Zawsze służą jakiemuś celowi. Tymczasem jest tendencja u nowo przybyłych, żeby proponować jakieś zmiany. Nawet nie wysłuchawszy całego programu do końca, potrafią zaproponować zmianę programu: żeby mowę programową zastąpić dyskusją lub zrezygnować z czegoś na rzecz zupełnie czegoś innego. Proszę mnie dobrze zrozumieć: Klub nie jest skostniały i zamknięty na mądre sugestie i nadal ewoluuje. Trzeba jednak bardzo uważać na „genialne” propozycje zgłaszane przez ludzi, którzy wszystko wiedzą lepiej.

Nie jest też Klub zaprogramowany w stu procentach przez Tadeusza. Nie! Mamy swoje własne osiągnięcia, a świadomie rezygnujemy z pewnych elementów przywiezionych zza oceanu. Na przykład, proponowane przez Tadeusza użycie młotka przez Przewodniczącego, żeby na wzór amerykańskich sędziów, wymuszać posłuch rozgadanej czasem sali, wałąc młotkiem w stół, nie przyjęło się.

Odebraliśmy to jako działanie jednoznacznie negatywne. Autorytetu nie wypracuje się młotkiem. Może to jakieś dalekie skojarzenie z przebyłym niedawno stanem wojennym. Genetycznie nie lubimy, gdy się nas straszy waleniem młotkiem czy demonstracją siły w postaci czołgów na ulicach. Nie używamy na spotkaniach młotka i jakoś przez dwa lata nigdy nie był na tyle potrzebny, żeby trzeba go było użyć, a temperatura emocji na spotkaniach bywa różna.

Tadeusz był w Polsce do końca sierpnia 1992. W ostatnim spotkaniu wzięła udział cała jego rodzina: Teresa i Tomek (którzy przyjechali w sierpniu) oraz Tina (która pomagała Tadeuszowi w organizowaniu kursów przez ostatnie dwa miesiące). Czternastoletnia wtedy Tina regularnie brała udział w spotkaniach Klubu, założyła nawet zeszyt, w którym notowała obecność. Ten zeszyt prowadziłem dalej, dzięki czemu teraz łatwiej odtworzyć nasze początki, jest on nadal atrybutem władzy przekazywanym kolejnym prezydentom. Tak wówczas pisałem do Tadeusza:

Krótką historią spotkań w KLS im. Małego Tadzia, jako że moja kadencja prezydencka się kończy, zatem to odpowiednia okazja do podsumowania wrażeń z tych 15-tu spotkań naszego Klubu.

Po Waszym wyjeździe frekwencja Klubu ustaliła się na poziomie około 25 członków, z tym że 20 osób to taka stała kadra, która przychodzi zawsze. Na pożegnalnym z Wami spotkaniu było nas 51 osób, ale potem ta liczba kształtowała się następująco: 26, 23, 21, 20, 28, 29, 24. W sumie przez Klub przewinęło się 91 osób. Do najwytrwalszych należą: Józek, Ewa, Ja, Majka, Zbyszek, Jola, Maria, Wojtek, Janek, Leszek, Henia, Staszek, Tadeusz J. i parę innych osób.

W trakcie tych spotkań pewnym ewolucjom podlegał program, a także kształtowała się rola Prezydenta i nasza mała demokracja, która wymagała swojej mini konstytucji. Józek najpierw usiłował wprowadzić swoje treningi w ramach spotkania, ale to nie zdało egzaminu, bo zabierało zbyt wiele czasu. Proponowałem mu, żeby utworzył swój klub i niech tam ćwiczy co chce, ale on woli na gotowe. Potem zaproponował, żeby co drugie spotkanie poświęcić na jego eksperymenty i uzyskał nawet większość. Ale robił to niezbyt ciekawie i zauważyłem, że trochę ludzi się zniechęciło. W tym czasie tak się złożyło, że opuściłem jedno spo-

tkanie ściśle klubowe. Ze zdumieniem stwierdziłem, że w takiej sytuacji przerwa między spotkaniami czysto klubowymi trwa aż 4 tygodnie. Użyłem całej mocy mojego autorytetu prezydenckiego i przywróciłem nasze cotygodniowe spotkania klubowe, dając na razie Józkowi 40 minut co dwa tygodnie. Sądzę, że wyeliminujemy Józkowe zajęcia w ogóle, bo nie starcza czasu na naszą działalność statutową. Stale muszę przywoływać i przypominać, jaki jest cel naszych spotkań i skąd się wywodzą. Mało czasu zostaje nam na przypomnienie treści wynikających z Twoich wykładów. Tak właśnie wykształtowała się rola Prezydenta, jako strażnika idei przekazanej nam przez Ciebie, ale jest sporo osób, które nigdy nie były na zebraniach prowadzonych przez Ciebie, a także takich, którzy żadnego kursu nie wysłuchali i traktują to jako jeszcze jedno towarzyskie spotkanie. No, nie jest tak źle, bo jednak jakieś 80-90% spotkania przebiega ściśle zgodnie z Twoją koncepcją.

Kiedy ogłosiłem, że chcę ustąpić z tego zaszczytnego stanowiska, zaraz zgłosiło się 4 kandydatów: Józek, Wojtek, Majka i Bożena. Moim typem jest ta ostatnia, gdyż miała piękne mowy programowe i wyśmienicie pełniła rolę Generalnego Recenzenta. Do tej pory swoje przedwyborcze mowy mieli: Józek i Wojtek i powiem Ci, że kampania wyborcza zaczęła się całkiem ciekawie; to było niemal coś w rodzaju debaty telewizyjnej, jak w USA. Na następnym zebraniu będą już wybory. Przekażę władzę w inne ręce, ale nie do końca. Chcąc czuwać nad tym klubem, ustaliłem (może i w sposób nie grzeszący demokracją), że ustępujący Prezydent zostaje Wiceprezydentem, żeby przekazać swoje doświadczenia, żeby go zastąpić w razie nieobecności, żeby jednak była jakaś ciągłość „władzy”, skoro tak często chcemy zmieniać Prezydenta.

Z takich uwag ogólnych, to chciałbym się podzielić jeszcze taką refleksją, że właściwie u wszystkich nastąpiła znaczna poprawa wystawiania się i formułowania swoich myśli. Nie wszyscy tego chcą, są i tacy, którzy przychodzą tutaj w celach towarzyskich. Gdy przychodzi im mówić, nonszalancją pokrywają swoje braki. Ostatnio przeprowadziłem dosyć ostrą krytykę takich wystąpień i otrzymałem silne poparcie innych członków. To był taki dzień konstruktywnego krytycyzmu i postanowiliśmy, że dołożymy wszelkich starań, by nasze mowy były ambitniejsze, bo inaczej będzie to tylko strata czasu.

W drugim roku działania Klubu wszedł zwyczaj, że Generalni Recenzenci przesyłali do Tadeusza sprawozdania z zebrania. Oto fragmenty mojego sprawozdania z 23 sierpnia 1993:

Gospodarzem spotkania był Zbyszek, doskonale precyzyjny i rzeczowy. Przewodniczyła całemu zebraniu Mariola, jak zwykle urocza i zorganizowana. Mistrzem Pozytywnego Myślenia był Piotr, świeżo upieczony Prezydent, bardzo pozytywnie myślący i oceniający. Mistrzem Jąkania i Gramatyki był Leszek, logiczny i trochę zanadto uszczypliwy w swoich uwagach. Mistrz Czasu – Janusz II, debiutujący w tej funkcji.

Dzięki doskonałemu przewodniczeniu całe spotkanie przebiegało bardzo sprawnie w czasie i było dla wszystkich atrakcyjne z uwagi na jakość wygłaszanych mów programowych, które były debiutem w obu przypadkach. Nasz nowy nabytek, Joanna, wygłosiła bardzo dobrą mowę „Ja”, w której błysnęła dużą erudycją, miłą powierzchownością i poprawną polszczyzną. Jedyne braki pewności siebie, przejawiający się w kilkakrotnym zapewnianiu „...nie zawsze mi to wychodzi...” był wskazówką, że osóbką ta od niedawna jest naszym członkiem. Natomiast całkowitą pewnością siebie wykazał Darek (też nowy), który dojeżdża na nasze spotkania z Bełchatowa, ale jest bardzo zaangażowany i bardzo chce – a to już dobrze. O recenzję poprosił właśnie Joannę i dla mnie recenzja była znacznie lepsza od mowy. Darek, zachęcony oklaskami i dobrą recenzją, poprosił o jeszcze jedną mowę, tak był zachwycony sobą. Według mnie nic już ciekawego nie powiedział i problem jaki poruszył, bardziej

nadawał się na Radę Ekspertów. Natomiast znowu była wyśmienita recenzja Małgosi, znacznie przewyższająca intelektem samą mowę. Sukces na co dzień rozciąga się coraz bardziej. Każdy robi z tej krótkiej z założenia wypowiedzi, niemal mowę programową. Podobnie zresztą dzieje się podczas wypowiedzi na temat dnia – dziś hasłem było: „uśmiechnij się”. Na Radę Ekspertów problem zgłosił Tadeusz J. – ma problemy z dystrybucją swoich skarpetek, które produkuje. Nie dziwię się, bo mimo niskiej jakości są dość drogie. Otworzył nawet kramik w Klubie, ale nic nie utargował, bo wszystkie skarpetki były o dwa numery większe od największej nogi w Klubie. W konkursie na mówcę zwyciężyła Joanna, a na recenzenta Małgosia – także moje faworytki. Spotkanie, na którym było 18 osób, zakończyło się o 21.00 w ŁDK i przeniosło się do chińskiej restauracji, ale o tym szaaa!

## Rozdział 4

# Poczet Prezydentów

Miałem ten zaszczyt, że byłem pierwszym Prezydentem Klubu Ludzi Sukcesu im. Małego Tadzia. Przedstawię teraz następujących Prezydentów.

### 4.1. BOŻENKA O SOBIE

Drugim Prezydentem była Bożena Skorupa-Wójcik. Jest dyrektorem szkoły podstawowej. Bardzo ambitna, inteligentna, wciąż podnosi swoje kwalifikacje. Wiele wartości przekazuje Klubowi. Ma duży dar mówienia i przekazywania wiedzy. Wyśmienicie panuje nad mową, mówi dobitnie, bardzo poprawną polszczyzną, delectuje się każdym słowem. Jest to bardzo wyrazista postać w naszym Klubie. Oto, co sama mówi o sobie:

Podczas pewnego sierpniowego popołudnia 1992r. usłyszałam krótki wywiad w TV z Tadeuszem Niwińskim. Opowiadał o idei „dróg do sukcesu” i zachęcał do uczestniczenia w prowadzonych przez niego kursach. Czułam, że to jest to. Zdecydowałam się natychmiast i tak się zaczęła moja znajomość z Tadeuszem, a po pewnym czasie także przyjaźń z ludźmi „Klubu Sukcesu”.

Kiedy zaczynałam przychodzić do Klubu, traktowałam to jako możliwość sprawdzenia się w kontaktach z ludźmi, później poczułam się wśród tych przyjaznych, życzliwych ludzi dobrze i bezpiecznie. Poczulałam się dowartościowana i rozumiałam, jakie to ważne i przyjemne. Już od dwóch lat jestem związana z Klubem. W tym czasie pełniłam przez kilka miesięcy funkcję Prezydenta, czyli „szefa, pół żartem, pół serio”. Podczas prezydentury postanowiłam połączyć przyjemne z pożytecznym, tzn. doświadczenie klubowe przenieść na grunt bardziej prywatny, czyli dążyłam do zbliżenia ludzi. Wymiana poglądów intelektualnych może odbywać się nie tylko w Klubie, ale także na różnych imprezach z okazji i bez okazji. Odbyły się bardzo przyjemne „Andrzejki”, „Wigilia” i inne wspaniałe spotkania. Nadal chcę być z ludźmi i dla ludzi. Wymiernym efektem mojej prezydentury było przeniesienie Klubu z Bałut do centrum miasta, do Łódzkiego Domu Kultury. Sądzę, że jest to bardzo korzystna zmiana.

Jestem spod znaku Barana (ascendent w Lwie) i wszystkie moje poczynania są spontaniczne, energiczne i pełne zapału. Taka byłam i jestem nadal, i wierzę, iż to, co ja zaczynałam, inni będą kontynuować z równą energią. Uważam, iż Klub poprzez „zabawę” w różne funkcje, świetnie przygotowuje ludzi do pełnienia ról w układach społecznych. Dlatego chętnie widzę każdego następnego „zapaleńca” obejmującego tę funkcję.

Klub był, jest i będzie także za kilka lat. Jego organizacja może się zmienić w pewnej mierze, ponieważ ciągle nowi i inni ludzie będą do niego przybywać. Ale dla mnie nie szczegóły organizacyjne mają największe znaczenie. Istotne jest coś więcej, idea i przekonanie, które dzięki Tadeuszowi, tkwi w mej świadomości (lub podświadomości) głęboko:

Weź swoje życie w swoje ręce  
i idź przed siebie osiągać  
swoje kolejne cele.

Jestem teraz bardziej odpowiedzialna za siebie i swoje życie. Świadomie dokonuję wyborów. Nie boję się nowych doświadczeń. Przygodę z Klubem traktuję trochę, jak wspaniały romans, wzbogacający serce i umysł, którego się nigdy nie zapomina.

## 4.2. WYWIAD Z MARIOLĄ

Trzecim Prezydentem była Mariola Florkowska. Jest magistrem ekonomii. Pracuje w Urzędzie Miasta. Ta ładna, młoda, efektowna dziewczyna przyszła do Klubu w dwa miesiące od jego powstania. Szybko zyskała sobie ogólną sympatię i szacunek, bowiem cechuje ją łatwo zauważalna rzetelność i solidność w każdym działaniu. Nadmierna skromność, nieśmiałość i jakby jakiś wewnętrzny hamulec powodowały, że aspiracje zawodowe i życiowe były ograniczone. Na szczęście można już o tym pisać w czasie przeszłym. Między innymi dzięki właśnie prezydenturze w Klubie, no i własnej pracy nad swoją asertywnością. Posłuchajmy, co mi powiedziała.

- Ja(nusz): Powiedz mi, Mariolko, kiedy i jakim sposobem trafiłaś do naszego Klubu. Przecież nie byłaś po kursie Tadeusza, ani nie było jeszcze książki „JA”.
- Mariola: Moje pierwsze zetknięcie z Tadeuszem było na wstępnym spotkaniu wprowadzającym do kursu „Drogi do sukcesu”, w sierpniu 1992 roku, w NOT-cie. Dowiedziałam się o tym z ogłoszenia w prasie. Następnie, dzięki Joli, mojej koleżance, pracującej w Urzędzie, dowiedziałam się, że powstał po kursie Tadeusza załączek Klubu. Jola wskazała mi siedzibę Klubu. Razem z Anią trafiłyśmy tam pod koniec sierpnia.
- Ja: Czego się spodziewałaś idąc tutaj?
- M: Chciałam poszukać pomocy dla siebie...
- Ja: A do czego ci była potrzebna pomoc?
- M: Czułam się zagubiona ze swoimi problemami natury psychologicznej, a nie chciałam trafić do psychoanalityków – pomyślałam, że to coś dla mnie.
- Ja: Czy w pracy wszystko ci dobrze szło? W jakiej dziedzinie czułaś się taka zagubiona?
- M: W pracy sobie jakoś radziłam, ale przede wszystkim w życiu osobistym nie radziłam sobie sama ze sobą. Czułam intuicyjnie, że czegoś takiego, jak Klub szukałam. Nie było to pierwsze tego typu pukanie w poszukiwaniu form rozwoju.
- Ja: Właśnie, co – do tej pory – robiłaś w tym kierunku? Brałaś już udział w czymś podobnym?
- M: Zawsze mnie interesowały sprawy doskonalenia, jednak za dużo w tym kierunku nie robiłam. Ale byłam na kursie transcendentnej medytacji. W tym czasie nie było zbyt dużo literatury na te tematy, nie trafiłam na odpowiedni nurt, było to jeszcze takie szukanie po omacku.
- Ja: I jakie było twoje pierwsze wrażenie po przyjsciu do Klubu? Jak go odebrałaś? Czy to było to, czego szukałaś, czy też musiałaś się przełamywać przychodząc do nas?
- M: Trafiłam na ostatnie przed wyjazdem spotkanie z udziałem Tadeusza. Pamiętam, było bardzo dużo osób. Wtedy byłam jeszcze osobą bardzo nieśmiałą, trochę mnie to przerażało, na szczęście nie musiałam jeszcze występować publicznie tego właśnie dnia, co nie wiązało się z jakimś szokiem (tu Mariola śmieje się serdecznie z tamtej Marioli – Mariola w ogóle bardzo lubi się śmiać), ale jak pamiętam, miałam dobre wrażenia. Już na tym pierwszym spotkaniu postanowiłam, że będę przychodziła.

- Ja: Czy podobał ci się rytuał naszych spotkań? Czy w ogóle towarzystwo ci odpowiadało? Dlaczego postanowiłaś przychodzić, czy sądziłaś, że ci to coś pomoże?
- M: Do tej pory pamiętam ten pierwszy raz, gdy musiałam mówić o Sukcesie na co dzień. Nikt mnie nie uprzedził, że od razu będę musiała zabierać głos publicznie. Jak przy każdym takim publicznym wystąpieniu, kojarzyło mi się to z jakimś wielkim strachem, ale parę słów jakoś skleciłam...
- Ja: ... i na wstępie dostałaś oklaski...
- M: Tak. I od razu poszło lepiej.
- Ja: Kiedy poczułaś, że to jest już twój Klub? Że nie przychodzisz jako gość, tylko jesteś u siebie? Kiedy stałaś się patriotką tego Klubu?
- M: Dużo strachu upłynęło...
- Ja: Nie czasu upłynęło, tylko strachu?
- M: Tak, strachu, zanim się przełamalam. Trudno mi określić dokładnie ten moment. Myślę, że to trwało dwa– trzy miesiące przychodzenia do Klubu, zanim zaczęłam się z nim identyfikować.
- Ja: Co spowodowało, że pomyślałaś o prezydenturze? Przy takiej „strachliwości”, jak mówisz, przy takim zablokowaniu? Jakiś impuls musiał być, że się jednak zdecydowałaś. Przecież to nie było tak łatwo, jak w moim przypadku, że zostałam wyznaczony, niejako, przez Tadeusza, a później przyjęty przez aklamację. Ty musiałaś wygłosić swoją mowę na prezydenta i pokonać w niej innych kandydatów. I zrobiłaś to doskonale! Co się stało, że tak nagle nabrałaś odwagi?
- M: Na pewno była to chęć sprawdzenia siebie. Ponadto miałam do pokonania dwóch mężczyzn. Było to bardzo dopingujące (tu Mariola zanosi się serdecznym śmiechem). Chciałam reprezentować interesy kobiet w Klubie. Ale przede wszystkim, to chęć sprawdzenia się.
- Ja: Czy zawsze tak sprawdzasz siebie?
- M: Nie, to było rzucenie na głęboką wodę...
- Ja: ...tylko nie sprawdzaj się tak na basenie... (Mariola przy wszystkich swoich zaletach słabo pływa).
- M: Myślę, że tu też pomogła sympatia ludzi w Klubie. Wcześniej zauważyłam, że ludzie mnie lubią. Czułam, że chcieli mi w ten sposób pomóc. I pomogli!
- Ja: Zostałaś Prezydentem po Bożence. Bożenka to bardzo duża indywidualność i jej prezydentura była znakomita. Wiedziałaś, że będziesz oceniana na tle Bożenki. Nie obawiałaś się porównań z nią?
- M: Wtedy to był dla mnie za duży szok, żebym tak myślała.
- Ja: Sama sobie zadałaś ten szok. Jaki był twój program wyborczy, którym wyeliminowałaś wszystkich konkurentów?
- M: Jednym z takich punktów było wyjście Klubu na zewnątrz, ponieważ spotykaliśmy się już sporo czasu, a świat o nas nic nie wiedział. Bożenka podczas swojej prezydentury przeniosła nasze miejsce spotkań z ponurych wnętrz „Arkadii” do Łódzkiego Domu Kultury, gdzie warunki były nieporównywalnie lepsze. Pierwszy dzień mojej prezydentury wypadł właśnie pierwszego dnia pobytu w Łódzkim Domu Kultury. Sam fakt zmiany lokalu dopingował do zaprezentowania Klubu poza czterema ścianami. Jak sobie przypominam, obiecywałam także kontakty ze środkami masowego przekazu, szczególnie radio. Jak się później okazało, także i telewizja. I prasa.
- Ja: I poszłaś jak burza!
- M: Pamiętam jeszcze, że byłam zwolenniczką utrzymania tego schematu naszych spotkań, z tym, że chciałam to rozbudować o jakies imprezy.

- Ja: I stąd to „życie pozaklubowe”...
- M: To byłoby wszystko, co pamiętam. Jakoś mało tego...
- Ja: Ważne, że zrealizowane w stu dwudziestu procentach. Tak ja oceniam ten okres. A jak ty widzisz swoją prezydenturę? Czy spełniłaś te obiecane postulaty?
- M: Z całą pewnością tak! Jak pamiętam, był to wspaniały okres. Pełen rozkwit Klubu. Można powiedzieć, że niemal wszyscy o nas słyszeli, przynajmniej znaczna część mieszkańców Łodzi. W Radio Nocą mieliśmy dwie pięciogodzinne audycje, gdzie nie tylko mogliśmy mówić o naszych ideach, to jeszcze można było porozmawiać ze słuchaczami, a nawet pobawić się z nimi w łańcuszek mówców. Poza tym trzeba też wspomnieć, że niebagatelną rolę odegrał fakt ponownego przyjazdu Tadeusza do Polski, właśnie w maju tego roku. Był to znakomity doping dla naszych wysiłków. Wiele o naszym Klubie usłyszano przy okazji przyjazdu Tadeusza, który był bardzo zadowolony z kondycji Klubu po dziewięciu miesiącach jego nieobecności. Z tym się wiązały programy o Tadeuszu, wywiady w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. W TELE 24 była audycja, w której razem z tobą opowiadaliśmy o działalności i celach naszego Klubu. W Gazecie Wyborczej były dwa duże artykuły, jeden w wydaniu lokalnym (Ilony Szumickiej), drugi (Michała Matysa) w wydaniu ogólnym. Ten ostatni, choć bardzo obszerny (na całą szpaltę), w naszej ocenie niezbyt trafnie oddawał idee Klubu. Myślę jednak, że w ten sposób psychologia sukcesu została poruszona w wielu mediach jednocześnie. O to nam chodziło. Mówiono o nas w mieście.
- Ja: Zrealizowałaś chyba wszystko, co obiecywałaś.
- M: Nie rzucałam słów na wiatr.
- Ja: Spod jakiego jesteś znaku? Czy cechy tego znaku pomogły ci?
- M: Oczywiście – Koziorożec! Jest to z natury pracowity znak zodiaku. Ambicja, żeby poradzić sobie z każdym nałożonym problemem. Takim problemem było piastowanie tej funkcji. Było to wyzwanie dla mnie – czy ja rzeczywiście sobie poradzę – i to, że mi się powiodło, bardzo pomogło i dowartościowało mnie. Być może do tej pory siedziałabym sobie w kącioczku i ani pisnęła.
- Ja: Jakie miało to odbicie w twojej pracy?
- M: Ukazały się artykuły w gazetach, a że było tam moje nazwisko, zyskałam pewną popularność. Trochę mnie to krępowało, ale jednocześnie ze strony Dyrekcji było bardzo życzliwe zainteresowanie. Przekonałam się, że nie było to takie straszne być Prezydentem... (znów serdeczny śmiech).
- Ja: Kiedy skończyła się twoja kadencja, czy z żalem rozstawałaś się z tą funkcją, czy chciałabyś jeszcze побыć na świeczniku?
- M: Byłam już troszkę zmęczona, jednak malutki smutek pozostał. Jak zwykle, gdy coś się kończy. Zauważyłam przy tej okazji, że dobrze mi się siedzi na takich stanowiskach (znowu salwa śmiechu). Ale wszystko jeszcze przede mną. Są inne stanowiska, inne kadencje.
- Ja: Oczywiście! Czy w życiu zawodowym też chciałabyś odgrywać bardziej znaczącą rolę niż w tej chwili? Mam na myśli kierownicze stanowisko.
- M: Ten przykład przewodzenia małemu gronu uzmysłowił mi, że mam zdolności organizacyjne, stwierdziłam, że radzę sobie. Nie jestem do końca przekonana, czy na dużą skalę podołałabym każdemu zadaniu. Tu jednak była zabawa i zdawałam sobie z tego sprawę, a w życiu zawodowym dochodzą jeszcze czynniki społeczne. Odpowiedzialność za poszczególnych pracowników. Byłyby problemy, jako że ja mam dobre serce, a tam wysoko trzeba umieć być twardym.



- Ja: Przypominam ci, że w Klubie też jest odpowiedzialność i jestem przekonany, że podołałabyś każdemu stanowisku, jako że w Klubie doskonale spełniłaś swoją rolę.
- M: Tak? Klub to jest taka, taka ... wykluwajka (fontanna śmiechu), taka wylęgarnia – chciałam powiedzieć – wylęgarnia przywódców.
- Ja: Jak oceniasz dzisiaj nasz Klub? Czy poszedł do przodu, czy został w miejscu?
- M: Każda działalność ma swoje lepsze i gorsze okresy. Wydaje mi się, że obecnie Klub nie idzie do przodu. Nie cofa się, ale jest stagnacja. Jakby powietrze z nas uszło. Przydałby się nam jakiś impuls.
- Ja: Czy czujesz się w jakiś sposób odpowiedzialna za dalsze losy Klubu, mimo że skończyła się twoja kadencja?
- M: Tak, oczywiście! Nadal wykonuję szereg prac na rzecz Klubu. Co tydzień przychodzę z plikiem programów każdego spotkania, pertraktuję z kierownictwem Domu Kultury w sprawach związanych z udostępnianiem sali i w ogóle gotowa jestem robić wszystko na rzecz Klubu, jeżeli ktoś się z tym do mnie zwróci.
- Ja: Jak uważasz, co można by poprawić w funkcjonowaniu Klubu?
- M: Może zróżnicować mowy, tak jak to proponuje Tadeusz, punktować je, wprowadzać coraz wyższy stopień trudności wypowiedzianych mów. Wtedy byłaby to może nie rywalizacja, a raczej mobilizacja każdego z członków, żeby te mowy przeprowadzać na wyższym poziomie.
- Ja: Mnie się wydaje, że to może każdy z nas przeprowadzać w obecnych ramach. Jeżeli podejmuję się wygłosić mowę programową, to biorę odpowiedzialność za to, jaki stopień trudności sobie postawię. To od nas zależy i nie musimy czekać na odgórne dyrektywy. Powiedz czy myślisz, że ten Klub przetrwa jeszcze parę lat?
- M: Myślę, że tak! Wciąż widzę dopływ świeżej, że tak powiem, krwi. Stagnację lub raczej zniechęcenie widzę wśród starszych uczestników. Zazdroszczę zapału nowym osobom usiłującym z uporem zaadaptować się do reguł klubowych.
- Ja: A co sądzisz o pomysle wyłonienia z Klubu takiego elitarnego Old-Klubu, o trochę innej, trudniejszej formule?
- M: Jestem „za”. Może wtedy, w tym pozostawionym Klubie doszliby do głosu młodzi członkowie i rządiliby się po swojemu, bo co by nie powiedzieć, w obecnej formie prym wiodą starsi stażem członkowie. Z kolei Old-Klub byłby bardziej do przodu w samodoskonaleniu. Jestem za.
- Ja: Właśnie, ale do tego potrzebna jest książka, którą piszemy z Tadeuszem. Dziękuję za rozmowę. (Ten ostatni zwrot też spowodował śmiech – i bardzo dobrze!).

### 4.3. PLOTKI O PIOTRZE

Po kolejnym pobycie Tadeusza w Polsce, w 1993 roku, czwartym Prezydentem w historii Klubu został wybrany Piotr Szewczyk. Młody, przystojny, energiczny i pełen entuzjazmu do świata, który zaczął właśnie odkrywać. Zamiłowany karateka, podchodził do nauk Tadeusza trochę od strony filozofii Wschodu. Chłopak bardzo chłonny, wszystko czyta i ... wszystko przyjmuje. „Potęga optymizmu” – to jego życiowy przewodnik. Z pobytu w wojsku wyniósł łatwość – a ja bym powiedział, że skłonność – do wydawania poleceń i dyrygowania ludźmi. Jest to duża umiejętność. Klub szedł do przodu dzięki dobrej organizacji pracy, a on sam mógł zająć się sprawami, nazwijmy to, ideologicznymi. Oto co różni członkowie Klubu powiedzieli mi o Piotрку:

- Ania: Nie ma nic takiego, co w okresie, kiedy on był Prezydentem, rzucałoby się w oczy. Coś takiego spektakularnego, jak za czasów Mariolki – na przykład wystąpienia w radio. Niczym takim nie zaznaczył swojej prezydentury, żadnym wystąpieniem na zewnątrz. Nie mniej jednak to, że on został prezydentem było ludziom potrzebne, dla niego zresztą też. Ja osobiście postrzegam Piotrka, jako człowieka o głębokim wnętrzu. Potrafi mówić o swojej osobowości, o swoich odczuciach, o pracy nad sobą. Wydaje mi się, że ludzi to bardzo przyciągało.
- Ja: Czy nie uważasz, że on nam bardzo dużo przekazywał tej swojej umiejętności, był bardzo aktywny w przekazywaniu swojej energii?
- A: Właśnie, osoby, które były zainteresowane pracą nad sobą, mogły brać Piotrka jako wzór.
- Ja: To bardzo ważna rola Prezydenta. Przekazać wartości inne niż materialne, lokalowe itp.
- A: I jemu to się właśnie udało. Dlatego, że takie zadanie sobie wyznaczył, żeby popracować nad potencjałem duchowym Klubu.
- Ja: Co sądzisz o Piotрку jako koleźce?
- A: Bardzo fajny. Jest koleżeński. Lubię go bardzo. Cenię sobie u niego poczucie humoru, lubię, gdy się śmieje. Ten śmiech jest taki charakterystyczny. Jak zacznie się śmiać, muszą się śmiać wszyscy. Takie to zaraźliwe.
- Ja: A co sądzisz o nim jako o członku Klubu Ludzi Sukcesu? Kiedy nie jest już Prezydentem, jaką odgrywa rolę?
- A: Oj, chyba szczególną, dlatego, że on we wszystkich wystąpieniach w ramach spotkań klubowych, zawsze stara się przekazać wiedzę i własne doświadczenia związane z rozwojem swojej osobowości. Czy to w temacie dnia, czy w sukcesie na co dzień, czy w łańcuszku mówców, wszędzie usiłuje połączyć temat ze swoim wnętrzem. Jego wypowiedzi są naprawdę głębokie, przemyślane. Widać, że związane z pracą nad sobą.
- Ja: Jak długo znasz Piotrka?
- A: Znam go od momentu przyjścia do Klubu, we wrześniu 92.
- Ja: Wiesz ile on ma lat?
- A: Wiem. No, z dokładnością do jednego roku. A po co ci ta informacja?
- Ja: Interesuje mnie, co o nim wiesz poza tym, że jest członkiem Klubu Ludzi Sukcesu. A wiesz, jaki ma zawód?
- A: Wiem.
- Ja: I wykonuje zawód wyuczony?
- A: Tak, i muszę dodać, że on teraz się szkoli, podnosi swoje kwalifikacje. Niedawno się chwalił, że ukończył kursy w swoim zawodzie. On jest elektromonterem.
- Ja: Czy chcesz coś jeszcze dodać o Piotрку? Takie ostatnie zdanie?
- A: Lubię go!

\* \* \*

- Majka: Piotrek dużo obiecywał, ale niewiele zrobił. Takie jest moje zdanie.
- Ja: Dawno znasz Piotrka?
- M: Od kiedy pojawił się w Klubie.
- Ja: Jak go odbierasz jako kolegę?
- M: Pozytywnie.
- Ja: No, właśnie, może jednak można powiedzieć coś pozytywnego o nim jako o Prezydencie?
- M: Muszę sobie przypomnieć. Wiem, że dużo robiła Mariolka... A jak ty go odebrałaś?
- Ja: Na początku miałem takie same odczucia jak ty, ale po głębokim zastanowieniu sądzę jednak, że Piotr odegrał szczególną rolę. Nadał większy ładunek intelektualny tej prezydenturze. Może

- nie zrobił żadnych spektakularnych gestów, ale na pewno rozwinął samokształcenie, pogłębianie wiedzy. Jego mowy zmuszały do zastanowienia się nad sobą.
- M: Właśnie, ja też widzę, że on się bardzo rozwinął, dużo książek czyta, potrafi przekazać swoją wiedzę. Ma taki sposób wymowy, mówi wyraźnie, dobitnie, przekonująco. Lubię go słuchać.
- Ja: Przekazuje nam swoją dobrą energię, tak jakby jej nadmiar go rozsadał.
- M: On trochę za dużo mówi. Ale dzisiaj, jako Mistrz Pozytywnego Myślenia, wymienił wszystkie osoby, które się wypowiadały i u każdej potrafił znaleźć coś pozytywnego.
- Ja: Trochę wyręczał Generalnego Recenzenta...
- M: Pamiętam, że to on przywiązywał taką wagę do czytania książek. On się dzięki nim rozwijał. Sama mu kilka książek podsunęłam, on je przeczytał, a potem polecał innym. To on rzucił hasło, żeby czytać jak najwięcej książek i stworzyć klubową bibliotekę.
- Ja: W czasie kadencji Piotrka znacznie też wzrosła frekwencja w Klubie. Klub zaczął się bardziej integrować. I ta cecha już się utrwaliła.
- M: Na pewno moje wrażenie było takie, że Piotrek dużo gada, a mało robi, ale jest tak, jak ty mówisz. Z tego gadania dużo dobrego wynikało. To gadanie mobilizowało ludzi. Tak też widzę pozytywną stronę jego prezydentury. Uważam, że jak mało kto potrafi z każdej wypowiedzi wyciągnąć konstruktywne i pozytywne wnioski. On intensywnie szuka właściwych treści. Żeby je znaleźć trzeba uważnie słuchać, a on jest dobrym słuchaczem. Przekazuje swoje myśli w sposób dobitny, pewnym siebie tonem. Jego nie sposób nie słuchać. Analizuje swoją wiedzę, a jest na nią bardzo chłonny. To widać. Potem potrafi ją nam przekazać, bo ma dar przekonywania. W sumie jednak bardzo pozytywnie oceniam ten okres w Klubie.

\* \* \*

- Jola: Przybyłam do Klubu gdzieś w połowie września, kiedy Piotr zaczął swoje rządy.
- Ja: Co byś powiedziała o tym okresie?
- Jola: Dla mnie był jednym z członków Klubu. Znam Piotra również od strony towarzyskiej i on wtedy przeżywał taki okres „nawiedzenia”, natomiast w Klubie, gdyby to nie było nagłośnione, nie wiedzielibym, że on jest Prezydentem.
- Ja: Mnie się wydaje, że on nawet zbyt autorytarnie rządził tym Klubem. Sam decydował o wielu rzeczach. Był też wyraźnym liderem w sensie intelektualnym.
- Jola: Właśnie o tym mówię, to był taki jego okres „nawiedzenia”. Jego dzisiejsza mowa była taka właśnie: głęboka i górnoletna... Jeśli chodzi o stronę organizacyjną, ze słyszenia wiem, że wykazały się raczej Bożenka i Mariolka – wyjście na zewnątrz itd.
- Ja: Możesz o tym nie wiedzieć, bo przyszedł do Klubu później, ale pod względem intelektualnym Klub szedł jakby na jałowym biegu i dopiero za czasów Piotra osiągnął nieco wyższy stopień rozwoju mentalnego.
- Jola: W sensie naprowadzenia na odpowiednie myślenie, z naciskiem na myślenie pozytywne, to tak: Piotr odegrał bardzo dużą rolę. Podkreślał rolę i znaczenie stawiania sobie celów i ich realizacji. Także sens pracy nad sobą jest nadal dla Piotra bardzo ważną sprawą.
- Ja: Czy wiesz ile Piotr ma lat?
- Jola: Wiem, 26.
- Ja: Młody chłopak. Kim on jest z zawodu?
- Jola: On jest po technikum energetycznym.

- Ja: Pracuje w swoim zawodzie?  
Jola: Tak, pracuje w elektrowni, zgodnie z kierunkiem wykształcenia i lubi to, co robi.  
Ja: Co jeszcze możesz o nim powiedzieć?  
Jola: Jest mocny w osiąganiu celów. Jak coś sobie zaplanuje, to osiągnie. Natomiast w sposobie bycia bywa arogancki.  
Ja: Jak każdy mocny człowiek.  
Jola: Tak, jak każdy mocny człowiek... Dużo czyta, z tym, że jest ukierunkowany wyraźnie na pracę nad swoim JA. Wie, co może osiągnąć dzięki sobie. W ogóle to chyba wyłącznie liczy na siebie i on to nam przekazuje w czasie swoich wypowiedzi. Poza tym on bardzo wierzy, że gdy coś zaplanuje, to osiągnie. Tę wiarę w siebie wyniósł z książek.  
Ja: Czyli jest silną osobowością, która potrafi poprowadzić taką grupę jak nasza i przekazać jej wiele pozytywnych cech. On ma jedną z umiejętności, której na przykład ja, nie posiadam: potrafi kierować ludźmi.  
Jola: Bo on potrafi narzucać swoją wolę. Nawet, jeżeli się z nim nie zgadzasz, to ulegasz, bo nie chce ci się dyskutować...

\* \* \*

O następną rozmowę poprosiłem Leszka, jednego z najstarszych stażem członków Klubu i bodajże najaktywniejszego uczestnika naszych spotkań.

- Leszek: Uważam, że nie zupełnie wywiązał się z obietnic składanych w kampanii wyborczej. On w Klubie bardzo fajnie działał, było go widać i słyszeć, bo był na świeczniku, ale jako taki, nie zrealizował tych celów dla Klubu, które wyznaczył. On przecież pociągnął ten wątek, że Klub będzie bardziej eksponowany na zewnątrz. Zapowiadał kontynuowanie taktyki, którą zapoczątkowała Mariola. Tego działania nie było. Zapowiadał też rozbudowanie Klubu, że będzie otwarty dla wszystkich, bardziej dostępny dla innych.  
Ja: Czy wiesz, że za czasów Piotra znacznie się podniosła frekwencja w Klubie?  
L: Tak, faktycznie, podniosła się frekwencja, ale weź pod uwagę, że Klub zaczął lepiej prosperować, gdyż wyszła właśnie książka Tadeusza „JA” i wielu ludzi zjawili się po przeczytaniu książki, więc to raczej nie była zasługa prezydentury Piotra.  
Ja: Ale coś jednak zrealizował?  
L: Uważam, że zatrzymał dużo ludzi. Faktem jest, że podchodził do tego tak wspaniale, że potrafił ideą Klubu zarazić ludzi, którzy tutaj przyszli. Potrafił to tak sprzedać, że on tych ludzi zaintrygował tym co się w Klubie dzieje.  
Ja: Ja odnoszę wrażenie, że Piotr podniósł poziom intelektualny naszych spotkań. On wiele w tym czasie czytał i inspirował nas do tego. Odkrywał tę wielką tajemnicę, która przed nim jeszcze stoi i dzielił się tym z nami.  
L: Tak, dużo mówił o własnych doświadczeniach, wiele podpierał się literaturą, polecał książkę, którą właśnie przeczytał. To bardzo przyciąga ludzi, jest wtedy bardziej wiarygodne.  
Ja: Jest to kapitalna rola prezydenta. Kto wie, czy nie najważniejsza. Ma też talent organizacyjny. Scedował na innych sprawy administracyjne, a sam zajął się potencjałem intelektualnym. Ja tak nie potrafiłem, ja to wszystko sam robiłem. On na wstępie palcem pokazał: – ty zrobisz to, ty sprawdzasz obecność, ty zakupy, a tamten jeszcze co innego. To jest duża umiejętność przy prowadzeniu takiego organizmu, jakim jest Klub i tego też możemy się od niego uczyć. On potrafił rozdzielać role.

- L: Jak teraz to mówisz, to sobie uświadamiam, że tak rzeczywiście było. Myśmy się cieszyli takim jałowym „ble, ble”, a on jednak zmusił nas do ambitniejszego działania. On wtedy był bardzo pod wpływem Potęgi optymizmu McGinnis’a i przekazał nam swoją fascynację tą książką.
- Ja: Znasz go dobrze jako kolegę?
- L: Znam go tylko ze spotkań klubowych albo ze wspólnych imprez. Jako człowiek jest dla mnie jeszcze poszukiwaczem i entuzjastą. Z mojego punktu widzenia, sądzę, że za bardzo podkreślał swoją rolę w Klubie. Ale to już mu przechodzi. Wychodził tutaj jego brak tolerancji, znacznie częściej krytykował niż należało. To był tylko taki okres, widocznie tak musiało być i już mu to przeszło.
- Ja: Wiesz ile on ma lat?
- L: Nie wiem. Jak się zdążyłem zorientować, to rocznik między 65 a 70. Nie wiem dokładnie, ale po co ci to?
- Ja: Ja chcę się zorientować, co my właściwie o sobie wiemy. Jesteś prawie jego rówieśnikiem, ale nie wiesz, ile ma lat. Widocznie, nie jest to takie istotne. Ma 26 lat. Wiesz jaki ma zawód?
- L: Zawodowo jest związany z energetyką i elektryką, pracuje w zakładzie energetycznym. Czy na stanowisku kierowniczym, tego nie wiem, ale wygląda, że na samodzielnym stanowisku. Czy to tak bardzo ważne?
- Ja: Każdemu zadawałem to pytanie. Potwierdzam tym swoją tezę, że takie rzeczy, jak wiek, wykształcenie, zawód czy wygląd zewnętrzny, nie są brane pod uwagę w akceptacji wzajemnej. To są cechy drugo-, a nawet trzeciorzędne. Istnieją środowiska, gdzie jest to bardzo ważne. Bywa, że nawet brzmienie nazwiska może być dobrze lub źle odbierane. Cieszę się, że u nas liczy się przede wszystkim człowiek i jego charakter. Człowiek jako człowiek, inne rzeczy są nieważne. Wy mnie tolerujecie i akceptujecie, mimo że jestem dużo starszy – w wieku waszych rodziców. Wam to zupełnie nie przeszkadza i nie czuję żadnego wyalienowania z tego powodu. Nie występują u nas żadne podziały wiekowe, ani żadne inne. Na początku mnie to nawet dziwiło. Teraz wyraźnie czuję się zaakceptowany.
- L: Każdy człowiek ma tendencje do szufladkowania i nie obraż się, ale gdy dowiedziałem się, że jesteś architektem wnętrz, też wsadziłem cię do odpowiedniej szuflady i rozmawiając z tobą, nigdy o tym nie zapominam. W tym Klubie uczę się nie interesować kim człowiek jest z zawodu, ile ma lat itd. To w pewnym sensie przeszkadza. Chcę jeszcze coś powiedzieć o Piotrze: świetnie się porusza. To jest coś, co ja podziwiam u ludzi i czego im zazdroścę. Zauważ w tańcu. Jest to coś wspaniałego. Może to, że jest karateką. Daje mu to panowanie nad ciałem.
- Ja: Właśnie. Co wiesz o jego karate?
- L: Wiem, że kiedyś ćwiczył karate, zresztą widać to po jego sylwetce, poruszaniu się, dynamice gestu, uplastycznionej jego figurze, ale dotarło do mnie, że ostatnio jakby odsunął się od tego. Szkoda byłoby.

#### 4.4. ANIA O ZBYSZKU

Jedną z osób chcącą sprawdzić swe siły na stanowisku Prezydenta KLS był Zbyszek Miształ. Wygrał wybory wygłaszając mowę pełną pozytywnych myśli i realnych planów. Gdy skończył mówić to jakby powiało mądrością, rozważą i spokojem. Został piątym z kolei Prezydentem KLS.

Zbyszek jest osobą zawsze chętną do pomocy innym. Wielu z nas uczestniczyło w lekcjach języka angielskiego, które prowadził przed każdym naszym

spotkaniem. Świetną znajomość angielskiego potwierdził również tłumacząc na język polski książkę Christiny Thomas, pt. Tajemnice. Wszyscy o tym wiedzą i podziwiają jego zdolności. Zanim jeszcze został Prezydentem był osobą popularną w naszym gronie. Może między innymi ten fakt skłonił go do wystartowania w wyborach, a nas do wybrania właśnie jego.

Obserwując Zbyszka w ciągu następnych tygodni można było zauważyć pewne zmiany w jego zachowaniu. Jakby otworzył się na zewnątrz nawiązując z nami bliższy kontakt. Zbyszek zaczął intensywniej uczestniczyć w życiu poza Klubem. Chodzi z nami na pogawędki „do Chińczyka”, przychodzi na sobotnio-niedzielne imprezy imieninowe często organizowane przez kogoś z nas. Sądzę, że właśnie poczucie obowiązku intensywnego uczestniczenia w życiu Klubu i odpowiedzialność Prezydenta spowodowały zmianę nastawienia Zbyszka do wszystkiego co dzieje się wokół Klubu. Myślę, że miesiące „sprawowania rządów” odbiły się korzystnie na jego wnętrzu. I oto właśnie chodzi.

Każdy z nas ma inne wyobrażenie o tym, co mógłby zrobić Prezydent i jaki powinien być wizerunek Prezydenta, ale niewiele osób zdaje sobie sprawę, że jest to szansa pomocy własnemu JA, że ta funkcja została stworzona przez Tadeusza również w celu treningu intensywniejszej pracy nad sobą (a może właśnie przede wszystkim dlatego?). To, co zauważyłam, potwierdza tezę, że bycie Prezydentem może różnie oddziaływać na różnych ludzi i różnie rozkładać ich energię pomiędzy wymierną pracę dla Klubu a pracę nad sobą, nad własną osobowością. Ocena naszego działania przez inne osoby jest ważna dla zwiększenia poczucia własnej wartości, ale niekiedy o wiele istotniejszą sprawą jest działanie ukryte, niewidoczne dla innych, a tysiąc razy ważniejsze dla naszego wnętrza. Sądzę, że tego właśnie doświadczył Zbyszek dzięki funkcji Prezydenta.

Zostać Prezydentem to znaczy otrzymać jako puchar przechodni narzędzie do doskonalenia siebie, do odkrywania swoich zdolności (np. organizacyjnych), możliwości, a może nawet talentu, narzędzie do pokonania nieśmiałości. Każdy z byłych prezydentów swoją szansę wykorzystał inaczej, przypuszczam, że najlepiej jak potrafił.

Co tak naprawdę zyskał Zbyszek? Myślę, że otrzymanej szansy nie przepapiał.

## Rozdział 5

# Praktyka czyni mistrza

Przez dwa lata naszych spotkań w Klubie dopracowaliśmy się stałego przebiegu programu wyznaczonego na samym początku przez Tadeusza. Wiele było zakusów, by zmienić ten rytuał spotkań, by wprowadzić inne elementy lub zrezygnować z niektórych pozycji. Zdziwiająco, że najczęściej reformować chcieli zupełnie nowi członkowie, nie wysłuchawszy nawet do końca pełnego programu spotkania. Zdarzało się, że nagle podczas trwania łańcuszka mówców, padała propozycja zmiany programu, np. na dyskusję. Bardzo to są cenne inicjatywy, i należy je rozważyć mądrze, ale tak, żeby nie wypaczać głównej idei Klubu, jaką jest rozwój własnej osobowości. Spotkanie jest oczywiście tylko treningiem, natomiast praca nad sobą powinna być codziennym przyzwyczajeniem.

Pisanie cotygodniowych programów bardzo ułatwia przebieg spotkania. Powielane w ilości wystarczającej dla każdego uczestnika, są pomocą dla Gospodarza lub Przewodniczącego. Każdy może śledzić przebieg spotkania i jego zgodność z czasem, może robić notatki na odwrotnej stronie, co szczególnie jest istotne dla poszczególnych mistrzów, a ponadto, dolny pasek kartki, po oddaniu służy jako karta w głosowaniu na najlepszego mówcę czy recenzenta. Taki program pozostaje miłą pamiątką po każdym spotkaniu.

Autentyczny program jednego ze spotkań pokazany jest na następnej stronie.

[Rys. na str 236]

Temat spotkania na następny tydzień ustalamy na zakończenie zebrania poprzedniego, tak, żeby każdy miał czas przemyśleć sobie krótką wypowiedź. Oto przykłady tematów, jakie występowały w naszym Klubie:

Czas  
Mosty  
Optymizm  
Odwaga  
Tolerancja  
Miłość  
Wolność  
Prawo kontroli  
Porozumienie  
Szczęście Wakacje  
Kobieta  
Mężczyzna  
Marzenia  
Źródło wiecznej młodości  
Spokój sumienia  
Egoizm  
Wiara i oczekiwanie  
Postęp  
Nuda  
Godność  
Poczucie winy  
Pieniądz  
Pokolenia  
Wytrwałość

Entuzjazm  
Człowiek sukcesu  
Kreatywność  
Mój stosunek do sukcesu  
Nie chrzań tylko działaj  
Powroty  
Cisza  
Motywacja  
Wdzięczność  
Moralność  
Wiosna  
Manipulacja  
Pomyślność  
Kochajmy się  
Paryż (to przed wyjazdem Klubu do Paryża)  
Przyszłość  
Wzorzec  
Radość  
Przebudzenie  
Niebo  
Trwanie i postęp  
Życie  
Dowcip  
Wiedza  
Punktualność  
Pochwały  
Uśmiechnij się  
Moje dziecko  
Własne prawa  
Matka  
Ojciec  
Wakacyjna miłość  
On/ona w Paryżu (to po powrocie)  
Asertywność  
Ty  
Ja  
Popularność  
Wielkanoc  
Mężczyzna/kobieta na wiosnę  
Samodyscyplina  
Moc ducha  
Pełnia lata

I kto wie, co jeszcze wymyślimy.

Wypowiedzi na temat dnia są bardzo krótkie, hasłowe, jedno lub dwuzdaniowe. Jest tendencja do brzydkiego zaczynania zdania, np. – Dla mnie „Punktualność” to cecha, którą cenię u ludzi wysoko. Przecież wiadomo, że mówimy w swoim imieniu i nie musimy tego oznajmiać za każdym razem. Można po prostu powiedzieć: „Punktualność” to cecha, którą cenię u ludzi wysoko. Trzeba na to zwracać uwagę, bo zwrot „dla mnie” użyty raz za razem przez dwadzieścia osób, jest dla mnie nieznośny.

Temat dnia jest też bardzo ważnym punktem dla nowo przybyłych. Ledwie przyszli i już zabierają głos publicznie. Następuje od razu przełamanie własnej nieśmiałości. Dlatego tak ważne są oklaski po każdej wypowiedzi. Wielu „nowych” zaczyna od tłumaczenia się, że oni są pierwszy raz, że nie są przygotowani i 101 innych wykrętów. Życzliwa atmosfera szybko przełamuje te lody. Był też okres, który nazwę krasomówstwem. Zdarzało się, że jak ktoś się dorwał do tematu, to „gadał, gadał, gadał”. W takich przypadkach też przydają się oklaski – do przerwania.



Bywają też „skrupulanci”, którzy podchodzą do tematu bardzo naukowo i cytują cały akapit z encyklopedii na omawiany temat. Dobrze to, ale w tym wypadku chodzi raczej o krótką impresję słowną na dany temat i jest to jednocześnie rozgrzewka do aktywnego uczestnictwa, przełamania oporów. Coś, jak prysznic przed skokiem do basenu. Chociaż bywa i tak, jak powiedział poeta: „Wziął prysznic i tyż nic”.

Każde spotkanie otwiera Gospodarz, również wyznaczony na poprzednim spotkaniu. Bardzo ważne jest, by w gorących słowach powitał nowo przybyłych. W praktyce różnie to bywało, podobnie jak z przedstawieniem Przewodniczącego. Ten początek, traktowany przez niektórych jako rutynowa powinność, wpływa na przebieg całego spotkania. Zauważyłem, że jeżeli Gospodarz dobrze wykonał swoje zadanie, to udzielało się to Przewodniczącemu, który nie chciał być gorszy, a przede wszystkim pragnął potwierdzić w trakcie spotkania, w praktycznym działaniu, tę pozytywną opinię, którą o nim wyraził Gospodarz. To znakomicie działa. Dobrą praktyką było, że osoby piastujące funkcje ubierały się na tę okazję szczególnie elegancko. Znacznie to podnosiło ich poczucie własnej wartości. Szczególnie wyróżniały się w tym panie.

Bardzo istotne jest, by osoby, które na poprzednim spotkaniu zgodziły się pełnić jakieś funkcje, były tego dnia obecne i punktualne. I znów praktyka wykazuje, że chociaż można dobrać nowych funkcyjnych w każdej chwili, jednak narusza to poważnie rytm spotkania, jego powagę i wprowadza już na początku nieporządek. Szczególnie wówczas, gdy w trakcie pojawia się spóźniony, np. Mistrz Czasu i chce pełnić dalej swoją funkcję. Nierzadkie były u nas takie przypadki.

Mowy programowe. Jest to jeden z punktów spotkania, dzięki któremu możemy bardzo dużo skorzystać zarówno jako mówcy, jak i słuchacze. Zauważyłem różne podejście do mów programowych. Były mowy znakomicie przygotowane, tekst opanowany, mówca szczególnie starannie ubrany, temat bardzo ciekawy i interesująco podany. Recenzent dosłownie nie miał co krytykować, pozostało mu tylko podsumować całość paroma superlatywami. Innym rodzajem mów są mowy też przygotowane, ale czytane z kartki. Czasami okazuje się, że lepiej mówimy niż czytamy. Zwykle są to bieżące notatki na dany temat, pośpiesznie pisane, zatem trudne do odczytania, stąd jąkania, zagubienia rytmu mowy, porwany sens. W rezultacie nie bardzo uważnie można słuchać, a potem wyłapać sens, o co w tym wszystkim chodziło. Bystry recenzent potrafi uratować taką mowę. Pół biedy, kiedy mówca już na początku pogubi się w tych swoich notatkach, da za wygraną i wtedy zacznie mówić własnym tekstem, a nie wyrwanymi z większej całości zdaniami. Ku swojemu zdziwieniu delikwent stwierdza, że wypadło to lepiej niż czytanie. Czytać też trzeba umieć i być może należałoby stworzyć osobną kategorię mowy: czytanie własnego – a może nawet też cudzego – tekstu. To też może się przydać.

Bywało i tak, że ktoś, kto zgłosił się do wygłoszenia mowy programowej nie zdążył się przygotować (tydzień to mało?). Ufnym w to, że jest wspaniałym, że jego potencjał jest nieograniczony, zabiera się za mówienie, rozbijając przyznając się do tego, że nie jest przygotowany. Plecie potem trzy po trzy, bez planu, bez sensu. I albo na siłę ciągnie swoje androny byle wypełnić te straszne, w tym wypadku, pięć minut, bo się przeliczył z czasem, albo urywa w pół kwestii ciekawe nawet opowiadanie. Nie twierdzę, że nie można wygłosić udanej mowy bez przygotowania. Zdarzają się takie. Ale większy jest niesmak, gdy to nie wychodzi, a tak się zdarza najczęściej. Słuchacze przez grzeczność klaszczą, a mają poczucie, że ich okradziono z cennego czasu. Ja bardzo nie lubię, gdy ktoś w ten sposób dysponuje moim czasem. Zdarza mi się, że go trwonię, ale to musi wypływać z mojej decyzji.

Najdziwniejsze jest to, że członkowie Klubu nie garną się do wygłaszania mów, a jest to ćwiczenie, które daje nam bardzo dużo. Do tej pory wygłaszaliśmy mowy w kategoriach: Przełamanie lodów, Ja, Przekonaj, Użycie głosu, i Mowa humorystyczna. Największą popularnością cieszą się trzy pierwsze kategorie, bo niemal każdy lubi mówić o sobie i jakoś to mu idzie. Największą

trudność niewątpliwie sprawiała mowa humorystyczna. Niezwykle trudno jest na sygnał rozbawić dowcipnym opowiadaniem ludzi, oczekujących tego.

Podzielię się teraz pewnym eksperymentem, który w ramach mowy programowej przeprowadziliśmy z bardzo dobrym skutkiem. Nie było jeszcze wtedy książki „JA”, a wiadomości z kursów Tadeusza szybko ulatywały z pamięci, a do tego, wielu uczestników KLS-u nie znało treści idei, wokół której się skupiliśmy. Opracowaliśmy zatem zbiór zagadnień tematycznych i rozdaliśmy te tematy między siebie. Następnie każdy opracowywał pięciominutową mowę na „swoj” temat, a zamiast recenzji była dyskusja. Było to wielce pozytywne działanie. Oto tematy, które opracowywaliśmy:

1. Co to jest sukces?
2. Sukces i porażka.
3. Sukces a prawo oczekiwania.
4. Sukces a prawo wiary.
5. Sukces a prawo kontroli.
6. Prawo miłości.
7. Strefa komfortu – prawo przyzwyczajenia.
8. Umysł świadomy, podświadomość, nadświadomość.
9. Negatywne emocje – język ofiary.
10. Sztuka przebaczenia.
11. Sztuka krytykowania.
12. Sztuka zmieniania siebie (centrum propagandy).
13. Dlaczego poczucie własnej wartości jest takie ważne (autokonceptcja)?
14. Dlaczego stawiamy sobie cele?
15. Jak unikać stawiania sobie sprzecznych celów?
16. Czym i jak płacimy za osiągnięcie celów?
17. Wyobraźnia i wola w osiąganiu celów.
18. Metody doskonalenia wyobraźni.
19. Zasada OPT (Afirmacja Osobista, Pozytywna, Teraźniejsza).
20. Jak kontaktujesz się z podświadomością?
21. Skomentuj zasadę: Rób co powinienes, wtedy kiedy powinienes, niezależnie od tego czy ci się chce, czy nie.
22. Klucze do dobrego zdrowia.
23. Mój sposób prowadzenia medytacji.
24. Zasady dobrego współżycia międzyludzkiego.
25. Metody postępowania z (własnymi) dziećmi.

Tematy można mnożyć w nieskończoność. Życie i książka „JA” dostarczają ich w wielkiej obfitości.

Wygłaszanie mowy w naszym wydaniu sprowadza się do stosowania podstaw retoryki, z głównym akcentem na efektywność perswazji. Zauważyłem też, że część z nas stosuje w mowach grę zbliżoną do aktorstwa, choć zasadniczo inna jest retoryka oratorska od aktorskiej. Orator przekazuje swoje myśli lub wiedzę, zaś aktor wypowiada myśli cudze, co przy dobrym warsztacie może doprowadzić, że złe teksty i złe myśli można przekazać jako bardziej wartościowe niż dobre idee. Należy zatem uważać (uwaga recenzenci), żeby sztuka „żywego słowa” nie zastąpiła praktycznej nauki wygłaszania swoich poglądów.

Rzadko w Klubie pamiętamy, że mowa wymaga dwóch partnerów: mówcy i jego słuchaczy. Bywa, że oba podmioty nie nawiązują ze sobą kontaktu. To rola mówcy, jego autorytetu i środków ekspresji, które użyje, aby ten kontakt nawiązać. Mówca może mieć już autorytet uznany wcześniej lub buduje go podczas mowy. W tym drugim wypadku musi użyć całego arsenału środków retorycznych, by skupić na sobie uwagę i wtedy dopiero przekazać przesłanie swojej mowy. Trzeba zbudować drogę do słuchacza.

Najważniejszym elementem ekspresji w mowie jest głos, jego tembr, barwa, głośność, modulacja itp. Bardzo duży mamy arsenał tych środków ekspresji głosowej pozwalającej oddać w brzmieniu głosu stan ducha mówcy i jego stosunek do wygłaszanej treści. Uśmiechamy się, gdy mówimy o rzeczach lekkich, przyjemnych, unosimy głos w gniewie i podnieceniu, gdy chcemy wy-

wołać ostre reakcje w odbiorze, to znów modelujemy głos na jednej nutce, gdy chcemy wyciszyć odbiorcę, ujmując go skromnością głosu. Tym silniej potem zabrmi dynamiczny akcent położony na puencie naszej mowy. Pamiętam mówcę, który dla podkreślenia wagi swoich argumentów, gdy krzyk wydał mu się zbyt małym środkiem wyrazu, walił w mównicę zdjętym z nogi butem. Był to Nikita Chruszczow na trybunie ONZ. Nie zachęcam do aż takiej ekspresji, gdyż jeżeli treść będzie słuszna, wystarczą skromniejsze środki wyrazu. Chruszczow widocznie czuł, że nie ma racji, skoro uciekł się do takich gestów.

A, właśnie, gesty. To bardzo ważny środek wzmacniający siłę perswazji. Tu bardzo pomocne są predyspozycje wrodzone, wynikające z charakteru, temperamentu i osobowości mówcy. Jednak gestykulacja nie powinna przesłonić form użycia głosu, a tym bardziej zastępować luki w treści mowy. Gesty powinny oddawać emocje mówcy, ale należy je stosować z wielką powściągliwością, by nie uczynić z mowy teatralnego spektaklu. Zauważyłem podczas spotkań klubowych, że osoby o dużej swobodzie bycia, o dużej asertywności, mają takie teatralne pozy i ich forma często przerasta treść mowy, narażając ich na śmieszność. Oszczędność gestów jest zaletą. Jednak najczęściej w Klubie występuje brak gestów w ogóle. Rączki złożone z tyłu lub przodu, postawa niemal na baczność – cóż tym można przekazać? Dobre efekty wprowadzenia gestykulacji do naszych mów daje ćwiczenie z użyciem gestów informujących. Gesty te służą obrazowemu uzupełnieniu myśli. Gdy mówimy, że coś jest daleko, warto wskazać, w którym kierunku jest to „daleko”, nawet gdy kierunek nie ma istotnego znaczenia, ale absorbuje słuchacza. Dobitne tak potwierdzone pionowym ruchem ręki i dobitne nie poziomym ruchem dodaje stanowczości.

Mowa i gesty mogą być uzupełnione jeszcze mimiką. Twarzą można wyrazić wszelkie nasze uczucia, przy czym główną rolę odgrywają oczy. I tu też twarz wyrazista ma przewagę. Radość, smutek, gniew, drwinę, pogardę itd. – to wszystko możemy wyrazić mimiką, określając swój stosunek do wypowiadanych treści.

Istotną częścią mowy jest postawa mówiącego. To jeszcze bardzo kuleje w naszym Klubie. Już wiemy, że nie należy opierać się dwiema rękami o mównicę (i nie leżeć na niej), ale nadal zupełnie nie radzimy sobie z rękoma. Albo je trzymamy na podołku, albo z tyłu. Cała postawa też usztywniona, nierzadko wzrok wbity w jeden punkt, gdzieś pod sufitem. Postawa ta nie wyraża wysokiego poczucia własnej wartości, które powinniśmy tutaj ćwiczyć. Przecież po to tu stoimy i mówimy, aby przekonać, że mamy rację, głosząc to, co głosimy. Stójmy zatem prosto, naturalnie, ręce spokojne, nie bawią się ołówkiem, w każdej chwili gotowe do użycia w jakimś geście, wzrok wędrujący po słuchaczach, ściągający ich uwagę. Można w ferworze akcji zrobić pół kroku w przód lub tył. Ciało powinno spoczywać na dwóch nogach. Dopuszczalne jest czasem przeniesienie ciężaru ciała z nogi na nogę uważając, żeby się nie kiwać, gdy robimy to zbyt często. A są tendencje do kiwania się podczas mowy. Słowem, postawa powinna wyrażać godność mówcy. Warto, w ramach mowy programowej, zrobić krótkie repetytorium o sztuce przemawiania publicznego. Trzeba to robić fragmentami, bo temat jest bardzo obszerny.

Sukces na co dzień to kolejny punkt programu naszych spotkań klubowych. Przez dwa lata obserwowałem rozwój i metamorfozę w tym punkcie. Regułą jest, że przybywający po raz pierwszy na spotkanie, jako sukces ostatnich dni podają: Moim sukcesem jest to, że tutaj jestem. I słusznie. To jest sukces!

Trening pozytywnego myślenia trwa jakiś czas. Gdy jedni z radością dostrzegają w codziennym życiu drobne nawet oznaki sukcesu, inni – bardziej pesymistyczni – z przerażeniem myślą o nadchodzącym spotkaniu, gdyż tam trzeba okazać się sukcesem. Spotkałem kiedyś koleżankę z Klubu, która od pewnego czasu nie przychodziła na spotkania. Pytam, dlaczego? Wiesz, ja nie mam żadnych sukcesów i jest mi głupio z tego powodu, bo wy wszyscy tam chwalicie się swoimi sukcesami.

Wszyscy przechodziliśmy przez ten okres w Klubie, kiedy to panicznie szukaliśmy sukcesu lub choćby jego śladu. Wraz z rozwojem myślenia pozytywnego, wraz ze wzrostem poczucia własnej wartości, problem przestał istnieć.

Następowało wielkie odkrycie, że to takie proste! Każdy, nawet najbardziej nieudany tydzień niesie wiele pomyślnych wydarzeń, które mogą być zacznem sukcesu. Tadeusz uczył, że porażka jest początkiem sukcesu. Przyjęcie takiego toku myślenia już jest sukcesem. Eureka! Teraz niezmiennie następowała euforia codziennego sukcesu. W każdym zdarzeniu widzieliśmy sukces i szczęśliwi z odkrycia, chwaliłiśmy się tym obficie. Punkt Sukces na co dzień zabierał coraz więcej czasu, gdyż każdy odkrywał w sobie wiele sukcesów. A tu chodziło o hasłowe podanie swojego osiągnięcia. Pamiętam, że był czas, gdy prosiłem o ograniczanie swoich wypowiedzi, bo wyglądało to mniej więcej tak:

W minionym tygodniu miałam wiele sukcesów: naprawiłam kran, byłam na długim spacerze, gdzie spotkałam kominiarza, wygrałam trójkę w Toto-Lotka, mój chłopak powiedział mi coś miłego, a w niedzielę zjadłam dobry obiad z obfitym deserem, po którym się dobrze wyspałam, a dzisiaj rano dostałam się szybko do pracy, bo spotkałam kolegę, który podwiózł mnie samochodem, a w pracy dowiedziałam się, że dostanę podwyżkę.

Rozkosznie, prawda? Ale to mija szybko i ta sama osoba powie dzisiaj: „Mojm znaczącym sukcesem z ostatniego tygodnia jest to, że mój wysiłek w pracy został dostrzeżony i otrzymałam podwyżkę” lub „Mój chłopak powiedział mi coś miłego, co jest dla mnie bardzo ważne”. Krótko i elegancko. Wszak chodzi o to, by wybrać z minionego tygodnia coś bardzo optymistycznego i pozytywnego. Pojawiały się też głosy, szczególnie nowo przybyłych, żeby zrezygnować z tego punktu programu. Argumenty padały różne, między innymi: To samooszukiwanie się, ponieważ naprawienie kranu, czy przyjscie do Klubu nie jest żadnym sukcesem.

Tak, samo przyjscie do Klubu nie jest wielkim wyczynem, natomiast postrzeganie coraz więcej i więcej pozytywnych znaczeń, w błahych nawet zdarzeniach, jest sukcesem. Jedną z metod rozwiązywania dużego problemu jest podzielenie go na drobne części i rozpracowywanie kolejno poszczególnych problemików, aż zlikwiduje się cały problem. Podobnie budujemy sukces: z małych codziennych pomyślnych wydarzeń budujemy pomyślne życie. A niech mi ktoś powie, że pomyślne życie nie jest sukcesem! Sukces jest w nas, tylko trzeba umieć go zobaczyć. Bardzo to uproszczona konstrukcja myślowa, niemniej ilustruje, jak ważny jest to punkt programu spotkań klubowych. Z czasem takie myślenie wchodzi w przyzwyczajenie i coraz częściej widzimy wokół siebie plusy.

Rada ekspertów rozwijała się spontanicznie. Ktoś ma jakiś problem czy kłopot i zgłasza go na spotkaniu. Zwykle obecnych jest kilka osób kompetentnych w tym temacie i dzielą się swoim doświadczeniem. Wiele spraw w ten sposób rozwiązaliśmy. Wszak jesteśmy zbiorowiskiem ludzi o różnych zawodach, różnych znajomościach, czasami przedziwnych doświadczeniach. Bywała też i solidarnościowa pomoc doraźna. Ktoś nagle potrzebował jakiejś gotówki. Określona kwota rozłożona na kilkanaście osób nie była już takim wysiłkiem i ratowała nieszczęśnika. Nigdy nie było kłopotów ze zwrotem długu. Wszak jesteśmy odpowiedzialni. Ktoś miał problem z kotkami, które właśnie się urodziły. Za chwilę było po problemie, a ktoś miał radość z maleńkich przyjaciół.

Kulminacyjny punkt każdego spotkania to łańcuszek mówców. Wszyscy czujemy, że to ćwiczenie nam najwięcej daje. Ma w sobie wiele elementów gry towarzyskiej, a także tutaj najszybciej zauważalny jest rozwój naszej asertywności i elokwencji. Jest początkowo taki okres, kiedy występuje strach przed wyrwaniem do wygłoszenia mowy, bo nie mamy zwyczaju publicznie przemawiać z zachowaniem pełnej powagi, na tematy nie całkiem poważne, często abstrakcyjne, używając podstawowych elementów retoryki. A tematy bywają zjadliwe, jak choćby cytowany już Wpływ planety Wenus na rozwój dorożkarstwa w Kenii, czy też takie:

Piknik na Biegunie Północnym.

Mój wspólny prysznic z teściem.

Rola i znaczenie przyczłapów do bułgulatora.

Wiele tu miejsca dla humoru i błyskotliwości. Tragedią natomiast jest, gdy śmieje się sam mówca ze swoich dowcipów, a tak też bywa.

W łańcuszku mówców, w ciągu dwuletniej praktyki, podobnie jak w innych punktach, próbowaliśmy coś zmieniać, ulepszać, modernizować. Były też propozycje, żeby zmienić ten odcinek na dyskusję z teorią sukcesu. Były tzw. burze i wichury, a jednak praktyka wykazała, że pierwotna forma przekazana przez Tadeusza jest najlepsza. Sam Tadeusz wzbogacił ją potem o wybór najlepszego mówcy i recenzenta. Przyjęło się.

Z nowo przybyłymi do Klubu osobami różnie bywa. Są tacy, którzy poproszeni o wygłoszenie tej półtora minutowej kwestii bronią się rozpaczliwie, że oni nie, że nie umieją, że są pierwszy raz i najchętniej założyliby czapkę niewidkę. Bywa, że mimo oklasków zachęcających, mimo widocznej życzliwości całej sali, trema i nieśmiałość blokują mówcę całkowicie, tak, że po paru zdaniach kończy „przepraszając, że żyje”. Trzeba osobom takim przekazać szczególnie dużo pozytywnej energii i nastąpi ten dzień, że przełamią lody. To, iż mają wiele do powiedzenia, widać, gdyż po powrocie na swoje miejsce, mocno poruszeni, dzielą się z sąsiadami świeżym przeżyciem. A z mównicy nie potrafią!

Bywa i tak, że ten „nowy” broni się jak lew, a potem wychodzi i wygłasza piękną, inteligentną mowę, doskonałą technicznie, że niech się „starzy” schowają. Naturalnie staje się też laureatem nagrody na najlepszego mówcę. Oto, jak niskie poczucie własnej wartości ogranicza nasze możliwości. Klub, między innymi, służy po to, by to zmienić.

Bardzo ważna jest rola recenzentów w łańcuszku mówców. Często bywa, że recenzja jest ciekawsza od mowy i dominuje nad mową, co chyba nie jest korzystne. Zdarza się też, iż dobrą recenzją można mowę wzbogacić, przetłumaczyć, co autor mowy miał na myśli, zinterpretować mowę nadając jej pełnego blasku. Można to wszystko zrobić dzięki pozytywnej i konstruktywnej krytyce. Sam autor może być potem zdziwiony, jaką piękną mowę wygłosił.

Nigdy nie ma problemu z pozytywnym odbiorem mówcy, natomiast częstym zjawiskiem było polemizowanie w recenzji z treścią mowy. Niedopuszczalne jest również polemizowanie mówcy z recenzentem. W ćwiczeniu tym chodzi głównie o trening poprawnego artykułowania swoich myśli na określony temat i w określonym czasie.

Są jeszcze inne zagrożenia wypaczające cele i ideę Klubu. Zdarzały się przypadki, że usiłowano uprawiać agitację polityczną czy religijną. Klub z założenia jest apolityczny i dostępny dla wszystkich, niezależnie od poglądów religijnych. Podobnie nie ma żadnego znaczenia wykształcenie, wiek, kolor skóry i inne „drobiazgi”. Jeśli o mnie chodzi, zawsze biorę płęć pod uwagę (jako wyróżnik).

Jeszcze o nagrodach przyznawanych przez Mistrza Pozytywnego Myślenia (choć każdy z Mistrzów może ufundować swoją nagrodę). Największym uznaniem cieszą się nagrody dowcipne i niewiele kosztujące: jakaś guma do żucia, batonik, soczek owocowy. Te drobne prezenciki kupujemy sami, jeżeli mamy pełnić funkcję Mistrza, natomiast nagrody dla laureatów konkursu na najlepszego mówcę i recenzenta kupujemy z pieniędzy klubowych. Otrzymałem kiedyś arcyzabawną nagrodę ufundowaną przez Elankę – słoiczek z prawdziwą żywą złotą rybką. Zdarza się też, że nie ma żadnej nagrody przygotowanej – wówczas nagrodą jest serdeczny uścisk Mistrza – takie przekazanie energii jest również bardzo ważne i cenne.

Uściski na niedźwiedzia są zresztą bardzo w Klubie popularne. Każde spotkanie kończy się takim przekazywaniem energii, co czasami szokuje nowo przybyłych i budzi dziwne skojarzenia. Tak, można nas nazwać towarzystwem wzajemnej adoracji i co w tym złego?

## Rozdział 6

# Czy istnieje życie pozaklubowe?

Ostatnie zdania poprzedniego rozdziału sugerują, że czas poza spotkaniami rutynowymi, też nie jest tak zupełnie stracony na takie bezdurne rzeczy jak praca, sen, jedzenie itp. drobiazgi. Sztywna reguła spotkań powoduje, że kończąc zebranie mamy sobie jeszcze tyle do opowiedzenia, iż nie sposób się rozstać. Jest godzina 21.00 – pora opuścić salę, którą zajmowaliśmy, bo zaraz przyjdą sprzątaczkę. Rozwiązujemy ten problem idąc do chińskiej restauracji (tylko ci, którzy mają na to ochotę). Rusza kawalkada samochodów sprzed Domu Kultury. Jest dobrze, jesteście rozluźnieni, rozbawieni, pełni przyjaźni. Z czasem nas już tu znają. Zajmujemy zawsze ten sam kąt sali. Tylko ilość zestawionych stolików zależy od tego, ile nas przyjdzie. Dania są tanie, oryginalne w smaku, w tle muzyka wschodnia.

Tam rodzą się pomysły na dalsze życie pozaklubowe. Różne imprezy, pikniki, wycieczki, ogniska – tam mają swój rodowód. Tam też narodził się pomysł, by zorganizować wycieczkę do Paryża.

Przeszliśmy się po biurach podróży, wybraliśmy program najbardziej zbliżony do naszych oczekiwań i już w maju luksusowy autobus wiozł nas przez Czechy, Niemcy do Paryża. Na terenie Czech nocowaliśmy w uroczym, małym miasteczku Nove Mesto (które wbrew nazwie, nie jest wcale nowe). Typowa dla czasów miłościwie nam wówczas panującego cesarza Franciszka Józefa, architektura rynekczu, jego nastrój, sugerują wyobraźni, że za chwilę zza rogu wyłoni się korpulentna postać dobrego wojaka Szwajka. Piękną Pragę zwiedzaliśmy w towarzystwie sympatycznego czeskiego przewodnika. A było co oglądać!

Nie same tylko Hradczany są imponujące, inne zabytki im nie ustępują. A jakie piwo!

Nocą przemknęliśmy przez Niemcy nie wysiadając nawet, by już rano podziwiać wspaniałą gotycką katedrę w Rems, która stanowi narodowe sanktuarium Francuzów, miejsce koronacji wielu królów.

Mieszkaliśmy w domkach kampingowych na terenie Lasku Bulońskiego, skąd codziennie dojeżdżaliśmy zwiedzać kolejne dzielnice Paryża. Nie tu miejsce, by to wszystko opisywać, dość powiedzieć, że widzieliśmy w Paryżu wszystko, co można w tak krótkim czasie zobaczyć. A to głównie dzięki bardzo sympatycznemu przewodnikowi, zgranej grupie odpowiedzialnych ludzi i wyśmienitej pogodzie. Naturalnie humory dopisywały znakomite. Byliśmy po raz pierwszy tak długo razem i sądzę, że ta forma działalności pozaklubowej zdała pomyślnie próbę. Wracając zahaczyliśmy ponownie o Rems, by podziwiać jeszcze raz to arcydzieło sztuki gotyckiej, ale tym razem w scenerii nocnej, gdyż katedra jest podświetlona. Po drodze, na bardzo krótko, zatrzymaliśmy się w Norymberdze. Parogodzinny pobyt dał nam pojęcie, jak piękne jest to miasto i że warto tam jeszcze wrócić.

Wycieczka trwała tylko osiem dni, ale dała bardzo dużo ciekawych spostrzeżeń odnoszących się do Klubu. Bardzo nas ta wspólna wyprawa zintegrowała. To już jest Klub przyjaciół. Dowartościliśmy się dzięki temu wyjazdowi, odpoczęliśmy od codzienności. Setki zdjęć, dwugodzinny film video dokumentujący realizację wspólnego celu. W przyszłym roku... Rzym!

Innym objawem życia pozaklubowego jest spotykanie się podczas weekendów. Od czasu do czasu, organizujemy piknik, czyli wyjazd na działkę kogoś z nas, gdzie w radosnej atmosferze pieczemy puchotki na grillu i spacerujemy po lesie. Stanowimy razem taką enklawę pozytywnych emocji, optymizmu i wzajemnego szacunku, że bardzo dobrze odpoczywamy w swoim towarzystwie,

odprężamy się psychicznie, uspokajamy systemy nerwowe. Wszyscy wokół są przyjaźni, nie trzeba się wечно pilnować przed manipulacjami innych, nie trzeba też ciągle uważać na negatywne działanie otoczenia.

Inną formą wspólnego spędzania czasu jest organizowanie pieszych lub rowerowych wycieczek turystycznych wokół Łodzi. Imprezy te dostarczają dobrych tematów do sukcesu na co dzień.

Odbyło się też kilka „impresz” towarzyskich, których ukoronowaniem był wspólny Sylwester i witanie Nowego Roku. Po raz pierwszy od 15 lat znów tańczyłem, bawiłem się i bardzo mi się to podobało – i to było w tym wszystkim najdziwniejsze.

Jest też w naszym życiu pozaklubowym miejsce na poważniejsze sprawy. Do takich należy nauka języka angielskiego. Naukę prowadzi Zbyszek Misztal, tłumacz książki Christiny Thomas, Tajemnice. Robi to zupełnie za darmo i z pełnym zaangażowaniem. Zorganizowaliśmy to w ten sposób, że godzinę przed spotkaniem zainteresowani przychodzą do sali w ŁDK, gdzie jest tablica, i tam przez godzinę Zbyszek przekazuje nam podstawowe reguły tego języka.

Na początku 94 roku padło hasło: BASEN. Asia podjęła się organizacji i już wkrótce, zaraz po spotkaniu klubowym, całą grupą udawaliśmy się na basen, który mieliśmy przez pół godziny do swojej wyłącznej dyspozycji. Dawało to nam odprężenie i znów wspaniałą radość. Początkowo basen miał zastąpić kolacyjki u Chińczyka, ale szybko okazało się, że nam ich brakuje. Tym bardziej, że po basenie apetyt był wspaniały. Zatem Chińczyk gościł nas nadal, tyle że nieco później. Poniedziałek stał się dniem, w którym można było sześć godzin spędzić z Klubem: lekcja angielskiego o 18-tej, spotkanie rutynowe, od 21.15 basen i do północy rozmowy u Chińczyka.

Planujemy dalsze rozwijanie życia „po Klubie”. W zeszłym roku zorganizowaliśmy (z udziałem Tadeusza) burzę mózgów, na temat rozszerzenia formuły klubowej. Zgodnie z zasadą burzy mózgów, każdy mówił, co mu przyszło do głowy i nawet najbardziej zwariowane pomysły były notowane. Oto te najciekawsze:

1. Stworzyć spółkę akcyjną dla uzyskania środków pieniężnych.
2. Założyć bank.
3. Nagrać wykłady Tadeusza na video.
4. Sponsorować jakieś zwierzątko w ZOO jako reklama Klubu.
5. Organizacja darmowych kursów Drogi do sukcesu dla bezrobotnych.
6. Przyjąć do Klubu psychologów i językoznawców.
7. Zorganizować naukę języków obcych dla Klubu (zrobione).
8. Zainteresować Klubem przychodnie zdrowia psychicznego (oj, tak, tak).
9. Wykorzystać Tadzia w Kanadzie do działalności w ramach współpracy gospodarczej z zagranicą.
10. Zorganizować bibliotekę klubową o tematyce związanej z naszymi zainteresowaniami (zrobione).
11. Zorganizować wczasy z kursem Drogi do sukcesu.
12. Założyć bazar na placu u Majki i na tym zarabiać.
13. Wykorzystać związki z Kanadą.
14. Okleić samochody członków plakatem Klubu.
15. Stworzyć sklep i rożen na placu u Majki.
16. Wyprodukować koszulki z nadrukiem „JA” (zrobione, chociaż nie przez Klub).
17. Wycieczki piesze, rowerowe, samochodowe pod naszym szyldem.
18. Współpraca z podobnymi organizacjami w Europie.
19. Wydać komiks Jak dojść do sukcesu.
20. Przeszkolić rząd, policję i wojsko w zakresie Dróg do sukcesu.
21. Nawiązać kontakt z MONAREm i AA.
22. Wprowadzić formalne i uroczyste przyjmowanie nowych członków, czyli „pasowanie na członka”.
23. Dla panów kapelusze i krawaty klubowe, dla pań skrzydełka (?) i furażerki.
24. Plener klubowy na trening praw sukcesu.

25. Film o Klubie (powstał).
26. Książka o Klubie (jak widać).
27. Posprzątać dworzec Łódź-Fabryczna.
28. Założyć księgę sukcesów.
29. Stworzyć system nagród.
30. Nagroda dla pierwszego małżeństwa klubowiczów.
31. Nagroda dla pierwszego dziecka klubowego (od momentu poczęcia).
32. Wydrukowanie wizytówek klubowych dla każdego członka.
33. Wejście do EWG i NATO.
34. Służbowy samochód z kierowcą i zasmażką.
35. Stały program w TV.
36. Założyć Niepodległe Państwo Sukcesu.
37. Ostra broń dla członków.
38. Kursy dla młodzieży z Domów Dziecka.
39. Zorganizować Mikołajki w sierpniu.
40. Pochód na Belweder z hasłem: ŻĄDAMY SUKCESU!
41. Tatuże na ciałach członków Klubu.
42. Poradnictwo dla młodzieży trudnej.

Trzeba przyznać, że niektóre pomysły były bardzo „dziwne”, ale nie musimy ich realizować. Jak łatwo zauważyć, często jeden zwariowany pomysł inspiruje do całkiem mądrego, np. tatuże (41) do poradnictwa dla młodzieży trudnej (42). Po wstępnej analizie stworzyliśmy futurystyczny program tego, co można osiągnąć i co leży w naszych możliwościach. Jest to znakomity materiał dla przyszłych Prezydentów.

Widzimy potrzebę powołania w Klubie różnych sekcji, np. dziennikarskiej, która wydawałaby biuletyn klubowy, sekcji matrymonialnej, sekcji upowszechniania idei rządzących sukcesem. Sekcja szkoleniowa grupowałaby instruktorów przygotowanych przez Tadeusza. Może powstać sekcja literacka, poligraficzna, komputerowa itd.

Pewne punkty udało się nam zrealizować, jak np. nauka angielskiego, działalność sekcji turystycznej, jeden z kolegów prowadził w Krakowie kursy „Drogi do sukcesu”.

Powstała też idea biblioteki klubowej. Książek na interesujące tematy jest w księgarniach coraz więcej, są one coraz droższe. Postanowiliśmy, że każdy kto chce korzystać z biblioteki, daje spis swoich książek do głównego bibliotekarza, który wprowadza je do banku danych w komputerze i każdy dostaje wydruk z informacją, kto jaką książkę posiada. Pożyczamy je bezpośrednio od siebie. A oto spis naszych książek będących do dyspozycji członków Klubu:

Backus, W. i M. Chapian – Mówienie prawdy sobie samemu  
 Bancroff, A. – Współcześni mistycy i mędracy  
 Bettger, F. – Jak przetrwać i odnieść sukces w biznesie  
 Brown, D. – Najlepsze lata masz jeszcze przed sobą  
 Budzyński, St. – Bóg, wszechświat, człowiek  
 Cavallier, F.J.Paul – Wizualizacja  
 Coleman, V. – Potęga ciała Coue,  
 Emil – Świadoma autosugestia  
 Cybulska, E. – Tajemnice niekonwencjonalnej medycyny  
 Dobson – Co każda żona chciałaby, aby jej mąż wiedział o kobiecie  
 Elahi, B. – Droga do doskonałości  
 Fisher, Mark – Sekret milionera  
 Fisher, Roger – Dochodząc do TAK  
 Gallagher, R. – Mała firma – to takie proste  
 Gasset – Szkice o miłości  
 Glorev, W. – Huna  
 Gray, M. – Siły życia  
 Grochmal, S. – Zaufaj sobie  
 Grzybowska, B. – Dar myślenia  
 Hanh, Thich Nhat – Każdy krok niesie pokój



Hay, Louise – Możesz uzdrowić swoje życie  
Hill, Napoleon i W.C. Stone – Sukces? Trzeba tylko chcieć  
Hingston, P. – Wielka księga marketingu  
Karbo, Joe – Jak zarobić pieniądze będąc leniwym  
Klimuszko, Cz. – Moje widzenie świata  
Komar, Z. – Sztuka spekulacji  
Kopmeyer, M.R. – Praktyczne metody osiągnięcia sukcesu  
Kowalczyk, R. i T. Sieczyński – Psychologia i socjologia pracy  
Kwiatkowski, Cezary – Jak zostać człowiekiem sukcesu  
Lakein, Alan – Być panem swojego czasu i swojego życia  
Le Shan, L. – Świat jasnowidzących  
Lindeenfield, G. – Asertywność  
Lindeenfield, G. – Kobieta pozytywna  
Lohne, Alf – Jutro zaczyna się dzisiaj  
Lowen, A. – Duchowość ciała  
Maltz, M. – Psychocybernetyka  
McGinnis, Alan Loy – Sztuka motywacji  
McGinnis, Alan Loy – Potęga optymizmu  
Mello, Antony de – Przebudzenie  
Michnik, Adam – Z dziejów honoru w Polsce  
Mika, Stanisław – O różnych drogach samodoskonalenia  
Mika, Stanisław – Jak modyfikować własne zachowanie  
Miodek, Jan – Odpowiednie dać rzeczy słowo  
Moir i Jessel – Płeć mózgu  
Mulford – Moc ducha, moc życia  
Mulford – Możliwe niemożliwego  
Mulford – Niewyzyskane siły życia  
Mulford – Przeciw śmierci  
Pietrasieński, Zb. – Podstawy psychologii pracy  
Pease, A. – Język ciała  
Peter – Źródło wiecznej młodości  
Poissant, Charles-Albert – Miliarderzy  
Roy, S. – Zasługuję na miłość  
Roy, S. – Związki miłości  
Seiwert, L.J. – Jak organizować czas  
Silva, Jose – Metody kontroli umysłu  
Skarżyński – Bliżej natury  
Teiffer, V. – Myśl pozytywna  
Thomas, Christina – Tajemnice  
Trębka, J. – Mózg a jego jaźń  
Ustaborowicz, Bogusław – Nie bójmy się zmian  
Wiśniewska-Roszkowska, Kinga – Nowe życie po sześćdziesiątce  
Wojtyła, K. – Osoba a miłość  
Worzel, R. – Droga do sukcesu

No i oczywiście słynne JA – Niwińskiego. To daleko niepełna lista naszej biblioteki, ale sporo już tego jest.

Wiele pomysłów z burzy mózgów jest jeszcze do zrealizowania. Jest to również pole do popisu dla nowych Klubów.

## Rozdział 7

# Zaproszenie do tańca

Teraz ja zapraszam do książki wszystkich przyjaciół z Klubu Ludzi Sukcesu im. Małego Tadzia. Na spotkaniu dnia 8 sierpnia 1994 rozdałem kartki z dwoma pytaniami:

1. Co daje ci uczestniczenie w spotkaniach Klubu?
2. Jakie są twoje oczekiwania związane z Klubem?

Niech te wspaniałe odpowiedzi będą optymistycznym zakończeniem tej książki.

1. Ładu, optymizmu na najbliższy tydzień, wzmocnienia wytrwałości w dążeniu do celu.
2. Mniej spotkań towarzyskich, więcej ćwiczeń i praktyk w kierunku osiągnięcia sukcesów, zwiększenie poczucia własnej wartości.

Darek S.

1. Pomaga w kontroli samego siebie – nad swym pozytywnym myśleniem. Uczestnictwo w spotkaniach wzbogaca we własne wnioski, w nowe przyjaźnie i znajomości. Poszerza krąg znajomości z ludźmi pozytywnie myślącymi, którzy są dla siebie często wzajemnym oparciem w trudnych sytuacjach, bo i takie w życiu zdarzają się przez naszą nieuwagę w myśleniu. Spotkania uczą wszystkich teorii sukcesu, oceniania innych przez zobaczenie u nich samych dobrych stron i porady, co można byłoby zmienić na lepsze, pamiętając jednak przede wszystkim o tych kryteriach oceny w stosunku do siebie.
2. Z roku na rok Klub będzie potężniejszy pod każdym względem, stwarzając ludziom, którzy jeszcze szukają możliwości rozwoju własnej osoby, wspaniałą szansę osiągnięcia w życiu celów, o których boją się marzyć. Od ludzi, którzy są od początku, oczekuję, że będą gotowi sprostać coraz większym zadaniom prywatnym i społecznym. Z tymi ludźmi można zrobić bardzo dużo dobrego, bo przyświeca KLS-owi Prawość.

Piotr Szewczyk

1. Mogę zaprezentować swój styl myślenia, wypowiadając się na różne, nieoczekiwane tematy, zadawane mi przez uczestników. Dzięki temu mam możliwość poznania, jak inni mnie oceniają. Uczestnictwo pozwala mi zgłębić siebie i bardziej realizować me życie, aby było pełniejsze. Pozwala też opanować negatywne uczucia, które pojawiają się czasami. Atmosfera spotkań i sposób uczestnictwa sprzyja przemianom uczestników – jest sakrum.
2. Oczekuję spotkań z ciekawymi, nie standardowymi ludźmi, wyrażającymi to w sposobie mówienia i rozumowania. Ludźmi podchodzącymi do życia w sposób otwarty, z ciekawością i nastawieniem, że jest w życiu wiele do odkrycia i poznania.

Paweł Nowak

1.
  - Możliwość poznania ludzi o zbliżonych poglądach i dążeniach.
  - Jest dla mnie „motorem napędowym” do podejmowania pracy nad sobą.

- Rozwija i umacnia mnie w przekonaniu, że należy rozszerzać naszą działalność i mówić o tym jak największej ilości ludzi, a szczególnie młodzieży.
- Możliwość dyskusji i konfrontacji poglądów.
- To, że doceniam i określam mianem sukcesu drobne, codzienne osiągnięcia.

2.

- Wyjście do większego grona ludzi, propagowanie myślenia pozytywnego oraz rozwoju poczucia własnej wartości.
- Mówienie o własnych doświadczeniach w poznawaniu siebie, dzielenie się problemami pokonywanymi na drodze do sukcesu oraz tymi do pokonania (można je porównać z własnymi i wyciągnąć wnioski wartościowe dla siebie).

Jola Trela

1.

- Dodaje odwagi.
- Pokonywanie nieśmiałości.
- Duża doza optymizmu w kontaktach z ludźmi myślącymi pozytywnie.
- Aprobata innych ludzi, że mamy prawo do własnej drogi wyboru, obojętne czy będzie ona w dobrym kierunku, czy może zrobimy krok nie w tę stronę... Ale mamy poparcie innych podobnie myślących, że ważne jest to, że w ogóle robimy krok do przodu, a nie stoimy w miejscu. Dodaje to nam pewności, że ktoś postępując tak jak my, uczy się.
- Kontakt z ludźmi, którzy tego potrzebują, czasem coś poradzą, a często wystarczy jedno słowo, by obrać dobrą drogę.
- Świadomość, że może ktoś chcieć nas wysłuchać.

2.

- Poznanie innych ludzi i ich oczekiwań od życia.
- Rady jak można osiągać cele w życiu.
- Kontakt z różnymi ludźmi, różnych zawodów, wieku, płci, ich mądrość osiągnięta własną pracą.
- Więcej mów programowych w tym temacie.

Beata B.

1. Uczestnictwo w spotkaniach na przestrzeni półtora roku pozwoliło mi odnaleźć siebie, odnaleźć swoją drogę; pozwala mi na korektę tej drogi, na przekraczanie niewidzialnych barier, rozwijanie swej asertywności, doskonalenie jej. Mobilizuje mnie do pracy nad sobą. Gdy mam problemy natury emocjonalnej z innymi ludźmi, zmiany zaczynam od siebie. Pozwala mi patrzeć perspektywnie, bez zahamowań. Zachęca do działania na rzecz innych ludzi. Zawsze o tym marzyłam, ale nie potrafiłam marzeń przekształcić w działanie. Teraz robię to z dobrym skutkiem.
2. Osoby z Klubu pozwalają mi rozwijać pozytywne myślenie. Wspierają mnie duchowo. Aby móc kroczyć w swe marzenia, chcę konsultować każdy swój krok z przyjaciółmi z KLS-u.

Joanna Deredas

1. Uczestniczenie w spotkaniach pozwala mi przezwyciężyć swoją nieśmiałość. Dużo pracuję nad własną osobowością i bardzo wzrosło poczucie własnej wartości we mnie. Pewność siebie, odwaga i wiara we własne siły, to cechy, które teraz dominują w moim charakterze. Ważną sprawą jest zrozumienie jaką moc ma optymizm, jak wielką jest siłą. Krótko mówiąc stałam się życiową optymistką.

Jednak najważniejszą rzeczą jest to, iż całkiem na serio zaczęłam planować swoje życie. Robię to już prawie systematycznie i z ołówkiem w ręku. Doszłam do wniosku, iż wszystko może się zdarzyć, nawet marzenia mogą stać się realne, w sferze rzeczywistości.

W Klubie, wśród miłych i sympatycznych ludzi, wśród moich przyjaciół (tak również mogę niektórych określić) czuję się dowartościowana, pełna życiowych możliwości, realnych możliwości dokonania wielu ważnych dla mnie rzeczy. W tym gronie czuję się swobodnie i pełna wewnętrznej siły. Spotkania traktuję również jako okazję do zawierania nowych znajomości i przyjaźni.

2. Oczekuję, że nadal będziemy się spotykać, w jeszcze większym gronie. Chcę jeszcze bardziej doskonalić siebie, własną osobowość. Chcę bym nadal była postrzegana jako osoba sympatyczna, by mnie wszyscy lubili, bowiem sympatia innych ludzi pomaga w życiu. Będę jeszcze intensywniej doskonalić się w mówieniu do innych osób, do dużego audytorium. Myślę, że zmiany jakie mogą zajść w naszym Klubie będą z korzyścią dla wszystkich, którzy przychodzą, chcą przychodzić. Jestem wdzięczna Bogu, że postawił na mojej drodze ludzi uczestniczących w spotkaniach Klubu. Jestem Mu wdzięczna, że tu trafiłam.

Anna Stępień

1. Na wszystkich spotkaniach realizuję swoje dążenia do mojego sukcesu, aby osiągnąć dobrobyt i poznać swoją Ojczyznę, która staje się w moich marzeniach szklanymi domami.
2. Moim oczekiwaniem związanym z Naszym Klubem jest dążenie do osiągnięcia sukcesów razem z naszymi uczestnikami, tymi którzy już osiągnęli pewne sukcesy w swym życiu i z tymi, którzy osiągną swoje wymarzone cele później.

Witold Maciejewski

1.
  - Pozbyłam się tremy.
  - Poznałam wspaniałych ludzi.
  - Wymiana pozytywnych myśli.
  - Wymiana ciekawych książek – ich tytułów.
2.
  - Nauczę się ładnie i składnie mówić przed większą publicznością.
  - Osiągnę sukces – przez dowartościowanie siebie i pracę nad sobą – przez pozytywne myślenie.

Krystyna Kulińska

1. Jest dla mnie wspaniałą odskocznią od problemów tzw. „życia codziennego”, jest dla mnie jak haust świeżego powietrza. Po prostu, wypoczywam psychicznie, bawię się i „ładuję” na parę następnych dni. Spotkania to też termometr tego, co dzieje się ze mną i co osiągam w pracy nad sobą w moim życiu. Daje mi poczucie wsparcia i akceptacji gdy odczuwam taką potrzebę.

Leszek Jaszczak

1. Dzięki uczestnictwu w spotkaniach KLS-u zauważyłam w sobie same pozytywne zmiany. Po pierwsze zdopingowało mnie to do walki z własną nieśmiałością. Nauczyłam się pokonywać treść w wystąpieniach publicznych. Miałam też sposobność przekonać się, iż posiadam zdolności organizacyjne. Dzięki akceptacji pozostałych uczestników oraz własnej walce ze swoimi kompleksami, nabrałam większej pewności siebie. Cały pobyt w Klubie jest okresem, w którym dokonuje się zmiana sposobu myślenia. Lektura książek (wzajemnie

polecanych) z nurtu pozytywnego myślenia nadal wzmacnia mnie i stanowi wspinałą pożywkę. Uzmysłowiłam sobie ważność określania celów w swoim życiu. W ogóle jest to wspinały okres dla samo-realizacji. A co najważniejsze, dzięki Klubowi zyskałam wspinałych przyjaciół.

2. Oczekuję, że:

- Klub będzie istniał nadal i się rozwijał. Nowym impulsem dla dalszego rozwoju będzie książka „TY”.
- Idea Klubu nie zaginie.
- Pojawią się nowi ludzie, chcący zmienić swoje życie.
- Tadeusz znowu zjawi się z nowymi pomysłami!

Mariola Florkowska

Tak mnie te wypowiedzi ucieszyły, że sam też się zacząłem zastanawiać co mi daje uczestnictwo w Klubie i czego od niego oczekuję. Wielokrotnie usiłowałem zerwać z „nałogiem” przychodzenia do Klubu i nigdy mi się to nie udawało, czyli jest jakiś magnes, który ciągnie. Myślę, że tym magnesem jest radość brania i dawania. Niewątpliwie „coś” sobie zawsze bierzemy, ale i „coś” sobie dajemy. Jedni więcej, drudzy mniej.

Oczekuję głównie, że kiedyś powstaną takie Kluby w całej Polsce, które będą promieniować optymizmem przekształcając nasz kraj w światowy ośrodek pozytywnego myślenia! Że nie będziemy już sami w kosmosie! Stać nas na to!

Janusz Goetzendorf-Grabowski Łódź, sierpień 1994

P.S. Jesienią 1994 roku odbyły się wybory i Klub w Łodzi ma nowego Prezydenta – Joannę Deredas. Zbyszek Misztal zasilł szeregi Rady Prezydentów jako były Prezydent.

J.G.G.

P.S.2 Tuż przed oddaniem tego tekstu do druku, 6 marca '95, w obecności Tadeusza nowym Prezydentem Klubu Ludzi Sukcesu została Jola Trela.

J.G.G.